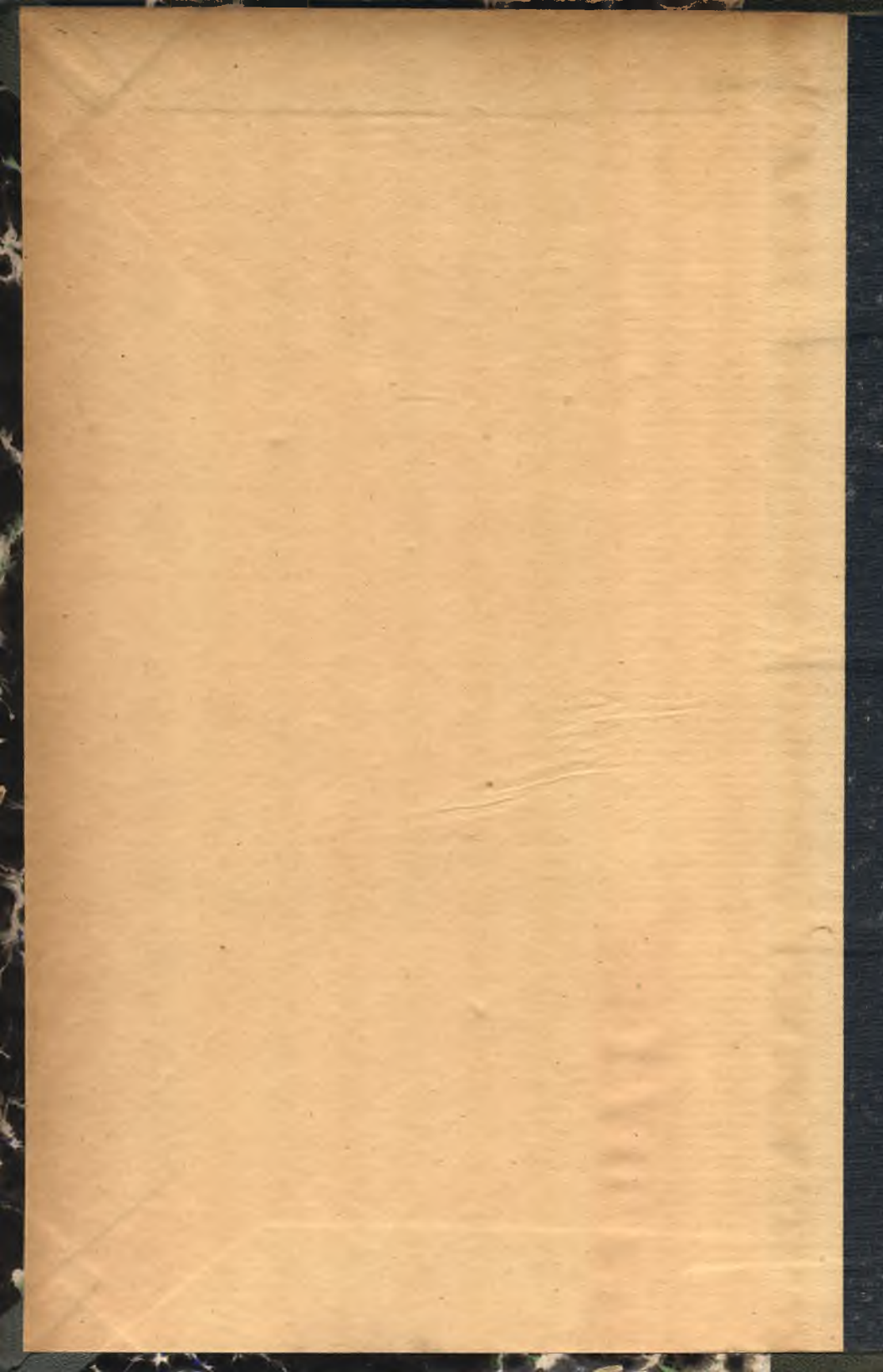






103

B - 15565

E2 63475 11.

*jego Excelencyi, Jasn. Wielmożnemu
Dr. Leonowi Bilińskiemu
C. K. Ministrowi Skarbu*

STUDYA *ośmiela się
przebrać
autor.*

Z ZAKRESU PRAWA WYBORCZEGO

NAPISAŁ

PROF. DR. STANISŁAW STARZYŃSKI.



15295
VII S.

WE LWOWIE.
JAKUBOWSKI & ZADUROWICZ.
1897.

II

zg

(ODBITKA Z „PRZEGLĄDU PRAWA I ADMINISTRACYI“)

B 15565



40j

Bz 58730
641424 II

Przedmowa.

Studia z zakresu prawa wyborczego, pojawiające się niniejszem w tej osobnej odbitce, rozpoczęliśmy ogłaszać w „*Przeglądzie prawa i administracyi*“ w Czerwcu 1895, a ukończyliśmy je w lutym 1897. Jak każda odbitka pracy, ogłaszanej małemi częściami przez czas dłuższy, musi więc i ta książka mieć błędy wynikające stąd, iż nieistniała nigdy równocześnie w całości w rękopisie, a więc rękopis nie mógł być w całości w ostatniej chwili przed oddaniem do druku przejrany i poprawiony tak pod względem rzeczowym jak i systematycznym, tembardziej, że poszczególne części pracy szły dopiero w ślad za faktami, które w chwili rozpoczęcia druku jeszcze nie istniały. Wyniknąć stąd może pewna nierównomierność w traktowaniu poszczególnych kwestyi, pewne powtarzanie się, lub stawianie pewnych przypuszczeń, które się później nie ziściły. Niech więc wyjaśnienie sposobu powstania książki służy za ich usprawiedliwienie.

Lwów w Styczniu 1897.

St. Starzyński.

TREŚĆ.

	Str.
I. Zasadnicze kierunki.	1
1. Powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze .	5
2. Powszechne nierówne prawo wyborcze	24
3. Ograniczone równe prawo wyborcze	58
4. Ograniczone i nierówne prawo wyborcze	65
5. Uwzględnienie elementu wyborczego przy tworzeniu Izb wyższych	82
6. Uwagi końcowe (związek pomiędzy systemem prawa wyborczego a organicznym charakterem państwa i właściwym pojmowaniem celów państwowych; — niewłaściwy system wyborczy zagraża wolności osobistej przez wytworzenie omnipotencji państwa, lub odwrotnie, w razie gdy indywidualizm weźmie górę, prowadzi do ubezwładnienia państwa)	94
II. Austryacka reforma wyborcza.	160
1. Dawniejsze wnioski, projekt hr. Taaffego	160
2. „Kierujące zasady“ gabinetu X. Windischgrätza .	173
3. Projekta hr. Hohenwarta i Schöfflego	175
4. Projekt dr. Rutowskiego	187
5. Projekt subkomitetu komisji dla reformy wyborczej (referat dr. Rutowskiego	219
6. Projekt gabinetu hr. Badeniego	238
7. Jego treść zasadnicza	245
8. Jego szczegółowe postanowienia	280
9. Reforma wyborcza w przyszłości	288

I.

Zasadnicze kierunki.

Od pewnego czasu zaprzęta żywo umysły ogółu kwestya ustroju prawa wyborczego, tak pod względem jego rozciągłości, jak i sposobu wykonywania. Powody tego są różne: wzrastająca oświata, wynikający stąd wyższy stopień samowiedzy i poczucia obywatelskiego, coraz trudniejsze i bardziej skomplikowane stosunki społeczno-ekonomiczne, których poprawy za pomocą reform ustawodawczych oczekuje się od ciał reprezentacyjnych, teoretyczny postęp nauk państwowych i] dokładniejsza niż dawniej świadomość praw publicznych, przysługujących jednostce wobec nowoczesnego państwa, wreszcie wynikające z tego postępu i tej świadomości czynne dążenie klas, wykluczonych dotąd od prawa wyborczego, do otrzymania go, objawiające się w użyciu wszystkich dozwolonych — a po części i niedozwolonych — środków, mających wywrzeć skuteczną w tym kierunku presyę. W zastępach walczących czynnie o prawo wyborcze odróżnić należy tak tych, którzy dobijają się o nie dla niego samego, dlatego jedynie, że ponosząc na rzecz państwa najcięższe ofiary krwi i mienia, czują się pokrzywdzonymi nie mając w zamian za to żadnego wpływu na rządy państwa; — jak i tych, którzy wychodząc z zasady: nie o nas bez nas, domagają się pośredniego w formie głosowania współudziału w reformach społecznych, mających prowadzić w drodze organicznego rozwoju do społecznego pokoju, — jak i tych wreszcie, którzy, wychodząc poza dane

podstawy ustroju społecznego i państwowego pragną uzyskać prawo wyborcze jako środek do zawładnięcia ciałami parlamentarnymi i przekształcenia za ich pomocą całego tego ustroju na modłę najróżniejszych, mniej lub więcej nierozumnych lub fantastycznych pomysłów. Że zaś urządzenie prawa wyborczego w sposób, czyniący zadość wszystkim słusznym względom i wymogom nie jest rzeczą łatwą, że istniejące w europejskich państwach najrozmaitsze systemy wyborcze są wszystkie mniej lub więcej wadliwe, i że wreszcie na każdą reformę wyborczą oddziaływają także najrozmaitsze względy polityczne, kierujące rządami i większościami parlamentarnymi, z czem łączą się często i plany dalsze, niewypowiadane głośno, ale mające być tą drogą pośrednio osiągnięte, przeto nie dziwnego, że ta gałąź prawa publicznego jest najmniej stałą, i że w żadnym kierunku nie ulegają konstytucyjne tak częstym zmianom, jak właśnie pod względem prawa wyborczego. Na tem polu rozgrywa się walka klas społecznych i stronnictw politycznych o wpływ na tok spraw państwowych, bo jakie prawo wyborcze, takie będą wybory, jakie wybory taki parlament, a jaki parlament takie będą ustawy a skutkiem tego cały ustrój i rząd państwa. Z tego wynika, że zmiany prawa wyborczego są rzeczą bardzo ważną; z ważnością ich zaś nie licuje bynajmniej częstość zmian, przeciwnie, racya stanu wymaga oparcia prawa wyborczego na tak stałych podstawach, by częstość zmian stała się zbyteczną.

Podstawy te zaś będą miały przymiot stałości tylko wtedy, gdy zadość uczynią i wymogom jak najściślej wymierzonej sprawiedliwości pod względem indywidualnych uprawnień wyborczych, i względem na cywilizacyjne i ekonomiczne stosunki społeczeństwa, a więc na przymioty jednostek, mających wykonywać prawo wyborcze, i wreszcie na sprawę publiczną, na interes państwowy i dobro ogółu, zależne od uchwał parlamentu, którego stworzenie jest właśnie wynikiem skorzystania z indywidualnych praw wyborczych. Z tymi wymogami łączy się i dalszy, t. j. aby podstawy prawa wyborczego miały charakter zasadniczego, jasnego i konsekwentnego rozstrzygnięcia o rodzaju i systemie tego prawa w danem państwie,

tak aby wzniesiony na nich budynek przedstawiał się jako jednolita całość o trafnie ugadniętych proporcjach i rozmiarach poszczególnych części, a nie jako łatanina lub mieszanina rozmaitych stylów. Wtedy tylko bowiem będzie można mówić o pewnej względnej stałości; — bezwzględnej stałości nie ma wobec ciągłości życia i rozwoju tak potężnego a skombinowanego organizmu jakim jest państwo, — wtedy tylko będą mogły dalsze reformy wyborcze być ograniczonemi do szczegółów, do zadośćuczynienia pewnym konkretnym nowym potrzebom. Nie wynika stąd bynajmniej, aby każde państwo musiało zaraz trzymać się hasła: albo wszechstronna zasadnicza reforma, albo żadnej reformy; — przeciwnie, państwa mające wiele do zreformowania muszą się nieraz zadowolnić tem, co w danych warunkach jest jedynie do osiągnięcia, lub usunięciem tego tylko, co na razie najbardziej dolega; w tem położeniu znajduje się obecnie n. p. Austria; — ale i przy takiej częściowej reformie trzeba sięgać myślą dalej w przyszłość, wytknąć sobie pewien ostateczny cel, do którego się zmierza, i zastosować do niego ten pierwszy krok, który się dziś stawia, tak aby później można już łatwo na tej samej drodze stawiać dalsze kroki, dopóki się nie dojdzie do zamierzonego celu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w państwie mającem wiele do zreformowania, każda reforma wyborcza, nie będąca zasadniczą i wszechstronną, jest tylko reformą na dziś, po której jutro lub pojutrze nastąpić musi reforma dalsza.

Charakter zasadniczy, najściślejszą sprawiedliwość pod względem indywidualnych uprawnień wyborczych, tudzież względ na sprawę publiczną łączy w sobie, naszym zdaniem, tylko taki system wyborczy, który wytwarza ciała reprezentacyjne będące przedstawicielami wszystkich interesów społecznych, a zarazem przedstawiające te interesa w odpowiednim ustosunkowaniu, czyli w tych samych proporcjach, w których one działają obok siebie w życiu społecznym, obliczając tę proporcję jednak nietylko cyfrowo według ilości głów przedstawicieli każdego interesu, ale równocześnie i wedle stopnia wpływu i wagi, niejako wedle ciężaru gatunkowego, jaki każdy interes przedstawia w życiu zbiorowym; wreszcie system, który powołuje do urny wyborczej wszystkich oby-

wateli państwa, idąc tu zgodnie z prawem dziejowego rozwoju, ale w sposób wykluczający czysto mechaniczną przewagę liczby, czyli z równoczesnem zneutralizowaniem w pewien sposób (a sposoby mogą być różne), ujemnych skutków powszechnego równego głosowania. Gdyby zaś stosunki cywilizacyjne lub socyalne niepozwalały jeszcze na powołanie wszystkich do urny wyborczej, natenczas należy w każdym razie pójść tak daleko, by przyznać prawo wyborcze wszystkim, co do których można się jeszcze w ogóle domniemywać zrozumienia jego znaczenia i doniosłości; w tych zaś granicach rozdzielić prawo wyborcze równomiernie i konsekwentnie, by uniknąć takich anomalii, z jakimi się spotykamy np. dzisiaj w Austrii, że włościanin płaćący kilkanaście centów podatku i nieumiejący czytać i pisać posiada polityczne prawo wyborcze, którego nie ma ukończony akademik, niepłaćący podatku, jeżeli nie otrzymał stopnia doktorskiego lub nie wstąpił do urzędu.

Szukanie stałego punktu oparcia lub zasadniczych podstaw dla prawa wyborczego, a obok tego potrzeba uchylenia najbardziej czuć się dających wadliwości, i chęć rozszerzenia prawa wyborczego w ogóle, nie bez przymieszki wreszcie walk politycznych i społecznych, były powodem najnowszych reform wyborczych, przeprowadzonych już lub projektowanych w różnych państwach europejskich. W tej mierze dokonała niedawno Belgia wielkiego dzieła reformy, jakkolwiek pozostawiła na później rozstrzygnięcie wcale niepośledniej jej części, bo kwestyi reprezentacji mniejszości; w Prusiech przeprowadzono reformę stosunkowo drobną; w Austrii kwestya wyborcza, poruszona przedłożeniem hr. Taaffego, obecnie zacieśniona, oczekuje rozwiązania w najkrótszym czasie. W Holandyi rząd wniósł projekt w r. 1893, ale w skutek opozycji Izby niższej cofnął go w r. 1894. W Anglii przedłożył także gabinet Rosebery'ego Izbie gmin w r. 1894 projekt reformy wyborczej. Wszystkie te projekta, obok mniejszych (Württemberg, Baden, kraje koronne austriackie), dały powód do owego żywego zaprzątnięcia umysłów reformą wyborczą, o którem na wstępie wspomnieliśmy.

W niniejszych studiach omówimy najpierw zasadnicze kierunki i typowe formy czynnego prawa wyborczego do parlamentów pod względem jego rozciągłości, stopniowania, i sposobu wykonywania, oceniając je wedle wyżej skreślonych kierujących punktów widzenia; następnie zaś zastanowimy się nad wszystkimi dzisiejszymi projektami austriackiej reformy wyborczej, i porównamy je z typowymi formami, nawiązując do tego krytyczne uwagi i pewne myśli o przyszłości naszego prawa wyborczego. Zasadnicze kierunki ugrupujemy w następujący sposób: I. Powszechne i równe prawo wyborcze. II. Powszechne prawo wyborcze, z ograniczeniami równości: A) przez pośredniość głosowania, B) przez nierówność okręgów wyborczych, przez istnienie t. zw. kuryi wyborczych, grupowanie wyborców wedle zawodu; C) przez system wielokrotności głosów; D) przez system Schafflego; E) przez dotychczasowe różne systemy reprezentacji mniejszości. III. Ograniczone ale równe prawo wyborcze. IV. Ograniczone prawo wyborcze nierówne, czyto w skutek pośredniości głosowania, czy nierówności okręgów wyborczych, czy istnienia kuryi lub grup zawodowych, czy wreszcie urządzeń dla reprezentacji mniejszości.

I. Powszechne, równe, bezpośrednie prawo głosowania.

Przedstawia ono najdalszą granicę, do jakiej w ogóle mogą się posunąć ruch za prawem wyborczem i aspiracje klas lub jednostek. Musi ono stanowić punkt wyjścia także i dlatego, że zaraz tutaj nasuwa się konieczność rozstrzygnięcia kwestyi zasadniczej, a zarazem przedwstępnej, przesądzającej o zapatrywaniu naszym na wszelkie inne systemy prawa wyborczego. Mianowicie twierdzą liczni obrońcy powszechnego równego prawa głosowania, że walka o nie jest tylko windykacją prawa wszystkim przysługującego, a przez państwo nielegalnie zaprzeczanego, gdyż prawo wyborcze jest niejako prawem przyrodzonym, powstałem samo z siebie w osobie każdego obywatela państwa, tak że władzy państwowej nie wolno bynajmniej orzekać, czy i komu ono przysługuje lub nie, lecz przeciwnie ma ona tylko uznać istnienie tego prawa w osobie

każdej jednostki, i powołać ją do wykonywania go. Stawiają więc prawo wyborcze na równi z innemi prawami publicznemi jednostki wobec państwa, mianowicie z prawami wolnościowemi, i t. zw. prawami obywatelskiemi w ścisłem słowa znaczeniu, polegającemi na korzystaniu z instytucyi, urządzeń i zakładów państwowych — i przywołują na pomoc zasadę równości wobec prawa.

Ta teoria jest zupełnie mylną. Prawo wyborcze nie jest żadnem prawem jakoby naturalnem, wyrosłem z każdym obywatelem wraz z jego człowieczeństwem, ale jest prawem nadanem przez państwo, i to w pewnych państwowych celach. Najlepszym tego dowodem, że istnieje ono i istnieć może tylko w państwach, w których istnieje cel, do którego ono ma służyć, t. j. ciało reprezentacyjne, powstające przez wykonywanie prawa wyborczego. Gdzie takiego ciała niema, tam niema w ogóle i prawa wyborczego, chociażby zresztą instytucye państwowe były jak najwolnomysłniejsze. Następnie jest to prawo nadanem jednostce przedewszystkiem w interesie publicznym, a nie prywatnym, i ze względu na ogół, a nie na jednostkę, a więc różni się w tej mierze od praw wolnościowych i obywatelskich, które przysługują jednostkom przedewszystkiem ze względu na nie same, i w ich interesie, gdyż mają chronić nietykalności ich osoby, mienia, czci, wiary, przekonań i t. d., względnie mają im dać możność korzystania w ich własnym interesie z pomocy władz, ochrony policyi, dróg, szpitali i t. d. Podnoszenie tu zasady równości wobec prawa jest nadużyciem analogii, gdyż równość podmiotowa w obec ustawy, sądu i urzędu, dana jednostce także w jej interesie, nie uzasadnia bynajmniej prawnego roszczenia do równości wpływu politycznego na rządy państwa, wpływu, którego nadanie i odmierzenie jest wyłącznie zależnem od formy państwa. Wreszcie prawo wyborcze, jako nadane w interesie publicznym, jest skutkiem tego publicznym obowiązkiem, a nie tylko indywidualnem uprawnieniem, o czem zapominają ci, którzy wywodząc prawo wyborcze z prawa natury widzą w niem tylko jego podmiotową stronę i indywidualną korzyść, a zapoznają stronę drugą, t. j. przedmiotowe jego przeznaczenie.

Nie możemy się tu oczywiście zajmować wszystkiem tem, co napisano dotąd o ustroju prawa wyborczego w ogóle, a o powszechnem i równem prawie głosowania w szczególności. Odsełamy w tej mierze do znanych powszechnie pism najznakomitszych teoretyków, zwłaszcza Bluntschlego ¹⁾ i R. Mohla ²⁾, tudzież do szeregu monografii, z których wielka część będzie w dalszym ciągu wymienioną.

Formuła powszechnego równego bezpośredniego prawa wyborczego brzmi w ten mniej więcej sposób, iż przysługuje ono każdemu pełnoletniemu własnowolnemu (w prywatnoprawnem) obywatelowi państwa płci męskiej, o ile nie ciąży na nim jeszcze prawne skutki kondemnaty sądowo-karnej, lub o ile nie pobiera zaopatrzenia z publicznych funduszków ubogich, nie zostaje pod konkursem i t. p., tudzież o ile przebywa w pewnej gminie na tyle długo, by jeszcze przed wyborem mógł być wciągnięty do dotyczącej listy wyborczej. Okręgi wyborcze dzieli się jedynie geograficznie i według ilości głów: na X mieszkańców przypada jeden poseł, na którego też uprawnieni do głosowania oddają swe głosy wprost t. j. bezpośrednio.

Powyższe ograniczenia i wyjątki nie uchybiają jeszcze pojęciu powszechności głosowania, czyli, innemi słowy, mamy według dzisiejszych pojęć europejskich do czynienia z powszechnem prawem głosowania jeszcze i wtedy, gdy od głosowania wykluczeni są małoletni, niewłasnowolni, zbrodniarze, utrzymywani z dobroczynności publicznej i kobiety.

¹⁾ Bluntschli: *Politik als Wissenschaft*. Stuttgart 1876; na str. 429 sq.: *Das allgemeine Stimmrecht u. seine Wirkungen*. Tenże: *Allgemeines Staatsrecht*. Stuttgart 1876; na str. 65—83: *Von der Bildung der Volkskammer*.

²⁾ Robert Mohl: *Politik*, Erster Band: *Von den Ständeversammlungen. Das allgemeine Stimmrecht. Politik*, Zweiter Band: *Die Volksschule im Verhältniss zur erweiterten Thätigkeit der Bevölkerung. Allgemeines Wahlrecht*. Tenże: *Staatsrecht u. Völkerrecht: I. Recht u. Politik der repräsentativen Monarchie. IX. Constitutionelle Erfahrungen. X. Das Repräsentativsystem, seine Mängel und die Heilmittel; politische Briefe*.

Dla tego też będziemy te wyjątki pomijać nadal milczeniem. Specjalnie co do kobiet, powszechność prawa głosowania niezawisła, według dzisiejszych pojęć, od tego, by i one w niem udział brały. Ostrogorski opisuje w zajmujący sposób dotychczasowe daremne usiłowania niewieście, zdobycia sobie od wieków prawa głosowania w Anglii, we Francyi i w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej ³⁾. Są jednak państwa nawet z ograniczonem i nierównem prawem wyborczem, w których kobiety są dopuszczone w pewnych granicach i formach do wykonywania prawa wyborczego, jak np. Austria. Natomiast gdybyśmy poszli jeszcze dalej w ograniczeniach prawa wyborczego, n. p. wyjęli od niego osoby zostające w pewnym stosunku szczególniejszej zawisłości (sługi), lub zbytecznie rozszerzyli czas trwania zamieszkania w gminie jako warunek wpisu do listy wyborczej (t. j. cenzus osiedlenia, *Stabilitäts-census*), odjęlibyśmy prawu wyborczemu jego charakter powszechności, i doszlibyśmy do prawa głosowania, w istocie ograniczonego, a tylko bardzo zbliżonego do głosowania powszechnego. Tak np. w Hiszpanii według ordynacyi wyborczej z 26. czerwca 1890 r. wyborcą jest tylko ten własnowolny, 25-letni Hiszpan, który ma w pewnej gminie najmniej dwa lata rezydencji; W Danii wyborcą jest każdy trzydziestoletni nieposzlakowany krajowiec, który przynajmniej od roku jest stale zamieszkałym w okręgu wyborczym, o ile nie zostaje w służbie prywatnej, nie mając przytem własnego ogniska domowego. Cenzus osiedlenia wyklucza od prawa głosowania właśnie te żywioły, które się o nie najgłośniej dopominają,

³⁾ *La femme au point de vue du droit public; étude d'histoire et de législation comparée.* Paryż 1892. (*Ouvrage couronné par la faculté de droit de Paris*). Patrz także dr. Stefania Wolicka: *Dwadzieścia pięć lat walki parlamentarnej o prawa kobiety* (Ateneum 1894). Pierwszy wniosek do udzielenia kobietom głosu przy wyborach parlamentarnych w Anglii postawił J. St. Mill w r. 1867, odtąd wniosek ten ponawiano już 25 razy, zawsze jednak był albo odrzucany, albo niezakończony. W ostatnich czasach uzyskały kobiety w Anglii prawo głosu przy wyborach rad municypalnych, okręgowych i kościelnych, tudzież prawo wyboru i wybieralności do rad hrabstwa (*County Councils*) i rad szkolnych.

t. j. ludność robotniczą, z natury rzeczy ruchliwą i koczowniczą, która przeciąga za zarobkiem z jednej części kraju do drugiej, nie osiedlając się często nigdzie na stałe. To też przekonano się w Anglii, że dotychczasowe przepisy, według których listy wyborcze dla wszystkich wyborów sporządzane bywały co roku z końcem lipca, i niemogły już potem ulegz zmianie ani uzupełnieniu aż do końca roku następnego, wykluczały co roku od głosowania przynajmniej milion robotników, przenoszących się ciągle z miejsca na miejsce; i dlatego wspomniany już bil Rosebery'ego proponuje, by odąd sporządzano listy wyborcze corocznie dwa razy, co sześć miesięcy, i aby czas osiedlenia się w danym okręgu wyborczym, potrzebny do nabycia tam prawa głosowania, zniżyć z 12 na 3 miesiące.

Utrzymują niektórzy, mianowicie w najnowszych czasach Lingg⁴⁾, że całkiem ściśle i logicznie rzecz biorąc, dzisiejsze pojmowanie powszechności prawa głosowania jest zupełnie fałszywe, gdyż o powszechnem głosowaniu możnaby naprawdę mówić dopiero wtedy, gdyby prawo wyborcze przysługiwało i dzieciom i obłąkanym i t. d. (prawo głosowania kobiet usuwa autor na razie z dyskusyi). Zapewne, że trzymając się niewolniczo brzmienia tego wyrazu miałby Lingg słuszność, — ale według ducha prawa i ustalonego dziś poczucia prawnego rozumiemy dotąd przez powszechne głosowanie mniej więcej to samo co przez powszechną opinię (*communis opinio*), t. j. głosowanie wszystkich mających zdolność objawienia woli ze skutkiem prawnym, tak jak co do opinii powszechnej rozumiemy przez nią opinię wszystkich zdolnych logicznie i prawidłowo myśleć, bez względu na to, co się snuje w głowach dzieci i waryatów. Głos oddany przez pełnoletniego obywatela, i tylko przez niego, należy więc uważać za głos łączny, oddany w imieniu jego samego, jego żony, jego niedorosłych lub obłąkanych dzieci i t. p., — a zobaczymy później, że niektórzy teoretycy, a po części i ustawodawstwa,

⁴⁾ *Allgemeines Wahlrecht? Staatsrechtliche Betrachtungen zur oesterreichischen Wahlreform*, von Dr. Emil Lingg. Manz, Wien 1895.

przyznają w takim razie ojcu rodziny większą ilość głosów, odpowiednio do liczby członków rodziny.

Ojczyzną idei powszechnego głosowania jest Francya. Rousseau postawił tezę, że wola powszechna, pod której kierownictwo oddają się jednostki przez zawarcie układu społecznego, nie jest niczem innem jak tylko mechaniczną sumą woli poszczególnych jednostek, i że to poddanie się wtedy tylko da się pogodzić z zasadą indywidualnej wolności każdego, jeżeli każdy potrafi w tej woli powszechnej (*volonté générale*), odnaleźć swoją wolę, będącą jej częścią, a to zatrzymując sobie bezpośredni wpływ na jej wytwarzanie. Następnie deklaracya praw człowieka i obywatela 1789 wyrzekła w art 6 i 14, że „wszyscy obywatele mają prawo, przyczyniać się osobiście lub przez swych reprezentantów do wytwarzania prawa, będącego wyrazem woli powszechnej“, tudzież „przekonywać się o potrzebie opłat publicznych“. Jednakowoż pierwsza konstytucya francuska z epoki rewolucyjnej, wydana pod wpływem tych teorii, nie wprowadza jeszcze powszechnego równego prawa głosowania; mamy na myśli konstytucyę monarchiczną z 3. września 1791, która czyni zależnem prawo wyborcze od mieszkania w okręgu wyborczym przynajmniej od roku, od opłaty jakiegoś podatku bezpośredniego w wysokości równej przynajmniej 3 dniom pracy, licząc dzień najwyżej po 20 *sous*, i od innych jeszcze warunków, a wyklucza sługi płatne (*serviteurs de gages*), wprowadza przytem wybory pośrednie, przez elektorów. Dopiero konstytucya republikańska z 24. czerwca 1793 orzeka, że każde zgromadzenie ludowe, złożone z 39.000 do 41.000 dusz, wybiera bezpośrednio jednego deputowanego (§. 23); mamy tu więc do czynienia z politycznym extremem konstytucyi republikańskiej, godnym swych twórców, narodowego konwentu i Robespierre'a ⁵⁾. Co prawda, władza ustawodawcza nie spoczywała właściwie w ręku tych deputowanych, lecz w ręku ogółu obywateli francuskich, gdyż zadaniem ciała reprezentacyjnego było tylko proponowanie ustaw, a dopiero jeżeli ogół obywateli, zorganizowanych w zgro-

⁵⁾ Wyborcą do konwentu był każdy Francuz 21-letni, wybieralnym do konwentu każdy Francuz 25-letni.

madzeniach miejscowych (*Assemblées primaires*), nie sprzeciwił się projektowi, nabierał projekt mocy ustawy. Nie trwała też ta konstytucya dłużej jak 52 dni, bo już 13. sierpnia 1793 została zawieszoną. W trzeciej, republikańskiej konstytucyi z 23. września 1795 zniknęły już i ślady powszechnego głosowania, gdyż prawo wyborcze przyznano tylko tym, których konstytucya uważa za „obywateli Francyi“ (*citoyen Français*), a warunki obywatelstwa były wygórowane i obejmowały cenzus rozmaitego rodzaju (podatkowy, osiedlenia i t. d.). Przywrócono też wybory pośrednie, przez elektorów. W czwartej konstytucyi, konsularnej, zanika już prawie prawo głosowania w ogóle, gdyż ograniczonem zostaje do prawa proponowania pośrednio Senatowi (*Sénat Conservateur*) złożonemu z dożywotnio mianowanych członków, bardzo obszernych list kandydatów na członków legislatury, składającej się z Izby ustawodawczej i t. zw. Trybunału, a Senat mianuje ustawodawców z rzędu tych obywateli zaproponowanych, tworzących t. zw. listę narodową (*liste nationale*). Konstytucya Ludwika XVIII. z 4. czerwca 1814 przywróciła wprawdzie prawo głosowania wprost na posła, ale natomiast podwyższyła niepomniernie cenzus wyborczy, czyniąc prawo wyborcze zależnem od opłaty 300 franków bezpośrednich podatków. Napoleon powróciwszy z Elby, uchylił wprawdzie ten wygórowany cenzus, wraz z całą konstytucyą burbońską, postanowieniem z 22. kwietnia 1815, a przywrócił cenzus określony w r. 1799 pierwszą swą, t. j. konsularną konstytucyą; cenzus ten był bardzo skromny, bo ograniczał się do wpisu do list obywatelskich i jednorocznego następnie pobytu we Francyi, a uprawniał obecnie, zgodnie z postanowieniami konstytucyi Ludwika XVIII. wprost do wyboru posła; otrzymała więc Francya prawie powszechne głosowanie, ale to trwało tylko 100 dni, aż do klęski pod Waterloo, poczem powróciła znów konstytucya Ludwika XVIII. ze swym wygórowanym cenzusem wyborczym. Jeszcze dalej poszedł Karol X. w ordonansie z 25. lipca 1830; pozostawiając bowiem dotychczasowy wysoki cenzus ograniczył osoby opłacające go tylko do prawa proponowania kandydatów poselskich, prawo wyboru zaś pozostawił w każdym departamencie tylko najbogatszej, bo najwyższe podatki płacącej

czwartej części wyborców departamentu, przyczem połowa posłów musiała być wziętą z rzędu osób zaproponowanych. Osiągnięto w ten sposób kulminacyjny punkt ograniczeń prawa wyborczego, idących znacznie dalej niż w konstytucyi konsularnej z r. 1799; ale także na bardzo krótko, gdyż 7. sierpnia 1830 był już królem Francyi Ludwik Filip, ks. Orleański, a ordonans Karola X. ustąpił z nim razem miejsca rewizyi konstytucyi z r. 1814, dokonanej pod datą 7. sierpnia 1830. Cenzus wyborczy został obniżony w r. 1831 do 200 franków podatków, a prawo wyboru złożone napowrót wprost w ręce wyborców.

Gdy w r. 1848 wybuchła rewolucya lutowa, rząd prowizoryczny zarządził wybór Zgromadzenia narodowego jako konstytuanty w drodze powszechnego równego głosowania. Ta konstytuanta zawotowała 4. maja republikańską formę rządu we Francyi, poczem republika wprowadziła w konstytucyi z 4. listopada 1848 i ordynacyi wyborczej z 15. marca 1849 powszechne i równe prawo głosowania, będące odtąd do dziś podstawą publicznego prawa Francyi. Przetrwało ono drugą republikę i posłużyło jej prezydentowi, Ludwikowi Napoleonowi do restytucyi cesarstwa. Gdy bowiem Zgromadzenie narodowe zostało rozwiązane zamachem stanu z 2. grudnia 1851, ogłosił Ludwik Napoleon w swej proklamacyi, iż podstawą przyszłej organizacyi, będzie znów powszechne głosowanie, a gdy naród dał mu w formie plebiscytu *plein pouvoir* do wydania nowej konstytucyi osnutej na zasadach proklamacyi, wydał Napoleon konstytucyę z 14. stycznia 1852 i ustawę wyborczą z 2. lutego 1852 ustanawiającą powszechne równe głosowanie, oparte na stosunku 1 posła na 35.000 wyborców. Wreszcie znowu plebiscyt sankcjonował d. 21. listopada 1852 przywrócenie godności cesarskiej. Rozumie się samo przez się, iż głosowanie to, przetrwawszy drugie cesarstwo, zostało również podstawą prawa wyborczego dzisiejszej trzeciej republiki. Według ustawy konstytucyjnej z 25. lutego 1875 o organizacyi władz publicznych, i ustawy organicznej z 30. listopada 1875 o wyborze posłów, wychodzi Izba deputowanych ciała ustawodawczego z głosowania powszechnego, dokonywanego w ten sposób, iż każdy okręg (*arrondissement*) administracyjny

wybiera jednego posła na 100.000 mieszkańców (*scrutin individuel*). Gdyby więc okręg ten liczył 200.000 lub 300.000 mieszkańców, dzieli go się, dla przeprowadzenia wyboru, na dwa lub trzy osobne ciała wyborcze, tak aby każde ciało wybrało osobnego deputowanego. Chwilowo wprowadzie wprowadzono, ustawą z d. 16. czerwca 1885, głosowanie w każdym okręgu wyborczym na całą listę kandydatów (*scrutin de liste*), ale już w cztery lata później, ustawą z d. 13. lutego 1889, powrócono do dawnego systemu. Dodać należy, że ani posiadłości francuskie w Algierze, ani kolonie francuskie nie mają powszechnego prawa głosowania, lecz tylko ograniczone.

O wyborach do Senatu Francyi będziemy mówić później, gdy się będziemy zajmowali sposobem tworzenia Izb wyższych.

W Niemczech uchwalono powszechne, równe i bezpośrednie głosowanie na Sejmie Frankfurckim r. 1848, jako podstawę prawa wyborczego, z którego miała wychodzić Izba niższa parlamentu nowo tworzonego państwa związkowego. Należy jednak podnieść, że uchwalający to Sejm Frankfurcki nie był sam wybrany na tej drodze, lecz wyszedł z wyborów pośrednich (z wyjątkiem czterech państw niemieckich w których głosowano bezpośrednio), tudzież w różnych państwach w różny sposób mniej lub więcej ograniczonych ⁶⁾. Tę ustawę wyborczą, noszącą datę 12. kwietnia 1849, a jak wiadomo nigdy niezastosowaną, przyjęto następnie *in merito* za podstawę prawa wyborczego w północno-niemieckim związku, jako ustawę z 31. maja 1869, tę ostatnią zaś znów uznano na mocy układów z południowo-niemieckimi państwami po utworzeniu dzisiejszego cesarstwa niemieckiego jako normę prawa wyborczego do Sejmu cesarstwa, i zgodnie z nią wyrzeczono w art. 20 dzisiejszej konstytucyi niemieckiej z 16. kwietnia 1871, że „Reichstag“ wychodzi z wyborów powszechnych, tajnych i bezpośrednich. Że zaś prawo wyborcze wykonywane jest na zasa-

⁶⁾ Patrz o tem F. Frensdorff: *Die Aufnahme des allgemeinen Wahlrechtes in das öffentliche Recht Deutschlands*, Leipzig 1892; H. Schulze: *Einleitung in das deutsche Staatsrecht*.

dzie czysto geograficznego podziału cesarstwa na 397 okręgów wyborczych, z których każdy wybiera jednego posła, a jeden poseł ma przypadać na mniej więcej 100.000 ludności, przeto prawo to wyborcze bezpośrednie i powszechne stało się oraz prawem równem.

W Grecyi według §. 66 konstytucyi z 16/28 listopada 1864 i ordynacyi wyborczej z 5/17. września 1877 (tudzież jej późniejszych zmian) wykonują prawo wyborcze wszyscy członkowie gmin (*democi*) bez różnicy, i bezpośrednio. Nie mamy pewności, czy każdy Grek jest członkiem gminy, bez wyjątku, ale ponieważ konstytucya używa wyraźnie słowa „*suffrage universel*“ więc zaliczamy i Grecyę do krajów powszechnego głosowania. Jest ono tam i równem, gdyż liczba posłów każdej prowincyi ma stać w odpowiednim stosunku do jej ludności, a innych ograniczeń niema.

W Szwajcaryi jest wyborcą do Izby niższej (Rady narodowej) Zgromadzenia związkowego każdy Szwajcar, mający 20 lat i niewykluczony od praw „czynnego obywatela“ przez ustawodawstwo swego kantonu (konstytucya z 29. maja 1874, §. 74). Gdyby jednak i tak było, to ustawodawstwo związkowe może określić związkowe prawo wyborcze w sposób jednostajny. Wybory są bezpośrednie, i dokonywane z reguły w tym stosunku, iż jeden poseł przypada na 20.000 dusz. W kantonach szwajcarskich, gdzie ciała ustawodawcze składają się we wszystkich tylko z jednego zgromadzenia, panuje również głosowanie powszechne, wolne od wszelkich ograniczeń cenzualnych, wykonywane bezpośrednio, i równe, bo oparte na podziale okręgów wyborczych jedynie według cyfry ludności. Od *maximum*, 1 poseł na 200 dusz, schodzi się w innych kantonach do *minimum*, 1 poseł na 2000 dusz ⁷⁾).

W Bułgaryi według konstytucyi z 16. kwietnia 1879 i ustawy wyborczej z 12/24. stycznia 1890 jest także wyborcą każdy obywatel bułgarski mający lat 20, i zostający w peł-

⁷⁾ Dr. A. Orelli: *Das Staatsrecht der schweizerischen Eidgenossenschaft*; (Marquardsen's *Handbuch*) 1885, str. 99, 100.

nem używaniu praw cywilnych i politycznych. Głosowanie jest bezpośrednio i równe, bo oparte na zasadzie wyboru jednego posła na 10.000 mieszkańców. Sobranje bułgarskie, jednoizbowe, bywa dwojakie, zwyczajne, lub (dla pewnych najważniejszych spraw) nadzwyczajne, różniące się od zwyczajnego tylko podwójną ilością posłów, tak że jeden poseł przypada już na 5000 mieszkańców. Rozumie się jednak samo przez się, że i wtedy ma zastosowanie powszechne prawo wyborcze.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej niema wprowadzie zastosowania powszechne prawo głosowania przy wyborach do Izby deputowanych kongresu Stanów; natomiast znajdujemy je w wielu Stanach przy wyborach do miejscowego ciała reprezentacyjnego. W przeciwstawieniu do szwajcarskich kantonów składają się te ciała reprezentacyjne we wszystkich Stanach z dwóch Izb. Pierwotnie było czynne prawo wyborcze do nich w różny sposób ograniczone; z biegiem czasu jednak zapatrywania się zmieniły, i jakkolwiek tu i owdzie istnieją jeszcze pewne ograniczenia, to jednak, ogółem rzecz biorąc, można twierdzić, że od czasu przyjęcia XV poprawki (*Amendment*) do konstytucyi związkowej (co nastąpiło w r. 1870), jest powszechne prawo głosowania panującą ogólnie zasadą prawa wyborczego w Stanach ⁸⁾. Wspomniana poprawka XV. orzeka, że prawo głosowania nie będzie mogło być ograniczane czy to przez całość Związku czy przez poszczególne Stany z tytułu rasy, koloru skóry, lub byłego stosunku niewoli.

W Republice federacyjnej Argentynskiej głosują na posłów do Izby niższej bezpośrednio i w stosunku 1 posła na 20.000 mieszkańców wszyscy obywatele federacji ⁹⁾. Wyjątki, jak kler zakonny, armia czynna, gwardya narodowa, żandarmi policyjni, głuchoniemi, są bez znaczenia.

⁸⁾ Dr. H. Holst: *Das Staatsrecht der Vereinigten Staaten von Amerika* (Marquardsen's *Handbuch*) 1885, str. 144.

⁹⁾ Konstytucya z 25. września 1860, ordynacya wyborcza z 8, października 1877 i z 15. października 1881.

Co do Austrii, to podnosiliśmy już w tem piśmie ¹⁰⁾ wszystkie dawniejsze wnioski, żądające powszechnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania przy wyborach do parlamentu. Były to wnioski pp. Schönerera i tow. z r. 1880, Kronawettera, Kreuziga i Luegera z r. 1886, Pernerstorfera w r. 1891, Slavika w r. 1893.

Tegóż samego domagają się obecnie w Radzie państwa, z okazji wdrożonej reformy wyborczej, posłowie różnych odzieni. Przedewszystkiem młodoczesi, pp. Eim, Kramarz, Kaizl i inni ¹¹⁾, antisemici pp. Gessmann, Schlesinger i inni, narodowo-niemiecki poseł p. Prade, Słoweniec z Dalmacji p. Biankini, Staroczech z Morawy p. Fanderlik, (motywując to jednak względami czysto politycznymi, t. j. chęcią rozbitcia w ten sposób niemiecko-liberalnego stronnictwa). W zasadzie oświadcza się za nim w Radzie państwa, z pomiędzy posłów ruskich, p. Romańczuk, a żąda go bezwarunkowo, z pomiędzy posłów polskich, p. Lewakowski. W Sejmach krajowych domagał się powszechnego prawa głosowania w b. r. poseł Fanderlik, żądając, by Sejm morawski oświadczył się w myśl §. 19 statutu krajowego za oparciem wyborów do Rady państwa na tym systemie; wniosek ten jednak pozostał niezadowolonym. Podobnie domagali się powszechnego prawa głosowania do Sejmu galicyjskiego pp. Rożankowski w r. 1892 i 1893 i dr. M. Antonie-

¹⁰⁾ Starzyński: *Sprawy konstytucyjne i gminne na Sejmie r. 1894* (Przeł. prawa i admin. z 1894 r., s. 273), tenże: *Sprawy konstytucyjne i gminne na Sejmie r. 1893* (tamże, str. 28).

¹¹⁾ Jestto jedna z zasadniczych różnic pomiędzy Staroczechami a Młodoczechami, gdyż n. p. prof. Kaizl oświadczył raz publicznie, że Młodoczesi nie odstąpią nigdy od programu bezpośredniego, równego i powszechnego prawa głosowania, a profesor Bráf odparł w pragskim klubie Staroczeskim, że dopóki tak będzie, niemoże być mowy o kooperacji pomiędzy Staro- a Młodoczechami. Obaj ci posłowie są najściślejzymi kolegami, profesorami ekonomii politycznej na czeskim Uniwersytecie w Pradze.

wiecz ¹²⁾ w r. 1892, a do Rady państwa tylko dr. Antoniewicz w r. 1892, stawiając odpowiednie wnioski w Sejmie krajowym. Zbyteczna dodawać, że także cały szereg zgromadzeń robotniczych, socjalno-demokratycznych, radykalnych itp. czy to urządzanych w Wiedniu i prowincjach niemieckich pod patronatem pp. Ingwera, Pernerstorfera, Adlera i innych, w dniach otwarcia Rady państwa lub na 1. maja, czy też i w naszym kraju, bądź to w stolicy, bądź na prowincyi, tak na zachodzie jak i na wschodzie (np. w Kołomyi, w Żółkwi na walnem zgromadzeniu Rady ruskiej), domagał się kategorycznie powszechnego równego prawa głosowania w imię „równouprawnienia i sprawiedliwości“. Z autorów, należących do żadnego z wyżej wymienionych politycznych obozów, broni tego systemu głosowania w najnowszych czasach profesor wiedeńskiego Uniwersytetu dr. E. Philippovich ¹³⁾, powołując się na doświadczenia, poczynione w W. ks. Badeńskim, gdzie jednak głosowanie jest pośrednie, a więc doświadczenia badeńskie nie dadzą się na korzyść tego systemu spożytkować.

Powszechne równe prawo wyborcze nie jest jednak bynajmniej sprawiedliwem, gdyż brak mu wyżej wymienionego kardynalnego warunku sprawiedliwości, t. j. aby za jego pomocą mogły otrzymać reprezentację wszystkie interesa społeczne i wszystkie w odpowiedniej stosunkowej mierze. Przeciwnie, ciało reprezentacyjne wyszłe z takiego systemu, bywa tylko reprezentacją jednostronną, reprezentacją niektórych tylko interesów, a mianowicie interesów ślepej większości cyfrowej. Prawo takie przyznaje więc rozstrzygający wpływ polityczny jedynie elementowi numerycznemu, z pominięciem wszystkich innych. Że zaś w każdym społeczeństwie przewaga numeryczna jest po stronie jednostek niesamoistnych ekonomicznie, niewykształconych i nieposiadających, przeto

¹²⁾ Patrz o tem dr. Bronisław Łoziński: *Reforma wyborcza (Przegląd prawa i administracji 1892)*, i Starzyński j. w.

¹³⁾ W zbiorowej publikacji p. t.: *Zur oesterreichischen Wahlreform*. Wien 1895.

powszechne równe prawo głosowania wytworzyłoby mogło reprezentację, przedstawiającą tylko interesa tychże nieoświeconych, nieposiadających i niesamoistnych ekonomicznie klas, z zupełnem pominięciem interesów klas posiadających, samoistnych i oświeconych; a co gorsza, złożyłoby w ręce klas pierwszych możność stanowienia praw dla ogółu, i rozstrzygania o moralnych i materyalnych interesach klas drugich, a mówiąc wyraźniej, o bezpieczeństwie ich osoby i mienia, o ich interesach cywilizacyjnych, duchowych i narodowych. Powszechne równe prawo głosowania jest więc brutalnem zwycięstwem tego, co nazywamy masą czyli tłumem, nad wszystkiem innem; jest zwycięstwem niedoświadczenia i bezmyślności nad rozumem i wytrawnością, namiętności i krótkowidzącego egoizmu nad spokojnem a wyższem ocenieniem dobra ogółu, i dla tego nie tylko nie może być uważane za najwyższy wyraz prawdziwej obywatelskiej wolności, ale przeciwnie staje się najwyższym politycznym uciskiem, gdyż oddaje inteligencyę, posiadanie i rozum w niewolę i zawisłość od klas politycznie i umysłowo niedojrzałych, a pod ekonomicznym względem radykalnych. Tych, którzy już umieją wolności używać, pozbawia ono jej na rzecz klas, jeszcze tego nieumiejących; poddaje ich najtwardszemu ze wszystkich despotyzmów, t. j. despotyzmowi tłumowi. Nie należy też sobie wyobrażać, jakoby przy dążeniu do powszechnego równego prawa głosowania szło jedynie o zdobycie praw politycznych dla jednej klasy więcej, dla robotników; — przeciwnie, pod tem hasłem walczy się dziś o coś więcej i o coś całkiem innego, mianowicie o zupełne zwycięstwo i panowanie klas nieposiadających nad posiadającymi, a w dalszej konsekwencji o zupełne przekształcenie podstaw dzisiejszego ustroju społecznego i państwowego w myśl rozmaitych, fantastycznych lub niedorzecznych programów przyszłości. Socjalna demokracja uważa powszechne równe prawo głosowania tylko za środek, za narzędzie do urządzenia społeczeństwa na swój sposób, aby je potem cisnąć do kąta, jako przeżyta a naiwną instytucyę, i zastąpić ślepem posłuszeństwem dla władzy socjalnego ustroju, bez ciał reprezentacyjnych, a nawet bez prawa krytyki. Do prawa głosowania, któreby nie miało przynieść tego rezultatu, socjalna de-

mokracya nie zapala się wcale; dowodem tego pisma, z dawniejszych i większych, np. Rodbertusa ¹⁴⁾ i Proudhona ¹⁵⁾, a z nowszych i mniejszych Adlera. Zwłaszcza Proudhon w rozmaitych swych pismach zajmował z początku stanowisko obojętno-sceptyczne wobec powszechnego równego prawa głosowania; w drugiej epoce swej pisarskiej działalności i życia walczył nawet na zabój przeciw doktrynerskiemu zapatrywaniu radykalnych partyi na nie, przeciw przesadnym nadziejom, jakie w niejasnych głowach z niem łączono; widział w niem fałszowanie woli narodu, wzmocnienie reakcyi i podstawę do rewolucyi od góry za pomocą zamachu stanu. Dopiero w ostatniej epoce, po r. 1853 oceniał je obiektywnie i teoretycznie ze stanowiska filozoficzno-socyalnego, i doszedł do konkluzyi,

¹⁴⁾ Patrz dr. Carl Rodbertus-Jagetzow: *Kleine Schriften*, Berlin 1890. *X. Offener Brief an das Comité des deutschen Arbeitervereins zu Leipzig* (pisane 1863), tudzież *Zur Frage u. Geschichte des allgemeinen Wahlrechtes*, drukowane w Nr. 5 *Demokratische Blätter* z 3. sierpnia 1849, a przedrukowane i objaśnione przez M. Wirtha w *Deutsche Worte Pernerstorfera*, Nr. 6 i 7 z r. 1890. W „Otwartym liście“ pisze Rodbertus: „Als Socialist rathe ich, dass zur Lösung der socialen Frage das allgemeine Stimmrecht keine unumgängliche Voraussetzung ist. Sie sagen selbst, dass es bloss ein Mittel für ihre Zwecke sein soll. Mittel sind aber zu verschiedenen Zwecken, u. mitunter zu den entgegengesetzten brauchbar. Es ist aber nicht gewiss, dass hier das Mittel mit zwingender Nothwendigkeit zu dem von Ihnen aufgesteckten Ziele führen muss. Erinnern Sie sich dass das allgemeine gleiche Stimmrecht von den „blauen Republikanern“ gegeben war, die dennoch nicht zögerten, die Junischlacht gegen Sie zu schlagen. Auch genügt der Hinweis auf Napoleon, dass das allgemeine Stimmrecht nicht nothwendig dem Arbeiterstande die Staatsgewalt in die Hände spielt. Im Hinblick auf Ihren socialen Endzweck ist es durchaus ungewiss, ob Sie durch Proclamirung des allgemeinen Stimmrechtes gewinnen, dafür aber ist es durchaus gewiss, dass Sie dadurch verlieren.... Für mich gehen die socialen Fragen über die politischen“.

¹⁵⁾ Proudhon: „*Les Démocrates assermentés et les Réfractaires*“; „*De la capacité politique des classes ouvrières*“ 1865. Dr. Arthur Mühlberger: *Proudhon's Theorie des allgemeinen Wahlrechtes*. (*Hirth's Annalen des deutschen Reiches*. 1891).

iż należy oprzeć okręgi wyborcze na zawodowych kategoriach społecznych, gdyż „każdy zawód przedstawia pewną siłę zbiorową“, to zaś jest czemś zupełnie innem, aniżeli mechanicznie równe, powszechne prawo głosowania. We właściwym miejscu wrócimy jeszcze do tej myśli Proudhona.

Wyprowadzamy stąd wniosek, że domaganie się dziś wprowadzenia powszechnego i mechanicznie równego bezpośredniego prawa głosowania znaczy co najmniej tyle, co otwarcie dyskusyi nad kwestyą, czy podstawy istniejącego ustroju społecznego i państwowego mają być utrzymane, lub też mają ustąpić miejsca nierozwiązanym dotąd problemom.

Że w Niemczech takie prawo istnieje, to ma przede wszystkim swoją historyczną przyczynę w tem, że rządy niemieckie w r. 1870 uważały je za obowiązujący spadek polityczny po parlamencie frankfurekim z r. 1849, kiedy to podjęto pierwszą próbę zjednoczenia Niemiec na nowożytnej konstytucyjno-parlamentarnej podstawie, tudzież że ks. Bismarck uważał je za najskuteczniejszy środek do wywołania patryotycznego entuzjazmu dla nowo-utworzonego Cesarstwa, oraz za najsilniejszy kit spajający Cesarstwo a rozrywający wszelkie szkodliwe dlań usiłowania i dążności partykularystyczne poszczególnych państw. Przytem było ono gotowe, bo obowiązywało w północno-niemieckim związku, i dlatego powiedział Bismarck, że nie zna właściwie lepszego prawa wyborczego. Nie należy też zapominać, że prawo to jest o tyle prędszej możliwem w Niemczech niż gdzieindziej, iż tam tylko większa część ustawodawstwa spoczywa w ręku niemieckiego parlamentu, a reszta należy do Sejmów poszczególnych państw, niewychodzących z powszechnego głosowania. Mimo to powstała w Niemczech cała literatura bardzo poważnych pism, które w dalszym ciągu poznamy, a które, bez względu na usługę oddaną przez powszechne głosowanie idei jedności Niemiec, domagają się stanowczo zastąpienia go innem prawem wyborczem, tak z wyżej wyłuszczonych względów ogólnych, jako też i z uwagi na ogromny przybytek głosów socjalistycznych. Gdy w r. 1871 przy pierwszych wyborach do Reichstagu oddano głosów socjalistycznych 124.000, to przy wyborach z r. 1890 padło ich 1,700.000; ilość posłów socjali-

stycznych z 1 czy 2 wzrosła do 44. To też w Prusiech odrzuciła komisya sejmowa dla reformy wyborczej w r. 1893 d. 24. stycznia wniosek p. Langendorfa o wprowadzenie powszechnego równego głosowania; podobnie postąpiła w listopadzie roku 1892 komisya konstytucyjna Sejmu belgijskiego.

Z prawno-politycznych i narodowych względów najmniej jeszcze szkodliwym jest powszechne równe prawo głosowania w państwach o bardzo scentralizowanej administracyi, a jednolitych pod względem narodowym, jak np. we Francyi. Natomiast nie nadaje się ono zupełnie dla państw złożonych z prowincyi o wybitnej historycznej przeszłości, a pewnej większej autonomii w teraźniejszości, czyli tam, gdzie mamy do czynienia z prawno-politycznymi organizmami mającymi wobec całości państwa pewne względnie niezależne stanowisko, również jest zabójczem w krajach o mieszanej narodowości. Doprowadziłoby ono tam najpierw do skrajnej twardej centralizacyi, gdyż jako oparte na duchu absolutnej niwelacyi, niecierpiałoby obok siebie urządzeń, wpływających z ducha wprost odmiennego, bo będących słusznem uznaniem różnic faktycznie istniejących; parlament powstały z powszechnego równego głosowania, nie miałby żadnego zrozumienia dla prawno-państwowej autonomii krajów, ich odrębności i samorządu. Pod względem narodowościowym zaś oddala ten system od idei narodowościowej i od obierania jej za podstawę formacyi stronnictw, natomiast wysuwa na pierwszy plan wyborczy walkę klas¹⁶⁾, i tu znów dąży do zawładnięcia posiadającymi przez nieposiadających, samoistnymi przez niesamoistnych. To ostatnie zrozumieł

¹⁶⁾ Bardzo charakterystycznym jest, co w r. 1893 powiedział p. Kronawetter w parlamencie „konsekwencye reformy wyborczej pod względem narodowościowym są mi zupełnie obojętne“. We Lwowie wyraził się podobnie na zebraniu w sali ratuszowej p. Kozakiewicz; te dwa przykłady niech wystarczą za szeregi innych, które moglibyśmy przytoczyć. Dlatego też zapatryotyzm, ogłoszone na socjalno-demokratyczny patryotyzm, wygłoszone w Czytelnicy katolickiej w r. 1893, wydają nam się optymistyczne, a sprzeciwienie się p. Thulliego uzasadnione. Przypominamy także, że robotnicy czescy oświadcza

bardzo dobrze nasi włościanie, i dali temu wyraz ze zwykłą szczerą naiwnością, a nawet poszli dalej, bo w ich enuncjacyach spotykamy się i ze znanym egoizmem klasowym i z obrażoną dumą a raczej butą stanowo-chłopską. Np. na zgromadzeniu w Limanowej we Wrześniu 1894 wyborcy p. Jana Potoczka uchwalili rezolucyę przeciw powszechnemu głosowaniu, „albowiem gospodarze nie mogą sobie dziś dać rady z czeladzią, która staje się z każdym dniem krnąbrniejszą, a do tego różne przybłędy, których gmina ani porządek społeczny nie wiele interesują, przegłosowaliby opodatkowanych“.

W kwietniu 1895 na zebraniu wyborczem w Piwnicznej pp. Potoczek i Ciągło oświadczyli się przeciw powszechnemu głosowaniu „albowiem każdy parobek będzie głosował za wódkę, i każdy wyrzutek z gminy“. Podobne stanowisko, chociaż nie tak drastycznie motywowane, zajęły zgromadzenia wyborcze p. ks. Kopycińskiego (Tarnów, Pilzno, Dąbrowa), i „Związek stronnictwa chłopskiego“, wraz ze swym organem, „Związkiem chłopskim“.

W tymże duchu miał p. Jan Potoczek występować bardzo stanowczo w Kole polskiem. Czytaliśmy też w ostatnich czasach i o młodoczeskiem zgromadzeniu wyborczem w Czechach, mianowicie o zgromadzeniu wyborców posła Cestmira Langa, które oświadczyło się stanowczo przeciw powszechnemu głosowaniu.

Poznaliśmy niebezpieczeństwa, jakie przedstawia powszechne równe głosowanie niejako od dołu; ale na tem niedość, ten system może zagrażać niebezpieczeństwami i od góry. Może on być, jak to nieraz już zauważano, wygodnem narzędziem w ręku ambitnego a niesumiennego panującego, do wzmoczenia autokratyzmu, do przedsiębrania zamachów stanu, i do oparcia formy rządu na cezaryzmie, rozkazującym ślepo posłusznym masom. Łatwo jest bowiem podniecić niechęć mas nieposiadających i nieoświeconych do klas średnich, do intelli-

kongresach w Bernie i Wiedniu, i to w języku czeskim, iż im nie nie zależy na narodowości, tylko na chlebie. Dla ludzi o tych wyobrażeniach niema granic politycznych ani narodowych.

gencji, przedsiębiorców i pracodawców, do posiadaczy większych kompleksów ziemi. Czyniąc im złudne obietnice zmiany stosunków agrarnych, potaniania cen żywności, złamania przewagi kapitału, podwyższenia płacy, łatwo jest rozwinać od góry przy powszechnem równem głosowaniu taką agitację wyborczą, że w rezultacie wyborów znajdzie się w parlamencie tylko masa posłów niezdolnych chcieć czego innego oprócz zadośćuczynienia własnemu najgrubszemu egoizmowi, a zarazem gotowa przyzwolić rządowi zawsze na wszystko, czego on tylko zażąda, pod urokiem owych ułudnych obietnic, które ją trzymają na wodzy; masa wygodna i potrzebna do usunięcia i zgniczenia tych warstw oświeconych a posiadających, którym rząd nie chce dać urosć we wpływ i przewagę. Stara to jak świat, i praktykowana często polityka łamania przewagi klas mniej licznych a silnych, wprowadzeniem w grę przeciwnim klas liczniejszych a słabszych, tembardziej, jeżeli po stronie pierwszych były istotnie nadużycia i egoizm kastowy, a po stronie drugich krzywdy; jeżeli pierwsi także tracili z oczu dobro publiczne, a drudzy usuwani byli od praw, których im się zaprzeczać nie godzi. Można często nie lubią widzieć dookoła siebie silnych a niezależnych, wolą być otoczeni słabymi, skazanymi na to, by się wszystkiego tylko z góry mogli spodziewać. Jeżeli więc potężny lub zręczny naczelnik państwa odwoła się, w razie kolizyi parlamentarnej z klasami silnymi i niezależnymi, do „woli narodu“ w formie rozwiązania parlamentu, natenczas jest powszechne a równe prawo głosowania bardzo dogodnym w jego ręku środkiem do otrzymania, w formie wyniku nowych wyborów, zupełnej aprobaty jego polityki i jego programu, do rozstrzygnięcia sporu parlamentarnego na jego korzyść, a nawet do uzyskania nadzwyczajnych pełnomocnictw, kosztem postanowień konstytucyjnych, celem prowadzenia zwycięskiej walki z oponentami; wszystko to zaś razem wiedzie prostą drogą do cezaryzmu, czy autokratyzmu.

Ma jednak powszechne prawo głosowanie połowę słuszności za sobą, t. j. o ile jest powszechnem, bez pretensyi jednak bycia równem. To nas prowadzi do drugiego typu, którym jest:

II. Powszechne prawo głosowania nierówne, czyli z ograniczeniami równości.

Ten typ prawa wyborczego jest naszym zdaniem najsprawiedliwszy, rzecz można jedynie sprawiedliwy, mieści bowiem w sobie wszystkie wymogi, jakie wobec prawa wyborczego postawiliśmy w wyżej skreślonej charakterystyce.

Pod względem uprawnień indywidualnych sięga on do najdalszych granic aspiracji osobistych, przyznaje bowiem prawo wyborcze wszystkim, i daje w tej mierze reprezentację zupełną.

Następnie jest on uznaniem w prawie wyborczym faktu, iż niema w państwie absolutnie nikogo, komu by na seryo mogło niezależać zupełnie na istnieniu państwa, i ktoby w żadnej formie nie korzystał z usług i dobrodziejstw, jakie następuje samo istnienie państwa, tudzież funkcyonowanie jego organów i zakładów, a z drugiej strony iż niema nikogo, ktoby w pewnej formie, pośrednio lub bezpośrednio, nie ponosił na rzecz państwa pewnych ofiar. Chociaż bowiem ktoś nie opłaca podatków bezpośrednich, przyczynia się on do pokrycia potrzeb państwa przez opłatę podatków pośrednich, które ponosi, konsumując artykuły żywności lub użycia, tym podatkiem obciążone (sól, tytoń i t. p.), tudzież niosąc państwu w ofierze usługi swej siły fizycznej, zdrowia a nawet życia, w formie służby wojskowej, spełnianej w interesie ogółu. Nieślusznem więc byłoby twierdzenie, że ten, kto nie opłaca podatków bezpośrednich, a tembardziej ten kto nie należy do klas posiadających, nie przyczynia się w niczem do ogólnych potrzeb państwa i nie ponosi żadnych na jego rzecz ofiar; niema więc żadnej zasady prawnej, na podstawie której uchodziłoby sprawiedliwie, w uznaniu odwzajemnienia się za ponoszone ofiary, przyznać prawo wyborcze tylko tym, którzy opłacają podatki bezpośrednie, a odmówić go wszystkim ponoszącym tylko ciężary pośrednie. I ci ostatni świadczą na rzecz państwa, i im zależy na jego istnieniu i prawidłowem funkcyonowaniu jego organów, i wobec nich więc nie można zająć odmownego stanowiska pod względem ich roszczenia do otrzymania prawa wyborczego.

Ze względu zaś na interes ogólny, na sprawę publiczną, daje ten typ prawa wyborczego, przez to iż prawo wyborcze jest nierówne, gwarancję, iż rezultatem zastosowania go niebędzie brutalna przewaga cyfry, zwycięstwo bezwiednej lub rewolucyjnej masy nad wszystkimi żywiołami numerycznie słabszymi, a reprezentującymi właśnie wszystkie dodatnie interesy ludzkości: oświatę, twórczą pracę, posiadanie, tudzież najwyższe dobro, jak religia, narodowość, rodzina. Idzie tylko o to, by nierówność nie stała się zupełnem stłumieniem i unicestwieniem skutku słabszego prawa wyborczego przez prawo wyborcze silniejsze, czyli aby przewaga prawa wyborczego silniejszego nie była przesadną, bezpodstawnie zbyt dominującą, lecz aby zwiększenie stopnia siły było proporcjonalne, zastosowane racjonalnie do istotnych interesów ludzkości, a z pozostawieniem dla słabszego prawa wyborczego dostatecznego stopnia siły, by ono się w swych skutkach należycie mogło ujawnić. W przeciwnym bowiem razie brakowałoby temu prawu wyborczemu drugiego wyżej zaznaczonego kardynalnego wymogu, t. j., by ono wytwarzało reprezentację stosunkową, taką, w której każdy dodatni interes społeczny jest zastąpiony w należnej sobie mierze, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym ¹⁷⁾.

Wymiar tego należytego ustosunkowania, obliczenie zwiększenia stopnia siły nie jest jednak rzeczą łatwą. Gdyby się tu dopuścić zbyt daleko idących niestosunkowości, popełniłoby się jeszcze większe krzywdy, aniżeli przy systemie ograniczonego prawa wyborczego, które wprowadzie pewnym klasom nie nadaje tego prawa wcale, ale natomiast posiadającym prawo wyborcze nadaje je w równej mierze, względnie tylko po jednym głosie. Zasady przyjęte za podstawę stopniowania siły czyli wymiaru głosu, mogą być różne.

Prawo wyborcze może najpierw stać się nierównem przez to, że jedne okręgi wyborcze wybierają bezpośrednio a drugie

¹⁷⁾ Za powszechnem ale nierównem prawem wyborczem oświadcza się, ze względu na Austryę, broszura (rzekomo pióra prof. Bräfa) dołączona jako dodatek do staroczeskiego pisma *Hlas Naroda* z 13. kwietnia 1895.

pośrednio, t. j. że w pierwszych głosują uprawnieni wprost na posła, w drugich tylko na elektora, mającego dopiero brać udział w wyborze posła; w tym razie nazywają się uprawnieni prawyborcami. Nie jest to jeszcze nierówność właściwa, gdyż, jeżeli niezachodzą inne nierówności (jak kurye, nierówny rozdział liczbowy ludności pomiędzy okręgi wyborcze i t. p.), to siła głosu każdego prawyborcy jest równą sile głosu każdego wyborcy w okręgu wybierającym bezpośrednio, o tyle, że i tu i tam musi się zjednoczyć taka sama ilość głosów, tu prawyborców, a tam wyborców, aby osiągnąć ten sam rezultat, t. j. wybrać jednego posła. Ale z drugiej strony zachodzi znów nierówność o tyle, że ilość wybranych elektorów niebędzie nigdy równą ilości wyborców głosujących w okręgu wybierającym bezpośrednio; następnie prawyborca wybierający elektora niema tej matematycznej pewności, którą ma wyborca bezpośredni, iż głos oddany w jego i drugich imieniu padnie istotnie na tę osobę, na którą on by go oddał, gdyby głosował bezpośrednio, — albowiem prawyborca wybiera wprawdzie elektorem męża swego zaufania, ale niedaje mu i nie może dać *mandat impératif* co do osoby posła, a gdyby nawet mógł dać taki mandat, to elektor reprezentujący nie jednego tylko, ale całe szeregi wyborców, niemógłby w jednym swym głosie uwzględnić kilkudziesięciu różnych a kategorycznych nakazów, lecz albo musiałby zastosować się do ich większości, (a więc zrobić zawód wszystkim innym), albo też mieć prawo uczynienia swobodnego wyboru, głosowania według osobistego przekonania; — i to prawo ma też istotnie, zawsze i wszędzie. Zachodzi więc, pomiędzy prawyborcami a wyborcami w okręgach bezpośrednich, nierówność co do pewności skutku głosu. Że zaś elektorów jest zawsze w pewnym okręgu kilkadziesiąt razy mniej, niż prawyborców, że w skutek tego łatwiej im się porozumieć pomiędzy sobą, i łatwiej kandydatowi porozumieć się z nimi, że elektorami bywają zazwyczaj wyborcy więcej oświeceni i więcej znający świat i ludzi, a więc łatwiej mogący zrobić odpowiedni wybór, aniżeli szerokie masy prawyborców, przeto system głosowania pośredniego uważać możemy słusznie za pierwsze, najłagodniejsze częściowe zró-

wnoważenie ujemnych skutków powszechnego równego głosowania.

Prawie powszechne (bo tylko z wykluczeniem sług i nie-samoistnych robotników, i z cenzusem osiedlenia sześciomiesięcznego) i równe prawo głosowania pośrednie miało zastosowanie w Austrii przy wyborach do konstytuanty wiedeńsko-kromieryskiej w r. 1848 ¹⁸⁾. W ten sam sposób odbywały się w tych krajach austriackich, które należały do niemieckiego związku, wybory do frankfurckiego parlamentu w roku 1848 ¹⁹⁾. Powszechne i równe a pośrednie głosowanie mamy także w W. ks. Badeńskim, gdzie prawo wyborcze do Izby niższej przysługuje wszystkim obywatelom 25-letnim i zamieszkałym w okręgu wyborczym, z wyjątkiem mających czynne lub bierne prawo wyboru do Izby wyższej szlacheckich właścicieli ziemskich (Grundherrlicher Adel), tudzież członków Izby wyższej w ogóle ²⁰⁾. W „nowym świecie“ spotykamy się z tym samym systemem w Meksyku, państwie związkowym republikańskim. Według konstytucyi z 12. lipca 1857, przywróconej tamże po nieszczęśliwym epizodzie czteroletniego cesarstwa (1863—1867), a częściowo uzupełnionej i zmienionej późniejszymi ustawami ²¹⁾, tudzież wedle ordynacyi wyborczej z tegoż samego dnia, wraz z jej późniejszymi zmianami ²²⁾, prawo głosowania na członków Izby posłów kongresu jest powszechne a zarazem równe, gdyż na każdych 40.000 mieszkańców przypada jeden poseł, a wybory odbywają się pośrednio, przez elektorów, obieranych po jednym na 500 mieszkańców, i tworzących razem t. zw. juntę wyborczą. Jednakowoż

¹⁸⁾ O szczegółach patrz Starzyński: *O pierwszej konstytucyi austriackiej, jej geneza i ocena*. Kraków 1890 (odbitka z *Przegl. Powsz.*).

¹⁹⁾ Starzyński j. w. str. 10.

²⁰⁾ Konstytucya z 22. sierpnia 1818 §§. 35 i 36 ustawy z 21. grudnia 1869 i 25. sierpnia 1876.

²¹⁾ Ustawa z 6. listopada 1874.

²²⁾ Ustawy z 27. maja 1871, 23. października 1872 i 16. grudnia 1882.



należy wspomnieć, że osoby, które przyjęły od innego państwa tytuły lub urzędy bez zezwolenia kongresu, tracą prawo wyborcze ²³⁾.

Posredniość głosowania proponują, jako korektywę jego powszechności, G. Rümelin ²⁴⁾ i O. Bähr ²⁵⁾ dla wyborów do Sejmu Cesarstwa niemieckiego; za pośrednictwem przemawiają też np. uczeni i politycy tej miary, co A. Tocqueville i H. Taine ²⁶⁾. Nie jest to jednak system, któryby naszem zdaniem dał się ze stanowiska teoretycznego uzasadnić. Jakkolwiek wśród pewnych danych stosunków cywilizacyjnych i politycznych, lub jako korektywa niebacznie stworzonego powszechnego równego głosowania może on okazać się niezbędnym, i jakkolwiek może on w danym razie sparaliżować agitację wniesioną z zewnątrz w szerokie masy wyborców, to jednak właśnie dlatego uznać trzeba, że głosujący pośrednio, t. j. prawyborcy, dokonawszy aktu wyboru elektora nie wiedzą bynajmniej, czy przez wykonanie swego prawa politycznego przyczynili się istotnie do wyboru posłem tej osoby, którą chcą mandatem obdarzyć, lub czy może stało się przeciwnie. (Nie mówimy tu o wyborach dokonywanych pośrednio przez związki prawno-polityczne, korporacje i t. p., gdyż taka reprezentacja ma zupełnie inne znaczenie, a te związki mają też inny główny zakres działania; mówimy tylko o wyborach dokonywanych przez powoływanych jedynie *ad hoc* mandataryszów). Rozluźnia się przez to stosunek pomiędzy wyborcami a wybranymi, brak im bezpośredniego kontaktu między sobą, a słuszną miał też ks. Bismarck gdy krytykując ten sy-

²³⁾ Henri Pascaud: *Le suffrage politique chez les principaux peuples civilisés* (*Revue de droit international et de législation comparée*, 1891, 1892 str. 69—98, 1894 str. 51—74 i 269—287).

²⁴⁾ *Über den Wahlmodus für den Reichstag* (Reden u. Aufsätze, neue Folge). Freiburg i. B. 1881.

²⁵⁾ *Die Reichstagswahl; eine Zukunftsstudie* (*Die Grenzboten* 1892).

²⁶⁾ *Du suffrage universel et de la manière de voter*. 1872.

stem rzekł, iż poseł, wybrany zaledwie absolutną większością głosów elektorów, którzy może także tylko absolutną większością głosów przeszli, reprezentuje tylko czwartą część prawyborców ale nie ich większość. Wobec kogo ma taki poseł czuć się odpowiedzialnym, do kogo ma on przemawiać, i z jakiego gruntu ma czerpać swą siłę, a nawzajem kto ma właściwie prawo, wyrażać mu swe życzenie lub wypowiadać krytykę? On właściwie niema widomego okręgu wyborczego, a prawyborcy niemają właściwie reprezentanta.

Izbę, wychodzącą z wyborów powszechnych i równych, opartych na podziale wyborców jedynie wedle okręgów geograficznych, a bez grupowania ich w jakiegokolwiek kurje, nazywają powszechnie Izbą ludową (Volkshaus), zwykle w przeciwstawieniu do Izby wyższej, której sposób tworzenia oparty bywa na innych zasadach, a która, obok interesu ogólnopañstwowego, ma wtedy reprezentować także najważniejsze szczególne interesa społeczne (kościół, nauki, wielkiej posiadłości i t. d.), — o ile taka Izba w dotyczącym ustroju konstytucyjnym w ogóle się znajduje. Ograniczenie równości, polegające jedynie na pośrednim głosowaniu, czyto w całym państwie czy tylko w niektórych okręgach, nieodejmuje jeszcze tej Izbie charakteru Izby ludowej, o ile tylko prawo wyborcze nieprzestaje być powszechnem, a różnica pomiędzy okręgami głosującymi bezpośrednio a głosującymi pośrednio nie polega na czynieniu jakiegokolwiek różnicy pomiędzy wyborcami przez łączenie ich w pewne grupy zawodowe, lecz jedynie na nierównej geograficznej rozciągłości okręgów wyborczych, względnie na nierówności liczby wyborców, zaliczonych do poszczególnych okręgów, z czego wynika wprowadzenie pośredniości głosowania w okręgach największych lub najmniejszych.

W przeciwnym razie, gdyby wyborców łączono w kurje wedle interesów, które oni reprezentują, Izba nie byłaby właściwą Izbą ludową nawet pomimo powszechności i bezpośredniości głosowania, lecz stałaby się reprezentacją interesów, a taka reprezentacja jest prostą antytezą pojęcia Izby ludowej.

Nadmienić jednak należy, że sam podział okręgów wyborczych na miejskie i wiejskie, nie jest jeszcze wytworzeniem reprezentacji interesów, bo, jeżeli ordynacja wyborcza orzeka,

że na tyle a tyle ludności, np. na 50.000, przypada jeden poseł, a pewne miasta liczą po 100.000 albo i więcej mieszkańców, to rzecz oczywista, że takie miasto, względnie jego część, będzie już samo dla siebie okręgiem wyborczym, więc z konieczności wytworzyć się muszą, niejako mimowoli, osobne okręgi wiejskie a osobne miejskie.

Taką Izbą ludową była konstytuanta austriacka z r. 1848, na mocy §. 36 konstytucyi z 25. kwietnia 1848, ordynacyi wyborczej z 9. maja 1848 i dalszych postanowień z 16. i 30. maja 1848, pomimo, że w §. 36 konstytucyi czytamy teoretyczną wzmiankę o „reprezentacyi wszystkich obywatelskich interesów“.

Izbą ludową było też frankfurckie Zgromadzenie narodowe z r. 1848, którego wybór opierał się na uchwałach t. zw. przedwstępnego parlamentu frankfurckiego z d. 3. kwietnia 1848 (Vorparlament)²⁷⁾, zastosowanych także i w Austrii przy wyborach do tego ciała; Izbę ludową miał na myśli projekt konstytucyi niemieckiej ułożony w r. 1848 przez t. zw. Zgromadzenie mężów zaufania²⁸⁾, Izbę ludową wreszcie, i to dając jej wyraźnie tę nazwę, wytwarzała konstytucya niemiecka, uchwalona przez frankfurckie Zgromadzenie narodowe, z d. 28. marca 1848, i ordynacya wyborcza z 12. kwietnia 1849²⁹⁾. Wszystkie te niemieckie projekta i ustawy opierały się na powszechnem głosowaniu. Natomiast kromieryski projekt konstytucyi austriackiej z r. 1849, jakkolwiek wprowadzał także Izbę ludową, (w przeciwstawieniu do Izby krajów, *Länderkammer*), ograniczał wybory do niej pewnym cenzusem (§§. 94, 95), podobnie jak później projekt posła *Rechbauera*³⁰⁾.

²⁷⁾ Patrz dr. Carl Weil: *Quellen und Actenstücke zur deutschen Verfassungsgeschichte*. Berlin 1850, str. 97. Starzyński: *O pierwszej konstytucyi austriackiej*, str. 10.

²⁸⁾ Patrz dr. Carl Weil j. w. str. 109 sq.

²⁹⁾ Patrz dr. Carl Weil j. w. str. 133 sq.

³⁰⁾ Wniesiony w Radzie państwa d. 30. marca 1870, str. 966 sten. prot.

Drugim rodzajem ograniczenia równości powszechnego prawa głosowania byłoby stworzenie okręgów wyborczych odgraniczonych wprawdzie od siebie tylko geograficznie, ale nierównych pod względem liczby wyborców, względnie liczby ludności, tak, że skutkiem tego prawo wyborcze jednych stałoby się silniejszym od prawa wyborczego drugich. O tym systemie prawa głosowania niema nic więcej do powiedzenia, prócz tego, że byłby czysto dowolnym; natomiast zastanowić się musimy nad innym typem prawa wyborczego, zasadzającym się na zerwaniu z podziałem wyborców li geograficznym, a zastępującym go podziałem wedle znamion wewnętrznych, mianowicie według rozmaitych interesów społecznych, — czyli podziałem opartym na zasadzie t. zw. reprezentacyi interesów. Ogół wyborców nie jest wtedy dzielony li geograficznie albo arytmetycznie, lecz dzieli się go na grupy, połączone wspólnością zawodu lub zatrudnienia, wspólnością rodzaju posiadania lub dochodu, wspólnością wreszcie interesu moralnego lub intelektualnego, i wytwarza się w ten sposób grupy społeczne, będące podstawą okręgów wyborczych, a zwane kuryami wyborczemi. Oczywiście i kurye wyborcze muszą być najczęściej ujęte w granice pewnego terytoryalnego podziału kraju lub państwa, gdyż mało możnaby stworzyć kuryi, których granice mogłyby się równać z granicami obszaru, na który się rozciąga kompetencya dotyczącego ciała parlamentarnego; jakkolwiek i z takimi kuryami spotykamy się gdzieniegdzie, np. kurye wyborcze wielkiej posiadłości w różnych krajach koronnych austriackich przy wyborach do Sejmów krajowych ³¹⁾. Nierówność prawa wyborczego, płynąca z systemu kuryalnego, da się połączyć z nierównością, poprzednio omawianą, t. j. z wprowadzeniem w niektórych kuryach pośredniego głosowania. System kuryalny jest z istoty rzeczy odpowiedniejszym dla wytwarzania ciał reprezentacyjnych, aniżeli system czysto arytmetycznego podziału wyborców, gdyż odpowiada on lepiej naturze społeczeństwa, które jest organizmem, zrosłym z tkanek najrozmaitszych interesów, mister-

³¹⁾ W Austrii jednak mamy prawo wyborcze ograniczone, a system kuryalny niedostatecznie rozwinięty; o czem niżej. Schäffle j. n. proponuje też stworzenie różnych nowych kuryi.

nie z sobą powiązanych i wzajemnie na się zadzierżgniętych, a nie li mechanicznym agregatem luźnych i odrębnych całek. Prawo wyborcze kuryalne, oparte oczywiście na rozległej i racjonalnej organizacji kuryi i słusznym wymiarze przypadających im mandatów, daje rękojmię, że każdy interes społeczny będzie istotnie i należycie zastąpiony w ciele reprezentacyjnem, i że to ciało, wedle znanych słów Mirabeau'a, będzie (do pewnego stopnia) mapą swego społeczeństwa, na której zachowane zostaną, w zmniejszonych rozmiarach, te same proporce co w oryginale; że każda partya, wedle słów Milla, będzie zastąpioną (do pewnego stopnia) w stosunku odpowiednim swej liczbie, nie większym ale też nie mniejszym. Większość wyborców będzie mogła wtedy mieć większość reprezentantów, a mniejszość wyborców otrzyma swoją mniejszość reprezentantów. Dodajemy „do pewnego stopnia“, gdyż do zupełnego osiągnięcia tego ideału nie wystarczy sam system kuryalny, ale potrzeba, obok niego, wprowadzić jeszcze jakiś doskonale obmyślany sposób specjalnej reprezentacji mniejszości. Natomiast przy systemie czysto geograficznego, liczbowego podziału wyborców może w całym państwie zwyciężyć tylko jeden interes, względnie jedna partya. Za kuryalnym prawem wyborczym oświadczała się też zawsze nauka państwowa, ilekroć czerpała swe zasady z głębi istotnie filozoficznych poglądów; — i system ten zbliża się daleko więcej do skreślonych powyżej zasadniczych warunków dobrego prawa wyborczego, aniżeli system podziału li geograficznego, t. j. daje daleko większą szansę wytworzenia reprezentacji istotnie zupełnej, i odpowiednio ustosunkowanej. Natomiast predylekcyja do czysto geograficznego, arytmetycznego podziału wyborców występowała zawsze wtedy, gdy jedna partya, lub jeden interes społeczny, najczęściej taki, który niebył jeszcze w ciele reprezentacyjnem zastąpiony, chciały zdobyć sobie wyższość i górujące stanowisko nad wszystkimi innemi³²⁾; — uważano wtedy słuszenie, że dla

³²⁾ Tak jednostka, jak i grupa społeczna, znacząca w pewnym ustroju bardzo mało lub nie, bardzo chętnie uwierzy, gdy, za starym przykładem Sièyes'a powie się jej, że ona powinna stać się wszystkim.

nieślusznego postawienia się jednych ponad wszystkich innych ³³⁾ należy przedewszystkiem usunąć z drogi najważniejszą dla takich aspiracyi przeszkodę, którą właśnie jest organiczny charakter prawa wyborczego. Zastępywano go więc wtedy czysto mechanicznem grupowaniem wyborców i mówiono, że prawo reprezentacyi nie należy się tym i owym interesom społecznym. lecz tej lub owej cyfrze indywiduów, których zresztą nie nie łączy, oprócz sąsiedztwa w geograficznym okręgu wyborczym; stwarzano prawo wyborcze, które, w przeciwieństwie do poprzedniego, nazywamy prawem wyborczem mechanicznem lub atomistycznym, gdyż opiera się ono jedynie na zszerzegowaniu osobników niepołączonych wewnątrznie, a więc społecznych atomów ³⁴⁾.

Nie chcemy powiedzieć, iżbyśmy uważali system kuryalny w połączeniu z powszechnem prawem głosowania, za system najlepszy, gdyż poznamy później systemy, którym dajemy pierwszeństwo; — atoli musieliśmy zaznaczyć, że zdaniem naszym ma on wielką wyższość nad czysto mechanicznem grupowaniem różnorodnych wyborców li wedle granic geograficznych; i że, przy odpowiedniem ukształceniu, jestto system bardzo odpowiedni. Przez odpowiednie ukształcenie rozumiemy jednak oparcie ustroju kuryalnego na jaknajszerszej podstawie, i nie zamykanie się w ciasnem kółku trzech lub czterech kuryi, jak to przeważnie dziś ma miejsce, ale zorganizowanie kilkunastu lub kilkudziesięciu kuryi, stosownie do różnorodności interesów społecznych uprawnionych do reprezentacyi, a analogicznie z rozmaitemi korporacyami zawodowemi i przemysłowemi.

³³⁾ Tę niestety dążność wykazują obecne walki robotników o prawo wyborcze, i ich enuncyacye, powzięte najczęściej nieświadomie w skutek podsuwania ich przez niesumienne przywódców.

³⁴⁾ Patrz np. Ahrens: *Naturrecht, oder Philosophie des Rechtes und des Staates*, 6-te Auflage, Wien 1871, II. Bd.; który odróżnia: *das atomistische System nach der Kopfzahl, und das organische System*; Oczapowski. *Władza i układ państwa*, księga II. 1877 mówi: A) Tryb numeryczny, B) Tryb dynamiczny.

Ma jednak system kuryalny zwłaszcza wtedy, gdy jest zupełnie rozwinięty, tę wadę, iż izoluje warstwy społeczne, i usuwa podczas wyborów klasy mniej oświecone z pod wpływu klas oświeconiejszych, pozbawiając je ich współdziałania w tem samem ciełe wyborczem i pozostawiając je ich własnemu losowi. Łatwo też mogłoby się przy tym systemie wydarzyć, iż wywieszanoby jako hasła wyborcze pewne drobiazgowe interesa specjalne zamiast wyższej myśli politycznej, i wynajdywanoby sztuczne a drobne różnice i odrębności, któreby tylko sprowadzały szkodliwy przedział zamiast ogólnej łączności. Przedział zaś, stworzony podczas aktu wyborczego i jedynie dla niego, utrwałaby się potem przez agitacyjne podtrzymywanie go, z ogólną szkodą społeczną i polityczną.

Dzisiejszych kuryi wyborczych niemożna żadną miarą identyfikować z dawnymi Stanami, chociażby tylko dlatego, że przynależność do pewnej z nich nie jest zwykle zależną od rodowego pochodzenia, że dalej kurye wyborcze nie są żadną stałą organizacją polityczną, mającą własne prawa wobec władzy państwowej i związku państwowego, że wreszcie istnieją one dla wykonywania prawa wyborczego, przysługującego ich członkom nie jako członkom rzekomo uprzywilejowanej kuryi, lecz jako obywatelom państwa, mającym prawo wyborcze na zasadzie prawa powszechnego, w razie posiadania ogólnych warunków czynnego prawa wyboru.

Wobec tego są kurye tylko zaklasowaniem obywatela mającego czynne prawo wyboru w ogóle, do pewnego okręgu wyborczego, ze względu na jego zawód, rodzaj posiadania i t. d. a więc ze względu na specjalne warunki, które on łączy w sobie wraz z ogólną zdolnością wyborczą, podobnie jak przy braku urządzeń kuryalnych zaklasowanie takie odbyłoby się mogło jedynie na zasadzie miejsca zamieszkania, lub miejsca opłacania podatku. Bardzo wyraźnie uwydatnia tę myśl np. §. 9 dzisiejszej austriackiej ordynacyi wyborczej. — Nieda się jednak zaprzeczyć, że niektóre kurye powstały historycznie w drodze przeobrażenia dawnego porządku stanowego w nowy społeczny porządek obywatelstwa powszechnego, tudzież że gdziekolwiek przeobrażenie to nie jest jeszcze zasadnicze i całkowite.

Ponieważ jednak nie wszystkim interesom społecznym przyznać można tę samą doniosłość, przynajmniej w życiu państwowem, ponieważ dalej przedstawiciele rozmaitych interesów, czyli przynależni różnych grup nie są nigdy sobie równi liczebnie, przeto też i prawo wyborcze przysługujące członkom różnych kuryi, nie może być równie silne, lecz w jednym wypadku jest silniejsze, w drugim słabsze, stosownie do tego, ilu wyborców obejmuje jeden okręg kuryalny. Wprowadzenie więc systemu kuryalnego do wyborów jest zawsze połączone z nierównością prawa wyborczego pod względem siły.

Powszechne prawo wyborcze, ale z systemem kuryalnym bardzo niedostatecznym, i z płynącą stąd nierównością mamy przedewszystkiem w Królestwie Württembergkiem. Tam mamy posłów osiadłej szlachty, i posłów miast i wyższych okręgów rządowych. Pierwsi, w liczbie 13, są wybierani przez immatrykulowanych posiadaczy dóbr rycerskich; drudzy (posłowie z Oberamtsbezirke) wybierani są przez wszystkich obywateli württembergskich, mieszkających w okręgu wyborczym, a nie wykluczonych od głosowania ³⁵⁾. Podobnie w X. Sasko-Meiningenskiem. Tam istnieją trzy kurye: najwyżej opodatkowanych właścicieli ziemskich; płacących najwyższe podatki osobiste; wreszcie wszystkich innych obywateli. W pierwszej głosują osoby, opłacające najmniej 20 talarów podatków realnych; w drugiej ci, którzy płacą pewną znaczniejszą kwotę podatków osobistych; w trzeciej wreszcie wszyscy inni obywatele księstwa, mający lat 25 i zamieszkali w czasie wyboru w okręgu wyborczym ³⁶⁾. W W. X. Sasko-Weimarskiem — Eisenach składa się Sejm z 31 posłów. Z tych wybiera jednego szlachta dawnego cesarstwa niemieckiego, posiadająca dobra, które były dawniej wprost cesarskiej władzy podległe (reichsunmittelbar); czterech wybierają posiadacze dóbr ziemskich, przynoszących przynajmniej 1000 talarów renty; pięciu wybierają ci, którzy powyższy dochód najmniej 100 talarów mają z innych źródeł; wreszcie 21 po-

³⁵⁾ Konstytucya z d. 25. września 1819, i ustawa z 26. marca 1868.

³⁶⁾ Ustawa z 24. kwietnia 1873.

słów wychodzi z powszechnych wyborów w całym kraju, dokonywanych pośrednio przez wszystkich pełnoletnich męskich obywateli W. Xięstwa, posiadających prawo obywatelstwa gminnego w którejkolwiek gminie, a nienależących do żadnej z trzech powyższych kuryi wyborczych ³⁷⁾. Wreszcie w X. Anhalt mamy także cztery kurye i powszechne głosowanie. Pierwszą stanowią najwyżej opodatkowani właściciele ziemscy, drugą najwyżej opodatkowani przemysłowcy i handlujący, trzecią inni uprawnieni do wyboru w miastach, czwartą wreszcie reszta uprawnionych do wyboru po wsiach (am platten Lande). Wyborcą w 3. i 4. kuryi jest każdy obywatel X. Anhaltskiego, który ukończył 25 lat życia, nie jest wykluczony od prawa wyborczego *indignitatis causa*, nie jest wyborcą w wyższych kuryach, i w czasie układania list wyborczych zamieszkuje w okręgu wyborczym ³⁸⁾.

Podobny projekt proponował dla Austrii poseł z Górnej Austrii, należący do klubu konserwatywnego, dr. Ebenhoch, w odczycie wygłoszonym d. 4. marca 1894 w katolickim kasynie w Lincu. Poseł Ebenhoch, który, nawiasem mówiąc, występował w b. r. w Sejmie górno-austriackim bardzo stanowczo przeciw powszechnemu a równemu prawu głosowania, oświadczył się w tym odczycie za podziałem wyborców na cztery grupy, wedle zawodów, i za przyznaniem prawa wyborczego w czwartej grupie wszystkim pełnoletnim, własnowolnym, nieposzlakowanym jednostkom męskim, niemającym prawa wyborczego w żadnej z trzech grup poprzednich. Do pierwszej grupy mieliby należeć rolnicy, i dzielić się na dwie kategorie: a) wielką posiadłość ziemską, b) posiadłość wiejską (włościańską); ta grupa miałaby otrzymać największą część mandatów. Druga grupa, przemysłowców, miałaby się znów rozpadać na 4 kategorie: a) wielki przemysł, b) rzemiosło, c) wielki handel, d) drobny handel. Trzecią grupę stanowi intelligencja, t. j. urzędnicy, duchowni, adwokaci, lekarze, na-

³⁷⁾ Ustawa z 6. kwietnia 1852; Zachariae: *Die deutschen Verfassungsgesetze*, I. 520.

³⁸⁾ Ustawa z 19. lutego 1872, F. Stoerk: *Handbuch der deutschen Verfassungen* str. 471.

uczyciele i t. d. tudzież wszyscy, nienależący ani do pierwszej ani do drugiej grupy, a płacący pewien podatek bezpośredni. Czwartą grupę wreszcie stanowią wszyscy inni, cała reszta, a więc niepłacący żadnych podatków, przedewszystkiem robotnicy; słowem, powszechne głosowanie ³⁹⁾. Za czemś podobnem przemawia i poseł dr. Max. Menger, wybitny członek niemieckiej lewicy liberalnej ⁴⁰⁾. On chce zachować dzisiejsze kurye, a podzielić okręgi wyborcze tak, by wszędzie granice okręgu wyborczego wielkich posiadłości, okręgu miast, i okręgu gmin wiejskich były sobie równe, gdy dziś, jak wiadomo, różnią się one bardzo znacznie.

Odgraniczenie okręgów miałyby nastąpić wedle przeciętnej, uzyskanej z liczby głów i cyfry podatku. W granicach tego wspólnego okręgu wybierałaby każda kurya jednego posła; przyczem tak w kuryi miast jak i gmin wiejskich miałyby miejsce powszechne głosowanie, które wśród tych warunków uważa p. Menger nie tylko za dopuszczalne, ale i za pożyteczne; gdyż nie byłoby równem. Podobny ustrój prawa wyborczego spotykamy w Rumunii. o czem niżej, ale tam prawo głosowania jest ograniczone.

Trzecim rodzajem powszechnego ale nierównego prawa głosowania jest system wielokrotności głosów, czyli system wotum pluralnego. System pluralny niegodzi się z żadnem z innych ograniczeń równości prawa głosowania, z wyjątkiem osobnych reprezentacyi mniejszości. Niemożnaby np. zgodzić się na to, aby ktoś miał prawo głosu silniejsze niż drudzy, przez to że należy do mniej licznej kuryi, a obok tego jeszcze miał prerogatywę wielokrotności głosu. Wielokrotność polega na tem, iż obywatelom, łączącym w swej osobie różne wyższe warunki rozmaitego rodzaju cenzusów wyborczych przyznaje się prawo oddania kilku głosów przy jednym i tym

³⁹⁾ Poseł Tavčar i towarzysze żądali w b. r. w Sejmie krajńskim powszechnego i równego prawa wyborczego do Rady państwa, ale w pięciu kuryach. Jak to się da jedno z drugim pogodzić?

⁴⁰⁾ Patrz jego artykuły: „Zur Wahlreform-Vorlage“, w *Neue Freie Presse* z października 1893.

sanym akcie wyborczym, czyli, innemi słowy, że głos oddany przez nich na każdego reprezentanta (jednego lub więcej, stosownie do tego, ilu ich dotyczący okręg wybiera), liczy się nie za jeden głos, ale za dwa, trzy, cztery i t. d.; stosownie do tego, ilu rozmaitym cenzusom wyborczym, i w jakim stopniu czyni dotyczący wyborca zadość. Rzecz oczywista, że wielokrotność głosu dopuszczalną jest tylko przy powszechnem głosowaniu, bo tylko ten fakt właśnie, iż prawo oddania jednego głosu przysługuje każdemu pełnoletniemu własnowolnemu mężczyźnie, choćby nawet nieumiał czytać i żył tylko z nieopodatkowanego nędznego zarobku dziennego, usprawiedliwia przyznanie większej ilości głosów innym obywatelom, którzy i w materyalnym i moralnym życiu społecznym górują swem wykształceniem i wszystkimi osobistymi warunkami.

Natomiast przyznanie wielokrotnego głosu pewnym klasom wyborców w państwie, w którem prawo wyborcze jest ograniczone, rozszerzałoby zanadto istniejący przedział między uprawnionymi a nieuprawnionymi politycznie, i z tej przyczyny jeszczeby potęgowało istniejącą już niesprawiedliwość. Głównym, obrońcą i propagatorem tego systemu w nauce jest znakomity John Stuart Mill, gorący zwolennik demokratycznego ustroju w jego idealnem znaczeniu i wykonywaniu, słynny obrońca politycznych praw kobiet, a więc mąż z pewnością niepodważany o małoduszne zapatrywania. Mill, który się godzi na powszechne prawo głosowania dopiero wtedy, gdy każdy będzie posiadał umiejętność czytania, pisanie i pierwszych działań arytmetycznych, i kiedy każdy będzie opłacał jakiś minimalny bezpośredni podatek, nie uważa bynajmniej za rzecz dobrą, a nawet możliwą, by to powszechne prawo było także równem ⁴¹⁾. I wtedy bowiem, mówi Mill, znaczna większość głosujących, tak w Anglii, jak w innych krajach, składałaby się z robotników, zajętych ręczną pracą, a więc istniałoby, i to w wysokim stopniu, niebezpieczeństwo, jakim zagraża zbyt niski stopień rozumu politycznego, i niebezpieczeństwo wynikające z prawodawstwa jednej tylko klasy. „Zo-

⁴¹⁾ *O rządzie reprezentacyjnym* (tłómaczył G. Czer-nicki). Kraków 1866.

baczmy, czy niebyłoby jakiego sposobu zapobieżenia tym niebezpieczeństwom“. „Nie użyteczna, ale szkodliwa to rzecz, jeżeli konstytucya krajowa głosi, że ciemnota i nauka jednako są uprawnione do rządzenia krajem“. „Jeżeli każdy ma prawo do głosu, czyż głos każdego ma mieć jednakową wagę? Kiedy dwie osoby, które mają wspólny interes w jakiej sprawie, nie jednakich są opinii, czyż sprawiedliwość wymaga, aby obu tym opiniom jednakową przyznać wagę?“ „Jedna z tych dwóch osób, jako rozumniejsza albo lepsza, ma prawo do większego wpływu“. „Jeżeli będziemy uważać, że niesprawiedliwie byłoby, aby którakolwiek strona zmuszoną była ustąpić drugiej, kiedyż będzie większa niesprawiedliwość: czy kiedy lepsze zdanie ustąpi gorszemu, czy kiedy gorsze lepszemu?“ W tym systemie niema, są słowa Mill'a, nie tak dalece drażliwego dla tych, którym się mniejszy stopień wpływu dostanie w udziale. Co innego jest bowiem, nie mieć wcale głosu w sprawach publicznych, a co innego widzieć, że głosy drugich mają większe znaczenie z powodu większej ich zdolności do kierowania publicznymi interesami. Dwie te rzeczy są nietylko od siebie różne, ale nawet niedadzą się wcale porównywać. Każdy bowiem ma prawo, czuć się obrażonym, gdy widzi, że go mają za nic; ale natomiast nikt, chyba głupiec szczególniejszego rodzaju, niemoże się czuć obrażonym o to, że są ludzie, których zdanie wyżej jest cenione od jego zdania. Nikt się chętnie nie zgodzi na to, aby nie mieć głosu w tem, co jest po części jego własną sprawą, ale nie może się dziwić, gdy widzi, że głos drugiego, dla którego ta sprawa jest także po części jego własną sprawą, ma większą w tej mierze wagę, skoro ten drugi lepiej tę rzecz rozumie.

Odpowiada to, co do treści, dawnej sentencyi, że głosy nie powinny być tylko liczone, ale także i wazone. Stary ten axyomat filozoficzno-społeczny znajdował już w różnej formie zastosowanie w życiu ludzkim; — w odniesieniu do wyborów do nowożytnych ciał konstytucyjnych ustawodawczych odzywali się już w obradach frankfurckiego Zgromadzenia narodowego w r. 1848 posłowie Mathy, Lette, Plathner v. Halberstadt i i. w tym duchu, by prawo głosowania, po-

wszechnie ilościowo, uczynić jednak nierównem jakościowo ⁴²⁾).

Rozumie się samo przez się, i to podnosi także Mill wyraźnie, że wielość głosów, przyznanych poszczególnym wyborcom niemożna pod żadnym pozorem posuwać tak daleko, aby osoby czy klasy obdarzone wielokrotnymi głosami mogły za ich pomocą wziąć górę nad całą resztą społeczeństwa. Potrzeba także, aby podstawy przyznania wielokrotnego głosu były słuszne, dla każdego zrozumiałe, i żeby je każdy mógł uznać. I pod tym względem zachodzi nieraz poważna trudność. Mill zastrzega z góry, że wprost niedopuszczalnem jest, aby wyższość politycznego wpływu czyli wielokrotność głosu opierała się jedynie na majątku. I całkiem słusznie, gdyż podobny ustrój wytworzyłby najbrutalniejszą plutokrację, byłby prostą prowokacją dla klas nieposiadających lub mniej posiadających, wywołałby mógł ze strony wielkiego kapitału lub „plantatorów“, ucisk prowadzący wprost do nagłego przewrotu. Za jedyną słuszną podstawę wielokrotności głosów przyjmuje Mill umysłową wyższość człowieka, której znakiem i dowodem będzie rodzaj zatrudnienia jednostki, tudzież odpowiednie egzamina, lub inne nieomyłne kryteria wykształcenia. Tak n. p. z tytułu wyższego zatrudnienia, proponuje Mill przyznanie dwóch głosów bankierom i fabrykantom, w przeciwstawieniu do kramarzy, a majstrom w przeciwstawieniu do podmajstrzych i robotników. Z tytułu wyższego wykształcenia daje Mill trzechkrotny głos osobom, poświęcającym się rzeczywiście nauce i sztukom wyzwolonym, i wykazującym to uzyskaniem stopni uniwersyteckich, lub w inny niewątpliwy sposób (np. może przez stworzenie uznanych arcydzieł sztuki?). W ogóle tylko wyższa inteligencya ma uprawniać do wielokrotnego głosu; a dopóki nie będzie wynaleziony i przyjęty przez opinię publiczną sposób, zapewniający istotnie wykształceniu jako takiemu wpływ większy, zdolny równoważyć liczebną przewagę klasy mniej ukształconej, dopóty, kończy Mill, dobrodziejstwom głosowania powszechnego towarzyszyć zawsze będzie przeważające nad niemi źródło złego. Nie zrzeka się też Mill

⁴²⁾ Patrz F. Frensdorff j. w. str. 66 sq.

systemu pluralnego nawet na wypadek, gdyby wprowadzono obok głosowania powszechnego, także i proporcjonalną reprezentację mniejszości na zasadzie ilorazu wyborczego.

Teorya Milla, odrzucona dawniej przez Ahrensa⁴³⁾ i innych, później przez Schafflego⁴⁴⁾, zdobywa sobie jednak coraz więcej uznania i poklasku w nauce, a doczekała się niedawno świetnego tryumfu w praktyce. W ostatnich czasach propagują ten system w Niemczech liczni pisarze; różniąc się jednak znacznie między sobą co do podstaw wielokrotności, tudzież co do ilości głosów, mogących służyć jednemu wyborcy. Tak n. p. Otto Bähr⁴⁵⁾ opiera wielokrotność głosu jedynie na majątku, a to z powodu, że majątek może być pewnym rodzajem dowodu inteligencyi o tyle, iż nasuwa domniemanie staranniejszego wykształcenia i wychowania, a wynalezienie innej miary wykształcenia jest jego zdaniem trudnem, gdyż inteligencya jest „niewymierną ilością“ (eine incommensurable Grösse); wreszcie dla tego także, że posiadanie majątku jest pewną rękojmią zapatrywań przychylnych bytowi państwowemu. Stosownie więc do skali majątku, objawiającej się w dochodzie, przyznaje Bähr jednemu wyborcy po 2, 3, a nawet wiele więcej głosów. H. Benning⁴⁶⁾ chce mierzyć prawo do kilku głosów jedynie wysokością bezpośredniego podatku, dzieląc w tym celu ogół podatników na 3 równe klasy, i przyznając płacącym najwięcej po 3 głosy, płacącym mniej po 2 głosy, a pozostawiając ostatnią trzecią część przy jednym głosie, podobnie jak wyborców z inteligencyi, niepłacących żadnych podatków. Heuser⁴⁷⁾ opiera się na inteligencyi, połączonej z posiadaniem, i na tej zasadzie przyznaje rolnikom, kupcom i fabrykantom po jednym głosie lub po dwa (stosownie do domniemanego niższego lub

⁴³⁾ *Naturrecht*, II Bd., j. w.

⁴⁴⁾ *Deutsche Kern- u. Zeitfragen*, II Tom. 1895.

⁴⁵⁾ *Die Reichstagswahl; eine Zukunftsstudie (Grenzboten. 1892 II).*

⁴⁶⁾ *Das deutsche Reichswahlgesetz und seine Umgestaltung. 1892.*

⁴⁷⁾ *Das Wahlrecht zum Reichstage. 1879.*

wyższego stopnia inteligencji); tym którzy mają prawo do jednorocznej służby wojskowej daje po 3 głosy, abiturientom gimnazjalnym po 4 głosy, wreszcie osobom, mającym stopnie lub egzamina uniwersyteckie, po 5 głosów. Gageur⁴⁸⁾ przyjmuje za podstawę jedynie wiek wyborcy, i wnosi, aby głos każdego wyborcy najmniej 50 letniego liczył się podwójnie, natomiast głos młodszego pojedynczo. Najbardziej stanowczo wystąpił za systemem pluralnym Edward Hartmann⁴⁹⁾. Zaproponował on jednak skalę stopniowania głosów bardzo rozległą, zupełnie przesadną i w wielu szczegółach wprost nieuzasadnioną. Przedewszystkiem odmawia Hartmann w ogóle prawa głosowania wszystkim tym, którzy nieukończyli szkoły ludowej, lub, co bardzo charakterystyczne, tym obywatelom państwa niemieckiego, którzy nie umieją czytać i pisać po niemiecku. Odzywa się tu bardzo wyraźnie znane hasło „Ausrotten“ autora znanej broszury pod tym tytułem, tudzież „filozofa nieświadomości“, którego rzeczywiście chyba głęboka „nieświadomość“ mogła popchnąć do tak szorstkiego objawu nienawiści rasowej. Natomiast każdy, kto ukończył szkołę ludową i wyniósł z niej umiejętność czytania i pisania po niemiecku ma mieć z tego tytułu jeden głos zasadniczy (Ursstimme), aż do 35 lat życia; następnie, od 35 do 55 lat przyrasta mu z tytułu wieku głos drugi, a po 55 latach jeszcze głos trzeci, ze względu na większe doświadczenie, z wiekiem nabyte. Obywatel żonaty i mający dzieci ma nadto tyle głosów, z ilu osób składa się ta rodzina. Motywuje to H. słowami: „Ein Familienvater zahlt nicht nur dem Staate mehr indirecte Steuern als ein familienloser Bürger, sondern er erfüllt auch eine staatsbürgerliche Pflicht, welche dieser versäumt, er entlastet nämlich den Staat und die Gemeinde von dem Proletariat unverhehelichter Weiber um Einen Kopf, und

⁴⁸⁾ *Reform des Wahlrechtes im Reiche und in Baden*; 1893.

⁴⁹⁾ Patrz: *Zwei Jahrzehnte deutscher Politik u. die gegenwärtige Weltlage* (artykuł XVIII. p. t. *Zur Wahlreform*), Leipzig, 1887 Verlag von W. Friedrich.

er erzieht Kinder, welche er dem Staate bei Antritt ihrer wirthschaftlichen Selbständigkeit als productives Capital, d. h. als steuer- und wehrfähige Bürger zum Geschenke macht“.

Jeden głos należy się dalej każdemu z tytułu zdobycia kwalifikacyi na jednorocznego ochotnika; jeden głos z tytułu ukończonego gimnazyum, jeden z tytułu złożenia teoretycznych egzaminów rządowych lub doktoratu. Majątek dodaje także głosów. Kto ma pomiędzy 1500—6000 marek dochodu podlegającego podatkowi klasowemu lub dochodowemu, otrzymuje z tego tytułu jeden głos; drugi głos przybywa mu w razie jeżeli jego powyższy dochód przewyższa 6000 marek. Dalszy jeden głos, a względnie i drugi, przybywa mu z tytułu dochodów, podlegających podatkowi zarobkowemu i gruntowemu. Wreszcie odbyta kampania wojenna przysparza także jeden głos.

Pomyślmy sobie teraz jednostkę, kumulującą w sobie wszystkie powyższe warunki, a więc taką, która uzyskała kwalifikację na jednorocznego ochotnika i odbyła trzy kampanie, ukończyła gimnazyum i złożyła doktorat, opłaca wszystkie powyższe cztery rodzaje podatku według najwyższej skali, ma żonę i sześcioro dzieci, i osiągnęła 56 lat wieku; — taka jednostka miałaby przy wyborach 21 głosów w jednej osobie. Jestto konsekwencya niedorzeczna, z którą się wcale liczyć nie można przy urządzeniu prawa wyborczego.

Z państw europejskich poszła za głosem Milla i i. dotychczas jedynie Belgia. W r. 1893 uchwaliła konstytuanta ustawę, zmieniającą konstytucyę, a opierającą prawo głosowania tak do Senatu jak i do Izby deputowanych na powszechnem głosowaniu, połączonem z systemem wielokrotności głosów. Podstawą wielokrotności jest kombinacya różnych czynników: stanu rodzinnego, majątku i wykształcenia ⁵⁰⁾. Dwa, lub nawet trzy głosy może oddać każdy własnowolny Belgijczyk: a) mający 35 lat, żonaty, lub wdowiec mający dzieci,

⁵⁰⁾ Szymon Askenaze: *Reformy ustawodawcze w Belgii.* (*Ateneum* 1892, tom II, str. 112) dochodzi tylko do wniosków Jansona z 1890/1 i Ministra-Prezydenta Beernaerta z 1891/2.

jeżeli tylko opłaca lub powinien opłacać rocznie najmniej 5 fr. osobistego podatku; b) mający lat 25, i posiadający albo nieruchomości wartości 2000 fr. albo kapitał w gotówce, dający rocznie 100 fr. renty; c) mający lat 25, i mogący się wykazać albo złożeniem egzaminu dojrzałości, albo zajmowaniem urzędu. dla którego otrzymania potrzebnem jest ukończenie gimnazjum.

Ustawę tę zowią *lex Nyssen*, od nazwiska wnioskodawcy Nyssena, któremu się udało ją przeprowadzić. Do ordynacyi wyborczej, uchwalonej w czerwcu 1894, ma być później wprowadzonym także i system osobnej reprezentacyi mniejszości, czego się dotychczas nie udało zrobić, pomimo usilnych starań rządu. I pod tym względem więc zamierza Belgia pójść za wyżej przytoczonym zdaniem J. St. Milla. Pierwsze wybory do Izby belgijskiej na zasadzie tej ustawy już się odbyły ⁵¹⁾.

Myśl wielokrotności głosów znalazła oddźwięk w ostatnich czasach i w Austrii, ale w innej formie. Proponowano bowiem przeprowadzenie jej w obrębie systemu kuryalnego, w połączeniu z powszechnem głosowaniem; a nawet, jak niektórzy, i bez powszechnego głosowania. Przeprowadzenie jej zaś w obrębie systemu kuryalnego miało być umożliwione przez nadanie wielokrotności głosu innego zupełnie znaczenia, niż ona ma teorii, i w zastosowaniu belgijskiem. Tam bowiem niema kuryi, a wielokrotność głosu polega na jednorazowym oddaniu głosu, przy jednym akcie wyborczym i w jednym okręgu wyborczym ale z tym skutkiem, że ten głos się liczy podwójnie, potrójnie i t. d.; — tu zaś wielokrotność miała zostać osiągniętą przez przyznanie wszystkim lub niektórym prawa głosowania w dwóch lub więcej kuryach, a więc przy różnych aktach wyborczych, a wszędzie tylko z walorem jednego głosu. — Nie kto inny, jak były minister skarbu, dr. Plener, podał, w swej mowie wypowiedzianej w gru-

⁵¹⁾ Nie będziemy tu mówić o zastosowaniu głosu pluralnego przy wyborach do niższych ciał administracyjnych (samorządnych) w Anglii, o czem obszernie traktują Mill i Oczapowski, gdyż nie mamy pod ręką autentycznych materyałów.

dniu 1894 w Izbie posłów w sprawie prowizoryum budżetowego, myśl, aby gordyjski węzeł reformy wyborczej w Austrii rozwiązać przez stworzenie, obok czterech dzisiejszych kuryi wyborczych, piątej kuryi powszechnego głosowania. W ten sposób wszyscy, niemający do dziś prawa głosowania otrzymaliby je, i mieliby po jednym głosie, a wszyscy, mający już dziś prawo głosowania, mieliby odtąd po dwa głosy, jeden w swej kuryi dotychczasowej, drugi w kuryi powszechnej ⁵²⁾. W Sejmie krainiskim godził się na tę myśl br. Schwegel referent mniejszości komisji dla reformy wyborczej, tylko, że niechciał iść aż do granic powszechnego głosowania. Również bez dochodzenia do powszechnego głosowania, a nawet z zacieśnieniem istniejącego prawa wyborczego chce wprowadzić ten sam typ wielokrotności głosów Alfred Szczepański w kuryi miejskiej ⁵³⁾. Według niego należy sporządzać w miastach cztery listy wyborcze: właścicieli nieruchomości, przemysłowców, kupców i inteligencji, a każdemu obywatelowi przyznać tyle głosów, na ilu listach wyborczych jego nazwisko się znajduje; jeżeli więc ktoś jest w jednej osobie np. i reprezentantem inteligencji i właścicielem realności, miałby z każdego tytułu osobny głos. P. Julian Topolnicki proponował ⁵⁴⁾ w odczycie wygłoszonym w „Czytelni katolickiej“, wprowadzenie w Austrii nowej osobnej kuryi wyborczej, złożonej z osób, posiadających znamiona pełnej kwalifikacji politycznej, z pozostawieniem tymże osobom prawa głosowania w ich zwyczajnej kuryi (do której należą z tytułu podatku lub inteligencji); proponował także ustalenie dla kuryi miast i gmin wiejskich pewnego typu przeciętnego wyborcy, t. j. pewnego minimum warunków, dającego prawo do jednego głosu, a przy-

⁵²⁾ Po mowie ministra reklamował pierwszeństwo tej myśli dla siebie poseł dr. Magg; patrz *Neue Freie Presse*, z ostatnich dni grudnia 1894. Poseł Prade (niemiecko-narodowy) godził się na to, ale tylko na teraz, jako na fazę przejściową do równego powszechnego głosowania. Poseł Pattai (antysemita) przeciwny wielokrotności głosów.

⁵³⁾ *Reforma ustawy wyborczej w Austrii. Czas* ze stycznia 1894.

⁵⁴⁾ *Przegląd* Nr. 248 z 1893 r.

znanie wszystkim, przekraczającym to minimum, głosu wielokrotnego. Tylko dr. Bronisław Łoziński oświadczył się za głosem pluralnym na sposób belgijski ⁵⁵⁾, chociaż na dalszym dopiero planie. Za powszechnem ale nierównem prawem głosowania przemawiał także sędziwy przywódca Staroczechów, dr. Rieger, d. 1. lutego b. r. w Sejmie czeskim.

Powiedzieliśmy już, że prawdziwy głos wielokrotny pojmować należy tylko jako głosowanie jednorazowe ale ze spotęgowanym efektem głosu, i że taki system nie godzi się, naszym zdaniem, ani z głosowaniem ograniczonym, ani z ustrojem kuryalnym. Co do przybytku głosów zas, polegającego na głosowaniu w różnych kuryach lub różnych okręgach, zwracamy uwagę na okoliczność, że podobny stan rzeczy istnieje już po części w Austrii o tyle, iż nasza ordynacya wyborcza do Rady państwa pozwala każdemu wyborcy wykonywać prawo wyborcze w jednym kraju koronnym tylko jeden raz, t. j. w jednej kuryi i jednym okręgu wyborczym, z czego *a contrario* wynika, że jeżeli ktoś ma prawo wyborcze do Rady państwa w różnych krajach koronnych, to może je wykonać w każdym kraju, a więc, że są tacy, którzy, w przeciwieństwie do ogółu obywateli, głosują kilka razy przy jednych i tychsamych wyborach do tego samego ciała reprezentacyjnego.

De lege tak jest dotychczas w Anglii. Każdy wyborca ma prawo głosować w tylu okręgach, a więc tyle razy, na ilu listach wyborczych jest zapisany, stosownie do rozmaitych tytułów prawnych, którymi w rozmaitych okręgach może się wykazać. W okręgu A) może głosować jako właściciel ziemski, w okręgu B) jako przemysłowiec, w okręgu C) jako *occupyer* i t. d. I właśnie dopiero bil Rosebery'ego dążył do uchylenia tej wielości głosów, a Izba gmin uchwaliła już w maju b. r. jak donoszą dzienniki, że każdy wyborca ma mieć w całym państwie tylko jeden głos.

Podobnie dzieje się i dzieć się musi, nawet mimo ewentualnego wyraźnego zakazu ustawy, wszędzie tam, gdzie prawo wyborcze nie jest zależnem od miejsca zamieszkania, gdzie

⁵⁵⁾ *Przegląd* Nr. 258 z 1893 r.

listy wyborcze układane są dopiero *ad hoc* co kilka lat, dla przeprowadzenia nadchodzącego aktu wyborczego, i gdzie wreszcie brak jest władzy centralnej, sprawdzającej i porównującej wszystkie listy wyborcze z całego państwa; a dotyczący wyborca chce z tego skorzystać, i kilka razy głosować. Jeżeli ktoś ma prawo, być wpisanym na listę wyborczą gminy A., położonej np. na zachodniej granicy państwa, z tytułu posiadania tamże realności, dalej na listę wyborczą gminy B. położonej na wschodniej granicy, z tytułu iż tam mieszka i podpada pod cenzus occupyer'a; wreszcie w gminie C., na południowej kończynie państwa, z tytułu opłacanego tam podatku od przedsiębiorstwa, i jeżeli jedna gmina niewie nie o uprawnieniach tej osoby w drugiej gminie, wtedy każda wpisze go na listę nawet mimo zakazu głosowania kilkakrotnie, i mimo ewentualnego przepisu ustawy, oznaczającego na wypadek kumulacji praw wyborczych właściwe miejsce wyborcze; gdy zaś żadna centralna władza tego nie sprawdzi, a wpisany wyborca zechce wykonać kilkakrotnie prawo wyborcze, natenczas chyba tylko przypadek może mu w tem przeszkodzić. Tak samo rzecz się mieć może, jeżeli w każdym okręgu wyborczym wpisanym będzie ten sam wyborca w innej kuryi wyborczej. Jest zaś kwestyą zupełnie otwartą, czy w razie wpisania kogoś na listy wyborcze kilku okręgów, przy istnieniu wszędzie odpowiedniego tytułu prawnego, a wobec braku ustawowego zakazu głosowania kilkakrotnie, i wobec braku ustawowych wskazówek co do właściwego w takim razie okręgu wyborczego, można kogoś zmusić do optowania miejsca wyborczego i do oddania jednego tylko głosu dla tego jedynie, że teoria mówi, iż zasadniczo należy się każdemu przy wyborach do jednej Izby jeden tylko głos. Prawa wyborcze powstawały nie teoriami, ale wyraźnemi nadaniami czyli przywilejami; — weźmy tylko parlament angielski na uwagę — a więc nie mogą być też uchylane i ograniczane inaczej jak tylko wyraźnym przepisem prawa.

Reasumując więc nasze uwagi o pluralnym systemie głosowania, podnosimy, że uważamy go, sam w sobie, za bardzo odpowiedni i trafny, gdyż bierze on z zasady powszechnego

głosowania to, co w niej jest słuszne, t. j. że każdy płacący podatek krwi i podatki pośrednie ma już z tej racji prawo głosu w sprawach państwa, na którego rzecz ponosi te ofiary; ale obok tego przyjmuje on i drugą zasadę, obcą teorii powszechnego głosowania, t. j. że to prawo głosu, ten wpływ na sprawy państwa powinien być stopniowany, stosownie do skali ofiar ponoszonych przez jednostkę, do jej pożyteczności dla ogółu, do jej uzdolnienia do pracy publicznej, do obowiązków, jakie ona wobec państwa dźwiga, i do zainteresowania, jakim ona jest z bytem i działalnością państwa związana. Istotna sprawiedliwość leży bowiem tylko w proporcjonalności; w przeciwnym razie byłoby słusznem, aby wszyscy płacili bezwzględnie równe podatki. I dla tego przyłączamy się w zupełności do słów Milla, iż nie ulega wątpliwości, że prawdziwy ideał rządu reprezentacyjnego w tym właśnie leży kierunku, że więc zbliżać się ku niemu za pomocą jak najlepszych kombinacji praktycznych jest to przygotowywać prawdziwy postęp polityczny.

Czwartym sposobem ograniczenia równości przy powszechnem prawie głosowania jest urządzenie prawa wyborczego wedle pomysłów Schafflego, rozwijanych przez niego od kilku lat konsekwentnie i szczegółowo w całym szeregu pism⁵⁶⁾. Zapatrywaniami Schafflego musimy się zająć obszerniej, odróżniając przytem jego wywody teoretyczne od opartych na nich pozytywnych projektów zreformowania prawa wyborczego w Austrii. Pierwszemi zajmujemy się zaraz, drugie natomiast omówimy później łącznie z wieloma innymi projektami austriackiej reformy wyborczej⁵⁷⁾.

⁵⁶⁾ *Deutsche Kern- u. Zeitfragen*; Berlin 1894. *Deutsche Kern- u. Zeitfragen, neue Folge*; Berlin 1895. *Volksvertretungsprobleme aus Anlass der oesterreichischen Wahlreform. (Zt. f. d. gesammte Staatswissenschaft, Jubilaeumsheft*; Tübingen 1894). *Die Wahlreform in Oesterreich (Die Zukunft*, Nr. 80 u. 81 ex 1894, Berlin).

⁵⁷⁾ Krótkie streszczenie Schafflego znajdujemy w broszurze Władysława Kleczyńskiego: *W sprawie reformy wyborczej*. Kraków 1895.

Schäffle rozróżnia pięć stopni rozwoju ustroju politycznego: a) ustrój pierwotny patryarchalnych ludów rolniczych, zorganizowanych według szczepów i rodzin ⁵⁸⁾; b) ustrój stanowy, feudalny, oparty na podziale całej ludności na klasy panujące i na klasy podległe ⁵⁹⁾; c) ustrój, w którym wszystkie stany, wolne i niewolne, łączą się w jedną całość jako obywatele wyższych społeczności politycznych, najczęściej w granicach gminy miejskiej ⁶⁰⁾; d) ustrój, w którym to zjednoczenie polityczne (dla ustawodawstwa, administracji i reprezentacji) sięga do granic większego terytorium (kantonu, prowincyi, kraju) ⁶¹⁾; wreszcie e) ustrój państw z najnowszych czasów, czyli nowożytny, w którym państwo przedstawia się jako zorganizowane zjednoczenie wszystkich ludności prowincjonalnych tudzież ich korporacji gminnych i zawodowych, we wspólnym rządzie, ustawodawstwie i administracji ⁶²⁾. Na każdym z tych stopni ustroju potrzebnem jest polityczne współdziałanie całego ludu (narodu) przy spełnianiu politycznych zadań państwa; z tego wynika potrzeba istnienia pewnej reprezentacji narodu dla wykonywania tego współdziałania. Ta reprezentacja jest dwójaka: albo tylko jednostopniowa, czyli elementarna, albo dwustopniowa, czyli elementarna i pochodząca z wyboru. Czysto jednostopniową czyli elementarną reprezentację spotykamy na tych stopniach rozwoju ustroju państwowego, w których ciała reprezentacyjne składają się tylko z osób, należących do nich na mocy własnego prawa, a nie z wyboru; a więc z osób zasiadających w nich jako takie (możnaby powiedzieć: z głosem wirylnym), a nie jako mandataryusze. Przez elementarne reprezentowanie rozumie się bowiem reprezentowanie pewnej czy to rodzinnej, czy społecznej grupy ludności przez jej prawną głowę, względnie prawnego zwierzchnika. Każdy więc, kto z własnego prawa, bez

⁵⁸⁾ *Ur- oder Völkerschaftsverfassung.*

⁵⁹⁾ *Ständestaatliche, ämterstaatliche, feudale Verfassung.*

⁶⁰⁾ *Stadt- oder Bürgerschaftsstaat, civitas, greckie polis.*

⁶¹⁾ *Länderstaatliche oder territorialistische Verfassung.*

⁶²⁾ *Die neustzeitstaatliche oder moderne Verfassung.*

wyboru, zasiada w ciele reprezentacyjnem, jest elementarnym reprezentantem grupy, poza nim stojącej. Na dawniejszych stopniach rozwoju ustroju państwowego mieliśmy tylko taką reprezentację. Na pierwszym stopniu rozwoju był elementarnym reprezentantem każdy osiadły pan domu, przedstawiający bez wyboru na zebraniach publicznych nie tylko siebie, ale i swoją żonę, dzieci, niewolników i t. d.; na drugim stopniu rozwoju był nim pan feudalny, biskup i t. d.; na trzecim stopniu rozwoju był elementarnym reprezentantem patrycyusz miejski, samoistny „mistrz“ rzemiosła, reprezentujący swych uczniów i pomocników i t. d.; na czwartym stopniu osiedli w kraju członkowie duchownych i świeckich Stanów, szlachta i magistraty miejskie. Reprezentacja dwustopniowa rozpoczyna się dopiero równocześnie z powoływaniem do ciał reprezentacyjnych w drodze wyboru; od tej chwili bowiem jednostka, reprezentująca elementarnie pewną grupę ludności, np. swą rodzinę, nie wchodzi sama do ciała reprezentacyjnego, lecz zostaje ograniczoną do roli wyborey, t. j. tego, który znowu razem z całą swoją grupą, a łącznie z całym szeregiem innych podobnych mu osób i stojących za nimi grup, ma być w ciele reprezentacyjnem przez kogoś zastąpionym, i może tylko głosem swoim wskazać osobę swego reprezentanta i przyczynić się do jej powołania. Z tego wynika, że w nowożytnym ustroju konstytucyjnym mamy reprezentację opartą najpierw na zastępstwie elementarnem, a dopiero w drugim rzędzie na zastępstwie płynącym z wyboru; reprezentacja elementarna zaś nie zniknie nigdy, bo choćby wprowadzono głosowanie powszechne w najobszerniejszem słowa znaczeniu, to zawsze jeszcze każdy ojciec rodziny, względnie matka rodziny (w razie nadania i kobietom prawa wyborczego) reprezentować będą oprócz siebie przynajmniej swoje małoletnie dzieci. I dlatego znany nam już system głosowania wielokrotnego przyznaje ojcom rodzin z tego tytułu większą ilość głosów. Swoją drogą i w ciałach nowożytnych konstytucyjnych zasiadać mogą, obok reprezentantów wybranych, także reprezentanci elementarni, np. członkowie rodów, mających jako takie dziedziczny głos i krzesło w Izbie wyższej.

Od dobrego ciała reprezentacyjnego wymaga Schaffle przede wszystkim, by ono było zupełnem, t. j. by wszyscy mający prawo być zastąpionymi, mieli w niem swych reprezentantów; tudzież by było stosunkowem, t. j. by wszyscy byli w niem reprezentowani w takim samym ustosunkowaniu, w tej samej proporcji, w jakiej stoją do siebie poza reprezentacją w rzeczywistości i życiu. Oba te postulaty zaliczyliśmy powyżej do niezbędnych warunków dobrego systemu wyborczego. Aby pewne ciało reprezentacyjne miało te przymioty, potrzeba przede wszystkim, aby były zastąpione w niem wszystkie elementarne grupy ludności, co w małym państewku o ustroju konstytucyjnym bezpośrednim znajduje wyraz w należeniu wszystkich obywateli do zgromadzenia ludowego, a w państwie o ustroju konstytucyjnym reprezentacyjnym urzeczywistnione zostaje przez wprowadzenie powszechnego głosowania. Wtedy każda grupa elementarna (rodzinna, społeczna i t. d.) zastąpioną będzie w sprawach publicznych przez swą głowę. Ale to jeszcze nie wystarcza. Tak jak dla statystyki, opisującej społeczeństwo, nie są dostateczne t. zw. daty elementarne, wyrażające rezultat spostrzeżeń dokonywanych tylko nad poszczególnymi objawami lub jednostkami, lecz musi się ona oprzeć dopiero na danych zbiorowych, powstałych ze zliczenia dat elementarnych w grupy, a dających odpowiedź na pytanie, ile razy lub u ilu jednostek spotkać można w pewnym czasie i okręgu pewien objaw, tak samo i dla ciała reprezentującego społeczeństwo nie jest wystarczającym zastąpienie w niem pewnych, choćby wszystkich, grup elementarnych, lecz potrzeba jeszcze czegoś więcej, jeżeli to ciało ma być reprezentacją zupełną i stosunkową. Społeczeństwo bowiem nie jest tylko luźnym agregatem jednostek, ani też luźnem połączeniem głów rodzinnych grup elementarnych, ale oprócz tego jest ono wielką i szeroko rozczłonkowaną organizacją jednostek w prawnopubliczne korporacje terytoryalne i zawodowe. Każda osoba jest nie tylko osobowością fizyczną, mającą jako taka swe prawa i interesa, ale zarazem jest członkiem pewnego publicznego związku terytoryalnego lub zawodowego, mającego również własne interesa. Dopiero taka organizacja wyborcza, która

nada prawo reprezentacji nie tylko jednostkom i grupom rodzinnym jako takim, ale również jednostkom zorganizowanym według tych prawno-publicznych korporacji, może wytworzyć reprezentację, mającą prawo do nazwy zupełnej reprezentacji. Niestety, w żadnym państwie nowożytnem nietylko tego nie przeprowadzono dotąd, ale nawet nie oceniono dostatecznie. Dla stworzenia zaś tej reprezentacji potrzeba najpierw nadać prawo wyborcze wszystkim jednostkom jako takim i jako głosom grup elementarnych, a więc wprowadzić powszechne głosowanie, a następnie dać znów reprezentację tym samym jednostkom jako członkom owych prawno-publicznych związków przedstawiających interes zbiorowy, czy to przez przyznanie członkom względnie organom związków prawa wyborczego w imieniu związków, czy też przez powołanie wybranych naczelników związków do ciał reprezentacyjnych z głosem wiaryelnym. Trzeba dać głos poniekąd podwójny, i podwójne prawo głosowania.

Uważa więc Schaffle, i zdaniem naszym słusznie, że społeczeństwo nie składa się tylko z ludzi jako luźnych jednostek, a więc uważanych indywidualnie, ale że ono składa się oraz ze związków najróżniejszego rodzaju, w jakich ci ludzie zostają; — że więc reprezentacja państwowa, mająca mieć wskazane wyżej przymioty, nie może się składać tylko z wysłanników, przedstawiających li pewną liczbę jednostek pewnego okręgu geograficznego, ale także musi się składać z wysłanników tych wszystkich związków prawa publicznego, w jakich ci ludzie zostają.

Należy więc znieść, wedle Schafflego, wszelkie t. zw. kurye i wszelkie cenzusy wyborcze, ograniczające powszechność i równość prawa głosowania, i oprzeć prawo wyborcze indywidualne, t. j. przysługujące jednostkom jako takim, na zasadzie równości i powszechności; — ale oprócz tego należy stworzyć reprezentację prawno-publicznych korporacji jako takich, przedewszystkiem związków terytoryalnych administracyjnych i samorządnych (gmina, powiat, kraj), związków ekonomicznych (Izby handlowe, przemysłowe, rolnicze, robotnicze, Rady kultury krajowej), związków zawodowych (Izby adwokackie, notaryalne, lekarskie, Akademię, Uniwersytety)

stowarzyszeń religijnych i t. d. Całe państwo byłoby wtedy pokryte podwójną siecią okręgów wyborczych: jedne dla obywateli jako indywiduów, drugie dla obywateli jako członków pewnych korporacji prawa publicznego. Taka reprezentacja państwowa uchylałaby, zdaniem Schafflego, potrzebę wysilania się na wymyślenie jakiejś specjalnej reprezentacji mniejszości, gdyż, będąc należycie ustosunkowaną, zapewniałaby właściwą reprezentację wszystkim interesom; takie prawo wyborcze zapewniałoby głosowi, mogącemu się odezwać kilkakrotnie w różnych korporacjach prawno-publicznych, przewagę siły nad głosem jednostki, raz tylko głosującej, a oddałoby, zdaniem Sch. warstwom mającym większe znaczenie w życiu publicznem lepszą usługę, aniżeli belgijski system głosu wielokrotnego, t. j. głosu, raz tylko i w jednym cielem wyborczym oddanego, ale za kilka głosów liczonego. To też Schaffle krytykuje i system belgijski i różne systemy t. zw. reprezentacji mniejszości, i odrzuca je jako nieprowadzące do celu.

Taki jest tok myśli Schafflego w zarysie. Dodamy jeszcze, że inaczej zamierza on urządzić ciała reprezentacyjne w państwach jednoizbowych, inaczej w dwuizbowych; również inaczej miałyby się rzecz w państwach o jednym tylko parlamencie centralnym, inaczej znów tam, gdzie obok parlamentu centralnego istnieją i ciała ustawodawcze prowincjonalne. Podstawą jest wszędzie powszechne równe prawo głosowania co do wyborów indywidualnych ⁶³⁾, natomiast zachodzą różnice co do sposobu urządzenia w tych różnych kombinacjach drugiej warstwy reprezentacji, t. j. reprezentacji korporacyjnej.

W żadnym z państw mających dziś powszechne prawo głosowania, niespotykamy się z urządzeniami podobnemi do idei Schafflego. Natomiast odpowiadają jego duchowi niewątpliwie niektóre urządzenia w innych państwach. Tak np. prawo wyborcze austriackich Izb handlowych do Sejmów i do Rady Państwa nie jest niczem innem jak stworzeniem

⁶³⁾ Schaffle pojmuje jednak powszechność wyboru za ciasnem, gdyż żąda zawsze przynajmniej opłaty czynszu mieszkalnego (tylko occupyer angielski może być wyborcą), a więc wyklucza proletaryat, nocujący za dzienną opłatą.

drugiej warstwy posłów, reprezentujących prawno-publiczną korporację, przez tych samych wyborców, którzy wytwarzają także warstwę pierwszą, t. j. posłów reprezentujących tychże wyborców tylko jako indywidua — każdy bowiem członek Izby handlowej głosuje raz jako taki, wybierając posła Izby, drugi raz zaś głosuje w tym okręgu wyborczym, do którego należy z mocy swego cenzusu osobistego, i tam wybiera posła dla siebie. Podobnie każdy profesor Uniwersytetu, będący wyborcą rektora, obiera pośrednio posła, głosując na rektora, zasiadającego w Sejmie z głosem wirylnym, a drugi raz obiera posła dla siebie w swoim okręgu.

Bardzo łatwo możnaby przejść do tego systemu i w Hiszpanii, gdzie obok prawa głosowania prawie powszechnego istnieje kilka specjalnych kuryi ⁶⁴⁾, gdyby tylko pozwolono członkom tych kuryi głosować i w ich osobistych okręgach wyborczych, co dotychczas jest wzbronione.

W Kole polskiem oświadczył się w b. r. za systemem Schafflego poseł ks. dr. Kopyciński, jeżeli wolno polegać na dokładności sprawozdań dziennikarskich. Od prawa głosowania chciał jednak ksiądz poseł, jak donoszą dzienniki, wykluczyć „kobiety, służbę, wagabundów, osoby stojące pod rozkazami pana lub gospodarza“, tudzież „nieżonatych, a mogących się żenić, jako pasożytów, którym dobro społeczeństwa nie leży na sercu“. Widocznie przyświecają mu tu jako ideał rzymskie *leges Julia et Pappia Poppaea*, tudzież starospartańskie prawo, wedle którego człowiek taki nie mógł być uczestnikiem, a nawet widzem pewnych uroczystości religijnych i narodowych, na rozkaz Efora musiał w dzień zimowy, obnażony do pasa, ukazywać się na rynku i spiewać sam na siebie szydercze pieśni, w których przyznawał, że słusznie, jako nieposłuszny ustawom, jest karany; a nawet nie należały mu się te oznaki uszanowania, jakie młodsi mieli składać starszym. — Natomiast chce ks. Kopyciński przyznać prawo

⁶⁴⁾ Są to: *Universités littéraires, sociétés économiques des amis de la paix, Chambres d'industrie, de commerce et d'agriculture, officiellement organisées. Loi électorale du 26. Juin 1890.*

głosowania na drugą warstwę posłów (pierwsza wychodzi z powszechnego głosowania), Izbow wszystkich stanów i interesów społecznych, jako to stanowi rolniczemu, handlowemu, przemysłowemu, rękodzielniczemu, urzędniczemu, szkolnemu, duchownemu i t. d. — Po części za systemem Schafflego oświadczył się także w r. z. hrabia Bouquoy w Sejmie czeskim, ale on pojmuje tę rzecz tylko połowicznie, bo chciałby wprowadzić zastąpić dzisiejsze kurye wyborcze organizacją społeczeństwa według zawodów, i na niej oprzeć prawo wyborcze, przyznając każdej zawodowej grupie jako takiej prawo wyborcze, — ale na tem też poprzestaje, niedając bynajmniej drugiego głosu indywiduom jako takim, w powszechnem głosowaniu. Można więc powiedzieć, że idee hr. Bouquoy zbliżają się raczej do prostej organizacyi kuryalnej, jaką dziś mamy w wielu państwach, tylko z rozwinięciem zasady i zmianą podstawy kuryi ⁶⁵⁾. Słuszną jest natomiast uwaga hr. B., że przedewszystkiem trzeba by poprzednio przeprowadzić konsekwentnie organizację społeczeństwa według zawodów. Nie chcemy przesądzać, o ile byłoby to możliwem lub na czasie; mniemamy jednak, że organizacja taka mogłaby służyć bardzo dobrze za podstawę prawa wyborczego, ale tylko wtedy, gdyby była już z góry daną, a nie wytwarzaną dopiero *ad hoc* dla celów wyborczych. Gdzie więc rozmaite związki prawnopubliczne powstają w skutek wewnętrznej ich potrzeby, dla spełniania pewnych rzeczowych zadań, które im zakresli a może wprost narzuci rozwijający się duch assocyacyjny i korporacyjny; gdzie te związki mają własny cel i zakres działania pełen treści, tam mogą one, obok tego, stać się i podstawą organizacyi wyborczej. Natomiast, gdyby były wytwarzane sztucznie, jedynie dla oparcia na nich drugiej warstwy reprezentantów, wtedy właśnie nie należałoby im dawać osobnej reprezentacyi, gdyż wtedy związki te niebyłyby uzupełnieniem

⁶⁵⁾ Podobnie połowicznie brał tę rzecz antisemicki poseł Gessmann. P. Pattai oświadczał się za systemem Schafflego; natomiast zasadniczo i przy każdej sposobności, ale nieprzytaczając argumentów przekonywujących, sprzeciwiali mu się pp. Bärnreither i Rutowski.

istoty i treści społeczeństwa, a zatem i ich reprezentanci nie-mogliby być uzupełnieniem istoty i pojęcia jego reprezentacyi. Wtedy tworzenie podobnych związków byłoby bezcelowe, a związkom ewentualnie wytworzonym, tudzież ich reprezentantom, brakowałoby podstawy i przedmiotu.

Poznawszy system Sch äffle go, zrozumiemy już, w czym polega, wedle niego, ograniczenie równości powszechnego prawa głosowania. Że zaś system ten ma za punkt wyjścia powszechne głosowanie, a z drugiej strony uchyla jego ujemne skutki, że bierze za podstawę całkiem właściwe, zdaniem naszym, bo organiczne pojęcie społeczeństwa, że przytem idzie w duchu czasu, bo kroczy ręka w rękę z potężnem parciem ducha assocjacyjnego i korporacyjnego, że zapewnia istotnie ciału reprezentacyjnemu zupełność i stosunkowość reprezentacyi, przeto należy on do tych systemów prawa wyborczego, które mają przyszłość przed sobą, które zasługują na najżywszą uwagę, sympatyę i zastosowanie na próbę, i które mogą się kiedyś bardzo rozpowszechnić. Wdzięczność winniśmy Sch äffle mu, że swoją teorię tak wszechstronnie rozwinął, i niezmordowanie za nią walczy.

Jako piąty, ostatni, sposób ograniczenia równości powszechnego prawa wyborczego, wymieniliśmy różne systemy reprezentacyi mniejszości. Oczywiście systemy te mogą mieć zastosowanie, jak się już rzekło, także i przy ograniczonym prawie wyborczem, przedstawiają one bowiem zawsze jedną myśl t. j. dążenie do zabezpieczenia mandatów mniejszościom, któreby inaczej mogły być zupełnie wykluczone od zastępstwa; ten zaś wypadek może zająć równie dobrze i przy ograniczonym ale równym prawie wyborczem. W obu wypadkach więc systemy reprezentacyi mniejszości mają służyć za ochronę przeciw jednostronnym skutkom równości prawa wyborczego, względnie absolutnej większości głosów. Wynika stąd, że w rozumieniu ogólnem, są pośrednio reprezentacją mniejszości wszystkie możliwe systemy ograniczania równości prawa głosowania: i wielokrotność głosu jak w Belgii, i prawo głosowania w kilku okręgach, i system kuryalny, i system Sch äffle go i t. d. W rozumieniu natomiast ściślejszem, technicznym, jest reprezentacją mniejszości tylko taki system

wyborczy, który, z przełamaniem zasady absolutnej większości głosów, daje mniejszościom osobnych posłów, obok reprezentantów większości.

Nie będziemy się tu nawet w przybliżeniu zastanawiać nad różnymi sposobami urządzenia reprezentacji mniejszości; wymagałoby to osobnej pracy. Wystarcza nam podniesienie jej znaczenia i wskazanie miejsca w całokształcie prawa wyborczego. Wystarcza nam dalej skonstatować, że jedynie odpowiednia reprezentacja mniejszości, choć nie w ściślejszem, ale w ogólnem tego słowa znaczeniu, jest jedyną drogą, na której reprezentacja państwa pozyskać może dwa niezbędne przymioty i warunki, t. j. zupełność i stosunkowość. Ciekawych odsyłamy tak pod względem teorii jak i zastosowania w praktyce (Anglia, Włochy, Dania, Hiszpania, Portugalia, Szwajcarya i t. d.) do najnowszej monografii dr. H. Rosina ⁶⁶⁾, a z dawniejszych do Kasparka ⁶⁷⁾, tudzież do znanych już kompendiów naukowych Ahrensa i Bluntschlego. Uzupełniając zawarte tam szczegóły wspomniemy tylko, że Serbia wprowadziła w konstytucyi z 22. grudnia 1888 (3. stycznia 1889) w okręgach wybierających więcej niż jednego posła, reprezentację mniejszości na zasadzie t. zw. ilorazu wyborczego (system Hare'ego ⁶⁸⁾; ponieważ ta konstytucya jednak jest dziś zawieszoną, przeto i wybory nie odbywają się w jej duchu. W Hiszpanii kurye wyborcze, wyżej już wymienione, dają mandat 5000 głosami, które się oddaje i zbiera w całym państwie; kto więc otrzyma 5000 głosów, jest bezwzględnie wybrany. W Württembergii i W. ks. Badeńskiem zaczęto dążyć w r. 1893 bardzo seryo do wytworzenia reprezentacji mniejszości, ale dotąd bezskutecznie. W Sejmie Morawii proponował wprowadzić ją hr. Serenyi dla wyborów z wielkich posiadłości; w Ra-

⁶⁶⁾ *Minoritätenvertretung und Proportionalwahlen*. Berlin 1892.

⁶⁷⁾ *O zastępstwie mniejszości w reprezentacjach ludowych*. Kraków 1885.

⁶⁸⁾ Patrz art. 93 konstytucyi; Dareste: *Les Constitutions modernes*, II. 252.

dzie państwa oświadczał się za nią poseł Schlesinger, tudzież cały szereg posłów, chcących ją oprzeć na t. zw. ustawie o narodowościach (*Nationalitätengesetz*) i połączyć w ten sposób z zagwarantowaniem każdej narodowości pewnej liczby mandatów. G. Pfizer ⁶⁹⁾ pragnie znów urządzić wybory do Sejmu niemieckiego z uwzględnieniem reprezentacji mniejszości, biorąc za podstawę system t. zw. wotum ograniczonego (*vote limité*) t. j. aby okręgi wyborcze były tak wielkie, by w każdym głosowano na kilku posłów (*scrutin de liste*), ale ażeby żadnemu wyborcy nie było wolno wymieniać tyle nazwisk, ilu ma obrać posłów, lecz o jedno lub kilka nazwisk mniej.

III. Ograniczone równe prawo wyborcze.

Ten rodzaj prawa wyborczego spotykamy w państwach, w których wprowadzić nie wszyscy obywatele są dopuszczeni do głosowania, ale zato wszyscy obywatele dopuszczeni do niego mają głos równie silny. W państwach tych istnieją więc rozmaitego rodzaju cenzusy wyborcze, ale każdy, kto warunkom jakiegokolwiek cenzusu czyni zadość, ma głos równie silny jak każdy drugi głosujący współobywatel. Wykluczone są tu więc wszystkie znane nam już ograniczenia równości, choćby nawet polegające jedynie na nierównej wielkości okręgów wyborczych pod względem liczby głów lub wyborców; natomiast godzi się ten typ tak z bezpośredniością jak i pośredniością prawa głosowania, pod warunkiem że pośredniość, jeżeli istnieje, jest powszechną, t. j. że wszystkie okręgi wyborcze głosują pośrednio, i że we wszystkich okręgach przypada jeden elektor na jednakową ilość głów ludności, względnie prawyborców. Warunkiem równości prawa głosowania jest więc przedewszystkiem jednakowy sposób wykonywania go.

Wymogu równości nie można naturalnie posuwać do przesadnej skrajności; wystarcza, jeżeli równość zachowaną jest

⁶⁹⁾ *Das Reichstagswahlgesetz* (Laband-Stoerk: *Archiv für öffentliches Recht* 1892).

o tyle, o ile technika wyborcza na to pozwala. Jeżeli np. podstawą okręgów wyborczych jest pewna ilość głów (np. na 100.000 mieszkańców przypada jeden poseł), to z pewnością w jednym wypadku mieścić się będzie w tej cyfrze mieszkańców więcej wyborców aniżeli w drugim; mimo to nie można tu zaprzeczyć istnienia równości. Podobnie, jeżeli podstawą okręgów wyborczych są równe sobie mniej więcej okręgi administracyjne, np. powiaty, komitaty, departamenty. I tu z pewnością jeden powiat będzie liczył więcej głów lub wyborców niż drugi, a mimo to nie można jeszcze mówić o nierówności. Natomiast powstałaby już nierówność co do siły głosu, gdyby odstąpiono od jednolitej podstawy, i różne okręgi wyborcze oparto na różnej podstawie, np. jedne na cyfrze ludności, drugie na podziale administracyjnym kraju, lub na ugrupowaniu ludności wedle zawodów. Takie odróżnienie wprowadziłoby zasadniczo nierówność, choćby nawet okazało się, że liczebnie zawierają te rozmaite okręgi prawie równą ilość wyborców. Warunkiem i istotą równości jest więc także nienaruszalna jednolitość podstawy tworzenia okręgów wyborczych.

Natomiast nie jest niezbędnem, aby cenzus wyborczy był równy i jednaki we wszystkich prowincjach państwa, lub dla wszystkich okręgów wyborczych. Nierówność bowiem co do granic, do których sięga prawo wyborcze na pewnych punktach terytoryum państwa, nie wyklucza równości jego siły, stopnia jego mocy pomiędzy tymi, którym ono przysługuje.

Ograniczone równe prawo wyborcze mamy w następujących państwach:

A) Na Węgrzech ⁷⁰⁾. Cenzus wyborczy różny, dla miast, dla wsi, dla komitatów byłego Siedmiogrodu. Zachodzi jednak mały wyjątek na rzecz nierówności; w komitatach byłego Siedmiogrodu mają prawo wyborcze, oprócz uprawnionych indywidualnie jednostek, także i gminy jako takie, obierające, stosownie do swej wielkości, jednego lub dwóch wyborców, głosujących razem z uprawnionymi indywidualnie. Wyborecy siedmiogrodzcy są więc sytuowani, w porównaniu z wyborcami innych części Węgier, znacznie gorzej, albowiem

⁷⁰⁾ Art. V. ustawy z 1848 i art. XXXIII ustawy z 1874.

efekt ich głosów może być osłabiany głosami wyborców gminnych, co gdzieindziej niema miejsca.

B) W Anglii. Historycznie nabyte prawa wyborcze rozszerzono i wyrównano tam trzema bilami reformy: z 1832, z 1867, z 1884; a obecnie przygotowywane było dalsze pośrednie rozszerzenie, które jednak, skutkiem upadku gabinetu Rosebery'ego i rozwiązania Izby gmin, spełźnie na niczem. W Anglii, podobnie jak w Węgrzech niema kurii wyborczych, są tylko okręgi wyborcze miejskie i zamiejskie (w hrabstwach), niema też żadnych innych prawnych ograniczeń równości; faktycznie jednak istnieje wielka nierówność prawa wyborczego skutkiem rażącej dysproporcji pod względem wielkości różnych okręgów wyborczych, będącej wynikiem historycznego rozwoju przywilejów wyborczych. Ze zaś i niektóre Uniwersytety mają prawo wysyłania własnych posłów, potęguje się przez to jeszcze istniejąca nierówność, w kierunku kurjalnym.

C) We Włoszech, wedle ustawy z 22. stycznia 1882. Warunkiem czynnego prawa wyboru jest, oprócz cenzusu majątkowego, umiejętność czytania i pisania. Wybory dokonywane są w 135 okręgach na zasadzie głosowania na listę ⁷¹⁾.

D) W Niderlandach (Holandyi), według konstytucyi (*Grondwet*) z 30. listopada 1887 i zmodyfikowanej bardzo przez nią ordynacyi wyborczej z 4. lipca 1850. Na zasadzie tych postanowień przysługuje tam prawo wyborcze około 200.000 osobom. W r. 1893 wniósł rząd do Stanów generalnych projekt, rozszerzający je do mniej więcej 800.000 osób, w tym duchu, iżby prawo wyborcze przysługiwało odtąd wszystkim, umiejącym czytać i pisać, a nadto mogącym utrzymać rodzinę. Opozycja jednak w Izbie niższej zaczęła w r. 1894 coraz bardziej ograniczać kategorie wyborców, aż uchwalono na wniosek Meijera, że tylko ten winien uchodzić za osobę zdolną do utrzymania rodziny, kto jest ojcem rodziny i zajmuje mieszkanie, złożone przynajmniej z dwóch izb, a w razie bezdzietności, jeżeli posiada mieszkanie, złożone z jednej izby, lecz z kominkiem lub piecem. Piec ten ma nie-

⁷¹⁾ Ust. z 7. maja 1882, dekreta królewskie z 26. stycznia 1882 i 24. września 1882.

jako symboliczne znaczenie własnego ogniska domowego, mającego świadczyć o samoistności ekonomicznej egzystencji wyborcy. Rząd nie zgodził się na tę poprawkę, podkopującą w znacznym stopniu doniosłość zamierzonej reformy, gdyż ona usuwa od korzystania z rozszerzonego prawa wyborczego większość robotników miejskich i wielu drobnych rolników w Fryzyi; — i dlatego projekt rządowy został w roku zeszłym cofnięty.

E) W W. ks. Luksemburskiem według konstytucyi z 17. października 1868, i ordynacyi wyborczej z 5. marca 1884 ⁷²⁾

F) W Bawaryi, według konstytucyi z 26. maja 1818 i ordynacyi wyborczej z 21. marca 1881 ⁷³⁾. Wybory odbywają się tam we wszystkich okręgach pośrednio, przez wybranych elektorów.

G) W Saksonii, na podstawie ustaw z 19. października 1861 i 3. grudnia 1868, modyfikujących postanowienia konstytucyi z 4. września 1831, tudzież na podstawie ustawy z 3. grudnia 1868 o wyborach sejmowych.

H) W W. ks. Heskiem, na podstawie ustawy z 8. listopada 1872, zmieniającej konstytucję z 17. grudnia 1820. Wybory odbywają się we wszystkich okręgach pośrednio. — Z mniejszych państw niemieckich wymieniamy tu jeszcze: W. ks. Oldenburgskie ⁷⁴⁾, ks. Koburg i Gotha, i ks. Waldeck ⁷⁵⁾; w tem ostatniem odbywają się wszystkie wybory pośrednio. Dalej, mamy ograniczone ale równe prawo wyborcze

I) W Danii przy wyborach do *Folkethingu*; ograniczenia bardzo nieznaczne, bo polegają tylko na stałym zamieszkanu od roku w okręgu wyborczym (j. w.), i na posiadaniu

⁷²⁾ Poprzednio obowiązywała ordynacya wyborcza z 28. maja 1879.

⁷³⁾ Zmieniającej poprzednią ordynację z 4. czerwca 1848.

⁷⁴⁾ Konstytucya z 22. listopada 1852, ordynacya wyborcza z 21. lipca 1868.

⁷⁵⁾ Konst. z 17. sierpnia 1852, ordynacya wyborcza z 17. sierpnia 1852, ust. z 2. sierpnia 1856.

własnego domowego gospodarstwa, jeżeli ktoś zostaje u drugiego w służbie ⁷⁶⁾).

K) W Serbii, według konstytucyi z 3. stycznia 1889, dziś zawieszonej.

L) W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Według art. I. sect. II. konstytucyi z 17. września 1787 wybieraną bywa Izba niższa Kongresu przez wyborców ze wszystkich Stanów, a wyborcy każdego Stanu muszą odpowiadać warunkom, wymaganym od tych wyborców, którzy wybierają większą część ciała ustawodawczego dotyczącego Stanu. O ile w Stanach istnieje powszechne i równe prawo wyborcze (j. w.) o tyle postanowienie powyższe staje się bezprzedmiotowem przez to, że wtedy i wybory do Izby niższej Kongresu zostają oparte na powszechnem i równem głosowaniu — dopóki jednak choćby w jednym Stanie istnieje lub istnieć będzie ograniczone prawo wyborcze, dopoty i prawo wyborcze do Kongresu będzie od niego zależnem, a więc niebędzie mogło być uznanem za równe. Wreszcie

M) w Japonii, według konstytucyi z 11. lutego 1889 i ustawy wyborczej z tego samego dnia.

Izba niższa parlamentu japońskiego składa się z 300 posłów; z tych wybiera miasto (Fou) stołeczne Tokio 12, miasto Kioto 7, a miasto Osaka 10, razem więc wybierają miasta 29 reprezentantów. Resztę, t. j. 271 posłów, wybierają wyborcy podzieleni na 42 prefektur (Ken), w drodze głosowania na listę (*scrutin de liste*). Czynne prawo wyborcze zależy od bardzo wygórowanego cenzusu; nietylko bowiem potrzeba mieć lat 25 i mieszkać przynajmniej od roku przed sporządzeniem list wyborczych w dotyczącym okręgu wyborczym, ale nadto trzeba opłacać przynajmniej od roku podatki bezpośrednie w minimalnej wysokości 15 yen, a że 1 yen równa się 5 frankom, więc cenzus podatkowy wynosi 75 franków.

Dla Austrii proponował urządzenie prawa wyborczego na podobnych zasadach poseł ks. Scheicher. W dwukrotnych przemówieniach swoich, tak w r. z. jak i w ostatniej

⁷⁶⁾ Konst. z 28. lipca 1866, ordynacya wyborcza z d. 12. lipca 1867. *Folkething* jest Izba niższą *Riksdagu*.

rozprawie budżetowej, domagał się ks. Scheicher, by dalsze ograniczone i nierówne prawo wyborcze austriackie oprzeć na zasadzie równości, zatrzymując jego ograniczonosć, a wyborców ugrupować w okręgi równoliczne, wedle następujących pięciu kategorii: 1) inteligencja, 2) przemysłowcy i handlarze samoistni, 3) przemysłowcy i handlarze niesamoistni, 4) rolnicy samoistni, 5) rolnicy niesamoistni.

W tych tedy państwach, i tylko w nich, spotykamy prawo wyborcze równe ale ograniczone. Jego myślą przewodnią jest, że nie wszyscy obywatele państwa są uzdolnieni, a więc mają być powołani do wykonywania prawa wyborczego; że jednak obywatelom, powołanym do głosowania, winno to prawo przysługiwać w równej mierze i sile. Uważaliśmy za rzecz zupełnie zbędną, przedstawiać tu dokładnie pozytywne postanowienia dotyczących ustawodawstw pod względem urzędzenia okręgów wyborczych, tudzież rodzajów i wysokości cenzusu wyborczego, gdyż nie chodzi nam o poznanie szczegółów, ale o wartość idei przewodniej, o ocenę systemu. Domyśli się już czytelnik, że jeżeli powyżej oświadczyliśmy się zasadniczo za nierównem, ale powszechnem prawem wyborczem, to nie możemy być w teorii zwolennikami systemu wyborczego wprost przeciwnego, t. j. równego ale ograniczonego; jakkolwiek nie przeczymy bynajmniej, że w pewnej chwili może on najlepiej odpowiadać rzeczywistym stosunkom i potrzebom pewnego państwa. Niema ten system żadnej z zalet czyto belgijskiego, czy kuryalnego, czy Schaffłowskiego systemu, ani w ogóle nic z tego, co przemawia za powszechnością wyborczą, połączoną z nierównością jako środkiem wyrównującym; — natomiast ma tę wadę, iż powstał z połączenia dwóch zasad, z których każda z osobna jest fałszywą, a więc tembardziej fałszywym musi być ich połączenie.

Zasada ograniczoności jest fałszywą, bo zawsze tylko dowolnie może być pociągniętą granica, oddzielająca powołanych do głosowania od wykluczonych od tego prawa. Dlaczego np. cenzus 3 złr. podatku ma nadawać prawa polityczne, a cenzus 2 złr. 99 ct. nie nadaje ich jeszcze? Zasada zaś równości prawa wyborczego odpowiada tylko mechanicznemu, czysto cyfrowemu urzędzeniu tego prawa, takiemu, przy którym ilość

głów i głosów o wszystkim rozstrzyga; taki zaś ustrój prawa wyborczego uznaliśmy wyżej za błędny i nieodpowiedni idei reprezentacyi społeczeństwa. Wreszcie jeszcze jedno. Nijaki, i pozbawiony wyrazistych cech sam w sobie, prowadzi jednak ten system, gdyby był konsekwentnie rozwijany, do rezultatu bardzo wyrazistego i zasadniczego, bo do równego i powszechnego prawa głosowania. Potrzeba tylko usuwać powoli ograniczenia cenzualne, nie tykając przytem równości, a staniemy, podobnie jak Anglia ⁷⁷⁾, nad brzegiem powszechnego równego prawa wyborczego. Skoro zaś to ostatnie uważamy za złe, musimy *eo ipso* oceniać ujemnie i to, co do niego prowadzi.

Przeszkodzić temu rezultatowi możnaby tylko przez równoczesne ograniczanie równości — ale wtedy niemoglibyśmy już mówić o organicznym rozwoju istniejącego prawa wyborczego (ograniczonego a równego), lecz o jego zupełnej przemianie. Jeżeli zaś jakieś prawo wyborcze musi być aż zupełnie przeobrażone, aby uniknąć konsekwencyi jego naturalnego rozwoju, to lepiej nie zaprowadzać go wcale.

⁷⁷⁾ Wzmiankę, uczynioną wyżej pod B) o prawie wyborczem Uniwersytetów Anglii uzupełniamy tem, iż posłów uniwersyteckich jest dziś 11 (2 z Dublinu, 5 z Uniwersytetów angielskich, 4 z Uniwersytetów szkockich). Ze zaś to prawo wyborcze uważane jest za przysługujące wszystkim członkom Uniwersytetu w znaczeniu średniowiecznej korporacyi, wynika stąd, iż wyborców uniwersyteckich było niedawno 30.642. Patrz Gneist: *Das englische Parlament in tausendjährigen Wandlungen*, Berlin 1886, str. 391; Bluntschli *Staatsrecht* j. w. str. 40, Oczapowski j. w. str. 274, 357, 358.

IV. *Ograniczone i nierówne prawo wyborcze.*

Ten typ prawa wyborczego istnieje wszędzie tam, gdzie prawo głosowania, czyli czynne prawo wyborcze nie sięga aż do granic powszechnego prawa wyborczego we właściwym słowa znaczeniu, lecz, podobnie jak przy kategorii III, zawarunkowane jest rozmaitego rodzaju cenzusami; — i gdzie, w przeciwieństwie do kategorii III, równość siły głosów indywidualnych czyli prawa wyborczego uchyloną jest skutkiem oparcia podziału wyborców na zasadzie nierówności. Nierówność ta może się objawić bądźto w podziale wyborców na liczebnie nierówne okręgi wyborcze geograficzne, bądźto w podziale ich na pewne grupy zawodowe, resp. kurye, oparte na wspólności interesu, bądź to w pośredniości głosowania w pewnych okręgach, przy równoczesnej bezpośredniości w okręgach innych, bądź wreszcie w urzędzeniu osobnej reprezentacji mniejszości we właściwym słowa znaczeniu. Powstaje więc ten typ z połączenia dwóch zasad: zatrzymania się indywidualnych uprawnień wyborczych u pewnych granic cenzualnych, i nierównego liczebnie lub też i gatunkowo rozdziału wyborców pomiędzy okręgi wyborcze, dokonanego umyślnie w tym celu, by pewnym głosom lub pewnym interesom nadać, ze względu na ich społeczne lub ogólnopństwowe znaczenie, pewną wewnętrzną przewagę.

Nie będziemy tu grupować poszczególnych pozytywnych prawodawstw wedle zawartych w nich rozmaitych rodzajów nierówności prawa wyborczego, gdyż zazwyczaj każda ordynacya wyborcza zawiera kilka sposobów ograniczenia równości, a skutkiem tego ugrupowanie według rodzajów staje się bardzo trudnem i wymagałoby ciągłego powtarzania się. Lepiej więc będzie, przedstawić rzecz wedle poszczególnych państw. Nie będziemy również, podobnie jak przy typie poprzednim (III), wchodzić w szczegóły co do rodzajów i wysokości cenzusu wyborczego; zwrócimy natomiast wszędzie uwagę na podstawę nierówności i uwydatnimy poszczególne kategorie wyborców, względnie kurye, na jakie oni są w poszczególnych państwach podzieleni.

A) Austria. Mając mówić o naszym prawie pozytywnem przyjmujemy z góry jego treść tak co do głównych podstaw jak i co do szczegółów jako znaną, a uwydatnimy tylko te momenta, w których się objawia jego ograniczenie i nierówność. Nasze ustawodawstwo zna oba główne rodzaje cenzusu: cenzus majątkowy, resp. podatkowy, i cenzus wykształcenia; a to zarówno przy wyborach do Rady państwa, jak i do Sejmów krajowych. Nierówność ograniczonego w ten sposób prawa wyborczego polega w ugrupowaniu wyborców, odpowiadających wymogom cenzualnym, nie w liczebnie równe okręgi geograficzne, ale w kurye, oparte z jednej strony na wysokości podatku i rodzaju posiadania, z drugiej strony na rodzaju cenzusu, z trzeciej strony na członkostwie gminy miejskiej lub wiejskiej, z czwartej wreszcie na należeniu do uprzywilejowanej korporacyi. Kuryi takich mamy, jak wiadomo, tak dla wyborów do Rady państwa jak i do Sejmu, cztery: 1) wielkie posiadłości ziemskie, 2) miasta, 3) gminy wiejskie, 4) izby handlowe i przemysłowe. Rodzaj posiadania ma to znaczenie, iż do wykonywania prawa wyborczego w kuryi wielkich posiadłości nie wystarcza (z wyjątkiem Dalmaeyi) sam choćby bardzo wysoki podatek, lecz potrzeba do tego posiadania tabularnych, niegdyś dominikalnych dóbr ziemskich. Wysokość podatku wpływa znów o tyle, iż od niej zależy, czy posiadacz tabularnych dóbr ziemskich głosuje w kuryi wielkich posiadłości, czy w kuryi gmin wiejskich; że od niej dalej zależy, czy pewna jednostka ma w ogóle lub nie ma prawa wyborczego (z tytułu cenzusu podatkowego) w kuryi miast i gmin wiejskich. Wpływ rodzaju cenzusu w tem się objawia, iż sam cenzus wykształcenia daje prawo wyborcze tylko w kuryi gmin miejskich lub wiejskich.

Członkostwo gminy miejskiej lub wiejskiej rozstrzyga o tem, czy, przy równych zresztą warunkach cenzualnych, pewni wyborcy należą do kuryi miast lub gmin wiejskich. Należenie wreszcie do uprzywilejowanej korporacyi należy w ten sposób rozumieć, iż podczas gdy z reguły osoby moralne łączone są u nas z osobami fizycznymi we wspólnych okręgach wyborczych dla wyboru wspólnych posłów, to jednakowoż w jednym wypadku spotykamy się, obok posłów wybieranych

przez powszechność, z posłami obieranymi wyłącznie przez pewne korporacye. Obok wybranej reprezentacji ogółu osób fizycznych i moralnych, mamy więc w tym wypadku wybraną specjalną reprezentację korporacyi. Mianowicie izby handlowe i przemysłowe mają prawo wyboru własnych posłów, tak do Rady państwa jak do Sejmów krajowych, i stanowią osobną kuryę wyborczą. Że zaś to prawo wykonują imieniem izb i za nie wszyscy ich członkowie, mający oprócz tego swe indywidualne prawo wyborcze w swych osobistych okręgach, wytwarza się stąd dla nich podwójne prawo głosowania, o którym już wspominaliśmy. Wreszcie potęguje się nierówność prawa wyborczego przez okoliczność, iż wybory z kuryi gmin wiejskich dokonywane bywają pośrednio, t. j. przez wybranych elektorów, z wyjątkiem posiadaczy drobnych dóbr tabularnych głosujących, wśród pewnych warunków, bezpośrednio; w innych kuryach natomiast wybory odbywają się bezpośrednio.

O głosach wirylnych w Sejmach krajowych nie mówimy, gdyż one nie pochodzą z wyborów dokonywanych dla Sejmów, a więc nie są wynikiem ani równości, ani nierówności sejmowego prawa wyborczego, a w łonie Sejmów stanowią proste przeciwieństwo głosów czyli mandatów, opartych na wyborze.

Powyższe cztery kurye wybierają do Izby posłów Rady państwa 353 deputowanych; z tych przypada 85 na kuryę wielkich posiadłości, 99 na kuryę miast, 21 na kuryę izb handlowych, 19 na połączone miasta z izbami handlowymi, 129 na kuryę gmin wiejskich.

Wielka posiadłość wybiera wyżej wymienioną ilość posłów w 41 okręgach wyborczych, między którymi zachodzą różnice nie tylko geograficzne, ale niekiedy i rzeczowe (np. osobny okręg wyborczy właścicieli dóbr ordynackich, a osobne okręgi właścicieli dóbr wolnodziedzicznych w Czechach, ciało wyborcze duchownych w Tyrolu, grecko-orientalnego funduszu religijnego na Bukowinie). Miasta same wybierają w 97 okręgach; miasta łącznie z izbami handlowymi w 11 okręgach, same izby handlowe w 17 okręgach, wreszcie gminy wiejskie

w 129 okręgach. Przeważna ilość okręgów wyborczych pierwszych trzech kuryi wybiera po kilku posłów; reszta, tudzież wszystkie okręgi gmin wiejskich, wybierają po jednemu. Według statystyki ostatnich wyborów (z r. 1891) do Rady państwa liczyła podówczas kurya wielkich posiadłości w całym państwie 5402 wyborców, kurya miast 338.500 wyborców, kurya gmin wiejskich 1,387.572 prawyborców. Należy przeto pamiętać, że nie każda miejscowość, uznana za miasto w myśl przepisów politycznych, wcielona jest przy wyborach do kuryi miejskiej, ale że wiele z nich należy na mocy ordynacyi wyborczych (tak sejmowych jak i do Rady państwa) do kuryi gmin wiejskich, tak, że zupełnie od przypadku, t. j. członkostwa tej lub owej gminy miejskiej, zależy, czy jednostka, uprawniona do głosowania, jest bezpośrednim wyborcą miejskim, czy też pośrednim wyborcą, t. j. prawyborcą wiejskim. Powyższe uwagi wystarczą do scharakteryzowania nierówności, panujących w prawie wyborczem do Rady państwa.

Nieinaczej ma się rzecz z wyborami sejmowymi. I tu mamy powyższe cztery kurye, i tu spotykamy w niektórych krajach rzeczowe różnice pomiędzy okręgami wyborczymi w łonie kuryi wielkich posiadłości. I tu także odgrywają określoną już wyżej rolę: wysokość podatku, rodzaj posiadania, rodzaj cenzusu, członkostwo gminy miejskiej lub wiejskiej, należenie do uprzywilejowanej korporacyi. I tu wreszcie okręgi wyborcze pierwszych trzech kuryi wybierają przeważnie po kilku posłów; reszta, tudzież okręgi w kuryi gmin wiejskich wybierają tylko po jednemu. Pominąwszy wszystkie inne kraje koronne, zaznamy tylko, że Galicya wybiera 44 posłów z kuryi wielkich posiadłości w 16 okręgach wyborczych i że przy dokonanych obecnie (w r. 1895) wyborach sejmowych liczyła w tej kuryi 2286 wyborców ⁷⁸⁾. Miasta wybierają 20 posłów w 15 okręgach wyborczych; podczas przedostatnich wyborów do Sejmu w r. 1889 liczyły 24.154 wyborców. Kurya gmin wiejskich wybiera 74 posłów w 74 okręgach wyborczych; podczas wyborów w r. 1889 było w tej kuryi 531.315 prawyborców, wykonujących swe prawo wyborcze za pośrednictwem 12.347

⁷⁸⁾ Patrz dodatek do Nr. 184 *Gazety Lwowskiej* z 1895.

wybranych elektorów, a obok tych ostatnich było 678 głosujących bezpośrednio wirylistów ⁷⁹⁾ Dziwnym zbiegiem okoliczności ta ostatnia cyfra 678 w niczem się od sześciu lat nie zmieniła i przy dopiero co przeprowadzonych wyborach sejmowych z r. 1895 spotykamy się znowu, według urzędowej listy ⁸⁰⁾, z 678 wirylistami. Wreszcie trzy izby handlowe galicyjskie wybierają, każda osobno i bez połączenia z miastami, po jednym reprezentancie.

B) Kroa c y a. Skład Sejmu kroackiego jest tego rodzaju, iż spotykamy w nim elementa dwu Izb: izby poselskiej, pochodzącej z wyborów, i izby wyższej, obejmującej głosy dziedziczne i wirylne, złączone w jednej Izbie. Sejm ten składa się ⁸¹⁾ z 90 posłów wybranych, tudzież z osób zasiadających w nim na mocy ustawy z głosem wirylnym, w ilości niemożącej przekraczać połowy liczby posłów wybieranych, a więc w maksymalnej liczbie 45. Wirylistami są: arcybiskupi i biskupi, wielki przeor Aurany, hrabia Turopolja ⁸²⁾, nadzupani, tudzież pełnoletni męscy naczelnicy oznaczonych wyraźnie dwóch rodów książęcych, trzynastu rodów hrabiowskich i siedmiu rodów baronowskich, władający językiem kroackim i posiadający w Kroacji dobra ziemskie lub majoraty, opłacające co najmniej 1000 złr. podatków realnych. Ci dziedziczni parowie zastępują w Sejmie kroackim kuryę wielkiej posiadłości Sejmów austriackich, gdyż okręgi wyboreze do Sejmu kroackiego dzielą się tylko na okręgi miastowe i okręgi wiejskie. Pierwszych jest 21, drugich 69, — a więc tyle, ile manda-

⁷⁹⁾ Patrz Zdzisław Gaszyński: *Wybory do Sejmu krajowego w r. 1889 na podstawie aktów wyborczych i innych źródeł urzędowych.* (Wiadom. statyst. o stosunk. kraj. 1891).

⁸⁰⁾ Patrz dodatek do Nr. 184 *Gazety Lwowskiej* z 1895.

⁸¹⁾ Art. I. ustawy kroackiej z r. 1868; art. II. ust. kroackiej z 1870; ordynacya wyboreza z 15. sierpnia 1881, ustawa z 29. września 1888, ustawa z 9. stycznia 1891; ustawa z 24. kwietnia 1887.

⁸²⁾ O znaczeniu Turopolja (*campus nobilium Turopolje*) patrz Eugeniusz Lipnicki w rozprawie: *Chorwacya w ostatnim lat dziesiątku* (Przegląd polski, lipiec 1892).

tów. Cenzus wyborczy jest dwojaki: podatkowy albo intelligencji. Głosowanie w okręgach wyborczych miejskich jest bezpośrednie; w okręgach wyborczych wiejskich częścią bezpośrednie, częścią pośrednie. Głosowanie bezpośrednie w okręgach miejskich zależne jest albo od cenzusu podatkowego 15 złr., albo od wykazania się przepisany cenzusem intelligencji; głosowanie bezpośrednie w gminach wiejskich jest prawem wszystkich, opłacających przynajmniej 30 złr. podatków bezpośrednich, lub wykazujących się takim samym, jak w miastach, cenzusem intelligencji; natomiast obywatele, opłacający mniejsze podatki, ale nie niżej 5 złr. (która to kwota jest granicą prawa wyborczego w ogóle), głosują tylko pośrednio, wybierając na 50 prawyborców jednego elektora⁸³⁾.

C) Prusy. Pruskie prawo wyborcze zbliżonem jest wprawdzie do powszechnego nierównego głosowania, ale nie jest niem przedewszystkiem z powodu, iż obowiązująca do dziś ordynacya wyborcza z 30. maja 1849 przyznaje w §. 8 prawo wyborcze każdemu pełnoletniemu, samoistnemu i własnowolnemu Prusakowi w tej gminie, w której on od sześciu miesięcy ma stałe zamieszkanie lub też przebywa; w ten sposób więc wprowadzono pewien, choć nie daleko idący, cenzus osiedlenia. Następnie, nie jest ono powszechnem z powodu, iż gdyby obowiązujące postanowienia pruskiej konstytucyi z 31. stycznia 1850 weszły były faktycznie w życie, ograniczenia prawa wyborczego byłyby jeszcze dalej posunięte. Art. 70 tej konstytucyi mówi bowiem, że uprawnionym do głosowania jest każdy Prusak liczący lat 25 i posiadający uzdolnienie do wyborów gminnych w gminie swego zamieszkania. Skoro zaś według wszystkich pruskich ustaw gminnych udział w gminnem prawie wyborczem zależnym jest w rozmaitych formach (posiadania gruntu,

⁸³⁾ E. Lipnicki j. w. Ulbrich: *Das Staatsrecht der oesterr. ungar. Monarchie* (u Marquardsena) str. 179; G. Steinbach: *Die ungarischen Verfassungsgesetze*; Wien, Manz 1891: Dareste j. w. I. 477.

posiadania budynków, opłaty podatku dochodowego i t. p.⁸⁴⁾ od pewnego rodzaju cenzusu, przeto wejście w życie art. 70 konstytucyi byłoby miało skutek, ograniczający znacznie ciągłość prawa wyborczego do Sejmu pruskiego. Słusznie uważa Gneist w ostatniem swem dziele, poświęconem wyłącznie reformie pruskiego prawa wyborczego⁸⁵⁾, iż postanowienia konstytucyi zbliżyły się nieświadomie do zasadniczego zapatrywania, które, jako następstwo równouprawnienia stanów, doprowadziło do zorganizowania angielskiej izby niższej (*House of Commons*) jako reprezentacji związków gminnych (komunalnych).

Ten art. 70 konstytucyi nie wszedł jednak nigdy w życie, jak się dowiadujemy z najkompetentniejszej i miarodajnej w tej mierze strony, bo z pisma byłego pruskiego ministra spraw wewnętrznych, który jako taki zastosowywał w swem urzędowaniu ordynacyę wyborczą i przeprowadzał wybory⁸⁶⁾. Nie wszedł zaś w życie raz dla tego by nie ukrócić uprawnień wyborczych w ogóle, a powtórę z powodu, iż w takim razie utraciłoby prawo wyborcze około 2,000.000 mieszkańców obszarów dworskich, niemających gminnego prawa wyborczego; — a to nie leżało bynajmniej w intencji art. 70 konstytucyi. Pod względem formalnie prawnym da się niewątpliwie art. 70 w życie wyjaśnić w ten sposób, iż konstytucya zapowiada w art. 72 wydanie nowej ordynacyi wyborczej, mającej zawierać bliższe szczegóły dotyczące przeprowadzenia (*Ausführung*) wyborów, a w art. 115 konstytucyi postanawia, iż aż do wydania dopiero co wspomnianej nowej ordynacyi wyborczej pozostaje w mocy obowiązującej dawna ordynacya, zawarta w królewskim rozporządzeniu z 30. maja 1849. Że zaś ta zapowiedziana nowa ordynacya wyborcza nie przyszła dotąd do skutku, przeto uznano, że nie mogą wejść w życie i ogra-

⁸⁴⁾ Patrz między innemi §§. 74 i 77 ustawy z 24. czerwca 1891 Zb. ust. str. 175, o podatku dochodowym w Cesarstwie niemieckiem

⁸⁵⁾ *Die nationale Rechtsidee von den Ständen und das preussische Dreiklassenwahlssystem.* Berlin 1894, str. 26.

⁸⁶⁾ L. Herrfurth: *Die Wahlreform in Preussen* (*Deutsche Revue*, Mai 1893).

niczenia prawa wyborczego, zawarte w art. 70 konstytucyi, albowiem należy je podciągnąć pod pojęcie „bliższych szczegółów dotyczących wykonania“ wyborów, a te mają się mieścić dopiero w przyszłej ordynacyi wyborczej. Interpretacya bardzo śmiała, ale faktycznie zastosowana.

Powyższe przedstawienie rzeczy wyjaśnia nam, dlaczego niektórzy pisarze i politycy uważają pruskie prawo wyborcze za powszechne, a inni znów za ograniczone.

Prawo głosowania w Prusiech jest oprócz tego nierówne co do siły, a pośrednie co do sposobu wykonywania go; opiera się zaś na t. zw. systemie trzechklasowym, potępionym swego czasu stanowczo przez Bismarcka, który oświadczył w Reichstagu, że nie zna gorszego, t. j. więcej dowolnego systemu wyborczego. I istotnie, niema się co niem zachwycać; a jeżeli w zasadzie oświadczyliśmy się za nierównem prawem wyborczem, to musimy dodać, że nie moglibyśmy nigdy zgodzić się na oparciu nierówności na tych co w Prusach podstawach, t. j. jedynie i wyłącznie na podstawie podatkowej. W Prusiech nie ma kuryi wyborczych dla wyboru posłów; są tylko okręgi wyborcze czysto terytoryalne; natomiast istnieją t. zw. klasy wyborcze dla wyboru wyborców, klasy oparte wyłącznie na wysokości podatku; a nierówność siły prawa wyborczego tkwi w tem, iż bardzo mała ilość głosujących w jednej klasie ma moc wyboru takiej samej ilości elektorów, co bardzo wielka ilość głosujących w innej klasie. Tych prawyborców zestawia się w listę według wysokości opłacanych przez nich podatków bezpośrednich państwowych, gminnych, obwodowych, powiatowych i prowincjonalnych. Zarazem wciąga się na tę listę i wyborców nieopodatkowanych wcale, lub nieopodatkowanych na rzecz państwa, przypisując im fikcyjny wymiar państwowego podatku dochodowego w wysokości trzech marek ⁸⁷⁾. To fikcyjne wymierzenie podatku ⁸⁸⁾ ma na celu odpowiednie zaklasowanie wyborców, czyli przy-

⁸⁷⁾ Ustawa z 29. czerwca 1893 Zb. ust. str. 103; Grotefend: *Das gesammte preussisch-deutsche Gesetzgebungs-Material*, Jahrg. 1893, s. 135.

⁸⁸⁾ Wprowadzone zostało po raz pierwszy jeszcze przez ustawę z 24. czerwca 1891, Zb. ust. str. 231.

dzielenie ich do jednej z trzech klas wyborczych, tudzież repartycję ogółu wyborców pomiędzy rzeczzone trzy klasy. Dzieli się bowiem ogół wyborców na trzy koła czyli trzy klasy, tak, aby na każdą z tych klas przypadała jedna trzecia część ogólnej sumy podatkowej, opłacanej w tym okręgu wyborczym; a więc aby do każdego koła należało tylu wyborców, ilu ich trzeba zebrać razem, by łączna suma podatków, przez nich opłacanych, reprezentowała trzecią część ogólnej sumy podatkowej. Ma tu miejsce jednak jedno ograniczenie, będące właśnie celem owego fikcyjnego przypisywania podatków; mianowicie ci wszyscy wyborcy, którym fikcyjny podatek dochodowy przypisano, głosują w trzeciej, ostatniej, klasie; gdyby zaś w skutek tego przypadała na tę ostatnią klasę kwota podatkowa większa od jednej trzeciej części ogólnej sumy podatkowej, a przez to o tyle zmniejszyła się pozostała kwota podatkowa przypadająca na pierwsze dwie klasy, to ta pozostała kwota podatkowa ma być rozdzieloną po połowie na obie pierwsze klasy.

Rząd proponował w swem przedłożeniu do ustawy z r. 1893, aby na pierwszą klasę przypadało $\frac{5}{12}$ części ogólnej sumy podatkowej, na drugą klasę $\frac{4}{12}$ części, na trzecią wreszcie $\frac{3}{12}$ części. Zasadnicza myśl tego projektu była zdrową i słuszną, gdyż szło o osłabienie plutokratycznego charakteru prawa wyborczego. Im bowiem większa kwota podatkowa przypadałaby na pierwszą klasę, tem więcej obejmowałaby ona także wyborców, tem mniejszą stosunkowo byłaby różnica pomiędzy ilością wyborców w pierwszej a w trzeciej klasie, tudzież między klasami w ogóle. Izby Sejmu pruskiego nie zgodziły się jednak na tę reformę, poprzestając jedynie na wciągnięciu także i prowincjonalnych, obwodowych, powiatowych i gminnych podatków do podstawy zaklasowania wyborców, co w połączeniu z fikcyjnem przypisywaniem podatku dochodowego ujęło już nieco plutokratycznych cech pruskiemu prawu wyborczemu. Cyfra procentowa prawyborców drugiej klasy pomnożyła się znacznie ⁸⁹⁾.

⁸⁹⁾ Gneist l. c. 217—223. Gneist proponuje l. c. aby na 1szą klasę przypadało 50% podatku, na 2gą klasę 30%, na 3cią klasę 20% podatku.

Tak zaklasowani prawyborcy przystępują do wyboru właściwych wyborców, w stosunku jednego wyborcy na 250 dusz; a każda z trzech klas wyborczych wybiera równą ilość wyborców. I to jest najsłabszą stroną całego systemu. W skutek tego bowiem, iż klasy wyborcze nie powstają z podziału liczby wyborców na trzy równe części (jak to ma miejsce u nas w kuryach miast i gmin wiejskich, gdzie pierwsze dwie trzecie części wyborców gminnych spisanych według wysokości podatku, wykonuje prawo głosowania do Sejmu i do Rady państwa), lecz z takiegoż podziału ogólnej kwoty podatkowej (jak tego i w Galicyi spróbowano w r. 1868 ale zaraz w r. 1869 uchylono), wydarza się zbyt często, iż w pierwszej i drugiej klasie całe prawo wyborcze zmonopolizowane jest w ręku jednego, dwóch lub kilku wyborców, bo często kwota podatkowa opłacana przez jednego, reprezentuje już $\frac{1}{3}$ część ogólnej sumy i zapełnia całą pierwszą klasę. Jeden lub dwóch prawyborców mianują po prostu swych elektorów. Herrfurth l. c. podaje drastyczne w tej mierze szczegóły. Że takie prawo wyborcze sprowadza zasadę reprezentacyjną *ad absurdum* i wymaga spiesznej a gruntownej reformy, rozumie się samo przez się. Rzekoma powszechność pruskiego prawa wyborczego aż nadto zrównoważoną jest *in minus* owym systemem trzechklasowym o równej ilości wybieranych wyborców. Nierówność siły prawa wyborczego staje się tu już niczem nieusprawiedliwionem nadaniem władzy jednemu, a ironiczmem upokorzeniem drugich.

D) Inne państwa niemieckie.

I. Księstwo Brunszwickie. Sejm tego księstwa składa się z 46 posłów, a to z 10 z kuryi miast, 12 z kuryi gmin wiejskich, 21 z kuryi najwyżej opodatkowanych, 3 z kuryi kościoła ewangelickiego. Kurya najwyżej opodatkowanych rozpada się znów na 3 oddziały (subkurye): a) najwyżej opodatkowanych podatkiem gruntowym, b) płacących najwyższy podatek zarobkowy, c) osób należących do zawodów nie podlegających żadnemu z obu wyżej wymienionych podatków. Najwyżej opodatkowani właściciele gruntowi rozpadają się znów na

dwie klasy. Każda klasa, subkurya i kurya wybiera w inszej ilości okręgów wyborczych; każdy okręg wyborczy obiera inną liczbę posłów ⁹⁰⁾. Mamy tu więc do czynienia z ograniczonym i nierównym prawem wyborczym.

II. Księstwo Sasko-Altenburskie. Reprezentacya krajowa składa się z 30 posłów, z których 9 wybiera kurya najwyżej opodatkowanych w sferze podatku gruntowego, klasowego i klasyfikowanego podatku dochodowego, 9 wybiera kurya miast, a 12 wybiera kurya gmin wiejskich (das platte Land). Warunkiem czynnego prawa wyboru czyli cenzusem wyborczym jest opłata jednego z wyżej wymienionych podatków bezpośrednich, niezaleganie z podatkiem, tudzież najmniej sześciomiesięczne stałe zamieszkanie w okręgu wyborczym ⁹¹⁾.

III. Księstwo Schwarzburg-Rudolstadt. Sejm składa się z 16 posłów, wybranych bezpośrednio w dwóch oddziałach. Jednym z nich jest kurya najwyżej opodatkowanych, wybierająca 4 posłów; drugim jest ogół wyborców, obierających 12 posłów w drodze „powszechnego głosowania“ ⁹²⁾, które jednak mylnie taką nosi nazwę, gdyż do wykonywania go potrzeba opłacania bezpośrednich wydatków, tudzież dość wysokiego wieku (25 lat).

IV. Księstwo Schwarzburg-Sondershausen. Sejm składa się z najwyżej 5 dożywotnio mianowanych członków i z dwóch kuryi: a) pięciu posłów wybranych przez najwyżej opodatkowanych, b) pięciu posłów wybranych w drodze t. zw. powszechnego głosowania, które jednak niem nie jest, podobnie jak wyżej pod III, gdyż prawo głosowania zależnem jest od czynnego prawa wyborczego w gminie, i od niezalegania z opłacaniem podatków rządowych bezpośrednich. Ustawa mówi więc o „powszechnem prawie głosowania“, podobnie jak

⁹⁰⁾ Ustawa o składzie Sejmu z 22. listopada 1851; ordynacya wyborcza z 23. listopada 1851. Patrz także Otto: *Das Staatsrecht des Herzogthums Braunschweig* (w zbiorze Marguardsen a).

⁹¹⁾ Ustawa z 31. maja 1870.

⁹²⁾ Ustawa z 16. listopada 1870, ordynacya wyborcza z 16. listopada 1870.

pod III, tylko w tem znaczeniu, iż nie pewne tylko kurye czyli kategorye wyborców dokonują wyboru tych 5 posłów, lecz że dla dokonania tego wyboru łączy się cały ogół wyborców (t. j. tych obywateli, którzy mają prawo głosowania), we wspólne okręgi wyborcze ⁹³⁾. Wybory „powszechne“ odbywają się pośrednio.

V. Księstwo Reuss, starszej linii. Reprezentacya krajowa składa się z 12 członków, a mianowicie z 3 posłów, mianowanych przez księcia, 2 wybranych przez właścicieli dóbr rycerskich i siedmiu wybranych przez uprawnionych wyborców miejskich i wiejskich w drodze pośredniego głosowania. Z tych przypada trzech na miejskie, a czterech na wiejskie okręgi. Mamy tu więc, oprócz mianowanych posłów, dwie kurye. Warunkiem czynnego prawa wyborczego jest, między innemi, opłacanie bezpośredniego podatku ⁹⁴⁾.

VI. Księstwo Reuss, młodszej linii. Jego reprezentacya składa się z 16 członków. Jednym jest właściciel dominium Reuss-Köstritz; trzech posłów wybiera kurya najwyższej opodatkowanych, dwunastu posłów obieranych jest przez resztę uprawnionych do wyboru. Czynne prawo wyborcze zależnem jest tu od prawa wyborczego gminnego, od przyczyniania się do ciężarów gminnych i od opłacania najmniej 30 feników podatku ⁹⁵⁾.

VII. Księstwo Schaumburg-Lippe. Jego Sejm składa się: a) z dwóch mianowanych przez księcia reprezentantów gruntowej posiadłości domenialnej; b) jednego posła z kuryi dóbr rycerskich, c) jednego posła wybranego przez kaznodziejów krajowych, d) jednego posła wybranego przez prawników, medyków i kwalifikowanych nauczycieli w kraju, zajmujących urzędowe stanowisko, tudzież przez dopuszczonych do praktyki rzeczników i lekarzy, i przez egzaminowanych nauczycieli; e) z trzech wybranych reprezentantów gmin miej-

⁹³⁾ Ustawy z dnia 14. stycznia 1856 i z dnia 13. kwietnia 1881.

⁹⁴⁾ Konstytucya z 28. marca 1867; ordynacya wyborcza z 24. kwietnia 1867.

⁹⁵⁾ Ustawy z 17. stycznia 1871 i z 8. maja 1874.

skich, f) z siedmiu reprezentantów rządowych okręgów wiejskich. Razem tedy składa się reprezentacja krajowa z 15 członków ⁹⁶⁾.

E) Hiszpania. Że hiszpańskie prawo wyborcze jest nierówne i ograniczone, mógł się czytelnik przekonać już z dotychczasowych o niem wzmianek. Izba deputowanych (Congreso) Kortezów hiszpańskich składa się z 433 członków, z których wprawdzie z reguły wypada jeden na 50.000 dusz, ale są i kollegia czyli junty wyborcze specjalne, gdzie jeden poseł wypada na 5000 wyborców ⁹⁷⁾; są to mianowicie różne korporacje naukowe i ekonomiczne, wymienione już w nocie ⁶⁴⁾ przy omawianiu systemu Schöfflego ⁹⁸⁾. Przytem istnieje specjalna reprezentacja mniejszości, w formie t. zw. ograniczonego wotum (*vote limité*); w okręgach wyborczych bowiem, obierających więcej niż jednego posła, głosować może każdy wyborca tylko na jedną osobę (czyli oddać jeden tylko głos), jeżeli okręg wybiera dwóch posłów; może oddać tylko 2 głosy, tam gdzie okręg wybiera trzech, 3 głosy tam gdzie okręg wybiera czterech lub pięciu, cztery głosy tam gdzie wybiera sześciu, pięć tam gdzie siedmiu, sześć tam, gdzie ośmiu lub dziewięciu a wreszcie zawsze o trzy głosy mniej niż wynosi liczba obsadzić się mających mandatów tam, gdzie okręg wybiera więcej niż dziewięciu ⁹⁹⁾. To są główne nierówności hiszpańskiego prawa wyborczego, jego ograniczoność zaś, czyniąca illuzorycznem nadawane mu powszechnie miano powszechnego głosowania, polega w tem, iż

⁹⁶⁾ Konstytucya z d. 17. listopada 1868 i z d. 24. grudnia 1869.

⁹⁷⁾ Art. 27 konstytucyi z 30. czerwca 1876; ustawa wyborcza z 26. czerwca 1890.

⁹⁸⁾ Patrz Schöffle: *Kern- u. Zeitfragen, neue Folge*, str. 97, — wyrażający się z uznaniem o tym systemie.

⁹⁹⁾ Gneist: *Die nationale Rechtsidee* potępia stanowczo wszelkie projekta reprezentacji mniejszości, specjalnie Harego i J. St. Milla, a mówiąc o angielskiej Izbie lordów wyraża się: „Das Oberhaus verleugnete den alten Ruf politischer Bildung in dem Masse, dass es sich zum eifrigen Fürsprecher der sogenannten Minoritätenvertretungen machte“.

żaden Hiszpan niema prawa głosowania, jeżeli nietylko nie jest w pewnej gminie stale osiadłym ale nadto nie ma tam przynajmniej dwuletniej „rezydencji“. Takich obywateli może być bardzo dużo; przedewszystkiem przeciągająca z iniejsca na miejsce ludność robotnicza.

F) Portugalia. Izba deputowanych kortezów portugalskich składa się z posłów wybranych w rozmaity sposób. W okręgach wyborczych, w których miejscem wyborczym jest stołeczne miasto obwodowe, głosuje się na większą ilość kandydatów (*scrutin de liste*), i tam ma zastosowanie ograniczone oddawanie głosów (*vote limité*); jeżeli mianowicie okręg wyborczy obiera 3 posłów, kartka wyborcza może zawierać tylko 2 nazwiska, jeżeli wybiera 4 posłów, to na kartce mogą być umieszczone 3 nazwiska, jeżeli 6 posłów, to 4 nazwiska ¹⁰⁰⁾. W innych znów okręgach wyborczych głosuje się tylko na jednego posła. W ostatnich zwycięża więc tylko większość; w pierwszych natomiast jest miejsce, obok kandydatów większości, także i dla kandydatów mniejszości. Ponadto ma mniejszość, rozrzucona po całym kraju, zapewnionych 6 mandatów na sposób, podobny do hiszpańskiego; jeżeli bowiem kto otrzyma, po zliczeniu głosów oddanych na niego w całej Portugalii, najmniej 5000 głosów, to, aż do granicy sześciu mandatów jest wybrany. Za wybranych uważa się oczywiście tych sześciu, którzy otrzymali stosunkowo największą ilość głosów.

Wyborcą w Portugalii jest dziś każdy obywatel, umiejący czytać i pisać, lub będący głową rodziny, pod warunkiem pełnoletności, t. j. ukończonych 25 lat. Jednakowoż wystarcza już do pełnoletności ukończonych 21 lat dla a) duchownych wyświęconych, b) ludzi żonatych, c) oficerów armii lądowej lub marynarki. d) osób posiadających stopnie uniwersyteckie.

G) Szwecya. Czynne prawo wyborcze do niższej Izby *Riksdagu* ¹⁾ zależnem jest a) od prawa głosowania w sprawach gminnych, b) od posiadania nieruchomości reprezentują-

¹⁰⁰⁾ Ustawy z d. 5. lipca 1852, z d. 30. września 1852, z d. 23. listopada 1859, z d. 18. marca 1869, z 8. maja 1878, z 21. maja 1884.

¹⁾ Ustawa organizująca *Riksdag*, z 22. czerwca 1866.

cej wartość co najmniej 1000 szwedzkich talarów (*rixdaler*), albo od wydzierżawienia przynajmniej na 5 lat realności o wartości najmniej 6000 talarów, lub wreszcie od opłaty podatków rządowych obliczonych na podstawie przypuszczalnego dochodu rocznego 800 talarów.

Okręgi wyborcze są miejskie i wiejskie; w pierwszych przypada jeden deputowany na 10.000 mieszkańców, w drugich na 40.000 mieszkańców; siła głosu więc miejskiego a wiejskiego wyborcy nie jest równa. Wybory miejskie w miastach, z których każde dla siebie wybiera osobno przynajmniej jednego posła, odbywają się zawsze bezpośrednio, wybory w innych miastach wybierających łącznie, tudzież wybory wiejskie odbywać się mogą bezpośrednio, lub pośrednio, przez elektorów. Powiada bowiem ustawa (§. 16), że z reguły odbywać się mają te wybory pośrednio, zapomocą wyboru elektorów w stosunku jednego dla każdej gminy, a ponadto jednego na każdy tysiąc mieszkańców w gminach wiejskich, a jednego na każde pięćset mieszkańców gmin miejskich; — że jednakowoż gminy te mogą uchwalić, większością głosów wyborców, użycie bezpośredniego sposobu głosowania. Jeżeli uchwała taka zapadnie i zostanie ogłoszoną przez gubernatora okręgu, natenczas zostaje ona w mocy obowiązującej przez 5 lat (okres trwania mandatów poselskich wynosi tylko trzy lata), poczem może być znowu większością głosów uchyloną.

H) Norwegia. Sejm norwegijski (*Storting*) składa się wprawdzie z dwóch Izb (*thing*), t. j. z Izby niższej (*Odels-thing*) i Izby wyższej (*Lagthing*); ponieważ jednak Izba wyższa nie jest niczem innem jak tylko jedną czwartą częścią całego Sejmu, wybraną przezeń z jego własnego grona, przeto obywatele norwegscy, głosując, wykonują równocześnie prawo wyborcze do obu izb ²⁾. — Prawo to przysługuje obywatelom norweskim, mającym lat. 25, zamieszkałym i przebywającym w kraju od lat pięciu, a którzy a) są lub byli funkcyonaryuszami państwowymi, b) albo posiadają lub też dzierżawią na wsi najmniej na 5 lat ziemię wpisaną do katastru, a mającą

²⁾ Konstytucya z 4. listopada 1814, ustawa z 4. lipca 1884, i wiele innych.

wartość poręczającą możność ściągnięcia z niej podatku; c) albo są obywatelami miejskimi, lub posiadają tam nieruchomości wartości najmniej 600 koron norweskich (840 franków); d) albo którzy płacili w roku poprzednim podatki bezpośrednio oparte na przypuszczalnym dochodzie 500 koron po wsiach, a 800 koron w miastach, od roku mają stałe zamieszkanie w gminie wyborczej, i nie należą do cudzego domu lub gospodarstwa w charakterze służbowym.

Wybory są pośrednie tak w miastach jak po wsiach. Siła głosu w okręgach wiejskich nie jest równą sile głosu w okręgach miejskich; w pierwszych bowiem przypada jeden elektor na 50 prawyborców, w drugich jeden na 100 prawyborców.

I) Rumunia. Czynne prawo wyborcze do izby niższej zależy od podatku, choćby w minimalnej wysokości; względnie od cenzusu wykształcenia w różnych formach.³⁾ Ogół wyborców w każdym okręgu wyborczym dzieli się na 3 kollegia czyli ciała wyborcze. Do pierwszego należą wszyscy wyborcy, wykazujący się dochodem gruntowym w kwocie najmniej 1.200 franków. Do drugiego należą osoby, zamieszkałe i przebywające w mieście, a opłacające państwu najmniej 20 franków podatku, tudzież osoby różnych kategorii cenzusu wykształcenia. Do trzeciego ciała wyborczego wreszcie należą wszyscy, nie będący wyborcami ani w pierwszym ani w drugim kollegium, a płacący pewien choćby minimalny podatek, tudzież znów różne kategorie cenzusu wykształcenia. Ilość posłów wybieranych przez ciała wyborcze różnego stopnia, jest różną; a prócz tego, ciało wyborcze tego samego stopnia nie we wszystkich okręgach wyborczych wybiera równą ilość posłów. Stąd nierówności. Dalsze nierówności płyną stąd, że pierwsze i drugie ciało wyborcze głosuje bezpośrednio; natomiast wyborców trzeciego ciała wyborczego dzieli się znów na dwie kategorie: a) na takich, którzy muszą głosować pośrednio, b) na takich, którym wolno głosować pośrednio lub bezpośrednio. Pierwszymi są wyborcy nieumiejący czytać ani

³⁾ Konstytucya z 30. czerwca (12. lipca) 1866; ustawa wyborcza z 8 20. czerwca 1884.

pisać, i mający mniej niż 300 franków dochodu z gruntów wiejskich; — ci wybierają jednego elektora na 50 wyborców. Do drugich należą wyborcy, umiejący czytać i pisać i mający dochód gruntowy najmniej 300 franków, tudzież dzierżawcy płacący najmniej 1000 franków, nauczyciele szkół miejskich i duchowni. Tym wyborcom przysługuje wolność głosowania wprost na posła, lub też przyłączenia się do poprzedniej kategorii i głosowania z nią razem na elektorów.

K) Serbia. Według dawnej konstytucyi z r. 1869, dziś znowu prowizorycznie obowiązującej, zależy czynne prawo wyborcze do Skupczyny serbskiej od cenzusu podatkowego. Obok posłów wybieranych są tam jednak i posłowie mianowani; na trzech wybranych mianuje król czwartego, wybranego z pomiędzy osób, odznaczających się wykształceniem lub doświadczeniem w sprawach publicznych. Jeden poseł przypada na 3000 kontrybuentów. Kuryi niema, są tylko okręgi wyborcze miejskie i wiejskie; w pierwszych głosuje się bezpośrednio, w drugich pośrednio.

L) Brazylia. Kongres narodowy dzisiejszych Stanów Zjednoczonych Ameryki południowej, czyli dawnego cesarstwa brazylijskiego, składa się z dwóch Izb, z których Izba deputowanych wychodzi z wyboru ⁴⁾, dokonywanego przez poszczególne Stany i przez t. zw. okręg związkowy ⁵⁾. Wybory są bezpośrednie, i jak mówi §. 28 konstytucyi, mają zagwarantować także i mniejszościom ich reprezentację. Próbowano tego w „nowym świecie“ już i w Argentyńskiej republice. Żaden Stan nie może mieć mniej jak 4 posłów, a z reguły przypadać ma 1 poseł na 70.000 mieszkańców. — Prawo wyborcze przyznane zostało dekretem jenerała Deodoro de Fonseca z 19. listopada 1889 wszystkim obywatelom umiejącym czytać i pisać.

⁴⁾ Konstytucya z 24. lutego 1891.

⁵⁾ Jego znaczenie określa art. 2 konstytucyi.

*V. Uwzględnienie elementu wyborczego przy tworzeniu
Izb wyższych.*

Ze wszystkich państw powyżej omawianych nie mają Izby wyższej, z powodu jednoizbowego urządzenia systemu reprezentacyjnego: Cesarstwo niemieckie, Ks. Brunswickie, Ks. Anhalt, Ks. Sasko-Weimarskie-Eisenach, Ks. Sasko-Meiningenśkie, Ks. Oldenburgskie, Ks. Koburgi Gotha, Ks. Waldeck, Ks. Sasko-Altenburgskie, Ks. Schwarzburg-Rudolstadt, Ks. Schwarzburg-Sondershausen, Kstwa Reuss starszej i młodszej linii, Ks. Schaumburg-Lippe, W. Ks. Luksemburskie, Grecya, Serbia, Bułgarya, Reprezentacye Kantonów szwajcarskich, Sejm kroacki i Sejmy krajowe przedlitawskie.

Element wyborczy wykluczony jest zupełnie od tworzenia Izby lordów w Anglii, Izby magnatów w Węgrzech, Izby panów w Austrii, Senatu we Włoszech, Izby parów w Portugalii, Izby radców państwa w Bawaryi, i Izby panów stanowych w Württembergii.

Co do Anglii i Węgier da się to wytłómaczyć okolicznością, iż konstytucye tych państw nie są dziekiem dopiero nowożytnych czasów, dziełem dobrowolnego nadania z góry, lub rewolucyi od dołu, ale są wynikiem rozwoju średniowiecznej organizacyi stanowej i politycznego ustroju, przez tę organizacyę społeczeństwu nadanego. Co do Portugalii odgrywa tu również rolę ciągłość historycznego rozwoju, co do Bawaryi i Württembergii należy podnieść, że wydanie konstytucyi w tych państwach było wynikiem wypowiedzianej w art. 13 niemieckiego aktu związkowego z r. 1815 zasady, iż każde z państw należących do związku ma otrzymać stanową konstytucyę; — natomiast co do państw, opartych już na ściśle nowoczesnych konstytucyjnych pojęciach, mianowicie co do Włoch, które w dzisiejszej swej zjednoczonej postaci państwowej powstały dopiero przed ćwierć wiekiem, tudzież co do Austrii, której Izba panów datuje się dopiero od r. 1861, nieda się wykluczenie elementu wyborczego w powyższy

sposób wytlómaczyć, a co za tem idzie, i usprawiedliwić, tem bardziej że w Austrii sprzeciwia się ono nawet, jak to zaraz zobaczymy, własnej konstytucyjnej tradycji. Natomiast wyłącznie na zasadzie wyborczej oparte są Izby wyższe we Francyi, w Belgii, w Holandyi, w Szwajcaryi, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w poszczególnych Stanach tamże, w republice Argentyńskiej, w rzeczypospolitej Meksykańskiej, w Stanach Zjednoczonych Brazylijskich, w Szwecyi, w Norwegii. Również wyłącznie wybieralną miała być Izba krajów (względnie Izba wyższa) w Austrii według kromieryskiego projektu konstytucyi z r. 1849 i według konstytucyi ołomuńskiej z 4. marca 1849. I tak, we Francyi wybierani są obecnie członkowie Senatu przez departamenta i kolonie na lat dziewięć ⁶⁾. Według dawniejszych ustaw wybierano także i senatorów dożywotnich; o ile więc tacy senatorowie są jeszcze przy życiu, uszanowano ich prawo osobiste i pozostawiono im, pomimo reformy ustawodawstwa, miejsce dożywotnie w Senacie.

Czynne prawo wyborcze do Senatu nie przysługuje jednak departamentom jako takim, a więc reprezentacyom departamentów, ale gronom osób, złożonym a) z członków Izby posłów, b) z członków Rad generalnych, c) z członków Rad okręgowych, d) z delegatów, wybranych pomiędzy wyborcami gminnymi przez Rady gminne (municypalne). Żywiołem wybierającym senatorów są więc delegaci wyborców gminnych, członkowie ciał administracyjnych i członkowie drugiej Izby ciała prawodawczego i niema tu mowy o *suffrage universel*. Dalej różni się to prawo wyborcze od prawa głosowania do Izby posłów i tem, że senatorów wybiera się po kilku w jednym okręgu, i dłuższym okresem trwania mandatu senatorskiego i wreszcie różniąc co do wymogów wybieralności. W Belgii służy teraz powszechne prawo głosowania w postaci wielokrotności głosów także i za podstawę wyborów do Senatu; część senatorów mianują nadto Rady prowincjonalne, okręgiem wyborczym jest zawsze cała prowincya.

⁶⁾ Ustawa z 9. grudnia 1884.

Liczba wyborców do Senatu wynosiła w roku zeszłym 1,149.732. z 1,892.344 głosami. W Holandyi wybierana jest pierwsza Izba Stanów generalnych przez Stany czyli reprezentacye prowincjonalne. Składa się z 50 członków, a konstytucya oznacza wyraźnie, ilu przypada na jeden Stan.

W Szwajcaryi składa się Rada Stanów z 44 deputowanych wybranych przez kantony. Każdy kanton wybiera dwóch deputowanych, a jeżeli jest rozdzielony, to każde pół kantonu wybiera jednego. Podobnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej Senat składa się z delegatów poszczególnych Stanów, wybieranych po dwóch przez ciało ustawodawcze każdego Stanu na sześć lat. Senat kongresu rzeczypospolitej Argentyńskiej składa się z senatorów, wybieranych po dwóch przez ciało ustawodawcze każdej prowincyi, tudzież z dwóch senatorów wybranych przez stołeczne miasto Buenos-Ayres, w sposób przepisany dla wyboru prezydenta Rzeczypospolitej ⁷⁾. W Meksyku Izba wyższa kongresu, czyli Senat, powstaje w podobny sposób. Po dwóch senatorów obiera każdy Stan, a dwóch t. zw. okręg związkowy (dziś Stan Val de Mexico). Wyboru nie dokonują jednak ciała ustawodawcze Stanów, lecz ich ludność, i to systemem pośrednim, a ciała ustawodawcze Stanów ogłaszają tylko kandydatów, którzy otrzymali absolutną większość głosów, jako wybranych, a ewentualnie dokonują tylko subsydjarnie wyboru z pomiędzy tych, którzy otrzymali względnie najwięcej głosów.

W Brazylii Senat kongresu wychodzi z wyborów dokonywanych przez ludność poszczególnych Stanów w ten sam sposób, jak się wybiera posłów do Izby deputowanych. Każdy Stan wybiera trzech senatorów, a również trzech wybiera t. zw. okręg związkowy, t. j. dawne municipium neutralne i stołeczne, Rio Janeiro. Rząd proponował pierwotnie, aby wyboru senatorów dokonywały ciała ustawodawcze poszczególnych Stanów, na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej

⁷⁾ Ustawa z 13. listopada 1874, zmieniająca konstytucję, i ordynacya wyborcza do Senatu z dnia 15. grudnia 1874. Senat składa się dziś z 56 członków.

i Rzpltej Argentyńskiej, ale ten projekt upadł. W Szwecyi obierani są członkowie pierwszej Izby Riksdagu przez Rady prowincjonalne (landstingen) i przez Rady municypalne (stadsfullmäktige) miast, nie reprezentowanych w Radach prowincjonalnych. Wspomniane Rady dokonują wyborów w tym stosunku, iż na 30.000 ludności przypadać ma jeden senator. Warto zaznaczyć, że bierny cenzus wyborczy na senatora wynosi 80.000 rixdalerów nieruchomego majątku, lub 4.000 rixdalerów rocznego dochodu.

Że w Norwegii Izba wyższa, t. zw. Lagthing, jest tylko czwartą częścią całego Storthingu, wybraną przezeń i z jego własnego grona, mówiliśmy już poprzednio.

W Austrii projekt kromieryski z 1849 proponował utworzenie Izby wyższej Sejmu państwowego pod nazwą Izby krajów (Länderkammer); miała się ona składać z posłów obieranych w liczbie sześciu przez każdy kraj koronny, (a że krajów liczono 14, więc delegatów krajowych miało być 84), tudzież z posłów, obieranych po jednym przez reprezentacye obwodowe (Kreistag) krajów, obejmujących dwa lub więcej obwodów. Konstytucya zaś z 4. marca 1849 powoływała do życia Izbę wyższą (Oberhaus), złożoną z posłów, wybranych z każdego kraju koronnego przez jego Sejm; — ilość członków Izby wyższej miała się równać połowie liczby członków Izby niższej. Jako klucz rozdziału członków Izby wyższej pomiędzy poszczególne kraje przyjęto zasadę, że przedewszystkiem każdy kraj koronny wyśle ich dwóch, a resztę rozdziela się pomiędzy wszystkie kraje koronne w stosunku do liczby ludności. Ci pierwsi dwaj członkowie mają być wybrani przez Sejmy z grona własnego; natomiast dalszych członków mogą brać Sejmy i z grona innych obywateli, nie należących do Sejmów a płacących najmniej 500 złr. podatków bezpośrednich. — Jeżeli nadto zważymy, że i pierwsza konstytucya austriacka z r. 1848 opierała Senat w jego większości na zasadzie wyborczej (jak to zaraz zobaczymy) i że w skutek tego wszystkie wydane lub przygotowywane przed r. 1861 konstytucye austriackie brały przedewszystkiem element wyboru za podstawę formacyi Izby wyższej, to tem nienaturalniejszym wydać się musi zupełne odwrócenie zasady

w r. 1861 i całkowite wykluczenie wyborów z rzędu sposobów powoływania do Izby panów. Austriacka ustawa o reprezentacyi państwa z 26. stycznia 1861, nie znająca w Izbie panów ani jednego krzesła obsadzanego w drodze wyboru, jest zupełnem zboczeniem z torów dawniejszego ustawodawstwa austriackiego, zboczeniem nie ku lepszemu ale ku gorszemu — nie dajacem się rzeczowo usprawiedliwić, a do dzisiaj też nie naprawionem. Bo że według tej ustawy z r. 1861 cała Izba posłów wychodzi z wyborów, to niema nic do rzeczy; wszak i według dawniejszych ustaw wychodziła ona z wyborów w całości. Że zaś według ustawy z r. 1861 tę Izbę posłów wybierały Sejmy krajowe, gdy według dawniejszych ustaw wybierała ją ludność wprost, pośrednio (1848) lub bezpośrednio (1849, choć do tych wyborów jak wiadomo nigdy nie doszło), to jest w danym razie zupełnie obojętnem.

Można było bowiem np. orzec, że część Izby panów wybieraną jest wprost przez pewne kategorie obywateli państwa, albo przez Sejmy ale z po za własnego grona, (gdy do Izby posłów one wybierały tylko z własnego grona). I wtedy byłaby konsekwencya: gdy bowiem dawniej wybierać miała sama ludność Izbę posłów, a Sejmy Izbę panów, to teraz wybierałyby Sejmy Izbę posłów, a więc za to część Izby panów mogłyby wybierać pewne grupy ludności wprost, lub też, dla zupełnego salwowania zasady politycznej samodzielności krajów, wybierałyby tę część Izby panów także Sejmy, ale z po za własnego grona. Wobec tego zaś, jak postąpiono w r. 1861, i jak jest do dzisiaj, rezultat jest taki: dawniej wychodzić miały obie Izby w całości z wyborów, a przynajmniej jedna Izba w całości, a druga w znacznej większości (1848); dziś wychodzi z wyborów tylko jedna Izba w całości, a druga wcale nie. Ponadto, są dziś Sejmy krajowe zupełnie pozbawione prawa wybierania do którejkolwiek Izby, co nie odpowiada nie tylko dotychczasowej tradycyi konstytucyjnej i danym stosunkom politycznym, ale i idei państwowej austriackiej.

Nie można zarzucać, że dawniejsze postanowienia wydane były pod wpływem powszechnej gorączki wolnościowo-

egalistycznej roku 1848, bo przecież oktrojowana konstytucja ołomuniecka z r. 1849 była wszystkim innem raczej, aniżeli sankeyonowaniem ludowładztwa i dziełem owej gorączki. Nie można także podnosić, jakoby system tworzenia obu Izb Rady państwa, stworzony w r. 1861, odpowiadał najlepiej duchowi federacyjnemu w organizacyi państwowej i prawno-politycznemu stanowisku krajów koronnych, bo wprawdzie odpowiadał on mu znacznie lepiej, aniżeli dzisiejszy centralistyczny duch, który zniósł w r. 1873 obsełanie Izby posłów przez Sejmy, a wprowadził bezpośrednie wybory do niej; — ale z drugiej strony daleko więcej odpowiadał temu duchowi federacyjnemu i względnej samoistności krajów projekt kromieryski, ułożony przecież swobodnie przez wolno wybraną *ad hoc* konstytuante. A projekt ten, opierający całą budowę państwa na kamieniu węgielnym politycznej samoistności krajów powoływał kraje jako takie (przez ich Sejmy i sejmiki obwodowe) do tworzenia Izby wyższej, a ogół ludności do tworzenia Izby posłów. Dlatego słusznie i zdrowo pomyślanym wydaje nam się projekt posła Rechbauera (ze stronnictwa t. zw. autonomistów styryjskich) wniesiony w roku 1870 ale dalej nie traktowany ⁸⁾, który chciał złożyć Radę państwa z Izby ludowej (Volkshaus) i Izby krajów (Länderhaus). Pierwsza miała wychodzić z bezpośrednich wyborów, dokonywanych przez ogół płacącej podatki ludności, w stosunku 1 posła na 50.000 dusz i z podziałem wyborców jedynie na okręgi miejskie i zamieskie. Druga, Izba krajów, miała się składać z arcyksiążąt, z obecnie (w r. 1870) należących do Izby panów dziedzicznych i dożywotnich członków ⁹⁾ i wreszcie z deputowanych wybieranych do niej przez Sejmy poszczególnych królestw i krajów na zasadzie ich statutów krajowych.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że w jednych państwach, jak Holandya, Stany Zjednoczone

⁸⁾ Mówiliśmy już o nim wyżej, o ile odnosił się do tworzenia Izby posłów.

⁹⁾ To znaczy, że uszanowano osobiste prawa nabyte, ale że odtąd miało ustać powoływanie nowych, tak dziedzicznych jak i dożywotnich członków.

Ameryki północnej, rzplta Argentyńska, Austria w r. 1849, członkowie Izby wyższej wybierani są przez ciała reprezentacyjno-ustawodawcze mniejszych a względnie samostatnych organizmów prawnopolitycznych, objętych granicami całości; w innych znów dokonuje tego wyboru ogół ludności czyli jednostek, względnie ciała administracyjne i pewne jednostki. Pierwszy sposób właściwszy jest dla państw, opartych na idei federacyjnej, obejmujących swemi granicami pewne względnie samoistne prowincye czy kraje mające charakter historyczno-politycznych indywidualności o własnych prawach konstytucyjnych, — lub nawet organizmy wyższego rzędu, mające charakter państwowy i władzę państwową. W takich federacyjnych państwach wybór jednej lub nawet obu Izb powszechnego ciała ustawodawczego przez partykularne ciała reprezentacyjne jest uznaniem, objawem i gwarancją względnej niezawisłości politycznej tych mniejszych związków prawnopublicznych. Natomiast drugi sposób właściwy jest dla państw scentralizowanych, o ściśle jednolitym charakterze, nieznających we własnych granicach żadnych odrębności ani względnej samoistności części; — nie mających krajów koronnych ani prowincyi o charakterze korporacyjnym, połączonym z osobowością prawną, lecz znających tylko okręgi administracyjne, dowolnymi podziałami stworzone.

Przechodzimy wreszcie do państw, w których Izba wyższa wychodzi częściowo z wyboru, w których więc, obok innych sposobów, także i element wyborczy dopuszczony jest w większej lub mniejszej mierze do tworzenia Izby wyższej. I tak w Austrii, według pierwszej konstytucyi z 25. kwietnia 1848, Senat miał się składać, oprócz pełnoletnich arcyksiążąt i członków dożywotnich mianowanych przez cesarza, także i ze 150 członków, wybieranych na każdą kadencję Rady państwa (na pięć lat) przez najbogatszych posiadaczy dóbr ziemskich, bezpośrednio i ze swego grona ¹⁰⁾. Ci wybieralni członkowie Senatu mieli reprezentować trzy czwarte części tej Izby, gdyż ogólna jej cyfra oznaczoną została później-

¹⁰⁾ Patrz Starzyński: *O pierwszej konstytucyi austriackiej*, j. w. str. 26 sq.

szą ordynacją wyborczą ¹¹⁾ na 200. Na Galicyę z Krakowem przypadało 41 obieralnych Senatorów.

W Niemczech w projekcie konstytucyi państwa niemieckiego, ułożonym przez t. zw. mężów zaufania pod d. 27. kwietnia 1848, proponowaną była Izba wyższa (Oberhaus) Sejmu niemieckiego, złożona:

a) z panujących książąt niemieckich, względnie ich zastępców,

b) z czterech posłów czterech wolnych miast niemieckich, wydelegowanych przez rządy tychże miast;

c) z członków wybranych przez poszczególne państwa niemieckie z grona osób zasłużonych ojczyźnie.

W konstytucyi zaś państwa niemieckiego, uchwalonej d. 28. marca 1849 przez zgromadzenie związkowe przewidzianą była t. zw. Izba państw (Staatenhaus) złożona z reprezentantów, w połowie mianowanych przez rządy, a w drugiej połowie wybranych przez ciała reprezentacyjne poszczególnych państw.

W Prusiech należą do Izby panów, oprócz książąt krwi i członków dziedzicznych, także i członkowie dożywotni, a pomiędzy nimi osoby powołane przez króla w skutek przedstawienia ich przez różne koła społeczne ¹²⁾.

Prawo przedstawienia zaś czyli prezentacyi przysługuje:

a) kapitułom ewangelickim Brandenburg, Merseburg i Naumburg, powołanym przez rozp. z 3. lutego 1847 do sejmowej kuryi panów;

b) utworzyć się mającym dla każdej prowincyi związkom hrabiów, osiadłych tamże na dobrach rycerskich; każdy związek ma prezentować jednego;

c) związkom starej i utwierdzonej posiadłości ziemskiej;

d) związkom rodów, odznaczających się rozległemi posiadłościami rodowemi, a obdarzonych tem prawem przez króla;

¹¹⁾ Z d. 9. maja 1848.

¹²⁾ Ustawa z 7. maja 1853, rozporządzenie królewskie z d. 12. października 1854, ustawa z 30. maja 1855.

- e) wszystkim uniwersytetom pruskim;
- f) miastom, którym to prawo zostanie nadane.

Te koła przedstawiają królowi kandydatów z własnego grona, a król ich powołuje; że zaś przedstawienie kandydatów odbywa się oczywiście w drodze wyboru, dokonywanego przez członków kapituł, przez Senaty uniwersyteckie, przez magistraty miast i t. d. i że król nie może powołać kogo innego, jak tylko osobę zaprezentowaną, przeto można słusznie twierdzić, iż ci członkowie Izby panów wychodzą z wyboru ¹³⁾. To też nawet w urzędowym stylu pruskim mówi się w tym wypadku o „wyborze“ członków Izby panów. — W Saksonii zasiadają w pierwszej Izbie, obok wielu innych, także:

a) posłowie obrani dożywotnio w liczbie 12 przez posiadaczy dóbr rycerskich lub innych wielkich dóbr ziemskich o wysokim cenzusie podatkowym, z ich grona;

b) dwaj reprezentanci dziewięciu posiadaczy dóbr rodziny Schönburg, wybrani z ich grona;

c) delegaci klasztoru Miśnieńskiego (Meissen) i kolegiaty w Würzen;

d) delegat Uniwersytetu w Lipsku, wybrany z grona jego zwyczajnych profesorów ¹⁴⁾.

W pierwszej Izbie reprezentacyi krajowej w W. Ks. Badenijskiem znajdujemy między innemi ośmiu posłów osiadłej szlachty, wybranych z jej własnego grona, i delegatów obu Uniwersytetów (Karlsruhe i Heidelberg) ¹⁵⁾.

W pierwszej Izbie W. Ks. Heskiego spotykamy, obok sześciu innych kategorii, także i dwóch wybranych posłów osiadłej i posiadającej ziemię szlachty, wziętych z jej grona ¹⁶⁾. W Danii na 66 członków Landstthingu jest 54 wybieralnych, a to 7 przez stołeczne miasto Kopenhagę, a 47 przez

¹³⁾ Porównaj H. Schulze: *Das Preussische Staatsrecht*, I. Bd, 2. Auflage. Leipzig 1888, str. 580 sq.

¹⁴⁾ Konstytucya, §§. 61—63, i ustawa z 3. grudnia 1868.

¹⁵⁾ Konstytucya, §§. 27—31 i ordynacya wyborcza z 23. grudnia 1818 ze zmianami z lat 1833, 1870, 1876 i 1880.

¹⁶⁾ Ustawa z 8. listopada 1872.

resztę kraju i wyspy, przyczem ma zastosowanie zasada reprezentacyi mniejszości według systemu wyborów proporcjonalnych (art. 40 konst.), a prawo głosowania wykonywane jest przeważnie pośrednio ¹⁷⁾. Czynne prawo wyborcze do Landstthingu jest to samo co do Izby niższej.

W Kopenhadze wszyscy prawyborcy wybierają po jednym elektorze na 120 głosujących, a taką samą liczbę elektorów wybiera nadto jedna część prawyborców, tj. kategoria, opodatkowana na podstawie dochodu obliczonego na najmniej 2000 rixdalerów.

Ci wszyscy elektorowie biorą razem udział w wyborze 7 członków Landstthingu. — Po wsiach wszyscy prawyborcy obierają jednego elektora dla każdego okręgu parafialnego; w miastach wybiera się ich o połowę mniej, aniżeli jest okręgów parafialnych.

Z tych elektorów miejskich połowa jest obieraną w każdym mieście z osobna przez ogół prawyborców, druga połowa jedynie przez kategorię prawyborców najbogatszych, bo mających opodatkowany dochód najmniej 1000 rixdalerów, względnie płacących bezpośrednich podatków najmniej 75 rixdalerów. Tak miejscy jak i wiejscy elektorowie głosują razem na członków Izby wyższej, gdyż okręgi wyborcze dla Landstthingu tworzone są łącznie bez odróżniania miast i wsi. Do tych elektorów wybranych przyłącza się jednak pewna część wyborców głosujących bezpośrednio; mianowicie w każdym okręgu wyborczym Landstthingu głosują jeszcze wraz z elektorami, najwyżej opodatkowani wyborcy wiejscy, w liczbie równającej się ilości okręgów parafialnych tego okręgu wyborczego.

Widzimy tedy, że wyborcy z Kopenhagi i z miast głosują zawsze tylko pośrednio, ale pewna ich część wykonuje podwójne prawo głosowania, bo dwukrotnie bywa powoływana do wyboru elektorów.

Po wsiach znów ogół wyborców głosuje tylko pośrednio, i jeden raz, ale jedna ich kategoria ma także podwójne prawo głosowania, będąc uprawnioną tak do wyboru elektorów,

¹⁷⁾ Szczegóły w ordynacyi wyborczej z 12. lipca 1867

a więc głosowania pośredniego, jak i do głosowania bezpośredniego na posła.

W ten sposób spodziewano się zapewnić w Danii stosunkową reprezentację w Landstthingu dla wszystkich stronnictw politycznych, względnie interesów społecznych. Rozwodzić się szerzej nad tem może tylko autor, zajmujący się specjalnie kwestyą reprezentacji mniejszości; dla tego odśełamy w tej mierze do literatury, wymienionej przy końcu tytułu II

W Rumunii należy do Senatu z mocy samej ustawy tylko bardzo nieliczna ilość członków (następca tronu, metropolici i biskupi), zresztą wychodzi cały Senat z wyborów. Analogicznie z podziałem ciała wyborczego do Izby posłów na trzy kollegia w każdym okręgu wyborczym, dzieli się ciało wyborcze do Senatu w każdym okręgu wyborczym na dwa kollegia. Do pierwszego kollegium należą wszyscy, wykazujący się dochodem najmniej 2000 franków z posiadłości gruntowej, miejskiej lub wiejskiej, tudzież siedm kategorii wyborców uprawnionych do głosowania z tytułu osobistego (byli długoletni senatorowie i posłowie, byli prezydenci Trybunałów, generałowie i pułkownicy, doktorowie fakultetów, którzy pełnili swój praktyczny zawód przez sześć lat, członkowie Akademii rumuńskiej, byli ministrowie).

Do drugiego kollegium należą wszyscy, mający taki sam dochód pomiędzy 800 a 2000 franków, tudzież przemysłowcy i handlujący, opłacający patent pierwszej lub drugiej klasy; wreszcie, z tytułu osobistego, doktorowie i licencyjacy fakultetów, byli i dzisiejsi urzędnicy, inżynierowie, architekci, farmaceuci, nauczyciele, emeryci państwowi. Każde z tych kollegiów wyborczych głosuje osobno; pierwsze obiera po 2 senatorów, drugie po jednym względnie po dwóch dla każdego okręgu wyborczego.

Uniwersytety w Jassach i w Bukareszcie wybierają każdy swego reprezentanta do Senatu. Konstytucya określa w §§. 74 i 75 warunki wybieralności, czyli biernego prawa wyborczego senatorskiego.

W Hiszpanii Senat kortezów składa się z członków, należących doń z mocy ustawy, z członków mianowanych do-

żywno przez koronę i ze 180 obieralnych członków Senatu ¹⁸⁾. Z tych ostatnich wysoki kler (arcybiskupi, biskupi, opaci itd.) wybiera 9, Akademię (królewska, historyi, sztuk pięknych, nauk ścisłych, umiejętności moralnych i politycznych, medyczna) wybiera 6, dziesięć Uniwersytetów wybiera 10, stowarzyszenia ekonomiczne wybiera 5, deputowani prowincjonalni i delegaci mianowani przez municypalności, łącznie z najwyższymi opodatkowanymi w liczbie cztery razy tak wielkiej dokonują wyboru reszty, t. j. 150 senatorów. Konstytucya określa w art. 22 kategorie osób, z pośród których jedynie mogą wyzwyminione korporacje państwowe i najwyższymi opodatkowani swoich senatorów wybierać, tudzież których jedynie może korona mianować.

Wreszcie w Japonii należą do Izby parów, oprócz członków rodziny cesarskiej i osób mianowanych przez cesarza (Mikado) także członkowie szlachty i reprezentanci najwyższymi opodatkowanych ¹⁹⁾. Hrabiowie, wicehrabiowie i baronowie wybierają swoich reprezentantów, których liczba może wynosić najwyższymi piątą część ogólnej cyfry osób posiadających dotyczący stopień szlachectwa.

Z najwyższymi opodatkowanymi piętnastu w każdym mieście (Fou) i w każdej prefekturze (Ken) wybiera swego przedstawiciela. Mandat wybranego senatora trwa 7 lat.

¹⁸⁾ *Ley electoral para senadores*, t. j. ustawa wyborcza do senatu z 8. lutego 1877, konstytucya §§. 20—23, tudzież ustawa z 9. stycznia 1879 i dekreta królewskie z 30. czerwca 1881, 4. lipca 1881, i 29. listopada 1882 (wydanie madryckie, *Centro Editorial de Gongora San Bernardo* 50, 1890.

¹⁹⁾ Konstytucya §§. 33 i 34 i rozporządzenie cesarskie z d. 11. lutego 1889.

VI. Uwagi końcowe.

W poprzednich rozdziałach przedstawiliśmy najpierw zasadnicze podstawy prawa wyborczego, i wymogi, którym ono musi odpowiadać, jeżeli ma zadośćuczynić i interesowi powszechnemu i uzasadnionym dążeniom jednostek i grup społecznych; następnie poznaliśmy rozmaite systemy jego urządzenia, omawiając kolejno najgłówniejsze typy prawa wyborczego, jako to 1) prawo wyborcze powszechne i równe, 2) prawo wyborcze powszechne ale nierówne, ze szczegółowym uwzględnieniem każdej z osobna przyczyny nierówności; 3) prawo wyborcze ograniczone ale równe; 4) prawo wyborcze ograniczone i, z jakiegokolwiek bądź powodów, nierówne. Wreszcie poświęciliśmy osobne uwagi uwzględnieniu elementu wyborczego przy tworzeniu Izb wyższych. Staraliśmy się wszędzie podnieść główne tak dodatnie jak i ujemne strony każdego z powyższych systemów.

Obecnie musimy jeszcze uzupełnić powyższe wywody kilkoma szczegółami, co pochodzi stąd, iż druk naszych artykułów rozpoczął się jeszcze w maju 1895, a od tego czasu pojawiło się w zakresie prawa wyborczego wiele nowych publikacji, w których znajdujemy nie jedną cenną uwagę. Wreszcie uczynimy jeszcze kilka ogólnych uwag ze stanowiska pojęcia i przeznaczenia państwa, i jego stosunku do jednostek.

Pod względem uzupełnień, przytaczamy przedewszystkiem, odnośnie do prawa wyborczego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, że prof. dr. Jerzy Jellinek wykazał²⁰⁾, iż w 11 Stanach istnieje ograniczenie tego prawa w formie cenzusu podatkowego, a w 5 Stanach w formie pewnego cenzusu intelligencji.

Jeszcze bardziej rozwiniętem jest ograniczenie w formie znanego nam już cenzusu osiedlenia. Z pomiędzy wszystkich 45 Stanów żąda 43 Stanów dłuższego, bo w 3 Stanach aż do 2 lat dochodzącego, stałego zamieszkania czyli rezydencji w Stanie, a oprócz tego dłuższego zamieszkania w okręgu wy-

²⁰⁾ Patrz: *Das Wahlrecht in den Vereinigten Staaten.* (*Die Zeit*, Nr. 43 z r. 1895).

borezym. Warto przytem podnieść, że w 10 Stanach utracą prawo wyborcze osoba biorąca udział w pojedynku, a w Stanie Idaho pozbawia praw politycznych zawarcie małżeństwa z Chiną. Z drugiej strony 15 Stanów przyznaje prawo wyborcze nawet obcym, ubiegającym się dopiero o obywatelstwo Unii, jeżeli odpowiadają zresztą warunkom przepisany, i złożą oświadczenie, iż zamierzają zostać obywatelami Stanów Zjednoczonych ²¹⁾.

Zwraca przytem Jellinek uwagę, iż w tych 13 Stanach, które ogłosiły się niezależnymi w znanej deklaracji z 4. lipca 1776, powstały bardzo rozległe prawa wyborcze, zanim jeszcze francuska deklaracya praw człowieka i obywatela orzekła w r. 1789, że „*la loi est l'expression de la volonté générale*“ a „*tous les citoyens ont le droit de concourir personnellement ou par leurs représentants à sa formation*“ ²²⁾.

Prof. dr. Adolf Menzel rozwija w głęboko pomyślnych i bardzo interesujących wywodach swe poglądy na różne systemy prawa wyborczego ²³⁾, i redukuje je do trzech zasadniczych typów: system historycznej reprezentacji interesów, który w swem pierwotnem znaczeniu nigdzie już nie ma zastosowania; system cenżualny, i system powszechnego prawa głosowania. Pierwszemu systemowi przeciwstawia system idealnej reprezentacji interesów, polegający, jego zdaniem, na tem, iż wszystkie żywioły społeczne w całym państwie mają być łączone w naturalne grupy interesów, bez żadnych podziałów geograficznych, a każda z tych grup ma wysłać odpowiednią ilość reprezentantów do parlamentu. Przytacza też

²¹⁾ Jellinek powoływał się na przygotowywaną właśnie pracę O. Fisk'a o prawie wyborczem amerykańskiem. Praca ta, bardzo szczegółowa i na źródłach oparta, pojawiła się właśnie w wydawanym przez Jellinka i prof. Jerzego Meyera zbiorze (*Staats- und völkerrechtliche Abhandlungen*) p. t. *Stimmrecht und Einzelstaat in den Vereinigten Staaten von Nordamerika* von dr. Otis Harrison Fisk; Leipzig 1896.

²²⁾ Patrz l. c. tudzież Jellinek: *Die Erklärung der Menschen- u. Bürgerrechte. Abhandlungen* j. w. Leipzig 1895.

²³⁾ Patrz: *Die Systeme des Wahlrechtes*. (*Die Zeit*, Nr. 38 i 39 z r. 1895).

rozmaite przykłady takich ugrupowań, głównie według Gneista, R. Mohla i Bluntschlego, pomija jednak Schafflego. Jest to ten sam system kuryalny w nowożytnem słowa znaczeniu, którego istotę, zalety i wady wyłożyliśmy wyżej w II. rozdziale.

Rozpatrując wszystkie powyższe systemy ze stanowiska ogólnego prawa państwowego, stawia lub przypomina Menzel najpierw kilka ogólnych prawd, tak niewątpliwych, że należałoby je uważać za rozumiejące się same przez się, a które mimo to zbyt często są zapoznavane lub ignorowane. Przypomina najpierw, cośmy już także podnieśli wyżej, że ocenienie wartości każdego systemu wyborczego jest zawsze tylko rzeczą względną, gdyż dążenie do wytworzenia jakiegoś absolutnie „najlepszego“, dla wszystkich czasów i ludów zarówno odpowiedniego prawa wyborczego stałoby na równi z usiłowaniem wynalezienia najlepszej w ogóle formy rządu lub konstytucyi, usiłowaniem jak wiadomo daremnem. Następnie, że systemowi wyborczemu, który się postawi w sprzeczności z istniejącymi w państwie stosunkami gospodarczej przewagi, nie można rokować żadnej trwałości. Wreszcie, że odrzucić należy każdy system wyborczy, sprzeczny z etycznymi i prawnymi wyobrażeniami narodu, chociażby on miał nawet wybitne wewnętrzne zalety; a przeciwnie, nawet „niesprawiedliwy“ system wyborczy może funkcyonować zadawalniająco, jeżeli tylko zostaje z temi wyobrażeniami w zgodzie. Jakże często zapominają o tem ci, którzy, we własnym interesie partyjnym lub kastowym, ogłaszają pewien system prawa wyborczego za szczyt niorozeczności i zgubę społeczeństwa, dla tego tylko, że — gdzieindziej było lub jest inaczej.

Dochodzi więc Menzel do konkluzyi, że każdy system wyborczy musi być oceniany z trojakiiego, łącznie, punktu widzenia: wedle tego, czy odpowiada etyczno-prawnym wyobrażeniom swego czasu, czy się liczy z faktycznymi, zwłaszcza gospodarczymi, stosunkami, i wreszcie, czy daje rękojmię wytworzenia ciała reprezentacyjnego, mogącego sprostać swemu zadaniu.

I z tego wychodząc założenia, oświadcza się nasz autor za powszechnem prawem głosowania, a to z powodu, że dla

historycznej reprezentacji interesów brak już w dzisiejszem społeczeństwie wszelkiej faktycznej i prawnej podstawy, zaś przy idealnej reprezentacji interesów przeważają jego zdaniem strony ujemne nad dodatnimi²⁴⁾. I jedna z tych stron ujemnych, przez Menzla uwydatnionych, ma istotnie doniosłe znaczenie. Oto ciało reprezentacyjne ma stać na straży interesów ogólnych. ma rozstrzygać wszelkie sprawy ze stanowiska dobra powszechnego wbrew partykularyzmowi. I dla tego zabronionem jest dawanie posłom instrukcyi, wykluczone są mandat impératif, odwołanie posła i t. d. Jakżeż tedy udać się może posłowi, by nigdy z tego ogólnego stanowiska nie zeszedł, jeżeli jego wyborcami są właśnie członkowie jednego tylko, choćby najidealniejszego ale zawsze ściśle odrębnego zawodu, jeżeli wyborcami są reprezentanci tylko jednego interesu, stojącego częstokroć w pozornej lub rzeczywistej sprzeczności z interesem powszechnym? Poseł popada wtedy ciągle ze Seylli w Charybdę, stacza ciągle wewnętrzne walki to z swem przekonaniem i z sumieniem, to ze swym obowiązkiem, to wreszcie z chęcią choćby częściowego dogodzenia wyborcom, i jak to zwykle w takich razach bywa nie przysłuży się nikomu, ani wyborcom, ani dobru publicznemu. Inaczej rzecz się ma, jeżeli już w samem gronie wyborców reprezentowane są rozmaite interesa społeczne, jak to ma miejsce przy prawie wyborczem powszechnem, lub przy prawie wyborczem cenzualnem, jednak nie urządzonem kuryalnie.

²⁴⁾ Przeciw systemowi kuryalnemu występuje także jeden z najgłębszych polityków, Waitz, w swych *Grundzüge der Politik nebst einzelnen Ausführungen*, Kiel 1862, polemizując z dawniejszymi monografistami (Levita, A. Winter), przemawiającymi za systemem kuryalnym. Warto przypomnieć, że Waitz był referentem tej rzeczy na Zgromadzeniu Narodowem frankfurckiem r. 1848/9, które uchwaliło równe, i wbrew zdaniu Waitza powszechne głosowanie. Patrz także Waitz: *Über die Bildung einer Volksvertretung* (w Haxthausena: *Das constitutionelle Prinzip*, Leipzig 1864) i Held j. n. tamże. Natomiast W. Kosegarten: *Die Volkswahlen u. die Volksherrschaft in ihren politischen und socialen Wirkungen* (tamże) jest nietylko za systemem kuryalnym, ale żąda nawet, by kurye wybierały tylko własnych członków.

Wtedy musi się już w łonie ciała wyborczego odbyć proces wyrównania interesów społecznych, musi się odbyć kompromis różnych dążeń i zapatrywań, którego wynikiem jest wybór wspólnego reprezentanta, a którego treścią i wypadkową jest częściowe ustępstwo każdej grupy z jej własnych interesów na rzecz wszystkich innych, czyli na rzecz dobra publicznego; a tem samem niejako moralne upoważnienie posła, by on, zastępując łącznie kilkanaście różnych interesów, rozstrzygał co do nich w parlamencie jedynie ze stanowiska dobra ogółu i w ten sposób każdemu z nich po części zadośćuczynił.

Krytykując następnie system wyborczy cenzualny, tak oparty na większych ciężarach publicznych jak i przyodziany w formę cenzusu wyższego wykształcenia, kończy Menzel ujemnem raczej zaleceniem powszechnego prawa głosowania, oświadczając, że wysoka jego wartość tkwi nie tyle w jego własnych wewnętrznych zaletach, jak we wadliwości wszystkich innych systemów ²⁵⁾.

Nie będziemy wchodzić w szczegóły wywodów Wilhelma Liebknechta ²⁶⁾, gdyż najpierw zapatrywania jego i jego stronnictwa na prawo wyborcze są zbyt powszechnie znane, a następnie, ponieważ artykuły, o których tu mowa, pisane są polemicznie, na tle historyczno-politycznem, a nie ściśle naukowem, autor zaś popada przytem sam ze sobą w trudną do wytłómaczenia sprzeczność. Występując z otwartą przyłbicą i oświadczając wyraźnie, że dążyć będzie wszelkimi środkami do oparcia państwa na ustroju socyalistycznym, — dopóki socyalistycznemu ustrojowi będzie w ogóle państwa potrzeba — i zaliczając do najskuteczniejszych środków walki powszechne równe głosowanie, stawia równocześnie Liebknecht naczelną tezę, iż to prawo głosowania jest, chociaż najdemokratyczniejszem, ale zarazem i najkonserwatywniejszem ze wszystkich urządzeń państwowych, i udowadnia to przykładami z dziejów Francyi, Niemiec i t. d.

²⁵⁾ W obronie powszechnego głosowania wystąpił świeżo Herrfurth w artykule p. t. „*Reichstags-Wahlrecht u. Wahlpflicht*“ w *Deutsche Juristenzeitung* Nr. 1 i 2 z b. r.

²⁶⁾ *Etwas vom allgemeinen Wahlrechte*. (*Die Zeit* Nr. 36, 37 z r. 1895).

Rozumiemy bardzo dobrze demokrację konserwatywną, i wysoko cenimy jej rolę społeczną i polityczną, ale ta demokracja zmierza do całkiem innych ideałów, aniżeli Liebknecht; a jeżeli Liebknecht chce pozyskać stronnictwa konserwatywne dla idei powszechnego równego głosowania przez to, że dowodzi jego konserwatywnego działania, a jednak równocześnie domaga go się dla zrealizowania swoich celów socjalno-politycznych, to można mu odpowiedzieć jego własnymi słowami: „*Es wäre aber der helle Wahnsinn, zur Abwendung eines Uebels etwas zu thun, was dieses Uebel mit Nothwendigkeit herbeiführen muss*“.

Charles Benoist traktuje wszystkie kwestye prawa wyborczego w bardzo rozwlekłych artykułach ²⁷⁾, w których wiele głębokich i poważnych myśli ginie w powodzi słów, powtarzania się, stylistycznych ozdób i nieudanych przenośni. Wszystko, co mówi, możnaby zmieścić w jednej dziesiątej części tego, co autor zapisał, gdyby tylko chciał być wstrześciąliwszym w piórze. Nie mniej przeto, ze względu na niewątpliwie naukową i trafną podstawę i konkluzję swych wywodów, tudzież na zupełne zapanowanie nad przedmiotem, połączone z rozległą erudycją, zasługuje Benoist na bliższe uwzględnienie. Pierwsza część jego pracy mówi o przesileniu państwa nowożytnego (*la crise de l'Etat moderne*), druga o środkach tymczasowych i połowicznych sposobach wyjścia na polu prawa wyborczego, mających przesilenie chwilowo odroczyć lub osłabić (*expédients et palliatifs*), trzecia o różnych kombinacjach tych środków (*combinaisons*), czwarta wreszcie o stosunkowym zastępstwie różnych opinii politycznych (*représentation proportionnelle des opinions*) które nazywa już „prawie systemem“ (*presque un système*). Na tem kończy się część pierwsza, krytyczna, studyów autora; część druga, pozytywna, mająca zawierać konkretne wnioski, dotąd się nie pojawiła. Naczelną tezę autora jest, że każde nowożytne państwo znajduje się obecnie w okresie przesilenia, że przyczyną prze-

²⁷⁾ Patrz: *De l'organisation du suffrage universel* (*Revue des deux mondes*, zeszyty z 1. lipca, 15. sierpnia, 15. października i 15. grudnia 1895).

silenia jest głosowanie powszechne nieorganiczne, (*suffrage universel inorganique*)²⁸⁾, które, jako takie, musi być anarchicznym, że jedynem więc lekarstwem jest nadanie głosowaniu powszechnemu charakteru organicznego, zorganizowanie go (*substituer au suffrage universel inorganique le suffrage universel organisé*), zachowując przytem bezwarunkowo jego równość.

Jak sobie autor to odradzające nadanie „organiczności“ prawu wyborczemu wyobraża, tego nam dotychczas dokładnie nie powiedział, natomiast powiedział, w czym upatruje „anarchiczność“ dzisiejszego prawa głosowania, objawiającą się w tem, że parlament francuski: „uchwala i kasuje uchwały, domaga się rządu, a przeszkadza każdemu rządowi i obala go, twierdzi i zaprzecza, oklaskuje i rzuca anatema, a Francya jest przytem nieobecna, lub nie daje znaku życia, tak że niewiedzieć co z dwojga jest bardziej niepokojące: czy te konwulsye parlamentu, czy ta bezwładność kraju?“²⁹⁾. Podnosząc zaś krytycznie braki dzisiejszego systemu głosowania wskazał autor kilkakrotnie *a contrario* drogi, na których możnaby dojść do osiągnięcia celu, przezeń zamierzonego, a zarazem podał w tej mierze kilka pozytywnych wskazówek.

Do tego powrócimy później; poprzednio musimy wskazać środki, które autor uważa za połowiczne, niedostateczne, ale dające się zastosować w ramach dzisiejszego systemu, więc bez reformy zasadniczej; a następnie drogi, przed którymi przestrzega, uważając je za bezdroża.

Do pierwszych zalicza autor to, co nazywa „l' *éducation du suffrage universel*“, t. j. polityczne wykształcenie wyborcy, ale tego nie spodziewa się ani od szkoły ludowej, ani od prasy peryodycznej, ani od wolnych stowarzyszeń, ani wreszcie od częstej praktyki głosowania.

²⁸⁾ To już odnosi się naturalnie przedewszystkiem do Francyi, gdyż niewszędzie mamy głosowanie powszechne, choćby i nieorganiczne.

²⁹⁾ Patrz o tem także J. Held: *Die politischen u. socialen Wirkungen der verschiedenen politischen Wahlsysteme*, str. 58 sq., (w drugim tomie Haxthausen'a: *Das constitutionelle Prinzip*, Leipzig 1864).

Obojętnem mu także, czy będzie *scrutin de liste* (głosowanie na większą ilość kandydatów w jednym wielkim okręgu) czy *scrutin d'arrondissement* (podział na małe okręgi wyborcze, i głosowanie w każdym z nich na jednego posła), choć oświadcza się za tym drugim sposobem, do którego też powrócono we Francyi od r. 1889. Obojętnem mu, czy głosowanie będzie jawne czy tajne, choć oświadcza się za ostatniem, t. j. za dzisiejszym stanem rzeczy ³⁰⁾; nie przywiązuje żadnej wagi do podwyższenia wieku uprawniającego do wykonywania prawa wyborczego, będąc tylko, i słusznie, w zasadzie za tem, by pełnoletność polityczna nie rozpoczynała się w żadnym razie przed pełnoletnością cywilną; — w wyznaczeniu wygórowanego cenzusu osiedlenia (*domicile*) widzi słusznie doprowadzenie powszechnego głosowania do fikcyi, a więc jest mu przeciwny; — nie oczekuje wreszcie doniosłych skutków od ograniczenia prawa głosowania tylko do umiejących czytać, gdyż „niema żadnej analogii pomiędzy *savoir lire* a *savoir élire*“ — chociaż zasadniczo uznaje ten stopień cenzusu inteligencyi za słuszny, ubolewa, że go we Francyi lekceważono, i że obecnie, wobec posiadania prawa wyborczego i przez alfabetów, nie można już, bez narażania się na zbyt poważne niebezpieczeństwa, tego ograniczenia wprowadzić.

Natomiast przestrzega autor przed wstąpieniem na drogę obowiązkowości prawa głosowania, t. j. przed uznaniem oddawania głosów za wymuszalny obowiązek publiczny ³¹⁾; i przystępuje do omówienia tych kombinacyi, które jego zdaniem nie dałyby się już zastosować w ramach dzisiejszego francuskiego systemu wyborczego a utrudniłyby jeszcze, jeżeli nie uniemożliwiły nadanie prawu wyborczemu cechy organicznej. I tu najpierw rozprawia się z głosowaniem pośredniem, czyli dwustopniowem, którego jest stanowczym przeciwnikiem. Przytacza wprawdzie, że teoretycznie spoczywa ono na myśli słusznej, mianowicie na tej, że akt wyborczy powinien być nie tylko wyborem pod względem prawnym, ale zarazem i wy-

³⁰⁾ Przeciwnie Waitz l. c. z całym zasobem argumentów za jawnem ustnem głosowaniem.

³¹⁾ Patrz Belgia, Herrfurth j. w.

braniem czyli wyszukaniem najlepszego reprezentanta; takiego zaś wyboru osoby najodpowiedniejszej a szerokim masom wyborców często niedość znanej, łatwiej dokona szczuplejsze grono światlejszych, znających ludzi i umiejących zrobić dobry wybór elektorów drugiego stopnia ³²⁾. Ale w zastosowaniu będzie ta teoretyczna wyższość stanowczo niekorzystną, bo, jeżeli często udaje się agitacyjnym komitetom wyborczym „obrobić“ szerokie koła wyborców pierwszego stopnia, to o ileż łatwiej zdołają one nieraz pozyskać szczuplejsze grono wyborców drugiego stopnia dla zgola niewłaściwego lub nieznanego kandydata. Gdyby zaś oprzeć pośredniość wyborów na tem, że wybieraliby nie *ad hoc* powoływani elektorowie, ale ciała samorządne, korporacye i t. d. (patrz wybory do senatu Francyi j. w.), wtedy byłoby jeszcze gorzej, bo wnosiłoby się hasło politycznych walk już do wyboru do tych ciał, które istnieć winny nie dla polityki, ale dla dobrego zarządu własnych spraw, — i które skutkiem tego powinny być wybierane bez wywieszania tego wojowniczego sztandaru. Następnie przytacza autor mniej więcej to samo, cośmy wyżej powiedzieli o wyborach pośrednich, że mianowicie prawyborcy odsunęliby się z nadto od życia politycznego, któreby dla nich zubożyło itd. i kończy słowami I. St. Milla, że „od chwili, w której system wyborów pośrednich zacząłby wydawać jaki skutek, ten skutek byłby zły“ ³³⁾. Niech tu jednak będzie wolno podnieść, że znakomity uczony francuski, I. G. Courcelle-Seneuil,

³²⁾ Obok tego przytaczają zazwyczaj za wyborami pośrednimi i te dwa dalsze argumenta, że wyborcom drugiego stopnia łatwiej się porozumieć między sobą, zwłaszcza w wielkich okręgach wyborczych, tudzież że tacy wyborcy, czując się wobec prawyborców odpowiedzialnymi za oddanie głosu, będą się liczyli z ich opinią i życzeniem; nawzajem zaś będą sami mężami zaufania prawyborców, którzy powierzają funkcyje elektorskie zawsze tylko osobom sobie známym i zaufanie posiadającym. A wreszcie pośredni tryb głosowania ochładza namiętności wyborcze, które mają czas i sposobność ostygnąć, zanim przyjdzie do stanowczego oddania głosu na posła.

³³⁾ Odsełamy w tej mierze do tego, cośmy sami powiedzieli przeciw pośredniemu głosowaniu w rozdz. I. Waitz l. c. także za bezpośrednim głosowaniem.

uważa ten teoretyczny взгляд, przytoczony przez Benoist'a za pośrednimi wyborami, za tak rozstrzygający, że się właśnie za tym systemem oświadcza, podnosząc, że wybory drugiego stopnia są przecież mężami zaufania prawyborców ³⁴⁾).

Również nie znajduje łaski u autora system wielokrotności głosów połączony z powszechnością prawa głosowania. Ze względu na Francję uważa autor system pluralny za niemożliwy już dla tego, że Francja proklamowała w „prawach człowieka i obywatela“ i na bez przerwy od lat blisko pięćdziesięciu prawo wyborcze równe, a wielokrotność głosów wytwarza w tem prawie nierówność; ale i ze względu na inne kraje, gdzie nie zachodzi to *argumentum ex necessitate*, sprzeciwia się B. pluralności głosów, z różnych przyczyn. Raz dla tego, że niewiadomo, na czym oprzec słusznie progresję, na jakiej podstawie oprzec prawo do większej ilości głosów, gdyż wszystkie znane podstawy uważa za zbyt chwiejne i nie dające się dostatecznie odmierzyć. Z tego wynika, że niewiadomo także, u jakiej maksymalnej granicy się zatrzymać, ile głosów namnożyć dla jednostki, mającej prawo mieć ich najwięcej ³⁵⁾. Jako przykład prowadzący *ad absurdum* przytacza, że przy wyborach komunalnych w Sztokholmie może mieć jeden wyborca sto głosów. Jako drugi przykład podaje projekt — nieznanym nam zresztą — wypracowany raz dla Wielkiej Brytanii, a dochodzący do 25 głosów dla pewnych osób; przykład mogący stanąć godnie obok tego, który skonstruowaliśmy powyżej, krytykując pomysły E. Hartmanna. Belgijskiemu systemowi, dochodzącemu tylko do 3 głosów, zarzuca, że jest niedostateczny, bo w społeczeństwie jest więcej aniżeli trzy stopnie nierówności ³⁶⁾. Uważa w ogóle każdą granicę,

³⁴⁾ *La société moderne; études morales et politiques*. Paris 1892, str. 144.

³⁵⁾ I Herrfurth l. c. podziela te wątpliwości, jakkolwiek w zasadzie oświadcza, że, gdyby już koniecznie trzeba zmienić niemieckie prawo wyborcze, to „*dürfte hier wohl der Punkt zu finden sein, wo der Hebel anzusetzen ist*“.

³⁶⁾ Autor przytacza dokładnie dotyczące postanowienia konstytucji belgijskiej. Patrz o tem także Bornhak: *Die belgische Verfassungsrevision (Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft)*. Tübingen, 52 Jahrgang, 1 Heft).

stawianą pomiędzy uprawnieniem do jednego lub dwóch, do dwóch lub trzech głosów i t. d. za całkiem dowolną. I pod tym ostatnim względem ma poniekąd słuszość; tylko, że ostatecznie wszystko, co nie jest oparte na „pogłównem“, przy którym człowiek liczy się tylko jako „osobnik“, wszystko, co nie podpada pod zynsły i nie da się obliczyć według zewnętrznych znamion, arytmetycznie, lecz mierzy się inną niezmysłową a skutkiem tego, stosownie do ludzi i czasów różną miarą, jest z tego „arytmetycznego“ stanowiska dowolnem. A zresztą autor zaliczył się sam do bezwzględnych wyznawców socyologicznej zasady Spencera o naturalnej nierówności jednostek, ras i społeczeństw.

Ważniejszym jest zarzut drugi, że przy systemie pluralnym można stosować dodawanie lub odejmowanie głosów do tych grup wyborców, które swymi głosami przeważały przy ostatnich wyborach szalę zwycięstwa na korzyść lub niekorzyść stronnictwa będącego u władzy. Jeżeli n. p. okazało się, że stronnictwo, dajmy na to radykalne, będące u steru, przegrało kampanię wyborczą li dlatego, że największą liczbę głosów kumulowali w sobie wyborcy, dajmy na to klerykalni, cóż łatwiejszego, jak przeprowadzić taką reformę prawa wyborczego, która, wprowadzając nowe tytuły do nabycia jednego lub dwóch głosów więcej, a uchylając równocześnie jeden lub dwa z dawnych tytułów, zmieni stosunek ogółu głosów oddanych przez jednych i przez drugich w ten sposób, iż ta sama ilość wyborców odda, odwrotnie niż poprzednio, więcej głosów radykalnych, a mniej klerykalnych. I tak możnaby przynależaniem lub odejmowaniem dodatkowych głosów frymaczyć ciągle ze wszystkimi stronnictwami politycznymi. Po części da się to zrobić i przy równem ale ograniczonem prawie głosowania, przez obniżenie cenzusu, tworzenie lub przekształcanie kuryi i t. p. Tylko powszechne równe prawo głosowania wyklucza możliwość robienia takiej polityki wyborczej; wobec jego niewzruszalnej podstawy nie może już żadne stronnictwo stworzyć sobie nowych wyborców lub zmienić stosunków cyfrowych jednych grup do drugich. — Każdy ma głos, i każdy ma tylko jeden głos, niema już więc ani co pomnażać ani co ograniczać.

Przychylniejsze już stanowisko zajmuje B. wobec różnych systemów reprezentacji stosunkowej, czyli proporcjonalnej. A jednak podstawy tego systemu są z pewnością jeszcze mniej ścisłe i arytmetycznie obliczalne, jak podstawy wielokrotności głosów. Któż ma orzec, które i jakie opinie i stronnictwa uważać można za dostatecznie ważne i pod względem numerycznym i politycznym, aby im przyznać osobną reprezentację? Jakie jest kryterium ich wartości wewnętrznej? A które znów stronnictwa i opinie mają być odsądzone od reprezentacji osobnej? Wedle czego, dalej, wymierzyć ilość mandatów dla każdej z nich, i w jakim je do siebie postawić stosunku? Zasada jest, mówi B. „*déterminer arithmétiquement le rapport de la force numérique à la puissance politique*“; cóż, kiedy politycznego wpływu nie można odważyć ani odmierzyć zewnętrzną miarą! Znany dawny projekt Wiktora Considéranta, wedle którego rozstrzygała jedynie cyfra, wynikająca z dobrowolnego wpisywania się na listy stronnictw, uznano dziś powszechnie już za zbyt naiwny. Sam B. uznaje też, że główną wadą wszystkich systemów reprezentacji mniejszości jest, iż w Izbie znaleźć się mogą obok siebie same mniejszości. Jedne mniej, drugie więcej liczne, ale niemające żadnej wewnętrznej między sobą spójni, niezdolne do wytworzenia jakiegokolwiek większości. A wtedy uchwały tej Izby byłyby tylko oficjalnem kłamstwem, Izba sama zaś wszystkim innem raczej, aniżeli reprezentacją potrzeb i dążeń kraju. Związek duchowy między reprezentowanymi a reprezentantami byłby zupełnie zerwany, a nadto brakowałoby temu ustrojowi elementarnego warunku każdego ustroju, t. j. by rządowi umożliwił rządzenie.

Tak się przedstawia krytyczna część wywodów autora.

Co do części pozytywnej, tej dotąd nie mamy; musimy się tylko zadowolnić kilkoma myślami, tu i owdzie rzuconymi, a wskazującemi poniekąd, jak sobie autor wyobraża owo „zorganizowanie“ prawa wyborczego. I tak, w jednym miejscu czytamy, że przy dzisiejszem nieorganicznym głosowaniu człowiek liczy się tylko jako jednostka, a nie liczy się jako element społeczny, z czego *a contrario* wynika, że organicznem będzie głosowanie, nieoparte jedynie na cyfrze, lecz uwzględ-

dniające także i społeczne znaczenie każdej jednostki. Dalej, że do „organiczności“ prawa głosowania dojdziemy, jeżeli zorganizujemy ³⁷⁾ samo ciało wyborcze (*le corps électoral lui-même*), i wyrwiemy przez to kandydatów i posłów z zależności od samozwańczych, uzurpatorskich lub poniżających a zawsze bardzo krępujących wpływów. Tę organiczność określa już poniekąd autor na str. 820. mówiąc, że zbliżylibyśmy się do ideału, gdybyśmy podzielili wyborców i według miejsca ich zamieszkania i według ich stanowiska społecznego, gdyby więc okręgi wyborcze miały tę podwójną podstawę i skutkiem tego stały się poniekąd podwójnymi. Trzeba więc połączyć korzyści głosowania w małych okręgach geograficznych z korzyściami głosowania w wielkich okręgach społecznych: oprzeć prawo głosowania na podstawie podwójnej: terytoryalnej i społecznej. A jeszcze wyrazniej przebija zamiar autora z następującego *aperçu* historyczno-społecznego (str. 780): „Odróżniamy w ogóle dwie fazy w historii ustroju reprezentacyjnego: dawniejszą, należącą już całkiem do przeszłości, gdzie była reprezentowaną tylko grupa społeczna (hrabstwa i miasta w Anglii, miasta w Niemczech, Stany we Francyi), i dzisiejszą, gdzie jak np. we Francyi są reprezentowane tylko jednostki, w oderwaniu od wszystkiego, co je otacza. Czyżby nie można pomyśleć sobie trzeciej fazy, stałej lub przynajmniej więcej trwałej, gdzie wchodziłyby w rachubę i grupa i jednostka, gdzie byłaby reprezentowaną jednostka w grupie?

³⁷⁾ Autor używa często niewłaściwie wyrazu „zorganizować“ zamiast „nadać charakter organiczny“, przez co nieraz zaciemnia swoją myśl, bo „zorganizowanemi“ są i dziś ciała wyborcze we Francyi, chociaż autor zarzuca dzisiejszemu właśnie systemowi wyborczemu „nieorganiczność“. Te dwa pojęcia więc, względnie te dwa wyrazy nie są równoznaczne: każde ciało wyborcze, w jakikolwiek sposób ono jest urządzone, jest już *eo ipso* jakoś zorganizowane.

Wielu nowszych autorów nazywa wprost ciała wyborcze integralną częścią składową organizmu reprezentacyjnego; np. Ulbrich: *Das Wahlrecht (Juristische Vierteljahresschrift, 1894, Heft 1 u. 2)*. „*Die Wahlcollegien sind ein Bestandtheil des Vertretungsorganismus*“.

A jeżeli można ją sobie pomyśleć, czyżby nie można jej urzeczywistnić?

Na podstawie tych wszystkich danych nie możemy sobie „zorganizowania“ prawa głosowania po myśli autora wyobrazić inaczej, jak tylko w sposób, bardzo zbliżony do pomysłów Schaefflego, których autor jednak widocznie nie zna, gdyż nigdzie się do nich nie odwołuje. Nie możemy projektów Benoista rozumieć inaczej, jak tylko tak, że każdy wyborca miałby mieć dwa głosy, przez zaliczenie go do dwóch okręgów wyborczych, w których miałby prawo głosowania. Jednym byłby okręg geograficzny, oparty, jak mówi autor wyraźnie, na zasadzie dzisiejszego *scrutin d'arrondissement*, t. j. tak mały, że wybierałby tylko jednego posła; a głosowałby w nim każdy, kto w nim mieszka. Drugie okręgi wyborcze potworzonoby przez ugrupowanie całej ludności według zawodów społecznych, a więc powstałyby znane nam dobrze mnogie okręgi kuryalne, oparte na wspólności interesów, zajęcia i t. d. a bardzo rozległe, oparte na zasadzie, jak także mówi autor, dawnego *scrutin de liste*, t. j. wybierające równocześnie większą liczbę posłów. Każdy należałby z tytułu swego zawodu do pewnej kuryi, i głosowałby w niej drugi raz. Zasada równości prawa głosowania, od której autor odstąpić nie chce, byłaby w ten sposób zachowana, bo każdy miałby dwa głosy zamiast jednego; a znaczenie żywiołu społecznego byłoby uwzględnione w systemie wyborczym bez deprawowania ciał samorządnych, związków i korporacji przez wciąganie ich w wir walk politycznych, gdyż wpływ stanowiska społecznego na prawo wyborcze ujawniałby się przez głosowanie jednostek w kuryach społecznych, a nie przez głosowanie związków, korporacji, ciał komunalnych i t. p. jako przedstawicieli grup społecznych. I w tym punkcie różni się Benoist od znanych zapatrywań Schaefflego, gdyż ten ostatni dąży przeważnie do oddawania drugich głosów przez związki i korporacje prawnopubliczne, i nie wszystkim daje dwa głosy. Natomiast schodzą się obaj autorowie nieświadomie w niechęci do systemu wielokrotności głosów, który uwzględnią wprawdzie także stanowisko społeczne, ale nie wszystkim daje głosy do-

datkowe, a daje je zawsze tylko w jednym okręgu, łącznie z głosem pierwotnym.

Z powyższych wywodów wynika, że Benoist stawia całkowity, odrębny i nowy system prawa wyborczego, który musimy uznać za samodzielny i postawić równorzędnie obok systemu pluralnego i obok projektów Schafflego.

Jeżeli trafnie pojęliśmy myśl Benoist'a, to w takim razie zbliżałby się do niej w pewnej części projekt reformy wyborczej dla Austrii, wniesiony niedawno w Radzie państwa przez ministerstwo hrabiego Kazimierza Badeniego ³⁸⁾. Projekt ten proponuje bowiem stworzenie piętej kuryi wyborczej, obejmującej zarówno wszystkich dawnych jakoteż i nowych wyborców, a zarazem zatrzymuje dotychczasowe cztery kurye. Liczba zaś tych, którzy przez projekt hr. Badeniego otrzymują świeże prawo wyborcze, nadaje piętej kuryi charakter kuryi powszechnego głosowania, gdyż odtąd prawo wyborcze w tej kuryi przysługiwać będzie każdemu pełnoletniemu własnowolnemu nieposzlakowanemu obywatelowi austriackiemu; a jedynym ograniczeniem będzie tylko sześciomiesięczne nieprzerwane zamieszkiwanie pewnej gminy ³⁹⁾ przed dniem wyboru. Pozostaje więc jedynie ten, bardzo skromny cenzus osiedlenia; dalsze ograniczenie, t. j. wyjęcie od prawa głosowania służby domowej, żyjącej ze służbodawcą we wspólności domowej, skreśliła za zgodą rządu komisya wyborcza Izby posłów ⁴⁰⁾ a później i Izba sama.

Po przyjęciu więc tego projektu rzecz się będzie tak przedstawiała, że nowi wyborcy będą mieli po jednym głosie w kuryi nowej, powszechnej, reprezentującej ogół wszystkich obywateli państwa, bez dzielenia ich wedle specjalnych interesów i zawodów społecznych. Dawni zaś wyborcy będą mieli

³⁸⁾ Nr. 1387 der Beilagen zu den stenographischen Protocollen des Abgeordnetenhauses, XI. Session 1896.

³⁹⁾ Tak uchwalono na wniosek Götza; rząd proponował zamieszkanie w „okręgu wyborczym“.

⁴⁰⁾ Na wniosek posłów z rozmaitych stronnictw. Patrz Nr. 1440 der Beilagen zu den stenographischen Protocollen des Abgeordnetenhauses, XI. Session 1896, referent Götz.

po dwa głosy; jeden w nowej kuryi powszechnej, drugi w dotychczasowych kuryach, reprezentujących pewne interesa i grupy społeczne. I ta tylko zachodzi pomiędzy projektem hr. Badeniego a pomysłem Benoist'a różnica, że według ostatniego miałby mieć każdy obywatel państwa dwa głosy: jeden w kuryi powszechnego głosowania, w swem miejscu zamieszkania, z tytułu jedynie swego obywatelstwa państwowego, — drugi w pewnej kuryi zawodowej, reprezentującej ten interes, tę grupę społeczną, do której dotycząca jednostka należy. Według projektu hr. Badeniego zaś, tylko mniejszość wyborców, t. j. dotychczasowi wyborcy (1,732.257) będzie miała podwójne głosy, tak w kuryach specjalnych jak i w kuryi powszechnego głosowania; większość zaś, t. j. nowi wyborcy w liczbie 3,601.224 a z doliczeniem 210.000 sług domowych 3,811.224 będzie miała tylko ów głos drugi, płynący jedynie z tytułu obywatelstwa państwowego. Różnica ta maleje bardzo, jeżeli się zważy, że sam prezydent ministrów hr. Badeni, podniósł otwarcie w swem przemówieniu, wprowadzającym reformę wyborczą do parlamentu ⁴¹⁾, że za najsłabszą jej stronę uważa zaniechanie równoczesnej reformy systemu kuryi zawodowych w tym duchu, by niektóre dotychczasowe kurye rozdzielić a nowe potworzyć. Oczywiście miał tu pan prezydent ministrów na myśli najpierw potrzebę stworzenia takiej podwójnej organizacyi wyborczej, by większa ilość obywateli, niż to na razie będzie, miała po dwa głosy; — a powtóre takie urządzenie systemu kuryi zawodowych, by nie łączyć w jednej kuryi interesów często sobie przeciwnych, jak to dziś ma miejsce np. w kuryi miast, lecz by każdy interes społeczny, mający dostateczną wewnętrzną wagę, stanowił kuryę osobną. Takie rozwinięcie i uzupełnienie systemu kuryi specjalnych będzie zadaniem przyszłości, a każda nowa kurya dająca przytem dzisiejszemu nowemu wyborcy z kuryi powszechnej drugi głos, będzie nowym krokiem, zbliżającym projekt hr. Badeniego do idei Benoist'a.

⁴¹⁾ Patrz: Stenographische Protocolle des Abgeordnetenhaus, XI. Session, w Lutym 1896 tak samo minister Rittner.

Nie postawił jednak hr. B a d e n i za zasadę, że każdy wyborca ma dojść z czasem do dwóch głosów, ani też, że te drugie głosy, t. j. kuryalne, mają mieć równą siłę; przeciwnie, w dotychczasowych kuryach będzie i nadal siła głosu tak samo różną jak dotąd, a i nowe kurye, które kiedyś powstaną, nie będą z pewnością równe sobie co do liczby swych członków; wreszcie tak nowe jak i dawne kurye nie będą liczebnie równe kuryom powszechnego głosowania; a więc o szkodliwej równości prawa wyborczego niema mowy. Dalszem zresztą, a znacznem oddaleniem się od niej jest pośredniość głosowania w piątej kuryi, przeprowadzona konsekwentnie tak w mieście, jak na wsi, z wyjątkiem Wiednia, Lwowa, Krakowa, Pragi, Tryestu i Gracu z najbliższą okolicą. Nowi wyborcy głosować więc będą tylko raz, i (z wyjątkiem wspomnianych miast) pośrednio; jedna część dawnych wyborców głosować będzie dwa razy, i (z wyjątkiem wspomnianych miast) oba razy pośrednio; druga ich część wreszcie głosować będzie raz pośrednio, drugi raz bezpośrednio.

Benoist uważa przeciwnie za naczelną zasadę równość prawa wyborczego, i chce ją także odnieść i zastosować do drugich głosów, t. j. kuryalnych; atoli wątpić można, czyby się to dało przeprowadzić, gdyż potrzebaby do tego, by wszystkie kurye były sobie liczebnie równe, i tak samo by każdy okręg wyborczy jednej kuryi był cyfrowo równy okręgowi wyborczemu drugiej kuryi. To zaś przeprowadzić jest wprost niepodobnem, gdyż cyfry elementów społecznych, z których się kurye mają składać, nie są sobie równe.

Od projektów Sch ä f f l e g o różni się projekt hr. B a d e n i e g o mniej więcej tem samem, co projekt Benoist'a; oba bowiem dają jednostce głos drugi, mający być wyrazem jej społecznego znaczenia, nie zapomocą osobnych prawno-publicznych korporacji i związków zawodowych, lecz wprost, bezpośrednio, tworząc z jednostek objętych wspólnością interesu lub zawodu osobną kuryę wyborczą. Wspólnem natomiast znamieniem i węzłem łączącym projektu Benoist'a, Badeniego i Sch ä f f l e g o jest z jednej strony oparcie prawa wyborczego na podstawie powszechnego głosowania, przyznającego głos każdej jednostce już z samego tytułu jej przynależ-

ności państwowej; z drugiej strony uznanie zasady, że niedość jest, aby w prawie wyborczem każda jednostka liczyła się tylko jako „osobnik“, lecz że obok tego winna w tem prawie znaleźć wyraz także i rola społeczna jednostki i jej społeczne znaczenie, a to w formie drugiego głosu w specjalnych kuryach. Ten drugi głos odejmuje powszechnemu prawu wyborczemu wedle Benoist'a i Badeniego charakter głosowania równego, uchyla tem samem szkodliwe skutki powszechnego głosowania opartego na zewnętrznej równości, a skutkiem tego zaliczyć musimy projekta Benoist'a i Badeniego do tego samego typu, co projekta Schöffle'go, t. j. do omawianego w rozdziale II. powszechnego ale nierównego prawa wyborczego.

Jeżelibyśmy teraz mieli odpowiedzieć na pytanie, któremu z dwóch systemów powszechnego ale nierównego prawa wyborczego przyznajemy w zasadzie pierwszeństwo: czy belgijskiemu systemowi wielokrotności głosów, czy też projektom Benoist-Badeni-Schöffle, to odpowiedzielibyśmy, że w państwie, w którym mielibyśmy przed sobą *tabulam rasam*, i mogli na niej w braku jakiegokolwiek rozwoju historycznego dowolnie wypisać jakikolwiek system wyborczy, przyznalibyśmy wyższość belgijskiemu systemowi pluralnemu. A to z rozmaitych przyczyn. Raz dlatego, że istotnie nie jest rzeczą łatwą, oznaczyć, któreto interesa, zawody i grupy społeczne mają tyle wewnętrznej wagi i publicznego znaczenia, aby z nich potworzyć osobne kurye, przyznać ich członkom specjalną reprezentację. Schöffle np. wymienia jako takie przedewszystkiem kurye wyższej intelligencji tudzież kurye wielkiej posiadłości miejskiej (analogicznie do podziału ziemskiej posiadłości wiejskiej na kurye wielkich i małych posiadaczy), i radzi, wyjąć te dwie kurye z powszechnej kuryi miast. Słusznie powiada Held l. c. *„Ein Interesse könnte nur dann auf (scil. besondere) Repräsentation Anspruch machen, wenn u. insoweit es ein Interesse des ganzen Staates ist, oder doch als solches betrachtet wird“*. A dalej: *„Entarteten, ganz staatswidrigen Specialitäten gebührt daher, auch wenn sie noch so hoch stehen, keine Repräsentation“*. Powtóre, w miarę jak się pewne nowe interesa społeczne wytwarzają, i jak przez to powstają nowe

społeczne grupy dobijające się ogólnopanstwowego znaczenia, potrzeba to znaczenie uznać i w prawie wyborczem i tworzyć nowe kurje wyborcze; a i odwrotnie, w miarę jak pewne grupy społeczne zamierają, jak pewne interesa tracą znaczenie ogólne, trzebaby dotyczące kurje wyborcze znosić. Ale i tu znowu trudność wielka: najpierw bowiem bardzo jest niełatwo zmniejszyć lub osłabić prawo wyborcze żywiołów, które posiadały je już w wydatniejszej mierze; a następnie wyobrażenia powszechne o większem lub mniejszem znaczeniu pewnych żywiołów społecznych ulegają z biegiem czasu znacznym zmianom. Powołujemy się tu znów na Helda l. c. *„Der Werth der Interessen für den Staat, und die Ansichten über denselben sind aber nothwendig ebenso wechselnd, wie die socialen Bildungen in den Völkern u. die Strömungen in den politischen Ansichten“*. To też zawsze były i są interesa społeczne, które się nie dadzą ująć w pewną osobną kurję, i były i są grupy społeczne, nie mające osobnej reprezentacji.

Po trzecie, nie każda jednostka reprezentuje tylko jedną grupę społeczną; przeciwnie, prawie każda należy do kilku. Nawet skromny obywatel, żyjący z pracy rąk lub głowy, objęty jest z jednej strony interesem swego zawodu, z drugiej interesem swego wyznania, z trzeciej interesem swej gminy, i t. p.⁴²⁾. Te interesa są w nim nierozłączne; a trudno przecież przyznać mu z tytułu każdego z nich z osobna prawo wyborcze osobne w kilku kuryach, bo w ten sposób doszlibyśmy do tej samej niedorzeczności, którą zwalczaaliśmy powyżej omawiając pomysły wielokrotności głosów sięgające aż do kilkudziesięciu głosów w jednej osobie. Z drugiej strony, podnieśliśmy już, że jeżeli system kuryalny ma rzeczywiście zapewnić reprezentację wszystkim uwzględnienia godnym interesom, to ilość rozmaitych kuryi musi być bardzo znaczna.

Po czwarte, trudno bardzo orzec, jaki ma być stosunek ilości mandatów każdej grupy, każdego interesu społecznego, do ogółu mandatów, czyli do całości ciała reprezentacyjnego, tudzież stosunek liczby mandatów jednej grupy do drugich.

⁴²⁾ Patrz omawiany w rozdz. I. projekt Alfr. Szczepańskiego, podobny w tej mierze do Schöfflego.

Następnie i o tem zamilczeć nie można, że oparcie prawa wyborczego jedynie na grupach, zawodach czy klasach społecznych, oddala je od siebie, dzieli i wywołuje w społeczeństwie antagonizmy trwałe, nieprzemijające z chwilą ukończenia wyborów; kładliśmy już nacisk na to, mówiąc w rozdziale II. o kuryach w ogóle. Te antagonizmy przenoszą się i do Izby prawodawczej, i utrudniają ogromnie jej zadanie, którem jest: działać dla dobra ogółu, biorąc za punkt wyjścia całość i jej potrzeby, a nie interesa specyalne. „*Jene Einheit* — mówi znów Held, — *welche der Staat für sich verlangen muss, liegt nicht darin, dass jede Specialität als solche vertreten ist. Denn daraus entstünde nur eine Nebeneinanderstellung zahlloser..... Specialitäten..... Die Nationalvertretung muss vom Ganzen ausgehen, nicht von der Selbständigkeit der Theile, denen sie erst das verträgliche Mass der Selbständigkeit zumisst..... Jede Specialität kann vom Staate nur diejenige, aber auch alle Berücksichtigung verlangen, die ihr wegen ihrer Unentbehrlichkeit für den Staat nothwendig ist*“ (l. c. str. 74). Aby więc wspomniane antagonizmy nie objawiały się w Izbie prawodawczej w formie walki o interesa specyalne, i aby posłowie czuli się jak najmniej specyjalnymi delegatami pewnych grup zawodowych, a jak najwięcej „ojcami ojczyzny“, na to potrzeba, aby i ich okręgi wyborcze miały jak najmniej charakteru partykularnego, a jak najwięcej charakteru mieszanego, uniwersalnego; jak to świeżo przypomniał Menzel j. w.

To też dlatego Held chce oprzeć okręgi wyborcze na łącznej kombinacji czterech czynników społecznych: interesu materyalnego, stanu czyli zawodu, życia gminnego (związek komunalny), liczby ludności (okręg geograficzny). Robert Mohl wychodząc z założenia, że „żaden interes, jeżeli tylko jest ważnym, trwałym, i dostatecznie rozpowszechnionym, aby mógł wytworzyć osobną grupę społeczną, nie powinien być wykluczony“, chce wprowadzić następujące „reprezentacye specyalne“ czyli kurye, z których ma być utworzona zbiorowa reprezentacya całego narodu ⁴³⁾:

⁴³⁾ *Das Repräsentativsystem, seine Mängel und Heilmittel*, j. w. str. 435/6.

A) Grupy społeczne związane wspólnością interesu materialnego, mianowicie a) wielka posiadłość ziemska, b) mała posiadłość ziemska, c) przemysł i handel, d) robotnicy pracujący za zapłatą

B) Grupy społeczne, związane wspólnością interesu duchowego, mianowicie a) kościoły, b) wyższa intelligencja, c) reprezentanci sztuki, d) urzędnicy.

C) Grupy społeczne, związane wspólnością terytoryalną, t. j. gminy. Czy odróżniać gminy miejskie od wiejskich, zależy od tego, czy one urządzone są według jednako-
wego, czy też rozmaitego prawa gminnego.

Od wszystkich powyższych wad wolny jest pluralny system belgijski ⁴⁴⁾. On stanowi potężną przeciwwagę równości powszechnego głosowania, a nie opiera mandatów na okręgach wyborczych reprezentujących pewną specyalność, nie staje się skutkiem tego podstawą partykularyzmu dążeń i zapatrywań w Izbie prawodawczej, nie wywołuje antagonizmów społecznych w Izbie i po za nią, ani w czasie wyborów ani po za nim; nie nasuwa pytania, które interesy społeczne uznać za uprawnione a które pominąć, ani w jakim je obok siebie postawić stosunku, nie wywołuje potrzeby tworzenia nowych kuryi a znoszenia dawnych; — a wywołać może tylko pożyteczne i zdrowe współubieganie się w zdobyciu tych warunków ekonomicznych i zasobów wyższego wykształcenia — czynników powszechnych, niezmiennych i wiecznie trwałych, — któreby uprawniały do nabycia głosów dodatkowych obok głosu pierwotnego, przysługującego każdej jednostce już z tytułu przynależności państwowej.

A teraz jeszcze kilka słów ze stanowiska stosunku państwa do jednostki, tudzież celów i obowiązków państwa i jego reprezentacyi.

Jak się już rzekło, prawo wyborcze winno być tak urządzone, aby czyniło równocześnie i równorzędnie zadość z jednej strony wszystkim uprawnionym indywidualnym dążeniom

⁴⁴⁾ Laveleye j. n. uważa natomiast system pluralny za niedorzeczność, nad którą szkoda słów tracić.

do posiadania go, z drugiej strony interesowi państwa, potrzebującego jak najlepszej reprezentacji

Następnie, w każdym systemie wyborczym musi być zachowana doskonała równowaga pomiędzy stanowiskiem indywidualizmu, pomiędzy aspiracyami jednostki uprawnionej a często nawet przeciwstawiającej się państwu, i widzącej w prawodawstwie i administracji ciągły nieustający zamach na swe prawa, interesa i wolności, — a pomiędzy stanowiskiem interesu publicznego⁴⁵⁾, który w ostatnim rządzie także nie jest niczem innem, jak interesem wszystkich jednostek razem wziętych, ale który często może i musi być osiągnięty nie tylko bez współudziału i poparcia pewnych grup jednostek, ale nawet przeciw nim. Indywidualizm bowiem nie jest i nie może być jedyną osią ustroju publicznego, lecz musi się on ułożyć do harmonijnej równowagi z interesem zbiorowości, podobnie jak wolność osobista może być tylko taką, aby była wolnością wszystkich, a nie stawiała się swawolą jednych, a przez to *ipso facto* niewolą drugich.

Te dwa względy: indywidualizm a dobro powszechne — nie równoważą się tam, gdzie istnieje powszechne a równe prawo głosowania, pochlebiające ambicyi i próżności każdej pod względem politycznym nawet zupełnie ciemnej jednostki przez to, iż jej wpływ na rządy państwa staje się zupełnie równym wpływowi nawet najbardziej znaczących społecznie i najwięcej politycznie uświadomionych osobistości. Wtedy niesłusznie przechyloną jest szala na stronę indywidualizmu, a na niekorzyść interesu publicznego, bo trafnie powiedziano, że „*dix millions ignorances ne font pas encore un savoir*”; bo wtedy jedna klasa społeczna, najliczniejsza a najmniej oświecona, majoryzuje wszystkie inne klasy światlejsze razem wzięte. Wiadomo zaś powszechnie, że z tem zmajoryzowaniem łączy ta klasa nadzieje wszelkich szczęśliwości; powszechne

⁴⁵⁾ „*Einheit oder Friede zwischen Volk u. Regierung auf Grundlage ununterbrochener staatsgemässer Transaction zwischen aller Freiheit resp. allen Specialitäten, und der Ordnung, resp. Gesamtheit des Staates, muss demnach — mówi Held l. c. — das Grundprinzip aller Wahlgesetze sein*“.

a równe prawo wyborcze ma położyć koniec wszelkiej niedoli, za jego pomocą spodziewają się na pewno klasy, wyłączone dotąd od prawa wyborczego, zwyciężyć w walce o chleb, zapewnić sobie i swym rodzinom trwałą egzystencję materialną, a co za tem idzie, i niezależność społeczną, i wolność obywatelską. Wolność polityczna, tkwiąca w powszechnem a równem prawie wyborczem, ma być zatem drogą, prowadzącą do pełnego rozkwitu wolności społecznej i swobody obywatelskiej. I tu właśnie musimy podnieść zarzut zasadniczy, zarzut zamieniania przyczyny ze skutkiem. Nie wolność polityczna bowiem prowadzi do wolności obywatelskiej i swobody społecznej, ale odwrotnie niezależność i wolność społeczna prowadzi do wolności politycznej. Obrana droga więc nie prowadzi do celu, ale od niego odwodzi. Że tak jest, najlepszym dowodem sposob, w jaki to społeczeństwo, zdobywszy wolność polityczną, zabiera się do zapewnienia sobie chleba i wolności społecznej. Wszystkie kroki, jakie na tej drodze stawia, od pierwszego do ostatniego mają charakter nie rozszerzania, ale ograniczania swobody osobistej i wolności społecznej. Początkowo, w pierwszym okresie, nie tyka się jeszcze fundamentalnych podstaw dzisiejszego ustroju społeczno-politycznego, tylko, ze względów oportunistycznych, chwilowej korzyści lub wygody tej lub owej grupy społecznej, zaczyna się prowadzić politykę państwową ultra-protekcjonalistyczną, coraz więcej od państwa żądać, powierzać mu i wyręczać się niem; żąda się zaś tem więcej, im mniej się jest w stanie samemu dokonać.

Za pomocą parlamentu, wybranego przez powszechne a równe prawo głosowania, zaczyna się rozszerzać ponad wszelką właściwą miarę zakres działania państwa, wciąga się coraz to nowe objawy życia społecznego w sferę zadań państwowych, oddaje się ich bezpośrednie kierownictwo i zarząd w ręce organów władzy, i poddaje się je przymusowemu uregulowaniu w drodze ustawodawczej, zapominając stale i ciągle, że wolność społeczna i niezależność obywatelska polega przedewszystkiem na tem, aby zbytnio nie rozszerzać sfery władztwa politycznego i połączonej z przymusem dla jednostek ingerencji władzy państwowej, i że wolność polityczna w państwie konstytucyjnem nie polega także przedewszystkiem na tym

lub owym systemie prawa wyborczego, ale na tem, by zakres działania państwa nie przekraczał swych właściwych granic. Tu tymczasem używa się wolności politycznej na to, aby wciąż zacieśniać wolność społeczną. Żąda się od państwa, by było uniwersalnym lekarzem na wszystko, co kogo boli. Jeśli tylko jaka gałąź przemysłowości słabo się rozwija, upaństwowia się ją; jeżeli tylko administracya samorządna lub korporacyjna gdzie nie dopisze, przenosi się ją na państwo; jeżeli klęski elementarne lub stosunki konkurencyi gospodarczej obniżą w pewnym roku dochód z pewnej gałęzi produkcji, żąda się zaraz od państwa, by ono z publicznego skarbu wyrównało ubytek w dochodzie, lub wprowadziło cło prohibicyjne albo *numerus clausum*; i tak dalej na najróżniejszych polach życia społecznego i jednostkowego. Z tem łączą się z natury rzeczy coraz liczniejsze zakazy tej treści, że jednostce czegoś albo wcale robić nie wolno, albo tylko za zezwoleniem i współudziałem i pod kontrolą państwa.

W ten sposób zacieśnia się coraz bardziej zakres, w którym żywioty społeczne swobodnie poruszać się mogą, i pozostaje coraz mniej miejsca dla twórczej działalności i wolnej woli osobistej. Inicytywa prywatna i działalność pod osobistą odpowiedzialnością jako czynniki społecznego rozwoju uważane są coraz bardziej, jak trafnie mówi Paweł Leroy-Beaulieu⁴⁶⁾, za środki dawno przestarzałe i zgoła niewystarczające, natomiast państwo robi się coraz bardziej podobnem do tego wielkiego koła rozpędowego, które samo jedno wprawia w ruch całą maszynę (w tym wypadku społeczną), w miejsce miliona drobnych a niezależnych kółek, które odtąd przestają się obracać; a w sumie tego, co to państwo robi, lwia część przypada na dogodzenie egoizmowi klasowemu tych grup społecznych, które właśnie, dla zdobycia wszelkiej szczęśliwości niedającej się osiągnąć przy normalnym zakresie zadań państwowych, postarały się o nadmierne jego rozszerzenie. Organa państwowe zostają więc wprzagnięte w rydwan egoizmu klasowego, stają się jego powolnymi sługami i niewolnikami.

⁴⁶⁾ *L'Etat moderne et ses fonctions*. Paris 1890; *livre premier*.

Wytwarza się przytem mniemanie, iż parlament jest ciałem wszechwładnem, które wszystko może i do wszystkiego jest uprawnionem. Herbert Spencer⁴⁷⁾ nazywa to teorią o „boskiem prawie“ parlamentu, które stało się wielkim politycznym przesądem dzisiejszych czasów, w miejsce dawnego wielkiego przesądu o „boskiem prawie“ królów; — i uważa słusznie, że jak dawniej było istotą, głównem zadaniem i cechą prawdziwego liberalizmu, bronić wolności osobistej i społecznej przeciw onnipotencyi lub tyranii monarchów, i wtenczas liberalizm znakomicie spełniał to zadanie, tak dziś pojęcie liberalizmu powinno być identycznym z obroną tejże wolności przeciw wszechwładztwu i wdzieraniu się despoty wielogłowego, t. j. parlamentu; tymczasem dzisiejszy rzekomy liberalizm zaparł się swej istoty, i przeciwnie całą siłą przyczynia się do utrwalenia parlamentarnej tyranii. A czemże się to tłumaczy — pyta Spencer — że liberalni nie mają dziś skrupułu wprowadzania coraz rozleglejszego przymusu w postanowieniach prawodawczych, a zmniejszania sfery swobodnej działalności indywidualnej? Oto tem, że upatrują oni zasadniczą różnicę pomiędzy dawną władzą królewską jako nieodpowiedzialną, a dzisiejszą „władzą“ parlamentarną, jako odpowiedzialną; upatrują ją dalej w tem, że jeżeli prawodawstwo wprowadza nowe przepisy rozszerzające przymus państwowy i współdziałalność obowiązkową, to ciało, którego one są dziełem, utworzone zostało przez sam naród i otrzymało od niego mandat do zrobienia tego, co zrobiło. I słuszną czyni H. Spencer uwagę, że to wytłumaczenie niczego nie tłumaczy, chodzi bowiem tylko o to, czy się dziś wgląda więcej w życie prywatne obywateli, niż dawniej, a nie o to, jaką jest natura czynnika wglądającego. Mimo to, przyjęły dziś stronnictwa liberalne za pewnik, że wszelkiemu cierpieniu należy zapobiegać przez państwo, i że państwo powinno nieść środki zaradcze przeciw niedolom wszelkiego rodzaju, i nie wchodzi w to, czy niema może jeszcze

⁴⁷⁾ a) *Essais de politique*, Paris, F. Alcan, 1890, IV. *Le gouvernement représentatif*; V. *La réforme électorale, dangers et remèdes*; traduit par A. Burdeau. b) *Jednostka w obec państwa*. Warszawa 1886 (tłumacz niewiadomy). Z dawniejszych: *The proper sphere of government*, 1842.

i innych skuteczniejszych środków mogących zaradzić pewnym nieszcześciom; im zaś częstsze jest skutkiem tego wdawanie się rządu, tem bardziej zakorzenia się powyższy sposób myślenia, i z tem większą natarczywością zwracać się będą wymagania w kierunku owej interwencji państwowej.

Ale nie tylko niedolom ma się zaradzać na koszt państwa i z jego ramienia. W ten sam sposób ma się również stworzyć wszystko, co jest wygodne, przyjemne i pojętne dla ogółu ⁴⁸⁾. Jeżeliby robotnicy, a więc klasy nieopodatkowane bezpośrednio, mówi Spencer, otrzymali kiedy przewagę w parlamencie, a więc gdyby wprowadzono powszechne a równe prawo głosowania, wtenczas zacznie państwo budować i utrzymywać ogrody publiczne, sale koncertowe i orkiestry, domy zabawy i igrzyska, łaźnie i kąpiele państwowe i t. d., gdyż wszystko to dogadza pociągowi tłumów do wygody i do *Circenses*, a nie daje się im, jako opodatkowanym tylko pośrednio, uczuwać ani w części tak dotkliwie, jak opodatkowanym bezpośrednio. Gdybyśmy zresztą chcieli całkiem ogólnikowo odpowiedzieć na pytanie, co robotnicy robią w parlamencie, jeżeli się tam znajdują w większości, to znajdziemy wskazówkę, mówi Spencer, w tem, czego się domagają dziś, aby było zrobionem; niewątpliwie zrobiliby wiele rzeczy dobrych, ale, oprócz nich, wiele innych, któreby się nie dały urzeczywistnić bez ciężkich niesprawiedliwości wobec innych klas, a nawet, w swych skutkach, bez klęski i zguby dla samych robotników.

Wprowadzaniem więc przymusu na wszystkich polach życia publicznego schodzą stronnictwa liberalne nieświadomie na stanowisko państwa policyjnego, które dyktowało obywatelom akcyę w każdym kierunku, i stają się wyznawcami znanej teorii widzącej cel państwa przedewszystkiem w przymusowym, powszechnem uszczęśliwieniu i dobrobycie; cel nieokreślony, niewykonalny, dla wolności osobistej zaś, a nieraz i dla bezpieczeństwa osobistego niebezpieczny; dowodem *Comité du salut public* rewolucyi francuskiej z Robespierrem na czele.

⁴⁸⁾ Laveleye, j. n. nazywa to „*la théorie de l'Etat-Providence, qui doit donner à l'individu tout ce qui est nécessaire et utile: la poule-au-pot et le reste*“.

Wreszcie i to nadmienić należy, że zbyt znaczne rozszerzanie ingerencyi państwa i urządzanie wszystkich instytucyi pożyteczności publicznej przez państwo, każe przypuszczać coraz większy rozwój biurokracyi i powiększenie sił zastępów urzędniczych, z czem łączy się z jednej strony osłabienie społeczeństwa samego, z drugiej strony zaś zbyt znaczne obciążenie skarbu państwa wydatkami na płace urzędników; wydatki te muszą spowodować nowe podatki, każdy nowy podatek zaś, jak mówi Spencer, jest nowem ograniczeniem wolności osobistej, gdyż każe się domyślać następującego mniej więcej przemówienia do opodatkowanych: „Dotąd wolno wam było wydawać tę oto część waszego zarobku w sposób dowolny; od dziś utracicie to prawo, my zaś będziemy ją wydawali za was dla dobra publicznego“.

Wywodzi dalej Spencer, że ta dzisiejsza tendencya stronnictw liberalnych jest powrotem do dawno minionej militarnej organizacyi społeczeństwa. Dopóki walka jest rzeczą główną i dopóki istnieje stan wojenny, istnieć musi i militarny ustrój społeczny nie tylko dla klasy wojowników, ale również w zakresie stosunków agrarnych, i w zakresie przemysłowości i rzemiosła. W ubiegłych wiekach istniały więc w społeczeństwie podobne formy organizacyi, jakie dziś widzimy w wojsku; i to jest typ współdziałalności przymusowej pod zarządkiem państwa. Ten ustrój przymusowy utracił z czasem swą surowość i swe rozmiary i ustąpił miejsca, najpierw w miastach, później w całym kraju, drugiemu typowi współdziałalności dobrowolnej. Ze stanowiska pracy społecznej jest pierwszy typ jej assocyacją przymusową, drugi jej assocyacją dobrowolną. Ze zaś w Anglii jeszcze przed powstaniem nazwy Whigów i Torysów, dwa te stronnictwa polityczne reprezentowały właśnie te dwa przeciwne sobie typy organizacyi społecznej, typ przemysłowy i typ wojenny, że później, skoro te nazwy powstały, oznaczano niemi stronnictwa, których zasady polityczne odpowiadały dążeniom społecznym do organizacyi dobrowolnej lub przymusowej, i że wreszcie „pomimo pewnych wyjątków toż samo położenie dziś jeszcze istnieje“, przeto nazywa Spencer dzisiejsze stronnictwa liberalne, hołdujące za-

sadzie przymusu państwowego na każdym kroku „torysami nowego typu“.

Tak się przedstawia okres pierwszy ograniczeń i przymusu; a jakże wygląda drugi? Skoro w pierwszym okresie działalność i własność jednostki zostanie tak wszechstronnie zaklawzulowaną i obwarowaną różnemi formami publicznego przymusu, że się to pod względem wolności działania równa prawie ubezwładnieniu, a pod względem własności *de facto* prawie konfiskacie, nasuwa się pytanie, czy nielepiejby było, zmienić gruntownie same zasadnicze podstawy dzisiejszego ustroju społecznego, to co istnieje *de facto* wprowadzić *de jure*, i w miejsce jednostki i własności zasadniczo wolnej, upaństwowić własność i pracę indywidualną. Społeczeństwu, które doprowadziło pierwszą fazę przymusowych ograniczeń do najdalszych granic jej rozwoju, narzuca się to pytanie z nieprzepartą koniecznością, i z pewnością będzie rozstrzygnięte twierdząco, skoro tylko ustrój dotychczasowy — jak to z natury rzeczy i koniecznie być musi — połączony jest jeszcze dla kogokolwiek z pewnemi uciążliwościami, jeżeli nie wszystkim jeszcze zapewnia trwały i spokojny chleb, nie wszystkie uchyla niedole. Społeczeństwo polityczne, zapatrzone w niedościgniony i nieokreślony ideał powszechnej bezwzględnej szczęśliwości, uważając jej osiągnięcie, wedle znanej teorii, za główny obowiązek państwa, spodziewa się nawiązać w tej nowej formie zupełną już szczęśliwość, uchylene wszelkich niedoli, i porzuca obojętnie podstawy dotychczasowego ustroju, jakkolwiek one już teraz tylko w teorii i jako *nudum ius* istniały, t. j. własność indywidualną nierówno rozdzieloną i wolność przenoszenia jej tak za życia jak na wypadek śmierci, produkcję osobistą, wolną zasadniczo umowę między pracodawcą a robotnikiem, stosunkową zależność wysokości zarobku od wydatności osobistej pracy, wolną w zasadzie konkurencję i t. p. — a przekształca się w państwo o typie t. zw. socjalistycznym, zamieniającym własność prywatną w zbiorową własność publiczną i uchylającym w ten sposób, razem z własnością, jej nierówność i rozporządzalność nią; monopolizuje się więc całą produkcję i wszystkie jej środki i stabilizuje się każdego jako państwowego funkcyjnariusza robotniczego, biorącego w dochodach zbiorowych taki

udział, jaki mu będzie z góry wyznaczony, bez możności zwiększenia go swą wyższą zdolnością, lub większą wydajnością swej pracy. Nie jest też już odtąd rzeczą wolnej umowy, czy ktoś pracować chce lub nie chce, lecz przeciwnie każdy w ten lub ów sposób pracować musi, pod najcięższymi rygorami i na warunkach, o które nie był pytany. Do stworzenia zaś tego ustroju nie odmówi znów swych niezawodnych usług powszechne a równe prawo głosowania, gdyż wedle znanych nam już jego skłonności może łatwo wyjść zeń parlament, który najpierw poodrzuca wszelkie wydatki, zmierzające do osiągnięcia zewnętrznych, politycznych lub idealnych celów państwa, i nie przyzwoli na ten cel żadnych ciężarów publicznych, który następnie ograniczy zadania państwa jedynie do roli wielkiego przedsiębiorcy przemysłowo - zarobkowego, a wreszcie, zapomocą zmiany konstytucyi i zasadniczych praw obywatelskich o własności prywatnej, wolności osobistej i t. p. zorganizuje państwo jako zakład pracy przymusowej na publicznej własności.

Każdy zrozumie, że ten socjalistyczny ustrój państwa, w którym ono jest uprawnionem wszystko brać, względnie wszystko mieć na własność, aby dawać tam, gdzie samo zechce, ściśle odróżnić należy od kwestyi socyalnej, której rozwiązanie wymaga, między innemi, wzmacniania słabszych w walce konkurencyjnej z silniejszymi, uchylenie momentu zbyt wielkiej ryzykowności w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych, tudzież zapewnienia utrzymania niezdolnym już do pracy, starcom i ubogim. Socyalizm przedstawia się tylko jako jedna z nieudanych a niebezpiecznych prób rozwiązania kwestyi socyalnej.

Nawiasem tylko wspomnę, że państwo, któreby się zdegradowało jedynie do roli przedsiębiorcy zarobkowego, przestałoby wkrótce istnieć, dzięki swym sąsiadom, i w ten sposób wszelka wolność polityczna i społeczna znalazłaby wkrótce sromotny koniec, a kwestya chleba takżeby na tem nie zyskała. Ale pominawszy, *posito sed non concessa*, żeby się tak nie stało, to i wtedy państwo socyalistyczne zgotowałoby srogi zawód wszystkim tym, którzy spodziewali się znaleźć w niem możebnie największy stopień ogólnej szczęśliwości. Jakby się w niem przedstawiała kwestya trwałego i wystarczającego chleba, w to nie wchodzimy, pozostawiamy to ekonomistom; że natomiast kwe-

stya wolności przedstawiałyby się bardzo żałośnie, to nie ulega wątpliwości, i na to nie potrzeba dowodów. Ustrój socjalistyczny sięga głębiej w sferę praw jednostek, niż państwo policyjne, gdyż to ostatnie przepisywało wprawdzie sposób używania swej własności, ale własności samej nie tykało, a wolności politycznej nie skonfiskowało, gdyż takiej wolności w nowożytnem słowa znaczeniu przedtem nie było. Państwo socjalistyczne zaś konfiskuje własność i konfiskuje wolność. W ustroju tym społeczeństwo będzie miało wprawdzie formalnie wolność polityczną, bo cała ta maszyna państwowa, ten Moloch pochłaniający wszystko, będzie regulowany powszechnem a równem głosowaniem, ale nie będzie miało istotnej, właściwej wolności osobistej i społecznej. A przecież jedynym celem każdego wydoskonalania prawa wyborczego jest zyskanie tej właśnie wolności osobistej i społecznej, mającej realną treść i realny substrat, a prawo wyborcze jest tylko środkiem, mającym do tego celu prowadzić. Nieszczęsnym obłudem jest więc, identyfikować wolność w ogóle z formalną wolnością wyborczą czyli polityczną, brać środek za cel, formę za rzecz, a chcieć stracić tę ostatnią dla miłości pierwszej, i cieszyć się z posiadania środka, który do celu nie prowadzi ⁴⁹⁾.

Mylą się więc ci, którzy, pragnąc powszechnego a równego prawa głosowania, myślą, że służą przeto także i wol-

⁴⁹⁾ Patrz także Waitz (u Haxthausena, str. 196): *Das allgemeine gleiche Wahlrecht ist der Freiheit und der Ordnung gefährlich; es versetzt den Staat in Unruhe u. lässt zu keiner stetigen Entwicklung kommen. Es gefährdet auch den Bestand der socialen Ordnung, indem es wohl dahin führt, der Menge ein Verlangen zu geben, das Übergewicht, das sie in der Zahl der Stimmen hat, zu benützen, um den Staat ihren angeblichen Interessen dienstbar zu machen, die Arbeit, d. h. hauptsächlich die niedere Handarbeit, in seine Hand zu nehmen u. zu leiten, was dem Wesen des Staates, als einer Institution zur Erfüllung der sittlichen Lebensaufgaben der Nation, entschieden widerspricht. Die Bestrebungen der s. g. Sozialisten zeigen, dass zu einer solchen Auffassung wohl Grund ist, dass das allgemeine Wahlrecht..... den Staat in seinem ganzen Bestande und Wesen ändern u. umgestalten würde“.*

ności politycznej, bo oni w ten sposób właśnie najwięcej się od niej oddalają, rzucając się na ślepo w objęcia onnipotency państwa, z zupełnem zapoznaniem jej skutków. I bardzo słusznie mówi Laboulaye⁵⁰⁾ kilkakrotnie o złudzeniu społeczeństw, biorących „władzę zwierzchnią, wyborczą, parlamentarną“ za jedno z wolnością. Jak może być mowa o wolności osobistej i politycznej tam, gdzie w skutek przymusowej organizacyi pracy wytworzyłaby się „oligarchia biurokratyczna w najróżniejszych klasach rangi, tyrania niesłychana, straszna, jakiej jeszcze świat niewidział“, mówi H. Spencer, nazywając bez ogródek w kilku swych dziełach przejście do państwa socjalistycznego przejściem od wolności do niewoli⁵¹⁾. A dlaczego, pyta on, przymusowa uprawa ziemi, upaństwowienie jej, przeniesienie własności domów na gminy i t. d. ma być „niewolą w przyszłości?“ Dlatego, odpowiada, że wszelki socjalizm mieści w sobie niewolę. Stopień niewoli zależy bowiem jedynie od tego, czy jednostka może więcej lub mniej pracować i zachować dla siebie, a mniej lub więcej pracować i oddać dla swego pana; ale zupełnie jest obojętnem, czy tym panem jest jednostka, czy też stowarzyszenie, chociażby obejmujące całe państwo. Jeżeli ktoś więc zmuszony jest, bez prawa uczynienia wyboru, pracować dla stowarzyszenia i otrzymuje tylko wydzielaną mu z ogólnych funduszy rację, to staje się on niewolnikiem tego stowarzyszenia, i do takiej niewoli prowadzi organizacya socjalistyczna. A zupełnie jest obojętnem, czy się do tej niewoli dochodzi w drodze przemocy, przymusu i zaboru idącego od góry, czy w drodze konstytucyjnego, powszechnego

⁵⁰⁾ *Państwo i jego granice*. Studium prawno-państwowe. Tłumaczył Józef Schiff. Lwów 1879. Wyszło w r. 1860 p. t. *L'Etat et ses limites*.

⁵¹⁾ Np. dawniej w dziele: *Jednostka wobec państwa* (tłumaczone Warszawa 1886), w rozdziale II p. t. „*Niewola przyszłości*“; świeżo w piśmie, poświęconem wyłącznie temu przedmiotowi p. t.: „*Od wolności do niewoli*“, znanem nam z niemieckiego tłumaczenia (*Von der Freiheit zur Gebundenheit*, Berlin) tudzież z artykułu dr. Juliana Morelowskiego w *Przeglądzie prawa i admin.* z r. 1895 str. 794—801 p. t. „*Traktat Herberta Spencera o państwie socjalistycznym*“.

równego prawa głosowania, a więc niejako od dołu. „Wolność, z której obywatel korzysta, winna być mierzoną nie według natury mechanizmu rządowego, pod którym on żyje.... lecz wolność tę mierzyć trzeba względnie małą liczbą narzuconych jednostce ograniczeń,“. „Czyż obywatel mniej jest skrepowanym dlatego tylko, że głos jego przyczynił się wraz z innymi głosami do utworzenia korporacji, która go krepuje?“ „Jeżeli ludzie używają wolności w celu pozbawienia siebie tejże wolności, to czyż będą przeto mniej niewolnikami? Jeżeli naród drogą powszechnego głosowania wybiera człowieka do sprawowania rządów despotycznych, to czyż pozostanie on wolnym dlatego tylko, że despotyzm jego jest utworem? Czyż edykta przymusowe, wydane przez tego despotę, mają uchodzić za prawne dlatego tylko, że są wytworem głosowania ludowego?“ Nie chroni też ustrój socjalistyczny od pewnego zwyrodnienia i nadużyć, ktoremi często tak bardzo splamiły się rządy absolutne lub rządy wielkich partii politycznych, gdyż ułomności i wady natury ludzkiej niezależne są od formy ustroju politycznego, a ustrój socjalistyczny nie podnosi jeszcze bynajmniej poziomu etyki i cnoty tak osobistej jak publicznej. „Żądza władzy, miłość własna, bezprawia, wiarołomstwo, które często, w krótkim stosunkowo czasie, przywodzą do upadku organizacje prywatne, sprowadzą nieuchronnie.... klęski daleko większe i mniej łatwe do wyleczenia, ponieważ organizacja administracyjna rozległa, skomplikowana i zaopatrzona we wszelkie środki, gdy się raz rozwinie i wzmożni, staje się konsekwentnie nieprzewyciężoną. Jako dowód, że użytkowanie peryodycznie z prawa wyborczego nie przeszkodzi temu wynikowi, wymieniamy rząd francuski“⁵²⁾. „Z wielu uzasadnionych powodów jesteśmy przekonani, że ci, którzy dosięgli władzy w organizacji socjalistycznej, nie cofnęliby się przed żadnym środkiem dla dopięcia swych celów“. Skutkiem tych nadużyć musiałby być gwałtowny przewrót, a w jego następstwie powróciłby w zupełności, pod inną tylko postacią, ów porządek państwowy, ów system przymusowej współdziałalności, której osłabłą tradycję przedstawia toryzm dawniejszy, a ku której toryzm nowożytny nas prowadzi“. „A jeżeli

⁵²⁾ *Jednostka w obec państwa*; str. 74.

się społeczeństwo zrzeknie swej wolności osobistej na rzecz despotów takich jak ci, którzy zarządzają stowarzyszeniami robotniczymi, czy zachowa ono jeszcze — pyta Spencer — dość niezawisłości do wykonywania swych praw politycznych?“ A dalej: (cytujemy umyślnie po francusku, aby nie osłabiać myśli powtórnem tłumaczeniem) *„Faut-il un exemple, pour prouver, que le droit égal de représentation n'est qu'une garantie insuffisante pour la liberté? Voyez les associations de métiers, dont nous avons déjà parlé; leur organisation est une démocratie pure, elles n'en exercent pas moins sur leurs membres une tyrannie digne de Naples⁵³⁾, tant elle est rigoureuse et dépouillée de scrupules. Or si la fin à poursuivre, c'est le maximum de liberté possible pour l'individu, si un des moyens d'y arriver c'est, comme on le croit généralement, d'ouvrir largement l'accès au pouvoir politique, alors la vraie question, dans ces discussions sur l'extension du droit électoral, la voici: la liberté moyenne des citoyens en sera-t-elle accrue? les individus seront-ils plus à leur aise qu'avant, pour poursuivre chacun son but et à sa manière?“* I na to pytanie daje Spencer stanowczo przeczącą odpowiedź. W obec dzisiejszej stałej tendencji do rozszerzania zakresu zadań i działalności państwa, jest Spencer raczej przeciwny rozszerzaniu prawa wyborczego. Tok jego myśli jest bowiem następujący: Spencer pojmuje cel i atrybucye państwa w sposób skrajnie ciasny i jednostronny, w sposób któremu kłam zadają rzeczywiste potrzeby życia i rozwój stosunków społecznych i z którym żadną miarą nie można się zgodzić. Nietylko więc przestrzega, i słusznie, przeciw wszelkiemu przesadnemu rozszerzaniu atrybucyi państwa, któreby rzeczywiście przekraczało granice naturalnej sfery politycznej i wdzierало się w nietykalną indywidualną sferę prawną, ale nawet bardzo niechętnem okiem patrzy na naturalne, tak rozwojem stosunków jak i rozumowo uzasadnione rozszerzanie praw i obowiązków państwa, nie wykraczające bynajmniej po za granice, istotnym celem państwa zakreślone, ale idące dalej niż Spencerowska teoria, którą poznamy i ocenimy poniżej. Otóż licząc się z faktem owego ciągłego rozszerzania

⁵³⁾ Za czasów Ferdynanda II., zwanego Re bomba.

się sfery państwowej, konstatuje Spencer całkiem słusznie, że im szersze będą uprawnienia wyborcze, tem bardziej jeszcze będą się rozszerzać atrybucye państwa, gdyż, jak już powiedzieliśmy, wszyscy będą chcieli, mając powszechny a równy wpływ na władzę państwową, mieć i robić wszystko na koszt państwa; tembardziej zaś będą do tego dążyli robotnicy nowo uprawnieni w życiu politycznem, gdyż jako opodatkowani tylko pośrednio, będą dotknięci wydatkami publicznymi stosunkowo w daleko niższej mierze i w sposób dający się znacznie mniej odczuwać. Skarb państwa jednak będzie przeciążony, a opodatkowani bezpośrednio odczują ową hojność z grosza publicznego bardzo dotkliwie. I dlatego stawia Spencer postulat, aby w miarę rozszerzania się osobistych uprawnień wyborczych przechodzić od systemu podatków pośrednich do podatków bezpośrednich, tak aby ile możności każdy obywatel odczuwał dobrze wszelkie nowe wydatki publiczne na własnej kieszeni; a równocześnie wypowiada przekonanie, że, jeżeli rozszerzanie praw wyborczych niema być społecznie szkodliwem, to z każdym nowem ich rozszerzeniem winno się łączyć zacieśnienie zakresu działania władzy państwowej. Że zaś tego wcale się spodziewać nie można, gdyż doświadczenie i prawidła psychologii nas dowodzą niewątpliwie przeciwnieństwa, a zresztą celem walki o zdobycie praw wyborczych nie może być nigdy zacieśnienie tej widowni działania, na której właśnie objawia się ich praktyczna doniosłość i ich skutek, przeto Spencer uważa każde rozszerzenie praw wyborczych raczej za nieuniknione złe, aniżeli za korzyść polityczną. I dlatego właśnie poświęciliśmy tyle miejsca i uwagi jego wywodom; jakkolwiek bowiem nie zgadzamy się z nim zasadniczo co do pojmowania celu i zadań państwa — o czem niżej — to jednak nie zapoznajemy znaczenia faktu, iż wybitny obrońca idei każdej wolności, a więc i politycznej, i myśliciel u którego równowaga pomiędzy stanowiskiem czystego indywidualizmu a stanowiskiem dobra publicznego zwiecznietą jest stanowczo na stronę indywidualizmu, wysuwającego zawsze jedynostkę na plan pierwszy i dominujący, nietylko nie widzi w formalnej równości i powszechności praw wyborczych „zasilenia i wzmocnienia przeciętnej wolności“, ale nawet w jaskrawych

barwach maluje zgubne dla prawdziwej wolności skutki formalnej równości politycznego wpływu.

Posłuchajmy teraz, co mówi inny pisarz. nieposzlakowanie liberalnej barwy, Emil Laveleye⁵⁴⁾). Uważa on rządy parlamentarne z głosowaniem powszechnem a równem za zagładę wolności, porządku i prawdziwej cywilizacji, dodając, że takie głosowanie jedynie liczebnej przewagi prowadzi fatalnie do sytuacji, w której społeczeństwa szukać będą zbawienia w cezarystwie i armii. Dlaczego? Przyznana wszystkim równość praw politycznych nie jest jeszcze sama w sobie wystarczającą dla klas żyjących tylko z pracy: — te klasy chcą w niej widzieć tylko środek dojścia do równości warunków społecznych. Sama równość praw politycznych nie przynosi jeszcze nikomu korzyści, jeżeli nie może służyć za broń do poprawienia bytu materialnego, do wyrównania dysharmonii i sprzeczności pomiędzy teoretyczną i konstytucyjną równością praw w ogóle, a faktyczną niemożnością korzystania z nich z powodu nierównych społecznych warunków. Rozpoczyna się więc dążenie do uzyskania możebnie największej równości warunków społecznych; dążenie zresztą zupełnie chwalebne i pożyteczne, o ile chodzi o usunięcie obu krańcowych form: z jednej strony zupełnej niepełności jutra, z drugiej strony wyzywającego i ekonomicznie groźnego zwiększania się fortuny niewielkiej liczby jednostek. U tych granic jednak wspomniane dążenie się nie zatrzymuje, lecz chce stworzyć równość absolutną, a ponieważ taka równość jest przeciwną naturalnemu układowi i ukształtowaniu się stosunków, przeto i środki, mające do niej prowadzić, ścierają się ciągle z prądem naturalnego rozwoju stosunków jak łódź płynąca pod wodę, czyli zaczynają działać antyspołecznie. Środki te już znamy: nadmierne rozszerzanie zakresu działania państwa, ograniczenia i przymus państwowy na każdym kroku, zupełna centralizacja, daleko potężniejsza niż kiedykolwiek była średniowieczna monarchia, przerzucanie dochodów jednych klas społecznych za pośrednictwem państwa na korzyść innych klas, w końcu socjalistyczna organizacja państwowa. Jeżeli się to

⁵⁴⁾ *Le Gouvernement dans la démocratie*, Paris 1891 dwa tomy.

uda, wolność społeczna i polityczna jest wprawdzie całkowicie pogrzebaną, ale przynajmniej na jakiś czas jest spokój. Jeżeli się zaś nie uda, jeżeli szamotanie się o równość warunków społecznych pozostanie bezskutecznem, popada naród nieodbiicie w anarchię, a w konsekwencji w despotyzm, jako jedyny środek przeciw zupełnemu społecznemu rozprzężeniu i anarchii. I jeżeli w pewnem społeczeństwie przeważa klasa t. zw. burżuazji, obawiającej się o swój dobrobyt materyalny, zagrożony przez socyalizm i zdobycze robotników, natenczas grunt pod despotyzm jest doskonale przygotowany. W tym sensie mówi Tocqueville, że dzisiejsze społeczeństwo chyli się ku despotyzmowi, że już wznosi się przed nami widmo despotyzmu demokratycznego, i że jest daleko łatwiej wprowadzić rządy absolutne i despotyczne w narodzie, w którym osobiste warunki społeczne są równe, aniżeli w jakimkolwiek innym. Laveleye wskazuje przy tej sposobności na przykład Francyi w epoce drugiego cesarstwa 1852—1870. Jestto zresztą poniekąd prawidłem historycznem, że gdy klasy najniższe zwalczą arystokrację i zdobędą równość, a potem nadejdzie chwila krytyczna, rzucają się z chęcią w objęcia tyrańcy; ten tyran zaś wychodzi zawsze z ludu, ma partyę arystokratyczną przeciw sobie, zyskuje władzę przez demagogię i zawładnięcie zaufaniem tłumu. Zwłaszcza starożytność (Grecya) dostarcza tego aż nadto przykładów. Widzimy więc, że stawianie równości ponad wolność prowadzi do zatraty wolności.

Powyższymi wywodami nie chce jednak Laveleye⁵⁵⁾ potępić powszechnego głosowania zasadniczo i bezwzględnie, przeciwnie, uważa je za rzecz pożądaną i za cel, do którego zdążać należy, ale stawia ten cel w zależności od warunków, które się nigdy spełnić nie mogą. „Powszechne, równe głosowanie

⁵⁵⁾ Powyższe myśli rozwija Laveleye głównie w rozdziałach: *Des causes, qui déterminent la transformation des formes du gouvernement* (I. 198). *Pourquoi dans la démocratie les hommes préfèrent l'égalité à la liberté* (I. 276). *Comment la démocratie arrive à mettre la liberté en péril?* (I. 279). *C'est la liberté, et non la république, qui est difficile à établir* (II. 188). *La république est moins favorable à la liberté, que la monarchie constitutionnelle* (II. 227).

powinno mieć za premisę powszechne wykształcenie, a wydać jako skutek upowszechnienie własności“ t. j. aby nie było wcale klas nieposiadających (*la propriété universalisée*), gdyż inaczej równość praw politycznych przy nierówności uświadomienia politycznego i warunków społecznych staje się wielkiem niebezpieczeństwem demokracji nowożytnych.

Co do zapatrywań Laveley'a na inne kwestye prawa wyborczego, zaznaczamy przedewszystkiem, że i on nie uważa go, słusznie, za jakieś „prawo przyrodzone“, gdyż w tym razie musiałoby ono przysługiwać i dzieciom i kobietom, i skazańcom i obłąkanym; ani też nie uważa go za „mandat“, gdyż klasy nieposiadające prawa wyborczego nie dały z pewnością uprzywilejowanym wyborcom zlecenia głosowania za nie. Za warunek nabycia prawa wyborczego uważa, jak się już rzekło, uzdolnienie do wykonywania go, tam więc, gdzie nie ma uzdolnienia, nie może być nie tylko równego ale nawet powszechnego prawa głosowania ⁵⁶⁾. „*Il est naturel, il est de droit, il est nécessaire qu'il (t. j. l'incapable) soit privé du suffrage dans son intérêt et dans celui des autres*“. Uznaje jednak, że w zasadzie każdy, *cuius res agitur*, winien mieć prawo głosu, i że należy, ze względu na społeczną sprawiedliwość praw, które parlament ma uchwalać, rozszerzać ile możności prawo wyborcze. Między głosowaniem jawnem a tajnem robi wybór na rzecz ostatniego, w kwestyi pośredniości lub bezpośredniości wyboru przychyła się w zasadzie do bezpośredniości, uznając że elektorów wybiera się już z góry pod znakiem pewnego posła, ale zarazem uznaje, że przy głosowaniu powszechnem

⁵⁶⁾ „*Mais si le peuple est assez peu éclairé..... alors accorder à tous le droit de voter c'est creuser le tombeau de la liberté*“. „*C'est à ceux qui ont assez de raison..... que revient le droit de suffrage*“. „*Jamais ou ne fera admettre, que la faculté de perdre la patrie par des votes insensés..... soit un droit naturel*“. Powyższe myśli wyłożył Laveleye w księdze IX. *Le régime électoral* (II. 49) i w rozdziale „*En république, l'instruction universelle doit précéder le suffrage universel*“ (II. 264). Courcelle-Seneuil l. c. str. 142 także podobnie przeciw *suffrage universel*.

i równem a w społeczeństwie nieoświeconem i bezmyślnem pośredniość głosowania jest koniecznym ratunkiem przed złymi wyborami, i że pośredniość staje się zbędną i szkodliwą tylko tam, gdzie głosowanie nie jest powszechnem⁵⁷⁾.

Powyższe wywody wykazują aż zbyt jasno, do czego prowadzi wyłączne oparcie się na wygórowanym indywidualizmie, w fałszywym jego pojmowaniu. Błądność pojmowania indywidualizmu polega zaś w tem, jeżeli się podnosi tylko jego rzeczywiste lub urojone prawa, a pomija, ze względów egoistycznej wygody, jego obowiązki i zawartą w nich jego misję społeczną. Indywidualizm w pierwszym znaczeniu polega na czysto atomistycznym pojmowaniu związku państwowego i społecznego, i stosunku jednostki do całości, wedle którego może się ten związek, jako jedynie zewnętrzny, każdego czasu rozlecieć jak gromadka atomów, bez żadnej szkody dla żadnej cząstki. Ten indywidualizm zdaje się mówić: „ja uznaję związek państwowy tylko o tyle, o ile mnie przedewszystkiem jest w nim dobrze“, a w zakresie prawa wyborczego mówi: „ponieważ jestem taksamo człowiekiem jak drugi, przeto należy mi się już z samego tytułu mej ludzkiej egzystencji nie tylko prawo wyborcze w ogóle, ale prawo wyborcze formalnie równe z każdym innym bez względu na jego wpływ społeczny i uświadomienie polityczne. Alboż ja od niego gorszy? dlaczego ja mam mieć mniej praw jak on“. I to jest fałszywy egoistyczny indywidualizm, któremu nietylko nie można dać wziąć góry nad interesem publicznym, ale który nie powinien nawet żadnej roli odgrywać w ustroju państwowym. I na szczęście historia społeczeństw dowodzi, że ten indywidualizm nie święci nigdy tryumfów. Albo bowiem pod jego rozsadzającym prężeniem państwo się rozpadnie, a wtedy „prawa“ indywidualne najsmutniejszego doznają losu, albo dla ratunku przed tem prężeniem rzuci się państwo w objęcia despotyzmu, albo wreszcie wybujały indywidualizm doprowadzi skreśloną powyżej drogą do socjalistycznego ustroju państwowego, w którym indywidualizm zamiast najwyższego stopnia rozwoju, znajdzie przeciwnie zupełne zanegowanie i ubezwładnienie. Sprawiedliwą

⁵⁷⁾ *Du suffrage à deux degrés*, II. 74.

jest więc ta gorzka ironia losu, czy też Nemesis dziejowa, wedle której kto czem wojuje od tego ginie, i sprawdza się tu znów stare prawo moralne, że każdy przygotowuje sam na siebie karę w naturalnych wynikach swego postępowania.

Natomiast pierwszorzędna rola w organizacyi i działalności państwa i społeczeństwa przypada indywidualizmowi we właściwym, dobrem tego słowa znaczeniu, t. j. temu, który służy dobru ogólnemu przez inicjatywę i działalność osobistą, przez to, że poświęcenie czy praca jednostki, duch stowarzyszania się, działalność jednostek stowarzyszonych, urządzenia autonomiczne i korporacyjne stają się podporą i uzupełnieniem działalności państwa, zniierzającej do spełnienia jego obowiązków, i gdzie w ten sposób usiłowania obopólne spływają się w harmonijną całość. Nie będziemy się nad tem dalej rozwodzić, gdyż wystarczy samo tylko dotknięcie tak niewyczerpanego tematu, jakim jest społeczna rola jednostki jako czynnika gospodarczego i administracyjnego, a sądzimy, że każdy z czytelników już się zorientował, iż socjalistyczny ustrój państwa dąży właśnie do zabicia tego rodzaju indywidualizmu. Rozwój indywidualizmu w tym kierunku powinno państwo wspierać, pielegnować, otwierać przed nim coraz to nowe pola działania, wywoływać go, zasilać inicjatywę prywatną, usuwać własne rygory lub ograniczenia i przymusowe urządzenia tam gdzieby one mogły być zawadą, ułatwiać dzielności osobistej, pracy i ofiarności spełnienie ich społecznej misyi; w ten sposób zaś najlepiej się państwo przysłuży społeczeństwu a więc najlepiej spełni swój obowiązek.

Widocznem jest jednak również, że ten system głosowania, wedle którego cyfrowa większość jednostek nieoświeconych wywyższoną zostaje ponad wszystkie inne grupy społeczne razem wzięte, nie tylko nie prowadzi do rozwinięcia tego indywidualizmu, który powinien być podstawą urządzeń publicznych, ale przeciwnie prowadzi do wybudowania tamtego fałszywego indywidualizmu, którego skutki są dla indywidualizmu we właściwym słowa znaczeniu wprost zabójcze, a który należy wszelkimi siłami zwalczać.

Ten system wyborezy, do którego dadzą się zastosować słowa Benoist'a l. c. „*c'est ne considérer l'Etat que du point*

de vue de l'individu“ nie zgadza się też bynajmniej z organicznem pojmowaniem państwa, ale natomiast łączy się on ściśle z ową nierozumną teorią, że państwo jest mechanizmem, zlepkiem luźnych atomów, dziełem wolnej umowy czyli kontraktu; tylko bowiem na mocy kontraktu, ugody wzajemnej, można zapewnić sobie nawzajem zewnętrznie czyli formalnie równy wpływ na funkcjonowanie całości. Ale właśnie państwo umowne, powstałe z kontraktu i na jego zasadach oparte, ubezwładnia jednostkę całkowicie, czego klasycznym dowodem *Contrat Social* Rousseau'a, będący najwyższym wyrazem wszechwładzy państwa. Uważając państwo za takie stowarzyszenie polityczne, któreby zapomocą wszystkich stowarzyszonych broniło i opiekowało się osobą każdego stowarzyszonego i w którym każdy, łącząc się ze wszystkimi, słuchałby jednak tylko siebie samego, i pozostałby równie wolnym jak przedtem, uważa Rousseau, że osiągnąć można ten cel tylko przez całkowite zaparcie się ze strony każdego stowarzyszonego, przez zupełne zrzeczenie się wszystkich praw jednostki na rzecz stowarzyszenia. Jednostka nie zatrzymuje dla siebie, z chwilą wstąpienia w stowarzyszenie państwowe, ani odrobiny żadnego prawa, nawet prawa własności. Wszystkie uprawnienia, jakie ma, otrzymuje od owej *volonté générale*, która jest zjednoczeniem wszystkich woli indywidualnych, i która jako taka jest najwyższą, udzielną i nieograniczoną. Wolność obywatelska polega jedynie w tem, co jednostce po odciągnięciu jej obywatelskich obowiązków jeszcze pozostanie. Ta *volonté générale* nie może się nigdy mylić, gdyż jako wytwarzana przez te same osobistości, które składają państwo, nie ma i nie może mieć interesów przeciwnych ich interesom, skutkiem tego nie ma dla niej granic, i nie potrzeba też nikomu żadnych wobec niej konstytucyjnych gwarancji, ponieważ jest niemożebnością, aby ciało chciało szkodzić wszystkim swoim członkom. Aby zaś cały naród mógł ciągle bezpośrednio tę *volonté générale* wytwarzać (bo Rousseau ⁵⁸⁾ wykluczył nawet zasadę reprezen-

⁵⁸⁾ „*Je dis donc, que la souveraineté, n'étant que l'exercice de la volonté générale, ne peut jamais s'aliéner, et que le souverain, qui n'est qu'un être collectif, ne peut être représenté*“

tacy) musi mieć na to ciągle czas, a więc muszą na niego pracować inni, pozbawieni wolności; i w ten sposób, bez wahania doszedł Rousseau do konieczności istnienia klasy niewolników, jako podstawy i gwarancji wolności klas innych.

Rzecz jasna, że o istotnej wolności osobistej, politycznej i społecznej, nie ma w takim ustroju ani mowy. Tam gdzie trzeba się rzec wszystkiego, aż do własności, na rzecz ogółu, tam gdzie dla władzy zwierzchniej nie ma granic ani kontroli, tam gdzie warunkiem wolności jednych jest niewola drugich, tam pojęcie wolności pozbawione jest wszelkiej treści, pozostaje tylko jego czeza forma, tj. że tę władzę wykonuje cały naród (z wyjątkiem niewolników) bezpośrednio, a względnie, dopóki się Rousseau w innych swych pismach na „reprezentowanie udzielności“ godził, cały naród w formie powszechnego równego głosowania. Słusznie więc uważa Laboulaye (l. c.), że tu znowu władzę i zwierzchnictwo ludu bierze się za jedno z wolnością, że przy takim ustroju może być wolną Rzeczpospolita, ale obywatele są wszyscy niewolnikami, i że Neron i konwent francuski nie mówiły także czego innego, jak to, że władza zwierzchnicza nie zna granic i nie potrzebuje być zaklauzurowaną ani podlegać kontroli, gdyż nie może źle chcieć, a tambardziej źle czynić⁵⁹⁾. Przez „*souveraineté du peuple*“ doszedł tu więc Rousseau do nieograniczonej wszechwładzy państwa.

Tylko więc w razie, gdyby państwa powstawały w drodze kontraktu, mogłaby sobie każda jednostka, przystępująca do związku państwowego, zastrzedz z góry konieczny a równy ze wszystkimi innemi wpływ na wytwarzanie woli państwowej za pośrednictwem prawa wyborczego. Gdyby to zastrzeżenie z góry zostało nawzajem postawione i nawzajem przyjęte jako warunek zawarcia „umowy o państwo“, natenczas istotnie

que par lui-même. La souveraineté ne peut être représentée par la même raison, qu'elle ne peut être aliénée; elle consiste essentiellement dans la volonté générale, et la volonté ne se représente point; elle est la même, ou elle est autre“ i t. d.

⁵⁹⁾ Patrz także G. Jellinek j. w. i Th. Dantscher: *Die politischen Rechte der Unterthanen*, zweite Lieferung, Wien 1894.

prawo wyborcze stałoby się prawem wynikającym *ipso facto* ze związku przynależności państwowej, a straciłoby charakter prawa nadanego, niemogłoby być stopniowanem, i istniałoby niezależnie od woli wytworzonego w drodze umowy państwa, które to ostatnie niemogłoby już wtedy ani określić jego rozmiarów i sposobu wykonywania, ani skierować go na pewne tory, ani odwrócić i powstrzymać jego skutków. Te skutki zaś, t. j. równy wpływ wszystkich członków „stowarzyszenia“ państwowego na wytwarzanie jego woli, objawiałyby się w prawodawstwie w określony powyżej sposób, doprowadzając w końcu do równego wszystkich ubezwładnienia i pozbawienia ich jakiegokolwiek, społecznej czy politycznej, wolności ⁶⁰⁾.

Ale na szczęście państwa nie powstają w drodze umowy, jakby jakie towarzystwa zarobkowe lub asekuracyjne, a więc niemożna sobie i państwowych praw wyborczych zawarować w obec nich niejako *a priori*, z góry, i wyjąć je z pod zależności od państwa. Państwo jest żywym organizmem społec-

⁶⁰⁾ W zeszycie *Revue des deux mondes* z d. 1. kwietnia 1896 znajdujemy dalszy ciąg artykułów Benoist'a, a w nim wyraźniej już nieco sformułowany projekt jego systemu wyborczego. Nie jest on jednak dość wyraźnym, abyśmy mogli już dziś rozstrzygnąć, czy Benoist istotnie zmierza do tego, co myśmy sobie wyobrażali, czy też ma inny jaki system na myśli, dlatego podajemy dotyczący główny ustęp z Benoista dosłownie. Brzmi on: „*Une Chambre de députés, élue au suffrage universel direct par tous les citoyens, égaux, mais répartis, suivant leur profession, en un petit nombre de catégories très ouvertes. en trois ou quatre groupes très larges, embrassant tout le monde, ne laissant personne dehors, ne souffrant ni d'exclusion ni de privilège, chacun de ces groupes devant tirer de lui-même son représentant; avec une double circonscription: la circonscription territoriale, déterminée par le département, et la circonscription sociale, déterminée par la profession; Un Sénat, dont les membres seraient nommés, dans chaque département: pour un tiers par et parmi les conseils municipaux; pour un deuxième tiers, par et parmi les conseils généraux; pour le dernier tiers, par et parmi ce qu'il est de droit ou de coutume d'appeler les corps constitués; — l'individu représenté à la Chambre, mais dans le groupe professionnel, et, au Sénat, les Unions représentées, unions locales, administratives, et civiles, que la loi énumérerait*“ i t. d. i t. d.

cznym ujętym w prawno-polityczne osobowe kształty, a stosunek każdej jego cząstki do całości jest taki sam jak w każdym organizmie, t. j. iż każda cząstka spełnia w obec organizmu pewne właściwe sobie funkcyje, we właściwych sobie rozmiarach i właściwym sposobie, i tylko te funkcyje a nie inne, i tylko tak a nie inaczej; a odwrotnie i całość spełnia swe właściwe funkcyje wobec cząstek. Właściwemi funkcyjami każdej cząstki są zaś te, które wypływają z jej istoty i danego przez to uzdolnienia i przeznaczenia. Gdyby pewna cząstka nie spełniała weale swoich funkcyi, spełniała je inaczej, lub wreszcie spróbowała zamiast funkcyi sobie właściwych spełniać jakie inne, odbiłoby się to natychmiast na funkcyonowaniu całości organizmu; i odwrotnie prawidłowe funkcyonowanie organizmu jako całości jest warunkiem prawidłowego funkcyonowania każdej cząstki. Zachodzi bowiem pomiędzy czynnościami cząstek a funkcyonowaniem całości i odwrotnie wzajemny stosunek przyczyny i skutku. O ile więc chodzi o prawo wyborcze, to prawidłowy rozmiar i sposób spełniania funkcyi każdej cząstki wobec całości polega na tem, aby była zachowaną w prawie wyborczem zupełna harmonia i równowaga pomiędzy interesem jednostek a interesem całości; aby indywidualizm pewnych cząstek społeczeństwa nie uniemożliwiał zadośćuczynienia równie ważnym interesom innych jednostek i interesom wszystkich razem wziętych, czyli państwa; lub odwrotnie aby indywidualizm państwa nie wykształcił się w kierunku, nie mającym z interesami jego członków nic wspólnego, a tembardziej w kierunku, któryby stłumił i przygłuszył najcenniejsze skarby jednostki, jak jej wolność społeczną, umysłową i polityczną, własność, rodzinę, religię, narodowość i t. d. Każde takie stłumienie niezaprzeczalnych słusznych praw i uzasadnionych interesów jednostek przez państwo, lub odwrotnie zahamowanie żywotnych funkcyi państwa przez wybujały indywidualizm jednostek przedstawiałoby się jako choroba organizmu; działanie zaś do tego prowadzące byłoby działaniem nieorganicznym, tak jak okaleczanie lub ranienie organizmu fizycznego w którymkolwiek punkcie. Takim działaniem nieorganicznym, mieszczącym w sobie albo zwichnięcie prawidłowego funkcyonowania całości przez cząstkę

albo wykolejenie części z ich prawidłowego trybu przez całość, byłoby niewłaściwe prawo wyborcze, któreby mogło doprowadzić do ustawodawstwa państwowego, wywołującego skreślone powyżej skutki. Każde prawo wyborcze więc, któreby nadwężyło właściwy stosunek jednostki do państwa czy to przez zbytne rozszerzenie czy zbytne zacieśnienie jednej czy drugiej sfery praw i obowiązków, byłoby potępienia godnem, gdyż uniemożliwiałoby spełnienie właściwych celów państwa, zawarowane właśnie zachowaniem należytego pomiedzy jednostką a państwem stosunku.

O ile więc powszechne a równe prawo głosowania, zwłaszcza oparte na teorii o powstawaniu państw w drodze kontraktu, prowadzi najpierw do przygłuszenia interesów i funkcji życiowych wszystkich innych grup społecznych przez jedną grupę, najliczniejszą, najmniej oświeconą i politycznie uzdolnioną, a mającą najmniej do stracenia, mającą najmniej czucia dla idealnych celów ludzkości, i oceniającą często narodowe i polityczne ideały jedynie ze stanowiska zarobku lub podatku; i o ile ono w następstwie prowadzi do wprost przeciwnej ostateczności, t. j. do ubezwładnienia wszystkich jednostek a omnipotencji państwa — o tyle działa ono nieorganicznie, gdyż obie powyższe konsekwencje są negacją organicznego stosunku pomiędzy częściami a całością, i negacją należytego ich funkcyonowania. Z czego wynika, że organiczne pojmowanie państwa wyklucza i omnipotencję z jednej i ubezwładnienie kogokolwiek z drugiej strony.

Organiczne pojmowanie godzi się tylko z takim prawem wyborczem, które obie te skrajne ewentualności wyklucza, a więc które zapewnia równowagę i harmonię pomiędzy funkcjami części a całości. Równowagę utrzymuje tylko funkcyonowanie każdej części w sposobie i rozmiarze jej właściwym; że zaś rozmiar i sposób zależą od istoty i uzdolnienia części, a te są różne, przeto i funkcyonowanie jednych części będzie więcej, a drugich mniej wydatne. Z tego wynika, że organicznemu pojmowaniu państwa odpowiada tylko powszechne a nierówne czyli stopniowane prawo wyborcze: powszechne dla tego, że w organizmie nie ma części martwych, lecz każda żyje i spełnia funkcje dla całości; nierówne dlatego,

że musi być stopniowane stosownie do istoty i uzdolnienia cząstki, i rodzaju funkcyi którą ona ma spełnić, stosownie do wewnętrznej wagi czyli ciężaru gatunkowego cząstki, tudzież społecznej wartości funkcyi. Dopiero organiczne pojmowanie państwa i związane z niem ściśle powszechne a nierówne prawo wyborcze umożliwia organizmowi państwowemu należyte urzeczywistnianie jego celu.

I oto stanęliśmy przed pytaniem: jaki jest naturalny cel państwa i jaki jego stosunek do celów indywidualnych?

Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy wytłumaczyć się, dla czego w ogóle je stawiamy, a równocześnie winniśmy poznać dwie skrajne w tej mierze i wprost sobie przeciwne opinie.

Pytanie o cel państwa stawiamy dla tego, że nie jest ono bynajmniej, jakby się to na pozór zdawać mogło, dla kwestyi prawa wyborczego obojętnem. Podobnie, jak z pojmowaniem państwa jako organizmu godzi się tylko powszechne a nierówne prawo wyborcze, tak też i pomiędzy pojęciami o celu państwa i o zadaniach jakie mu kto zakreśla, a pomiędzy systemem wyborczym, zachodzi ściśły wewnętrzny związek; jak w ogóle niema w żadnym organizmie żadnych działań i objawów, które mogłyby być wzajemnie zupełnie obojętne. Prawo wyborcze jest pośredniem wpływaniem na wytwarzanie woli państwa, czyli na jego rządy w najobszerniejszym słowa znaczeniu, a więc jest wywieraniem wpływu: a) na granice, jakie każde państwo i każdorazowy rząd ze chce wytknąć dla swej działalności, czyli na każdorazowe przejawiające się w ustawodawstwie i w rządzie wyobrażenia o celach i zadaniach państwowych; b) na sposób, w jaki się dąży do zrealizowania tych celów. W miarę jak wyobrażenia o celach państwa są różne, lub jak się zmieniają, ulegają także zmianie poglądy na granice i system prawa wyborczego; każdy oświadcza się za takim lub innym prawem wyborczym stosownie do rozciągłości jaką nadaje obowiązkom organizmu państwowego, czyli stosownie do swego zdania o celu państwa.

Tak np. widzieliśmy już, że powszechne równe prawo głosowania prowadzi do omnipotencyi państwowej, czyli staje się podstawą wyobrażenia, że celem państwa jest stworzenie i podanie każdej jednostce wszystkiego co tylko może jej być przyjemnem i pożytecznem, a w danym razie nawet przymuszenie jednostki do tego, by się dała wszechstronnie uszczęśliwiać przez państwo; — w ostatnim rzędzie zaś prowadzi ono do socjalistycznego ustroju. Widzieliśmy z drugiej strony także, że liberalny filozof, obrońca wolności osobistej i inicjatywy prywatnej Herbert Spencer należy do stanowczych przeciwników rozszerzania prawa wyborczego. A dlaczego? Dlatego właśnie, że rozległe, a przytem równe prawo wyborcze zakresła cel państwa szeroko, a Spencer zakresła go bardzo ciasno, o wiele za ciasno. Według Spencera państwo powinno się ograniczyć do chronienia każdej jednostki przed bezprawnem wdarciem się z jakiegokolwiek strony: a zadaniem ustawodawstwa jest jedynie utrzymanie zasady sprawiedliwości w stosunkach pomiędzy obywatelami. Państwo ma nie tylko uświęcić prawa osobiste przez ich sformułowanie, ale niemniej bronić ich przeciw wszystkim usiłującym je pogwałcić; w parze z postępem społecznym idzie coraz to skuteczniejsze poręczenie „praw przyrodzonych“ przez rząd. Ta funkcyja ochronna jest jedyną prawdziwą funkcyją rządu: — o ile się on do niej ogranicza, o tyle rozwój społeczny i działalność organów publicznych rozwija się normalnie. Natomiast nie powinno się państwo nigdy posuwać aż do przysparzania swym obywatelom pewnych pozytywnych dóbr i korzyści, a tem mniej do regulowania stosunków jednostek i klas społecznych pomiędzy sobą, zwłaszcza do normowania warunków pracy, i stosunku pracy do kapitału. W pierwszorzędnym interesie publicznym nie należy o tych ciasnych granicach państwa zapominać, i nigdy, pod żadnym warunkiem ich przekraczać; tembardziej że prawidła socjologii uczą, że im bardziej jest kto uzdolniony do jednej czynności, tem mniej ma zdolności do drugiej. Otóż państwo, względnie rząd parlamentarny, ma szczególniejszą zdolność do doskonałego sprawowania misyi społecznej polegającej na wprowadzeniu i utrzymaniu sprawiedliwych praw; natomiast jest zupełnie niezdolny

do tych wszystkich funkcyi, do których zdaniem Spencera, niepowinien być powołany.

Ponieważ zaś rozszerzanie prawa wyborczego, a zwłaszcza prawo wyborcze powszechne i równe ma za skutek rozszerzenie sfery zadań państwowych, i powierzanie państwu różnych atrybucyi, które, wedle Spencera, do niego nie należą, przeto Spencer, chcąc tej konsekwencyi uniknąć, dochodzi do znanego nam już postulatu, aby z rozszerzaniem prawa wyborczego połączyć równoczesne zacieśnianie granic zakresu państwa. Że zaś w tym postulatcie tkwi wewnętrzna sprzeczność, czyniąca go niewykonalnym, przeto Spencer rezygnuje z rozszerzania prawa wyborczego, któreby jedynie za tę cenę, t. j. kosztem rozszerzenia sfery atrybucyi państwa, uzyskać można ⁶¹⁾.

Ta teoria nazwana przez Laveley'a: *théorie de l'Etat-Gendarme*, nie jest ani nową, ani jasną, ani słuszną. Nie nową, gdyż zbliża się do znanej i rozpowszechnionej teorii, zwanej w skróceniu teorią Kanta, o której niżej będzie mowa. Nie jest jasną, gdyż pod pojęcie „chronienia każdej jednostki przed bezprawnem wdarciem się z jakiegokolwiek strony“ można podciągnąć bardzo wiele, zwłaszcza gdy sam Spencer określa tę działalność państwa jako „utrzymanie zasady słuszności we wzajemnych stosunkach jednostek“, tudzież jako „wprowadzenie i utrzymywanie sprawiedliwych praw“. Jeżeliby więc ktokolwiek chciał pojmoswać myśl Spencera w ten sposób, że chodzi mu tylko o wykonywanie sprawiedliwości sądowej, cywilnej i karnej, to myliłby się bardzo; sam Spencer wymienia wyraźnie jako obowiązek parlamentu uchylenie wszelkich nierówności prawnych pomiędzy członkami państwa, i mnóstwo innych rzeczy, wychodzących bardzo daleko poza wymiar sprawiedliwości w znaczeniu sądowem.

W Spencerowskie określenie celu państwa można więc. skutkiem jego niejasności, wsunąć wszystko to, przeciw czemu on się wyraźnie zastrzega, t. j. całe np. ustawodawstwo

⁶¹⁾ „Jednostka wobec państwa“ str. 168, 186 i i. *Essais de politique* str. 156, 162, 165, 255, 256 i i.

ochronne w zakresie produkcji i handlu, całe dzisiejsze t. zw. ustawodawstwo społeczne dążące do wyrównania ostrych przeciwieństw pomiędzy pracą a kapitałem, do uchylenia wyzysku sił jednostki, do wsparcia słabszych w walce konkurencyjnej z silniejszymi, tak by im dane zostały warunki możliwości prowadzenia jej i t. d. Można jednym słowem powołać państwo do spełniania wszystkich tych zadań, o których Spencer, wyznając indywidualistyczną zasadę: *laissez faire, laissez passer*, ani słyszeć nie chce, gdyż wszystko to mieści się właśnie najdoskonalej w pojęciu „utrzymania zasady słuszności w stosunkach społecznych, i wydawania sprawiedliwych praw“. Nie jest wreszcie ta teoria słuszną i prawdziwą, gdyż powszechne przekonanie naukowe o istotnych celach i obowiązkach państwa jest dziś, jak wiadomo, zupełnie odmienne i zakreśla te cele znacznie szerzej.

H. Taine ⁶²⁾ podziela zupełnie socyologiczną tezę Spencera, iż zdolność i wybitne powołanie do działania w jednym kierunku łączy się z absolutnym brakiem zdolności do spełniania innych zadań, i w skutek tego uważa za jedyne zadanie „władzy publicznej“ a więc państwa „ochronę społeczności na zewnątrz, tudzież jednostek jednych przeciw drugim“, i kreśli szczegółowy obraz złych skutków, objawiających się wtedy, gdy państwo, przekraczając jego zdaniem swój zakres właściwy, podejmuje jeszcze zadania dodatkowe, w oczach Taine'a niewłaściwe, jako to zarządu wyznań, oświaty, dobroczynności, kierowania przemysłem, rolnictwem, handlem, zarządem gminnym i prowincjonalnym. Taine uznaje wprawdzie, że państwo może interweniować i w obec „ciał“ innych niż ono samo (*auprès de tous les corps autres que lui-même*), i że to jest nie tylko jego prawem lecz i obowiązkiem; ale działanie to może polegać tylko na obronie osoby i własności przeciw uciskowi, rabunkowi, naruszeniu statutu i t. p. Pomiedzy tą interwencją legalną, przez którą państwo podtrzymuje tylko walor prawa, a pomiędzy interwencją uzurpowaną, przez

⁶²⁾ *Formation de la France contemporaine (Revue des deux mondes 1888 str. 241—265).*

którą państwo przywłaszcza sobie prawa, których niema, wi-
doczną jest, mówi Taine, granica.

Laveleye, który mówiąc nawiasem, jest stanowczym przeciwnikiem pojmowania państwa jako organizmu ⁶³⁾, pojmuje cel państwa nieco szerzej i jaśniej, ale zawsze jeszcze za ciasno ⁶⁴⁾. „*La mission essentielle de l' Etat est de faire régner le droit et d' imposer la justice*“; rozszerzając przytem pojęcie sprawiedliwości do granic sprawiedliwości wyrównawczej, z czego wynika, jak mówi wyraźnie, prawo czynnego wdania się państwa w różne urzędy społeczne, oparte na dawnej niesprawiedliwej nierówności. Poza tem, państwo niema żadnych własnych celów, nie może więc naginać obywateli do nich; powinno ograniczyć się do wydawania praw, któreby umożliwiły jednostkom dojść ich własnymi usiłowaniami do pełnego używania owoców ich pracy, i do całkowitego rozwoju ich naturalnych zdolności. Pochwalając, ze starożytności, określenie państwa, które Cicero wkłada w swej Republice w usta Scypionowi Afrykańskiemu, łączy się Laveleye, co do czasów nowożytnych, z pojmowaniem państwa przez Adama Smitha, o którym zaraz wspomniemy.

Z tem ciasnem i jednostronnem pojmowaniem celu państwa łączą się i dalsze konsekwencye nieobliczonej doniosłości. Juliusz Simon powiedział raz ⁶⁵⁾, że państwo powinno wszystkie swe siły wyteżyć w tym kierunku, by się z czasem stało zbytecznem, i „wniosło swą dymisyę“; a Laveleye przytakuje mu, pod warunkiem, by się to nie stało zbyt wcześnie; i ze swej strony nie zbija bynajmniej idei Simona, tylko przeciwstawia im ⁶⁶⁾ argumenta Dupont-White'a, reprezentanta

⁶³⁾ l. c. w rozdziale IX. p. t. *La société n'est pas un organisme* (Tom I. ks. IX).

⁶⁴⁾ l. c. w rozdziale VII.: *Ce qu' est l' Etat, et son but*; i rozdz. VIII.: *L' Etat et ses fonctions* (Tom I, księga pierwsza: *Le droit et l' Etat*).

⁶⁵⁾ *De la liberté*. 1857.

⁶⁶⁾ W rozdziale p. t. „*La mission de l' Etat se restreint-elle à mesure que la civilisation progresse?*“ (Tom I, księga I).

wprost przeciwnego kierunku ⁶⁷⁾. Tak daleko już doszło to zapoznanie naturalnych warunków współistnienia, i widocznych na każdym kroku prawd społecznych i realnych objawów życiowych. A jednak Laveleye należy do tych, których teoria o celu państwa, wedle słusznej uwagi P. Leroy-Beaulieu (l. c. str. 13) stanowi znaczny krok naprzód w kierunku rozszerzenia atrybucji państwa. Guizot wywodzi także ⁶⁸⁾, że w miarę jak cywilizacja się rozszerza i postępuje, staje się coraz liczniejszym zakres objawów społecznych wyjętych z pod wszelkiego zewnętrznego przymusu i niepodpadających pod ingerencyę władzy publicznej; stąd wniosek, że gdy dalej tak pójdzie, to działalność władzy, a zatem i ona sama, stanie się bezprzedmiotową. Przewodnia myśl tych pisarzy da się streścić w słowach, że wobec istot doskonałych i w stosunkach pomiędzy nimi zbytecznym jest wszelki rząd, jako reprezentant zewnętrznego przymusu, a zatem i ta zewnętrzna forma współżycia, której on jest emanacją, t.j. państwo. U szczytu cywilizacji znalazłoby się społeczeństwo zatem w stanie idealnej anarchii, czyli braku rządu dla jego zbyteczności; w stanie stanowiącym analogiczne pendant do owego błędnego przedpaństwowego stanu natury, w którym zdaniem filozofów „prawa natury“ wszelka władza była zbyteczną z powodu nie zepsutego jeszcze pocziwego charakteru ludzkości, powodującej się tylko szlachetnymi instynktami, i o którym pisał Owidyusz jak o przedłużonym raju ziemskim, mówiąc, że tam „*nec verba minacia fixo aere legebantur, sed erant (scil. homines) sine iudice tuti*“.

Że i H. Spencer zapatrzony jest w te same mgliste ideały, to wynika jasno z jego znanego nam już całego toku myśli.

Wspomnieliśmy powyżej o teorii Kanta, odnoszącej się do celu państwa. Jest ona równie jednostronną, jak powyższe wywody, a i przedmiotowo do nich zbliżoną, gdyż i H. Spencer i Laveleye poruszają się po części w duchu Kantow-

⁶⁷⁾ W jego sławnem dziele „*L'individu et l'Etat*“ *Troisième édition*, Paris 1865.

⁶⁸⁾ *Origines du gouvernement représentatif*.

skich wywodów, z tą różnicą, że szkoła Kanta stanowi proste przeciwieństwo likwidacyi państwa jako ostatniego szczebla rozwoju cywilizacyi. Wiadomo że jeszcze Pufendorf⁶⁹⁾ w Niemczech, a Locke⁷⁰⁾, którego można uważać za filozofa rewolucyi angielskiej z r. 1688, w Anglii, postawili tezę, że zadania i cele państwa redukują się do ochrony prawnej, że państwo jest instytucją ograniczoną do sfery prawnej, do urzeczywistnienia i zabezpieczenia idei prawa, i to nawet, według Locke'a, w najciaśniejszem tego słowa pojęciu, gdyż z ograniczeniem znaczenia „prawa“ do ochrony własności i praw dobrze nabytych. Teza ta miała swoje historyczne znaczenie i swą zasługę, oznaczała ona bowiem protest przeciw wdzieraniu się państwa we wszystkie stosunki i sfery życia ludzkiego; tworzyła w teorii zapórę przeciw despotyzmowi, nieuznającemu i nieszanującemu tego, co właśnie w stosunku państwa do jednostki przedstawia się przedewszystkiem jako urzeczywistnianie idei prawa, t. j. nietykalność wolności indywidualnej, osoby i mienia obywateli. Była objawem budzącej się reakcyi przeciw opiekuńczym rządóm policyjnym oświeconego i nieoświeconego absolutyzmu, który jednak, jak wiadomo przetrwał na kontynencie nie tylko Locke'a, ale i Kanta. Stała w sprzeczności z nauką Leibnitza, który rozszerza pojęcie prawa tak daleko, jak daleko sięgają wszelkie rozsądne stosunki ludzi z wszelkiemi istotami, i wyznacza państwu zadanie stworzenia społecznego dobrobytu, wydoskonalenia i szczęśliwości⁷¹⁾.

Była też prostem przeciwieństwem panteistycznej filozofii Spinozy, który negował wolność indywidualną, i uczył, że prawo jednostek i państwa niema innych granic jak tylko możność fizyczną: *unumquidque individuum jus summum habet ad omnia quae potest*⁷²⁾. Natomiast w jej duchu pisał

⁶⁹⁾ *De iure naturae et gentium, libri octo* 1672. *De officiis hominis et civis* 1673.

⁷⁰⁾ *Two treatises on government*, 1680.

⁷¹⁾ *Nova methodus discendae docendaeque iurisprudentiae*, 1667. *Observationes de principio iuris*.

⁷²⁾ *Tractatus theologico-politicus* 1670.

Thomasius⁷³⁾, który, oderwawszy stanowczo dziedzinę prawa nie tylko od dziedziny religii ale i od zasad moralności i etyki ogranicza zadania państwa tylko do obowiązku czuwania nad zewnętrznym bezpieczeństwem jednostek i całości, przez wywieranie w tym celu zewnętrznego przymusu. Chr. Wolff⁷⁴⁾ znowu, rozwijając myśli Leibnitza dochodzi do wniosku, że powyższy cel uszczęśliwienia należy osiągnąć przez ogólną ingerencję państwa we wszystkie sprawy i zakresy życia ludzkiego, popiera tendencję wszechwładzy państwa i konstruuje wzór państwa policyjnego, zbliżonego, jak mówi H. Ahrens, do urzędów państwowych chińskich. Ale pomijając Leibnitza i Wolffa rozwijała z wolna cała dawniejsza szkoła „prawa natury“, której założycielem, a względnie odnowicielem był Hugo Grocyusz, tę zasadniczą myśl, iż celem państwa jest tylko zabezpieczenie wymiaru prawa i urzeczywistnienie idei prawa. Pisma Kanta zamykają okres dawniejszy „prawa natury“, są jego umiejętną syntezą i koroną, a zarazem podstawą nowszej szkoły „prawa natury“, której Kant jest założycielem; za Kantem poszli bowiem prawie wszyscy prawnicy i nauczyciele prawa natury nowszej epoki⁷⁵⁾. Według tej szkoły zakres państwa sięga z natury tylko do wymiaru i ochrony prawa, bądźto w znaczeniu najciaśniejsem (własność i prawa prywatne), bądź też w pojęciu obszernem, które mu Kant nadaje, a według którego należy rozumieć przez prawo „sumę warunków umożliwiających współistnienie naturalnej wolności (dowolności) jednego obok naturalnej wolności wszystkich innych, na zasadzie ogólnego pravidła wolności“. To też doktryna prawa natury doczekała się wyraźnego a gorącego uznania ze strony H. Spencera. Pomiedzy następcami Kanta wymienić należy przedewszystkiem Fich-

⁷³⁾ *Fundamenta iuris naturae et gentium*. 1705.

⁷⁴⁾ *Jus naturae, methodo scientifica pertractatum*, 1740 — 1748.

⁷⁵⁾ *Metaphysische Anfangsgründe der Rechtslehre* 1797; inne dzieła od 1785.

tego ⁷⁶⁾, a pomiędzy współczesnymi Wilhelma Humboldta. Znakomity ten mąż napisał jeszcze w r. 1792 rozprawę o granicach działalności państwa ⁷⁷⁾, streszczającą się w postulatcie, aby państwo wstrzymało się od wszelkiej troski o pozytywny dobrobyt obywateli, i aby nie szło ani o krok dalej, aniżeli tego wymaga bezpieczeństwo prawne w stosunkach jednostek pomiędzy sobą, tudzież bezpieczeństwo całości na zewnątrz. Powodem tej wstrzemięźliwości państwa ma być potrzeba wykształcenia i rozwoju sił indywidualnych każdej jednostki w kierunku jej właściwych skłonności; ten rozwój zaś byłby zataimowany, a samodzielne wykształcenie osłabione, gdyby państwo w jakikolwiek sposób jednostkę wyręczało lub sferę możebnej ekspansywności jej sił ograniczało. Z tego powodu Bluntschli ⁷⁸⁾ nazywa Humboldta skrajnie jednostronnym przedstawicielem zasady indywidualistycznej. Laboulaye, który także hołduje ograniczeniu funkcji państwa jedynie do zadań bezwarunkowo niezbędnych, mówi (l. c. str. 64), że gdy ta książka pojawiła się w druku w sześćdziesiąt lat po jej napisaniu, wywierała jeszcze urok nowości! Namby się zdawało, że przeciwnie musiała zrobić wrażenie publikacji bardzo późniejszej, gdyż w r. 1851 panowały już zupełnie odmienne wyobrażenia o celu państwa, a i sam Humboldt zmodyfikował je znacznie w późniejszym swem działaniu.

⁷⁶⁾ *Grundlage des Naturrechtes* 1796. *Das System der Rechtslehre* 1812. *Die Staatslehre etc. aus seinem Nachlass herausgegeben* 1820.

⁷⁷⁾ *Ideen zu einem Versuche, die Grenzen der Wirksamkeit des Staates zu bestimmen*. Wydane dopiero w 60 lat po napisaniu, 1851. w zbiorowych dziełach Humboldta we Wrocławiu. W „*Thalia*“, o czem wspomina Kasperek, I. 224, były w r. 1792 ogłoszone tylko wyjatki z niej.

⁷⁸⁾ *Zur Revision der staatlichen Grundbegriffe*. 3. *Gränzen der Staatsthätigkeit. Verhältniss derselben zum Fortschritt*. (W „*Gesammelte kleine Schriften*“. Erster Band, XI. Aufsatz. Nördlingen 1879). Paul Leroy-Beaulieu mówi o Kancie i Humboldcie, iż oni „*concevaient l'individu comme le principal, sinon l'unique moteur du progrès social*“.

We Francyi oparli się przeważnie na ideach Locke'a, o ile szło o reakcyę przeciw opiekuńczym rządóm policyjnego absolutyzmu, Delolme, Montesquieu, Voltaire i inni. Opinia publiczna we Francyi w drugiej połowie zeszłego stulecia nie sprzyjała w ogóle bynajmniej rozszerzaniu atrybucyi państwa. Sławny autor „Ducha praw“ formułował cel państwa li negatywnie, dopatrując go się jedynie w przeszkadzaniu wtargnięciom w sferę wolności prywatnej. Uważał on państwo za *malum necessarium*, które samo powinno starać się stać się ile możności nieszkodliwem ⁷⁹⁾. Rousseau stawiał jako cel państwa dobro powszechne, którem każdy obywatel powinien jedynie się kierować przyczyniając się swym głosem do wytworzenia *volonté générale*, ale to tylko z tej egoistycznej pobudki, że przezto popiera się także dobro swoje własne, jak w ogóle pierwszym prawidłem działania ludzkiego jest popęd samozachowawczy. Wymagając jednak, aby się każdy rzekł na rzecz powszechności wszystkich swych praw bez zastrzeżeń, i uznając, że ta, do powszechnego dobra dążąca, a udzielna *volonté générale* jest nieograniczoną, bo posiadacz udzielnosci nie może, a raczej nie jest w stanie zdziałać nic bezprawnego, wytworzył Rousseau, jak już mówiliśmy, ową omnipotencyę państwa, wykluczającą możność samoograniczenia się udzielnej *volonté générale*, wymagającą od obywateli bezwarunkowego ponoszenia wszystkich ofiar przez nią żądanych, i dopuszczającą co najwyżej pomyłkę w zapatrywaniach woli powszechnej na powszechne dobro. — Ironią losu jest, że ta przygniatająca wszechwładza państwa jest wynikiem „niepo-
zbywalności wolności osobistej“.

Wielka rewolucya francuska niedokonała w tej mierze zasadniczej zmiany.

Obok t. zw. angielskiej szkoły, której przedstawicielami w nauce polityki są dopiero wymienieni pisarze, nacierała we Francyi z drugiej strony na wszechwładzę państwa ekonomiczna szkoła fizyokratów. Szkoła ta była zastosowaniem zasad

⁷⁹⁾ Porównaj A. Geyer: *Philosophische Einleitung in die Rechtswissenschaften* (Fr. Holtzendorff's *Encyklopädie der Rechtswissenschaft*, vierte Auflage 1882).

nauczycieli prawa natury i filozofów głoszących istnienie przyrodzonego kodeksu rozumowego, do praw gospodarstwa społecznego⁸⁰⁾; opierała się na tych samych danych, wychodziła z tych samych premiss, dążyła do tego samego ideału⁸¹⁾, t. j. do nieograniczenia wolnej samorozporządzalności każdej jednostki (której, zgodnie z filozofią prawa natury przypisywano z góry potrzebną do tego zdolność i dzielność), a skutkiem tego godziła się tylko na takie ograniczenia „naturalnej” wolności działania, które są niezbędne ze względu na pokojowe i uporządkowane współpożycie ludności⁸²⁾. Państwo było więc uważane z góry tylko jako niezbędne złe, którego sfera działania niepowinna być rozszerzana dalej niż tego wymaga konieczna obrona bezpieczeństwa osoby i własności. Fizyokraci żądali od państwa tylko ochrony swobodnej pracy indywidualnej i takiejże własności, i wspierania jednostki w jej czynności zarobkowej przez podniesienie jej intelligencji, a więc przez ukwalifikowanie jej w drodze wychowania publicznego. Poza tem powinien każdy dbać sam o swoje sprawy, i potrafi sam jaknajlepiej zadość uczynić swym interesom; w tym względzie powinna być pozostawioną wolna konkurencja⁸³⁾. Usuwali więc fizyokraci wszelką ingerencję państwa, jako sztuczną, w sprawach rolnictwa i handlu, pozostawiając tu wolne pole działaniu praw natury, pod hasłem „*laissez faire, laissez passer*“⁸⁴⁾. W Anglii Adam Smith, interpretator i propagator

⁸⁰⁾ O sposobie w jaki fizyokraci pojmowali prawo natury i o wpływie zwłaszcza Montesquieu'go na nich patrz St. Głąbiński: *O systemie fizyokratów w ekonomice społecznej*, 1888, str. 44 sq.

⁸¹⁾ Formalnie oparli się fizyokraci o sławną filozoficzną szkołę Encyklopedystów francuskich. Oni stworzyli system gospodarstwa społecznego, oparty na prawie natury.

⁸²⁾ Patrz H. Scheel: *Geschichte der politischen Oeconomie* (w Schönberga *Volkswirtschaftslehre*, I. 74).

⁸³⁾ Jak fizyokraci pojmowali zadania państwa patrz Głąbiński l. c. str. 58 sq.

⁸⁴⁾ Tego wyrażenia, dziś już przysłowiowego, użył Gour-nay w rozmowie z królem; patrz H. Scheel j. w.

fizyokratyzmu ograniczał rolę państwa także do zapewnienia bezpieczeństwa zewnętrznego, ochrony każdej jednostki przed skutkami niesprawiedliwości i niebezpieczeństwa bliźniego, walczył przeciw cłom ochronnym, dopuszczał jednak tworzenie i utrzymywanie przez państwo niektórych urządzeń użyteczności publicznej, jak porty, latarnie morskie, gościńce, kanały i t. d. ⁸⁵⁾). Następcy Smith'a i uczniowie widzieli w każdej innej działalności państwa „sztuczną” interwencję, zmierzającą do skierowania „naturalnego biegu gospodarstwa społecznego” na dowolne a więc fałszywe tory, i tamującą produktywną działalność.

Prądy przeciwne fizyokratyzmowi i Smithianizmowi objawiły się w filozofii niemieckiej jeszcze z początkiem tego stulecia. Fichte go teoria państwowa ⁸⁶⁾), jakkolwiek z jednej strony stoi na stanowisku wybitnego indywidualizmu w myśl prawa natury, żąda jednak w rzeczach gospodarczych zupełnego despotyzmu państwowego. Adam Müller kładzie także nacisk na gospodarcze siły i zadania państwa ⁸⁷⁾). W tymże czasie wystąpił też i Schelling, o którym niżej będzie mowa.

Dalszego rozwoju zasad ekonomicznych na tle prawa natury dokonała t. zw. angielska szkoła wolno-handlowa, której założycielem jest Ricardo ⁸⁸⁾). Stanowisko tej szkoły w obec państwa i rządu jako czynników gospodarczych jest również wręcz odporne; wkraczanie państwa w celu przechylenia ekonomicznej przewagi na tę lub ową stronę, ewentualnie na rzecz klas biedniejszych uważane jest za coś wprost niedozwolonego, a mieszanie się państwa w „naturalne” stosunki gospodarstwa społecznego uchodzi za rzecz najszkodliwszą. Niechcąc do państwa, którą spotykamy u fizyokratów, a zwłaszcza teza, iż państwo zawsze i wszędzie gospodarować musi gorzej od osób i spółek prywatnych, wyniesioną zostaje do rzędu dogmatu.

⁸⁵⁾ Wielu autorów uważa zapatrywania Smitha na cele państwa za prawie identyczne z (późniejszą) teorią Kanta; wszak były one dzieckiem tego samego prądu umysłowego, t. j. teorii prawa natury.

⁸⁶⁾ *Der geschlossene Handelsstaat* 1800.

⁸⁷⁾ *Vorlesungen über die Elemente der Staatskunst* 1809.

⁸⁸⁾ *Principles of political Economy and Taxation* 1817.

Między zwolennikami Ricarda względnie między tymi, którzy w pierwszej połowie XIX. wieku snuli dalej teorie ekonomiczne na tle prawa natury w duchu Smitha, a między którymi trzeba wymienić przedewszystkiem F. Bastiata⁸⁹⁾, Dunoyera i J. B. Say'a, spotkać się można nawet z wprost niedorzeczną a skrajną przesadą, iż państwo jest otwartą raną na ciele społecznem, wrzodem, rakiem toczącym szpik jego kości.

Tymczasem idea państwowa pogłębiała się i utwierdzała od początku XIX. stulecia, nietroszcząc się o szkoły ekonomiczne, które długi czas jeszcze żyły parafrazowaniem poglądów prawa natury. Nastąpił stanowczy przełom w zapatrywaniach na cele i zadania państwa, w kierunku coraz bardziej te cele rozszerzającym. Złożyły się na to i nowe szkoły filozoficzne i różne objawy społeczne i polityczne. Schelling⁹⁰⁾, reprezentujący razem z Heglem spekulatywną szkołę filozoficzną, wznowił panteistyczną filozofię Spinozy i widzi w państwie tylko odbłask absolutnego bytu czyli bóstwa. Przywraca on, co mu za wielką zasługę poczytać należy, pojmowanie państwa jako organizmu, ale zarazem, widząc w niem odbłask absolutnego bytu i polecając wielbić je jako tajemniczy wpływ boskiego objawienia, musi Schelling tem samem przypisywać państwu zakres nieograniczony, i uznawać, że ono jest samo w sobie celem, jako jeden z przejawów absolutnego życia. Hegel wreszcie stawia wprost apoteozę państwa bez restrykcyi⁹¹⁾. Idea absolutna czyli bóstwo przejawia się stopniowo w różnych dziedzinach wszechświata; im wyższą jest która forma społecznienia, w tem wyższym stopniu jest ona jego przejawem. Najwyższą formą jest państwo, winniśmy więc widzieć w niem najwyższy stopień sukcesywnej ewolucyi bóstwa. I wprost nazywa Hegel państwo „Bogiem obecnym“, manifestacją boskości i formą jej życia. W obec tego, jednostka ma pewną

⁸⁹⁾ *Harmonies économiques* 1850.

⁹⁰⁾ *System des transcendentalen Idealismus* 1800. *Über die Methode des akademischen Studiums* 1803.

⁹¹⁾ *Grundlinien der Philosophie des Rechtes*, 1821. *Encyklopädie der philosophischen Wissenschaften* 1817.

wartość tylko przez państwo, i tylko od niego i przez nie może mieć jakieś prawa. Państwo jest celem absolutnym, absorbuje w sobie wszystko, i ma też absolutną władzę unormowania wszystkiego: moralności, religii, sztuki, umiejętności.

Oprócz tej, na wprost zdumiewających ideach opartej reakcyi przeciw osnutym na doktrynie prawa natury Kantowskim, tudzież fizyokratycznym i Smithowskim zacieśnieniom i jednostronnym ograniczaniom zakresu i celu państwa powstała jeszcze przeciw tej ciasnej jednostronności opozycja dwóch innych szkół filozoficznych: szkoły t. zw. teologicznej, reprezentowanej przez autorów piszących na tle teologicznem w duchu restauracyi politycznej, i szkoły historycznej, która stanowczy zadała cios fikcyjnemu „prawu natury“, a uczyła, że chociaż pierwszym zadaniem państwa jest zdobycie panującej w świecie roli dla idei prawa, to jednak nie można ograniczać państwa do tej jedynie funkcyi, i w ogóle nie powinna teoria porywać się na ograniczanie swobody indywidualnego rozwoju przez stwarzanie jakichś wyłącznych a wszystko inne wyłączających celów działalności państwowej. Na tle historycznej szkoły rozwijał też Stahl swe poglądy na polityczno-boski charakter państwa⁹²⁾. W sferze wreszcie ściśle ekonomicznej, w zakresie teoryi gospodarstwa społecznego, wystąpił przeciwny kierunek najpierw w pismach S. Sismondi'ego⁹³⁾, który między innemi nakłada na państwo obowiązek ochronienia ludności przed skutkami wolnej konkurencyi, a więc wzywa do czynnego wtargnięcia w swobodny rozwój „naturalnych“ prawideł gospodarczych, a następnie w dziełach Fryderyka Lista i H. C. Carey'a, którzy stanowią punkt zwrotny w dziejach ekonomii. F. List⁹⁴⁾, zasłużony agitator około zjednoczenia Niemiec w okrąg celny, wywodzi, że jednostka może osiągnąć duchowe wykształcenie, siłę produktywną, bezpieczeństwo i dobrobyt tylko przez państwo, i że państwowe, narodowe zjednoczenie jest niezbędnym pośrednikiem cywilizacyi, a więc powołuje państwo do ingerencyi w tych wszystkich kierunkach ;

⁹²⁾ *Die Philosophie des Rechtes* 1830—1837.

⁹³⁾ *Nouveaux principes d'économie politique*, 1819.

⁹⁴⁾ *Nationales System der politischen Oeconomie* 1841.

Carey'a teoria ekonomiczna⁹⁵⁾ odpowiada bardzo, co do swej praktycznej tendencji, wywodom List'a.

Tyle w nauce; a w zakresie objawów społecznych i politycznych wpłynęły na rozszerzenie zakresu państwa liczne momenta, które dotąd konsekwentnie działają i działać będą. Przed ludzkością otwierały się skutkiem postępu nauk i wynalazków coraz to nowe pola działalności, wymagające zwierzchniego przymusowego uregulowania, oraz pomocniczej działalności państwa. Wystarczy wskazać na zawładnięcie parą jako motorem, na powstanie wielkich fabryk i przedsiębiorstw, pracujących maszynami parowymi, na koleje żelazne, na cały niesłychany postęp na polu komunikacji, na spotęgowanie obrotu kapitałem ruchomym, na potrzebę rozległej organizacji kredytu. W zakresie porządku prawno-politycznego przesuwają się tu: upadek ustroju stanowego, rządy parlamentarne, rozszerzające się coraz bardziej prawo głosowania, wolność prasy, zmiany w politycznych granicach państw europejskich, rozłożenie niektórych narodowości pomiędzy różne państwa z jednej, a narodowościowa idea państwowa z drugiej strony. Wreszcie komplikujące się coraz trudniej i groźniej stosunki społeczne, wobec których państwo nie może być biernym widzem, inaczej straciłoby rację bytu; potrzeba współdziałania w praktycznem rozwiązywaniu kwestyi społecznych. A jeżeli się cofniemy do początku bieżącego stulecia to ujrzymy tam Napoleoniskie obalanie różnych państw dawnych a fundowanie nowych, i system kontynentalny; jedno i drugie musiało wzmocnić znaczenie państwa i jego władzy⁹⁶⁾.

Dziś dochodzić może do drugiej ostateczności, do przesadnych wyobrażeń o konieczności poddania jak największej liczby stosunków życiowych pod bezpośredni wpływ państwa; a rzecz dziwna, że waleczą w tem o lepsze teoretyczni i praktyczni epigonowie hegelianizmu z socyalistami i marzycielami o nowym ustroju przyszłości. Pozostali jednak i tacy, którzy nie chcą się rozstać z tą ciasną sferą zadań państwa, jaką wytworzyło prawo natury. Wystarczy tu właśnie wskazać na H.

⁹⁵⁾ *Lehrbuch der Volkswirtschaft und Socialwissenschaft*; (tłómaczył K. Adler 1866).

⁹⁶⁾ Porównaj Paul Leroy-Beaulieu l. c. 8—11.

Spencera, J. St. Milla, z którego pism tryska na każdym kroku dumna świadomość wolności, ale w których niewidać nigdzie państwa, a rząd przedstawia się jako nieprzyjaciół, z którym trzeba ciągle staczać walki: — wreszcie na Buckle'a.

I we Francji spotykamy szereg nazwisk, które, pomimo przedstawionego wyżej przewrotu, zasadniczo ograniczają państwo możebnie jak najwięcej. W pierwszym rządzie H. Taine, dalej L. Blanc, Ch. de Rémusat, Odillon-Barrot i t. d.⁹⁷⁾. Do jednych i drugich skierować musimy uwagę, że niemożna identyfikować pytania: czy państwo winno coś robić, z pytaniem: jak ono ma to robić; że niemożna, z powodu może nieraz niewłaściwej drogi, użytej dla poparcia pewnych ludzkich celów, odmawiać państwu w ogóle powołania w tym danym kierunku.

Wprost przeciwnie przekonania wyznaje, jak się już rzekło, Dupont-White. Myślą przewodnią jego wywodów jest, że działalność państwa jest uprawniona i potrzebna we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, a więc żadną miarą nie może być z zasady zacieśnianą lub ograniczoną tylko do jednostronnej funkcji czuwania nad bezpieczeństwem osób i do wymiaru prawa. W teorii Kantowskiej widzi on słusznie szczyt negacyi zdrowych poglądów na równorzędny rozwój państwa a postępu⁹⁸⁾; tylko bowiem przy wszechstronnem współdziałaniu państwa postęp jest możliwy; sama inicjatywa prywatna, czyli indywidualizm nie wytworzą go. Dupont-White nazywa wprost państwo narzędziem postępu⁹⁹⁾ i dowodzi,

⁹⁷⁾ Patrz H. Ahrens l. c. II. 322, 339.

⁹⁸⁾ l. c. str. 159 w rozdz. p. t.: „*l'Etat est uniquement fait pour maintenir l'ordre.*”

⁹⁹⁾ l. c. str. 5: „*Le progrès n'est pas uniquement l'oeuvre de la liberté, c'est-à-dire de l'individualisme, il ne suffit pas pour rendre les hommes plus heureux et meilleurs, ce qui est toute la fin du progrès, de leur épargner le gouvernement et de les livrer à l'instinct, ce qui est le fait de l'individualisme. Ce serait mal servir la civilisation que d'abandonner à elle-même cette mêlée d'êtres, de droits, de forces, de passions qui*

że ono jest zdolnem być i bywa jego źródłem tak w kierunku mocarstwowym (polityka zagraniczna, armia) jak i na polu moralnem, intelektualnem i ekonomicznem. *Le progrès créé parmi les hommes des nouveautés morales, politiques, économiques, et cet accroissement de vie emporte un accroissement de puissance publique. A plus de force il faut plus de règle, à plus de vie il faut plus d'organes. Or la règle et l'organe d'une société c'est l'Etat.*

Uważanie interwencji państwa za szkopuł o który się rozбивa postęp nazywa D. W. oplakany przesądem, i widzi w nim wielkie niebezpieczeństwo dla cywilizacyi.

Z tego już widocznem jest, co sądzi D. W. o twierdzeniu, iż „państwo powinno starać się by się stało zbytecznem, i przygotowywać swą dymisyę“ i o teoryi, że w miarę postępu cywilizacyi zadanie państwa się zacieśnia. — Z całym zapalem przekonania dowodzi D. W., że skoro właśnie państwo jest czynnikiem rozwoju cywilizacyi i jej niejako motorem, to w miarę jej postępu i objawiania się nowych wywołanych przez nie potrzeb działalności państwa musi się ono z konieczności potęgować, rozszerzać i rozgałęziać, by uczynić zadość nowym potrzebom, wymogom i komplikującym się stosunkom.

Sądźmy, że na to zdanie każdy musi się pisać. Z postępem cywilizacyi zadanie państwa stanowczo się rozszerza, a tylko stosownie do form w jakich dzięki cywilizacyi objawiają się potrzeby społeczne i stosownie do stopnia samego rozwoju społecznych stosunków zmienia się i forma działalności państwowej.

Cóż więc jest ostatecznie celem państwa, i czy państwo ma w ogóle jaki cel własny?

Państwo ma swój cel — i myślę się bardzo ci, którzy hołdują doktrynie bezcelowości państwowej; — ale zarazem

s'éveillent dans une société progressive; l'instrument de la civilisation c'est l'Etat, avec tout ce qu'il faut d'attributs, non-seulement pour empêcher le mal que les hommes se feraient les uns aux autres, mais encore pour faire le bien dont les hommes sont insoucians ou incapables; non seulement pour réprimer, mais encore pour suppléer les égoïsmes“.

nie jest ono celem samo w sobie i dla siebie (*Selbstzweck*) jak to także niejednokrotnie mniemano, tylko celami swoimi służy ono najwyższemu i ostatecznemu celom ludzkości. Z tego wychodząc założenia, odrzucić należy przypisywanie państwu jakiegoś poszczególnego tylko celu specjalnego, lecz trzeba stanąć na stanowisku celu ogólnego, czyli powszechności celu państwowego; — a powtórze odróżnić należy cel państwa bezpośredni od celu pośredniego. Państwo jako organizacja oparta na prawie, a nawzajem wytwarzająca dla swej społeczności prawne reguły współżycia i przestrzegająca przymusowo ich dochowania, zawdzięcza niewątpliwie swe powstanie twórczej sile idei prawa i sprawiedliwości, która spoczywając na dnie ducha ludzkiego niezadowolnia się swem wewnętrznym działaniem i wpływem na postępowanie jednostki, lecz przełamuje się i wybija na zewnątrz i wytwarza formalną organizację społeczną, mającą stwierdzić, utrwalić i urzeczywistnić jej treść, określić sposób korzystania z wolności osobistej. Jako organizacja nadająca i wykonująca prawo, jest państwo organizacją najwyższą, bo prawem obowiązującym jest ta wola ziemską, nad którą niema wyższej, a jako takie jest państwo wiecznem, bo zawsze będzie jakaś polityczna forma zbiorowego życia ludzkości, która będzie najwyższą, t. j. nieznaną żadnej władzy wyższej ponad sobą. Ale ani państwo, jak rzekliśmy, nie jest celem samo w sobie, ani nie jest nim prawo; i prawo jest tylko środkiem, zapomocą którego państwo wprowadza wszystkie sfery i zakresy życia ludzkiego w należyte pomiędzy sobą stosunki, pośredniczy w udzielaniu i rozdziale wszelkich dóbr ludzkości, i przedstawia się w ten sposób jako wszechstronny przewodnik ludzkiego przeznaczenia¹⁰⁰). Prawo jest tylko środkiem, prowadzącym do ostatecznego przeznaczenia przez urzeczywistnienie w stosunkach społecznych idei sprawiedliwości.

A cóż jest tem przeznaczeniem, czyli ostatecznym celem ludzkości? Odpowiemy, że jest nim możebnie najwyższy stopień wszechstronnego wydoskonalenia i rozwoju. I oto do tego celu prowadzi ludzkość państwo przez swoje działanie; a że cel

¹⁰⁰) H. Ahrens II. 350.

ludzkości jest wszechstronny, więc i cele państwa są wszechstronne. Jak zapomocą specjalnych organizacyi naukowych, religijnych i t. d. prowadzoną jest ludzkość do postępu i wydoskonalenia w pewnych tylko kierunkach, tak za pośrednictwem państwa prowadzoną jest do rozwoju wszechstronnego. Jednym środkiem działania jest tu stworzenie i wykonywanie porządku prawnego, zapewniającego jednostkom warunki współistnienia obok siebie, regulującego ich stosunki rodzinne, majątkowe i t. d. i umożliwiającego odtąd każdemu, by pod osłoną prawa rozwijał i spożytkowywał swą osobistą dzielność i zdolność; drugim środkiem jest pozytywne działanie zastępcze dostarczające ogółowi tych dóbr i tych korzyści, których żadna jednostka sama ani też zbiór jednostek czy to w ogóle czy też bez szkody dla drugich własnymi siłami osiągnąć nie może; trzecim wreszcie środkiem działania jest podanie społeczeństwu tylko środków i warunków rozwinięcia samodzielnej inicjatywy i twórczej działalności, dostarczenie mu tego co jest warunkiem samoistnego społecznego rozwoju, bez czynnego zresztą mieszanja się samego państwa.

Wszystko więc, co dla jednostki względnie dla społeczeństwa jest celem w granicach faktycznej możności i etycznej dopuszczalności, a przytem nieusuwa się ze swej istoty z pod wszelkiego zwierzchniego uregulowania, wszystko to jest dla państwa celem pośrednim. A bezpośrednim celem państwa będą te jego konkretne urządzenia i przedsięwzięcia, które mają być środkiem do dopięcia celu pośredniego. Jeżeli więc n. p. celem społecznego rozwoju i wydoskonalenia a pośrednim celem państwa jest zapewnienie najlepszego wymiaru sprawiedliwości, to bezpośrednim celem państwa będzie stworzenie ku temu celowi pewnego sądu, albo zamianowanie pewnych sędziów. Pośrednim celem państwa jest bezpieczeństwo zewnętrzne, bezpośrednim celem więc będzie utrzymanie i wyćwiczenie armii. Pośrednim celem państwa jest uregulować ruch ludności, produkcję rolniczą i handel, ubezpieczyć ile możności każdej jednostce środki pożywienia, możliwość oddania w najem swej pracy, tudzież możliwość korzystnego pozbycia swych produktów; — bezpośrednim więc celem państwa będzie

tu kolonizacya. żegluga. stosunki z krajami zamorskimi, zdobywanie dziewiczych obszarów ziemi i t. d.

Te bezpośrednie cele państwa leżą oczywiście także w interesie jednostek, ale już niejako w drugim rzędzie, bo nie można powiedzieć, że kolonizacya, marynarka lub militaryzm są bezpośrednim celem ludzkości; one są dla niej tylko środkiem prowadzącym do wszechstronnego rozwoju, celem zaś są one tylko dla państwa jako organizmu zwierzchniego, prowadzącego za ich pomocą pewien odłam ludzkości ku jej przeznaczeniu.

Tu zachodzi jednak obawa, by państwo nietworzyło sobie takich celów bezpośrednich, które z ostatecznem dążeniem i przeznaczeniem ludzkości nie mają wcale nic wspólnego, które nieleżą bynajmniej w jej interesie, a są tylko wynikiem fantazyi, ambicyi lub egoizmu czy to panujących, czy pewnych grup wpływowych, czy stronnictw politycznych lub społecznych. Pokrywane mylnie nazwą racyi stanu (*raison d'Etat*), stają się one tylko źródłem klęsk nieobliczalnych, a do istotnego społecznego celu nietylko nie wiedą, lecz od niego odwodzą. Dzieje świata dostarczają na to mnóstwo niestety przykładów.

Z drugiej strony, gdyby państwo doznawało nieuzasadnionych przeszkód w urzeczywistnianiu swych bezpośrednich celów, istotnych i uzasadnionych interesem publicznym, wtedy nie mogłoby spełnić swej misyi i wywiązać się z ciężącego na niem w obec społeczeństwa zadania. Państwo popadłoby wtedy w niemoc i anarchię, i byłoby oddane na pastwę wybujałych a nieuprawnionych interesów i egoizmów indywidualnych i kastowych.

I tu już wrócić możemy do naszego założenia. Jeżeli owe niezmierzone klęski nie mają się powtarzać, musi zachodzić zupełna równowaga i harmonia pomiędzy bezpośrednimi celami państwa a rzeczywistymi celami i przeznaczeniem ludzkości. Aby ją utrzymać, musi być utrzymana zupełna równowaga i harmonia pomiędzy dążeniami i aspiracyami indywidualizmu, a istotnym dobrze zrozumianym interesem publicznym.

Ponieważ utrzymanie lub zwiecznienie tej równowagi i harmonii leży w rękach ustawodawstwa, a w ustawodawstwie państw konstytucyjnych współdziała z głosem stanowczym ciało reprezentacyjne, ponieważ dalej kierunek, za którym ten głos się oświadczy, zależy od składu ciała reprezentacyjnego, a o jego składzie rozstrzygają wybory, oparte na pewnym systemie prawa wyborczego, przeto w ostatnim rzędzie od systemu prawa wyborczego zależy kierunek objawów woli państwa, zachowanie wspomnianej harmonii i równowagi, lub jej zwiecznienie.

Zachowanie to będzie możliwem, jeżeli społeczeństwo nie zapozna organicznego charakteru państwa i nie zapomni, iż każdej jego części należy przydzielić tylko właściwe jej funkcje we właściwych rozmiarach; w przeciwnym razie nastąpią organiczne zaburzenia, organizm popadnie w stan choroby. A cóż może skłonić do wyznaczenia cząstkom, tj. indywiduom lub klasom niewłaściwych, przesadnych lub jednostronnych funkcji? Niewłaściwe lub fałszywe pojęcie celu państwa. W ten sposób stwierdza się to, cośmy obrali za punkt wyjścia, t. j. iż system prawa wyborczego, organiczny charakter państwa i pojęcia o jego celu zostają z sobą w ścisłym i nierozzerwalnym związku.

Parlament więc musi być tak złożony, by uniał w państwie monarchicznem rozumnie współdziałać w czynnościach państwowych ze stanowiska rządzonych członków organizmu przy działaniu rządzących jego członków, czyli czynnika panującego. W państwie republikańskim jest on sam czynnikiem panującym względnie jego reprezentantem; i nie współdziała już, ale sam działa. I tutaj jest on rzeczywiście reprezentantem całego narodu, bo prawo do tego miana ma właściwie ten, kto jest posiadaczem władzy państwowej i jej uosobieniem, a przeto główną narodu częścią. Tak samo i w państwie monarchicznem; czynnik panujący czyli monarcha nie stoi przecież poza narodem ani ponad państwem, tylko jest jego członkiem najwyższym, jego głową; w parlamencie zaś, pomimo że jest członkiem najwyższym, nie jest reprezentowany, gdyż parlament ma oznaczać przeciwstawienie opinii rządzonych wobec rządzących. Właściwym reprezentantem całego narodu łącznie

z monarchą jest więc niekto inny, tylko jego czynnik panujący, jego głowa, czyli sam monarcha ¹⁰¹⁾).

¹⁰¹⁾ Patrz K. Rieker: *Die rechtliche Natur der modernen Volksvertretung*. Leipzig 1893. Ta sama myśl przebiega się u H. Brocher de la Fléchère: *Les révolutions du droit*, Tom I. str. 185 i i. Tom II. str. 30, 44, 234 i i.

II.

Austriacka reforma wyborcza.

Jeszcze przed wprowadzeniem bezpośrednich wyborów do Rady Państwa wnosił, jak już powiedzieliśmy poseł Rechbauer, by Izba posłów była wybierana bezpośrednio przez wszystkich płacących jakiekolwiek podatki, z podziałem wyborców jedynie na okręgi miejskie i zamiejskie: Sejmom krajowym przyznawał zaś prawo wybierania do Izby Panów.

Po wprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Rady Państwa w r. 1873 rozpoczęła się wkrótce akcja, dążąca do rozszerzenia prawa wyborczego, tudzież zmiany jego organizacji i sposobu wykonywania. W pierwszym kierunku doprowadziła ona do przyznania bezwzględnego prawa wyborczego wszystkim opłacającym najmniej 5 zł. podatków bezpośrednich, (ustawa z 4. października 1882) ale na tem nie poprzestała, gdyż objawiała się i nadal, łącznie z akcją prowadzoną w drugim kierunku, całym szeregiem dalej idących wniosków, stawianych od r. 1880, i wywołała najnowszą reformę wyborczą. będącą dziś już tak jakoby prawem obowiązującym.

Z wniosków dawniejszych, postawionych przed ostatnią kadencją parlamentarną tj. przed 1891 r. wymienimy co najważniejsze.

Rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich opodatkowanych domagali się pp. Lienbacher w r. 1881 (Nr. 265 Beilagen), który chciał je przyznać wszystkim uprawnionym według wyborczych ordynacji gminnych do wyboru reprezentacji gminnej, Kronawetter, Fürnkranz, Löblich i i. w r. 1881 (Nr. 266) którzy żądali prawa wyborczego dla wszyst-

kich płacących jakikolwiek podatek bezpośredni; podobnie Fürnkranz, Fiegl, Schönerer w r. 1886 (Nr. 226).

Rozszerzenia prawa wyborczego aż do granic powszechnego głosowania żądały wnioski pp. Schönerera, Kronawettera, Fürnkranza z r. 1880 (Nr. 235), Kronawettera, Kreuziga, Luegera z r. 1886 (Nr. 167). Z tem łączyło się i żądanie równości głosów przez zniesienie wszelkich kuryi.

Powiększenia liczby posłów domagały się wnioski Schönerera, Kronawettera z r. 1880 j. w., Herolda (Nr. 1127).

Za bezpośredniem głosowaniem oświadczają się cytowane wyżej wnioski Schönerera z r. 1880, Kronawettera, Fürnkranza z r. 1881, Kronawettera, Kreuziga z r. 1886. Fürnkranza, Fiegla z r. 1886.

Tajnego głosowania żądały wnioski Fürnkranza, Fiegla z r. 1886 i inne.

Odrębną organizację proponował Plener (Nr. 264), chcąc stworzyć Izby robotnicze i dać im 9 posłów, przezco liczba członków Izby posłów powiększyłaby się do 362, i przybyłyby nowa piąta kurya wyborcza. Głosowanie miało być bezpośrednie i tajne.

Od r. 1891, t. j. od początku kończącej się właśnie sesyi i kadencji pospało się wniosków znacznie więcej.

Plener (Nr. 44) zażądał rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich płacących najmniej 2 zfr. podatków bezpośrednich łącznie ze wszystkimi rządowymi dodatkami, tudzież bezpośredniego i tajnego głosowania; obok tego ponowił swój dawny wniosek o Izbach robotniczych (Nr. 138). Fürnkranz ponowił swój wniosek co do przyznania prawa wyborczego wszystkim opodatkowanym w ogóle, i bezpośredniego tajnego głosowania. Tego samego domagał się Gessmann (Nr. 72); zaś Pernerstorfer (Nr. 251) i Slavik (Nr. 682) zażądali powszechnego, równego (ze zniesieniem kuryi) i bezpośredniego głosowania; wniosek Slavika ponadto domagał się podniesienia liczby posłów do 400 i tajnych wyborów; Romańczuk zaś wniósł (Nr. 588) powiększenie liczby posłów z Galicyi o 10, z zabezpieczeniem mandatów dla

posłów narodowości ruskiej. Tilšer (Nr. 43) i Janda (Nr. 708) ograniczyli się do żądania wyborów bezpośrednich. Prócz tego postawiono kilka wniosków jedynie lokalnego znaczenia, dotyczących zmiany pewnych okręgów wyborczych, lub miejscowego podniesienia liczby posłów a przeto powiększenia pośrednio ogólnej ich cyfry; tu należą wnioski Sommarugi (Nr. 105), Ciani'ego (Nr. 125), Fanderlika (Nr. 127), Ferjančiča (Nr. 141), Ebenhocha (Nr. 157), Fuchsa (Nr. 265), Liechtensteina (Nr. 288), Herolda (Nr. 294), Gregoreca (Nr. 308), Hofmanna (Nr. 472) i Siegmunda (Nr. 506) ¹⁾.

Ministerstwo hr. Taaffego zachowywało się w obec wszystkich tych wniosków i w ogóle wobec myśli reformy wyborczej więcej niż biernie, bo prawie wręcz odpornie, tak iż zdawało się, że jest jakiegokolwiek reformie wyborczej stanowczo nieprzychylnie. Czy to pochodziło jedynie stąd, iż żaden z wniesionych konkretnych projektów nie odpowiadał myśli rządu, czy też przekonano się dopiero później, że reforma wyborcza postawiła się sama tak silnie na porządku dziennym spraw państwowych, iż nie jej już usunąć a nawet powstrzymać nie zdoła, w to nie wchodzimy i ograniczamy się jedynie do zaznaczenia, że na dniu 10. października 1893 wniósł hr. Taaffe do Izby posłów całkiem niespodziewanie własny t. j. rządowy samoistny projekt reformy wyborczej (Nr. 724) ²⁾. Projekt ten ani nie zwiększał liczby posłów, ani nie naruszał formalnego istnienia dotychczasowych kuryi nie powiększając z drugiej strony ich ilości, ani nie uchylał pośredniego głosowania z kuryi gmin wiejskich, tylko rozszerzał bardzo znacznie czynne prawo wyborcze w kuryi wiejskiej i w kuryi miejskiej. Według niego otrzymać mieli prawo wyborcze w trze-

¹⁾ Patrz o tych wnioskach Starzyński: *Sprawy konstytucyjne i gminne na Sejmie r. 1894 (Przegląd prawa i admin.* str. 264—281 z r. 1894).

²⁾ Patrz o nim T. Pilat: *O rządowym projekcie reformy wyborczej (Przegl. prawa i admin.* str. 53—72 z r. 1894). B. Łoziński: *Rządowy projekt reformy wyborczej*, tamże str. 128—148 z 1894.

kiej i czwartej kuryi, obok dotychczas uprawnionych także i ci obywatele austriacy (posiadający ogólne warunki prawa wyborczego), którzy 1) albo służąc w wojsku stali przed nieprzyjacielem, względnie są uprawnieni do noszenia medalu wojennego lub otrzymali certyfikat jako wysłużeni podoficerowie; 2) albo wykazą się przepisaniem wykształceniem, t. j. umiejętnością czytania i pisania, tudzież wypełnieniem w swoim czasie i należycie obowiązku służby wojskowej (t. j. stawienia się do wojska), jeżeli przytem mieszkają w okręgu wyborczym przynajmniej od 6 miesięcy przed rozpisaniem wyborów, i albo opłacają jakikolwiek podatek bezpośredni, albo dowiodą za pomocą książeczki służbowej lub robotniczej, względnie zapomocą innych dokumentów, bądź urzędowych, bądź urzędownie potwierdzonych, że mają stałe zajęcie w jakimś zawodzie.

Wypełnienie obowiązku stawiennictwa wykazać należy poświadczeniem władzy politycznej lub wojskowej. Ci jednak, którzy osiągnęli wiek popisowy jeszcze przed wprowadzeniem w życie obowiązku powszechnej służby wojskowej, (ustawa z 5. grudnia 1868), nie potrzebują takiego dowodu. Wykazanie się potrzebnem wykształceniem, tj. umiejętnością czytania i pisania w jednym z języków używanych w krajach austriackich nastąpić może przez przedłożenie świadectwa szkoły ludowej lub jakiegokolwiek wyższej szkoły, albo też przez poprawne napisanie podania o udzielenie prawa wyborczego wobec komisji złożonej z naczelnika gminy lub jego zastępcy, kierownika miejscowej szkoły ludowej, i umiejącego czytać i pisać członka gminy, wyznaczonego przez naczelnika. Od złożenia dowodu wykształcenia uwolnieni są ci, którzy znajdowali się w wieku szkolnym przed wprowadzeniem powszechnego przymusu szkolnego (ust. z 14. maja 1869).

Projekt ten spotkał się w Radzie Państwa ze złem wogóle przyjęciem: u stronnictw radykalnych z powodu, iż nie dawał powszechnego prawa głosowania, lecz zatrzymywał ograniczenia cenzualne a przytem nie uchylał kuryi czyli nierówności głosów; u stronnictw umiarkowanych znów z powodu, iż skazywał dotychczasowych wyborców z trzeciej i czwartej kuryi

reprezentujących mieszczaństwo posiadające lub inteligentne, tudzież osiadły stan włościański, na zmajoryzowanie, w obrębie ich własnych kuryi przez nowo napłynąć mające żywioły. Naruszał on więc dotychczasową reprezentację interesów nie co do formy wprowadzie, lecz co do treści, gdyż te elementa społeczne, w których spoczywa główna podstawa każdego ciała reprezentacyjnego przestałyby odtąd faktycznie być reprezentowane przez posłów kuryi miejskiej i wiejskiej, a nie znalazłyby nigdzie za to kompensaty. Zamierzone więc rozszerzenie prawa wyborczego równało się faktycznej konfiskacie politycznego wpływu, odebrania wartości głosom tych wyborców, którzy dotychczas reprezentowali punkt ciężkości systemu wyborczego. Ta konfiskata zaś nie byłaby, jak się zdaje, bynajmniej przypadkową i nieświadomie dokonaną, gdyż z przedłożenia rządowego przebiegała wyraźnie tendencya częściowego zniwelowania przeciwieństw i ubezwładnienia stronnictw politycznych i narodowych, przez wysunięcie na pierwszy plan w łonie wyborców i w gronie posłów tych prądów i żywiołów, któreby się zjednoczyły w parlamencie przede wszystkim pod hasłem polityki socyalnej, niewiadomo jeszcze jak pojmowanej i prowadzonej, i któreby stworzyły zwartą większość niechętną do podejmowania podrzędnych jej zdaniem spraw prawno-politycznych i narodowościowych. Wreszcie zarzucano projektowi, iż przez nadmierne rozszerzenie liczby wyborców w trzeciej i czwartej kuryi stwarza tem większą nierówność i dysproporcję pod względem siły głosu pomiędzy temi kuryami a kuryami wielkich posiadłości i Izb handlowych, i że w ten sposób sprowadzi choćby mimowoli nieochybny z czasem tych ostatnich kuryi upadek.

Ponieważ jednakże wedle regulaminu musi być każde przedłożenie rządowe odesłane do komisji, niemogąc być odrzuconem *a limine*, przeto odesłała Izba ten projekt po dłuższej dyskusji do komisji dla reformy wyborczej, a z nim razem odesłała tam i wszystkie wyżej wymienione, po r. 1891 postawione wnioski, o ile się one już w komisji nie znajdowały, a wraz z nimi odesłała tam i trzy dalsze, lokalnego jedynie znaczenia wnioski, t. j. Klaiča (Nr. 732), Vosnjaka (Nr. 736) i Kušara (Nr. 737), tudzież dwa wnioski, Baernreithera i Lienbachera, będące niejako wynikiem przed-

łożenia rządowego, bo dążące do doraźnego skierowania sprawy reformy wyborczej, puszczonej w ruch i postawionej na porządku dziennym przez rząd, na inne a właściwsze tory. Miały one więc na celu wyratować Izbę z ambarasu, w jakim się znalazła wskutek nieprzewidywanego przedłożenia rządowego. P. Baernreither (Nr. 730) wniósł aby zamiast reformy hr. Taaffego stworzyć nową piątą kuryę z robotników ubezpieczonych od choroby wedle ustawy z 30. marca 1888, i przyznać jej 20 nowych mandatów. Izba poselska składałaby się w takim razie z 373 członków.

P. Lienbacher zaś wniósł, aby przyjąć to rozszerzenie prawa wyborczego, które rząd proponuje, ale nierozsądzać zapomocą nowych wyborców dotychczasowych kuryi, lecz stworzyć z nich nową piątą kuryę, przyznać jej 30 mandatów, i w ten sposób ogólną cyfrę posłów do 383 podnieść (Nr. 738).

Odesłanie projektu hr. Taaffego do komisji było poprzedzone rozprawą, zasługującą z wielu względów na uwagę. Przedewszystkiem nietylko nikt się nie sprzeciwiał rozszerzeniu prawa wyborczego wogóle, ale wszyscy mówcy uznawali zgodnie i bez zastrzeżeń potrzebę rozszerzenia go, a nadto przyznawali, iż skoro ta kwestya stanęła raz na porządku dziennym z inicjatywy rządowej na podstawie Najw. upoważnienia, to nie może zejść z niego inaczej, jak tylko w formie korzystnego i to jak najszybszego jej załatwienia. Złożyła przez to Izba dowód zmysłu politycznego i trafnego ocenienia położenia ogólnego. O ile jednak nie było sprzecznych zdań co do pytania czy rozszerzyć prawo wyborcze, o tyle wystąpiła z drugiej strony na jaw wielka różnica zapatrywań co do granic i sposobu rozszerzenia.

Najwięcej głosów odezwało się za powszechnem, równem, bezpośredniem prawem głosowania. Radykalny poseł Pernersdorfer, antysemita Schlesinger, demokratą Kronawetter, młodoczesi Slavik i Kramarz, staroczech z Morawy Fanderlik, Kroat Biankini, Rusin Romańczuk, klerykalny poseł Lienbacher zasadniczo, pozostając na razie przy swoim znanym wniosku, niemiecko-narodowy Prade zasadniczo, a na razie za piątą kuryą powszechnego głosowania, antysemita Gessmann na teraz, chcąc przejść przez po-

wszechne głosowanie do innego systemu. P. Prade proponował na razie obrać system zupełnie podobny do dzisiejszej reformy wyborczej hr. Badeniego, p. Pattai, antysemita, oświadczał się za systemem bardzo zbliżonym do idei Schöfflego, skombinowania powszechnego prawa głosowania z reprezentacją na zasadzie grup zawodowych i stowarzyszeń, p. Plener żądał rozszerzenia systemu reprezentacji interesów, p. Gessmann chciał przejść w przyszłości do zorganizowania okręgów wyborczych na zasadzie stowarzyszeń zawodowych, p. Demel z niemiecko-liberalnego stronnictwa ograniczył się do żądania bezpośrednich wyborów. Reprezentanci stanu włościańskiego pp. Krzeppek, Bauer, Peschka, mówili przeciw przedłożeniu ze stanowiska interesów włościańskich, hr. Wurmbrand, p. Menger i p. Plener ze stanowiska mieszczaństwa i włościaństwa, a zarówno oni, jak i hr. Hohenwart, hr. Stadnicki i p. Jaworski podnosili niebezpieczeństwo, polegające w zalaniu kurii miejskiej i włościańskiej przez żywioły o dążeniach i interesach wprost przeciwnych, a więc w pośredniej konfiskacie praw wyborczych mieszczaństwa i włościaństwa przez klasy nieposiadające, tudzież żywioły hołdujące tendencyjom socjalistycznym, z którymi złączyliby się i ci, co nie mając nic do stracenia byłiby gotowi i do gwałtownego przewrotu. Hr. Hohenwart nie wahał się oświadczyć, iż niewaha się wziąć w obronę swych nieprzyjaciół z liberalnej lewicy, aby tylko ratować zagrożoną zasadę reprezentacji interesów i niedopuszczyć do przesunięcia politycznego punktu ciężkości z posiadających na nieposiadających „aus Gründen der Staatsklugheit“. P. Fanderlik oświadczył, że jeżeli mają otrzymać prawo wyborcze robotnicy fabryczni, to trzeba je nadać i robotnikom rolniczym, gdyż stworzenie osobnej kurii jedynie z robotników fabrycznych (jak tego chciał p. Baernreither), byłoby zorganizowaniem „wojującego socjalizmu“. Nie brakło i zaznaczenia stanowiska autonomistycznego: p. Jaworski dał do poznania, że jedynie prawidłową drogą byłby powrót do wyborów Rady Państwa przez Sejmy, a zarówno on jak i hr. Stadnicki oświadczyli, że Polacy żądają aby każdy projekt reformy wyborczej był poprzednio przedłożony Sejmom krajowym do zaopiniowania.

Słowem wszyscy zwalcza!i projekt rządowy argumentami najcięższego kalibru, a nie bronił go nikt, prócz p. Perners-
torfera. Nie pomogło, że hr. Schönborn, a później i hr.
Taaffe oświadczyli, iż projekt niema nieprzyjaznej tendencji
przeciw żadnej klasie ludności lub partyi politycznej, że był
podyktowany jedynie względami ogóln-o- państwowej natury,
i że spodziewają się, iż pod warunkiem zgodności na propono-
wane przez rząd rozszerzenie prawa wyborczego, uda im się
nawet z zachowaniem dzisiejszego politycznego stanu posiada-
nia (t. j. utrzymania przewagi żywiołu mieszczańskieg-o i wło-
ściańskiego i dzisiejszego politycznego i narodowościowego
stosunku w trzeciej i czwartej kuryi) znaleźć za współudziałem
tej Izby drogę do zamierzonego przez rząd celu, (przezco da-
wali do poznania gotowość do zmian projektu); wielkie stron-
nictwa Rady Państwa uznały, że droga do porozumienia jest
odciętą, zaufanie się zachwiało i gabinet hr. Taaffe go
ustąpił. Jego miejsce zajęło czysto parlamentarne ministerstwo
księcia Alfreda Windischgrätza, powstałe z koalicji
trzech wielkich stronnictw (Polaków, klubu konserwatywnego
i niemieckiej lewicy), które się były zjednoczyły w oporze
przeciw projektowi wyborczemu hr. Taaffe go i które obala-
jąc rząd, a oświadczając się zarazem w zasadzie za rozszerzeniem
prawa wyborczego, objęły tem samem w spuściźnie po poprze-
dnim rządzie obowiązek przeprowadzenia dziś, gdy same zostały
powołane do steru, stosownej reformy wyborczej.

Ten obowiązek znalazł naturalnie wyraz w pierwszej za-
raz deklaracyi nowego rządu. Przedstawiając gabinet Izbie po-
selskiej rzekł ks. Windischgrätz, iż rząd chce stworzyć
w porozumieniu z trzema wielkimi stronnictwami obszerną
reformę wyborczą, któraby utrzymała istniejącą dotychczas repre-
zentacyę interesów i dokładnie uwzględniała stosunki poszcze-
gólnych królestw i krajów, a przytem zawierała istotne roz-
szerzenie prawa wyborczego, powołując doń wykluczone dotych-
czas warstwy ludności, zwłaszcza robotniczej, i zabezpieczając
równocześnie dotychczasową przewagę praw politycznych stanu
mieszczańskieg-o i włościańskiego. Zarazem zapowiedział, iż z tą
reformą połączy się prawdopodobnie powiększenie liczby po-
słów, tudzież rewizya podziału na okręgi wyborcze.

I teraz rozpoczyna się historia reformy wyborczej za czasów koalicji, historia, której opisywanie nie jest bynajmniej pojętne. Nie wahamy się użyć tego wyrażenia, gdyż żalować szczerze wypada, że koalicja nie zdołała stworzyć dzieła, które było podstawą jej powstania i głównem jej zadaniem.

Nie zdobyła się na stworzenie reformy wyborczej, obracając się ciągle w atmosferze podrzędnych skrupułów i przeróżnych wątpliwości, upadła, a z nią razem upadła i idea ściśle parlamentarnego rządu w Austrii, gdyż po skompromitowaniu tej pierwszej próby rządu będącego wprost emanacją większości parlamentarnej dużo czasu musi upłynąć, zanim przyjdzie pora na jej ponowienie. W postępowaniu koalicji znać było pożałowania godny brak decyzji i odwagi do stanowczego rozstrzygnięcia trudnych kwestji, a rzecz taka jak reforma wyborcza, będąca konglomeratem samych trudnych kwestji, jest bez tej odwagi i stanowczości wprost nie do rozstrzygnięcia, jak tego dowiódł świeży przykład, reforma hr. Badeniego.

Kto więc ceni znaczenie i wpływ moralny parlamentaryzmu, i chciałby go o ile możności zespolić i zidentyfikować z samą ideą konstytucyjnej formy rządu, ten musi szczerze ubolewać, że koalicja, łącząc w sobie oba składniki, Izbę i rząd, reprezentujące ten sam program polityczny, nie zdobyła się na wydanie z siebie tego, co wydała później ta sama Izba z inicjatywy innego już, bo nieparlamentarnego, ale silnego i świadomego swej roli rządu. Wina cięży tu na obu stronach. Ministerstwo koalicyjne, jako grono mężów zaufania rządzących stronnictw, powinno było poczuć się do obowiązku zainicjowania reformy wyborczej nie w formie poniekąd negatywnej, t. j. ograniczającej się głównie do oznaczenia tego, na co się nie zgadza, ale w formie pozytywnej; powinno było wziąć całkowitą i stanowczą inicjatywę przez wypracowanie zupełnie szczegółowego. konkretnego projektu reformy wyborczej i podjęcie akcji parlamentarnej na jej podstawie. Tymczasem Ministerstwo, wypracowawszy tylko tak nazwane „kierujące zasady“ reformy i przedłożywszy je klubom, oświadczało później, że godzi się z góry na każdą reformę wyborczą, która będzie wynikiem zgodnego w obrębie wspomnianych zasad porozumienia się trzech skoalizowanych stronnictw. Stronnictwa skoalizowane

zaś, w ich łonie poszczególne grupy, a w obrębie grup wybitniejsi mężowie, nie mogli się zgodzić między sobą, i doprowadzili do zamieszania, którego powody były różne. Byli tacy, którzy w głębi ducha niechęcieli w ogóle reformy wyborczej, choć tego nie przyznawali; stąd jednak płynęła nieszczerłość postępowania. Byli i tacy, którzy godzili się szczerze na reformę wyborczą, ale tylko na taką, któraby odpowiadała zupełnie ich politycznemu przekonaniu, i skutkiem tego stawiali wnioski, niemające wśród danych okoliczności absolutnie żadnej szansy przyjęcia; stawiając je zaś w dobrej wierze, utrudniali i powstrzymywali całą akcyę. Byli i nieprzyjaciele koalicji, chcący ją obalić i skompromitować przez uniemożliwienie jej stworzenia jakiegobądź reformy wyborczej. Byli wreszcie i prawdziwi zwolennicy reformy, ale ci żyli w ciągłej chwiejności, niemogąc się wznieść na wyżynę ożywczej decyzji. Głównym przedmiotem wahania się była kwestya rozszerzenia granic prawa wyborczego, tudzież sprawa zorganizowania kurji i okręgów wyborczych. Że koalicja wykluczyła z góry powszechne a równe prawo głosowania, to należy jej poczytać za zasługę; szkoda natomiast, że nie zajęła się szczerzej i głębiej kwestyą powszechnego a nierównego prawa wyborczego na zasadzie wielokrotności głosów, jak to proponowali pp. Prade, Magg i Plener (patrz wyżej) i jak to wprowadziło już dziś w życie ministerstwo hr. Badeniego. Jeżeli zaś ten system, wedle nas najlepszy, wydawał się koalicji nie wypróbowany jeszcze doświadczeniem innych państw i zbyt ryzykowny, to już w każdym razie należało od razu i z góry zgodzić się na przyznanie prawa wyborczego wszystkim płacącym jakikolwiek choćby najmniejszy podatek bezpośredni, jak to proponowały „kierujące zasady“ (j. n.) i projekt hr. Hohenwarta (j. n.) i jak się na to ostatecznie zgodzono w subkomitetowym elaboracie p. Rutowskiego (j. n.), i należało stanowczo i konsekwentnie przy tem rozszerzeniu prawa wyborczego przez cały czas narad obstawać, a nie raz się godzić, a potem znowu cofać, tembardziej, że koalicja zgodziła się z góry na przyznanie prawa wyborczego samoistnym, stale zajętem a wcale nieopodatkowanym robotnikom fabrycznym. Przyznając prawo wyborcze tym drugim, nie można go odmawiać pierwszym, re-

prezentującym przecież pewne posiadanie lub pewną samoistną produkeyę. Przyznając je zaś pierwszym i drugim, należało również przyznać prawo wyborcze i drobnej inteligencyi. Nieda się niczem wytłómaczyć, aby potrzeba dopiero przestać coś posiadać i zaangażować się na robotnika, mogącego nieumieć nawet czytać i pisać, aby otrzymać prawo wyborcze; nieda się również usprawiedliwić, ażeby je miał ktoś płacący n. p. 10 ct. podatku gruntowego ze swego jednego zagonu, a nie miał go np. nieopodatkowany ukończony uczeń szkoły wydziałowej, niemówiąc już o średniej. Pod tym względem zaś koalicya doszła do bardzo niezadowolniających rezultatów, jak tego dowodzi ostateczny elaborat p. Rutowskiego. I tylko przez zejście do minimalnych granic cenzusu tak podatku jak i inteligencyi można było nie zrobić zawodu tym szerokim masom, które nieotrzymując powszechnego a równego prawa głosowania, wiedziały jednak o dawnych wnioskach chcących dać prawo wyborcze wszystkim płacącym jakikolwiek podatek, tudzież pamiętały dobrze o projekcie hr. Taaffego, a do koalicyi żywiły jawną niechęć z powodu obalenia go; zwłaszcza skoro sam hr. Taaffe nie wahał się oświadczyć w parlamencie, iż tylko rychłe a rozległe rozszerzenie prawa wyborczego zdoła skutecznie zażegnać wielkie a ciężkie niebezpieczeństwo, grożące porządkowi społecznemu a przeto i państwowemu ze strony żywiołów dotychczas politycznie nieuprawnionych, — tudzież że do wniesienia przedłożenia ujrzał się spowodowanym troskliwą obserwacją rozmaitych objawów życia publicznego w ostatnich latach tak w kraju jak za granicą; — dodając jednak, że nie skłonił go do tego żaden nacisk zewnętrznych czynników.

Co do nowego zorganizowania kuryi i okręgów wyborczych, to powinna była od razu i z koniecznością nasunąć się koalicyi myśl nowej piątej kuryi, tak ze względu na „kierujące zasady“ postawione przez sam rząd koalicyjny, i na liczne dawne podobne wnioski, jak i ze względu na to, że *tertium non datur*, jeżeli się chce uniknąć zalania trzeciej i czwartej kuryi, w myśl projektu hr. Taaffego, nowymi wyborcami. Kłopoty zaś, jakie koalicya miała z powzięciem decyzji, kto ma być tą piątą kuryą objęty, dowodzą znowu, iż byłoby się najlepiej postąpiło,

zaliczając do piątej kuryi wszystkich wyborców bez wyjątku, wraz z wyborcami czterech kuryi dotychczasowych, jak to zrobił hr. Baden i; bo wtedy byłoby się tych kłopotów uniknęło.

Koalicja nie chciała — i słusznie — tworzyć piątej kuryi jedynie z robotników fabrycznych, gdyż to byłoby rzeczywiście formalnem zorganizowaniem socjalizmu³⁾; tego też nie chcieli ani sami przywódcy robotników, ani uznani naczelnicy stronnictw radykalnych, gdyż oni chcą zdobywać wszystkie wogóle mandaty w drodze powszechnego równego głosowania, a nie być ograniczeni do niewielkiej liczby własnych okręgów wyborczych, w których byliby izolowani od innych warstw społecznych⁴⁾. Łączyć w piątej kuryi robotników tylko z najdrobniejszymi posiadaczami nie chciano aby nie poddawać tych ostatnich pod wpływy mogące łatwo przemienić ich w skrajnych malkotentów; podobnie nie chciano tworzyć piątej kuryi jedynie z drobnej inteligencji i robotników, aby uniknąć demoralizowania inteligencji i uchronić ją od przesiąknięcia teoryami socjalistycznymi. Zaliczyć wreszcie do piątej kuryi wszystkich nowych wyborców bez różnicy: drobną inteligencję, drobną posiadłość i robotników uważano także za niewłaściwe, gdyż to byłby, jak się wyraził hr. Dipauli, „garnek Papina“, w którym byłyby zmieszane i zamalgamowane różne rzeczy, nie mające ze sobą żadnego związku.

Wobec tego nie mogła koalicja powziąć żadnej stanowczej decyzji, i zgodziła się za ledwie na połowiczne i niejasne rozstrzygnięcie w formie elaboratu p. Rutowskiego, o którym później.

To ulokowanie nowych wyborców było, rzecz można, osią, około której obracały się bezskutecznie wszystkie koalicyjne trudy i mozoly, gdyż pod względem rozległości czynnego prawa wyborczego osób płacących bezpośrednio podatki poszła koalicja od razu dalej, aniżeli potępiony przez nią projekt hr. Taaffe'go, który koalicję zrodził; tak że mimo woli nasuwa

³⁾ Przeciw temu występował i hr. Hohenwart, i Schöffle w swych pismach, i wielu innych.

⁴⁾ Patrz np. Hainisch: *Die Curie des allgemeinen Wahlrechtes*. (*Die Zeit* Nr. 68 z r. 1896).

się myśl, czy nie było lepiej nie obalać ministerstwa hr. Taaffego i wziąć jego projekt za podstawę układów z rządem, uzyskać zgodę rządu na stworzenie z nowych wyborców piątej kurii, a natomiast zgodzić się na proponowane przez rząd granice i podstawy prawa wyborczego.

Niestety nie możemy się również zgodzić z dążeniami do oparcia reformy wyborczej na przywróceniu pośrednich wyborów do Rady Państwa przez Sejmy krajowe, o ile podobne wnioski stawiane były *bona fide* w łonie koalicji. Stawianie ich było niewątpliwie jedną z ważnych przyczyn zamięszania i bezpłodności całej akcji. Pominąwszy już wysoki stopień optymizmu tych, którzy sądzili, że parlament przyjąłby podobne wnioski, i pominąwszy, że aby widzieć w przywróceniu pośrednich wyborów rozszerzenie prawa wyborczego potrzebaby pierwiej zreformować sejmowe ordynacye wyborcze w duchu jak najdalej idących uprawnień wyborczych, i potem dopiero przyznać Sejmom, opartym na tak szerokiej podstawie, prawo wyborcze, a nie odwrotnie, musimy zaznaczyć, że zawsze i wszędzie, a zwłaszcza w dzisiejszych czasach prących tak silnie ku powszechnemu i równemu głosowaniu, prawo wyborcze, raz nadane, może być tylko rozszerzane i umacniane, ale nigdy nie ograniczane i osłabiane, tudzież że żaden naród i żadne społeczeństwo nie da sobie otrzymanego raz prawa wyborczego odebrać, ani też prawa podwójnego, t. j. wyboru do dwojakich ciał reprezentacyjnych zamienić na pojedyncze, t. j. na prawo wyboru do jednej tylko reprezentacji; wszak nawet w państwach niemieckich wybierają mieszkańcy wprost i osobno do Sejmu Cesarstwa, a osobno do Sejmów własnego państwa. Żadne historyczno-polityczne i prawnopństwowe względy tu nie pomogą; naród, który ma prawo wyboru wprost i bezpośrednio do parlamentu najwyższego rządu, t. j. do tego, który stanowi o konstytucyi państwa, tudzież o wolności, krwi i mieniu obywateli, nie zamieni go pod żadnym warunkiem na prawo wyborcze pośrednie, nie zrzeknie się tego najdonioślejszego uprawnienia politycznego, nie przeniesie go na nikogo, a gdyby się to jednak stało, nie ujrzy w tem reformy, ale cofnięcie się.

Podobna próba byłaby lekkomyślnością, niegodną żadnego politycznego umysłu; zamieszki, któreby, wedle słów hr. Taaffe'go, wybuchły, gdyby żadnej wogóle reformy wyborczej nie dokonano, byłyby niczem w porównaniu z zamieszkami, któreby powstały, gdyby kto spróbował ograniczyć dziś ludy austriackie jedynie do prawa wyborczego sejmowego. Gdyby zaś istotnie podobna reforma udała się i była powszechnie przychylnie przyjętą, to oznaczałaby ona, iż ludność stawia pierwszy krok zamieniający jednolity związek państwowy na luźny związek odrębnych państweczek czyli federację, tudzież mający przekształcić sejmy krajowe na najgłówniejsze ciała ustawodawcze, stanowiące o najważniejszych prawach i obowiązkach i o polityce zewnętrznej. Gdyby to drugie się udało, natenczas i pierwsze, t. j. powrót do wyborów do Rady Państwa przez Sejmy byłoby uzasadnionem; w przeciwnym jednak razie jest niewykonalnem, a więc i dotyczące wnioski nie mogą mieć znaczenia aktualnego, i stawiane przez wybitnych praktycznych mężów stanu austriackich robią znaczenie umyślnego przeszkadzania reformie wyborczej, a nie jej popierania. Przyszłość rozwoju praw sejmowych leży w wyselekcji jak największej liczby członków do Izby wyższej, za wzorem Holandyi, Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i wielu innych państw (patrz wyżej część I. rozdz. V.) i w myśl dobrej w tej mierze tradycyi konstytucyi austriackich z r. 1848 i 1849; jak o tem jeszcze będzie mowa; — co najwyżej już, można było przypuścić, iż o ile ogólna liczba posłów zwiększy się skutkiem reformy ponad stan poprzedni, t. j. ponad 353, to tę nadwyżkę, ale tylko nadwyżkę, wybierać będą Sejmy krajowe, tak aby dzisiejszy „stan posiadania“ wyborców wybierających bezpośrednio nie był w niczem naruszony.

Przejdźmy teraz główne momenta działalności koalicji w sprawie reformy wyborczej, tudzież najważniejsze konkretne projekty reformy, postawione w tym czasie w Izbie lub poza Izba.

Rząd rozpoczął swą działalność w tej mierze od postanowienia „zasad reformy wyborczej“ udzielonych d. 8. i 9. marca 1894 prezesom skoalizowanych klubów i ich mężom zaufania do wiadomości, i ogłoszonych zaraz potem w pra-

sie peryodycznej. Wedle tych zasad miałyby być utworzoną, obok dotychczasowych czterech kuryi, nieulegających żadnym zmianom ani co do liczby mandatów ani podziału okręgów wyborczych, nowa piąta kurya wyborcza, obejmująca tylko nowych wyborców. A mianowicie mieliby otrzymać prawo wyborcze i głosować w piątej kuryi:

I) drobna posiadłość i drobny przemysł, t. j. wszyscy opłacający przynajmniej od dwóch lat jakikolwiek podatek bezpośredni;

II) niższa i średnia intelligencya, t. j.:

a) wszyscy ci, którzy ukończyli pomyślnie wyższe gimnazjum publiczne lub mające prawo publiczności, względnie wyższą szkołę realną, lub postawiony z niemi na równi (w myśl §. 25 ustawy wojskowej z 11. kwietnia 1889) zakład naukowy;

b) wszyscy ci, którzy uzyskali uprawnienie do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej;

c) wszyscy, którzy ukończyli z korzystnym rezultatem (*mit Erfolg*) taką szkołę przemysłową, której świadectwa mają w myśl ustawy przemysłowej z 15. marca 1883 znaczenie dowodu uzdolnienia do wykonywania przemysłowości ręko-dzielniczej;

d) ci, którzy ukończyli pomyślnie utrzymywaną albo subwencyonowaną przez państwo lub przez kraj szkołę rolniczą;

III) robotnicy należący przynajmniej od dwóch lat bez przerwy do jednej z wyliczonych w §. 11 ustawy z 30. marca 1888 r. kas chorych jako członkowie obowiązkowo ubezpieczeni.

Uprawnieni do głosowania w innych kuryach nie mają w tej kuryi głosu.

Zostające w trwałej lub czasowej czynnej służbie wojskowej osoby nie mają ani czynnego ani biernego prawa wyborczego, z wyjątkiem kuryi wielkich posiadłości, w której głosują przez pełnomocników. Biernego prawa wyborczego nie mają nadto i urzędnicy siły zbrojnej, zostający w trwałej lub czasowej służbie.

Nowa kurya ma obejmować 43 nowych mandatów, przez co ogólna liczba członków Izby posłów podniosłaby się na 396. Z tego przypada po 10 mandatów na Galicyę i Czechy, po 4 na Austryę dolną i Morawę, po 2 na Tyrol i na Styryę, a po 1 na każdy inny kraj koronny. Okręgi wyborcze nowej kuryi dzielą się na miejskie i wiejskie, tak np. w Galicyi miałyby być 9 okręgów wiejskich a 1 miejski, w Czechach 7 wiejskich a 3 miejskie, w Austrii dolnej 1 wiejski a 3 miejski, na Morawii 3 wiejskie a 1 miejski. Głosowanie w okręgach miejskich nowej kuryi odbywa się bezpośrednio, w okręgach wiejskich pośrednio. Tam jednakże, gdzie ustawodawstwo krajowe uzna to za dopuszczalne, należy wprowadzić wybory bezpośrednie tak w okręgach wiejskich nowej kuryi jak i w dotychczasowej czwartej kuryi, t. j. w okręgach gmin wiejskich. Dla bezpośredniego wykonywania prawa wyborczego w czwartej i piątej kuryi należałoby tworzyć małe okręgi wyborcze obejmujące po 4000 dusz, względnie łączyć mniej zaludnione gminy w okręgi o tej wielkości. Miejsce wyboru będzie oznaczone w drodze administracyjnej. Ustawodawstwo krajowe może jednak powziąć pod względem tworzenia tych mniejszych okręgów wyborczych, tudzież pod względem oznaczenia miejsc głosowania odmienne postanowienia. Głosy są liczone w każdym miejscu, w którym się je oddaje. Urząd komisarza wyborczego w okręgach wyborczych uznaje się za urząd honorowy, do którego przyjęcia każdy jest obowiązany.

Odpowiedzią na „kierujące zasady“ rządu, był przedłożony równocześnie skoalizowanym stronnictwom projekt hr. Hohenwarta, postanowiony nie tyle w zamiarze przeprowadzenia go w całej jego treści, a tem mniej bezwarunkowego obstawania przy nim a odrzucania każdego innego projektu reformy wyborczej, jak raczej w zamiarze zasadniczego zaznaczenia zapatrywań i programu wnioskodawcy i jego stronnictwa. Hr. Hohenwart oparł się w znacznej części na teoriach Schöfflego, z którym łączy go wspólność poglądów socjalno-politycznych i wynikłe z niej dawne koleżeństwo w rządzie państwowym — Schöffle był bowiem ministrem handlu w Austrii w gabinecie hr. Hohenwarta w r. 1871 — i sformułował projekt, opierający prawo wyborcze do Izby po-

słów, w myśl systemu Schafflego, na podwójnej podstawie: reprezentacji ludności jako takiej, i reprezentacji związków prawno-publicznych różnego rodzaju, politycznych, terytoryalnych i zawodowych. Wedle tego projektu Izba posłów Rady państwa miałaby wychodzić z wyborów, dokonywanych I) przez głosowanie wszystkich obywateli mających czynne prawo wyborcze (wybory ludowe), II) przez wielkie zawodowe i terytoryalne korporacje (wybory korporacyjne), do których zaliczone były a) ciała wyborcze wielkich posiadłości, jako reprezentujące terytoryalną korporację wielkich posiadaczy, b) izby handlowe jako reprezentujące stan handlowy, c) mające się dopiero zorganizować samoistne Izby przemysłowe, jako przedstawicielki samoistnego stanu przemysłowego, d) sejmy krajowe w krajach koronnych w częściowem zastępstwie miast i gmin wiejskich, ze swego grona, t. j. z pomiędzy posłów miejskich i wiejskich w Sejmie zasiadających.

Drugą część posłów miast i gmin wiejskich miały te kurje wybierać jak dotąd, same, t. j. bez pośrednictwa sejmów; a że czynne wyborcze prawo miało zostać znacznie rozszerzone, przeto nazwał hr. Hohenwart wybory te powszechnymi wyborami ludowymi, jakkolwiek tu o powszechności prawa głosowania we właściwem słowa znaczeniu nie było jeszcze mowy. bo pozostały różne cenzusy wyborcze. Prawo wyborcze czynne mieli mieć odtąd w tych kuryach a) wszyscy opłacający jakikolwiek podatek bezpośredni, b) wszyscy opłacający jakikolwiek roczny czynsz mieszkalny w wysokości oznaczonej dla poszczególnych miejscowości przez Sejmy krajowe, c) wszyscy należący do klasy robotników przemysłowych, w granicach bliższych późniejszych określeń. Głosowanie ma być bezpośrednie, tak w kuryi miast jak i kuryi wiejskiej, przyczem każda gmina, tak miejska jak wiejska jest miejscem wyborczem.

Stosunek liczebny posłów wybieranych przez Sejmy do posłów wybieranych wprost przez okręgi miejskie i wiejskie miałby być taki, iż mniej więcej dwie trzecie części tychże miałyby być wybierane przez Sejmy, a jedna trzecia część wprost. Całość zaś składu Izby posłów przedstawiałaby się w przybliżeniu w następujący sposób: 85 posłów z kuryi wiel-

kich posiadłości, 18 posłów Izb handlowych, 12 posłów Izb przemysłowych, 107 posłów z miast, z których 72 wybierają Sejmy, a 35 wybierają wyborcy wprost; 131 posłów gmin wiejskich, z których 86 wybierają Sejmy, a 45 wybierają wyborcy wprost. Z czego wynika, że w Radzie państwa zasiadałoby 158 posłów wybranych za miasta i gminy wiejskie przez Sejmy, a 80 posłów wybranych wprost przez obie te kurye. Ówczesnej ogólnej liczby członków Izby posłów (353) hr. Hohenwart nie podwyższał.

Ponieważ projekt hr. Hohenwarta był pokrewny ideom Schöfflego, korzystamy ze sposobności, by zaraz w tem miejscu poznać pozytywne projekty, które Schöffle na tle swych zasadniczych, znanych nam z części I. poglądów, stawiał dla Austrii. Prawie równocześnie pojawiły się trzy jego prace, pierwszy tom *Kern- u. Zeitfragen*, rozprawa w Tybingskiej *Zeitschrift* i artykuły w „*Zukunft*“ (patrz cz. I.). Gdy pierwsza jest wyłącznie teoretyczną, druga i trzecia zawiera wnioski praktyczne. Rozprawa w Tybingskiej *Zeitschrift* wywołaną została projektem reformy hr. Taaffego i zawiera jego krytykę. Zarazem chce autor wypróbować na austriackiej reformie wyborczej swoją teorię. „*Für kein Land liegen nämlich die Probleme der Volksvertretung so schwierig, wie für die Reichsrathsländer Oesterreich's. Ebendeshalb ist die cisleithanische Wahlreform staatswissenschaftlich so ganz besonders lehrreich, ein vorzüglicher Prüfstein auf die Richtigkeit einer Volksvertretungstheorie*“. Autor spodziewa się przeprowadzić dowód, że powszechne prawo głosowania łącznie z silnymi dodatkami w formie reprezentacji korporacyjnej byłoby możebnem i dla Austrii, i oznaczałoby prawdziwy postęp wraz ze wzmocnieniem bytu państwowego. Przedstawiwszy w krótkości dwadzieścia tez, w które ujęte są zasady jego teorii reprezentacyjnej, i opisawszy dzisiejszy ustrój austriackich ciał reprezentacyjnych przechodzi Schöffle do wykazania konstytucyjnej i faktycznej (technicznej) możebności i wykonalności mieszanego systemu reprezentacyjnego w Austrii. Proponuje co następuje:

W kuryach miast i gmin wiejskich wprowadzić powszechne głosowanie, obejmujące nadto wszystkich uprawnio-

nych w ogóle do głosowania bez różnicy stanu i rodzaju posiadania. Ale na wypadek, gdyby kurya wielkich posiadłości nie miała być napowrót obsełaną przez Sejmy, byłiby wielcy posiadacze wykluczeni od głosowania w tych kuryach. W przeciwnym razie byłiby i oni uprawnieni tu do głosu. Obie inne kurye, (t. j. wielkich posiadłości i izb handlowych), miałyby być obsełane we wzmocnionej liczbie przez delegatów korporacji terytoryalnych i zawodowych. Izba posłów liczyłaby więc 235 mandatów z wyborów ludowych, a 118 do 158 z wyborów korporacyjnych. Wybory ludowe musiałyby być dokonywane wprost, tj. bez pośrednictwa Sejmów krajowych (i w tem różni się częściowo Sch. od Hohenwarta), wybory korporacyjne natomiast mogłyby być dokonywane przez Sejmy krajowe w zastępstwie uprawnionych korporacji; zwłaszcza, gdyby same Sejmy zostały zreformowane w stosownym duchu, tak by się stały ciałami o charakterze reprezentacji zupełnej i stosunkowej. Ale i bez tego mogłyby kurye wielkich posiadłości i Izb handlowych w Sejmach fungować jako ciała wyborcze dla wyboru reprezentantów korporacji gminnych (terytoryalnych) i zawodowych, zwłaszcza gdyby Sejmy miały prawo i obowiązek mianować tych reprezentantów z grona osób należących do organu reprezentacyjnego dotyczącej korporacji (rady kultury krajowej, rady szkolnej, Izby handlowej i przemysłowej, Izby rękodzielniczej, Izby robotniczej, (gdyby takie powstały), Senatu akademickiego, Izby adwokackiej, lekarskiej lub rękodzielniczej, kościołów i stowarzyszeń religijnych, akademii nauk i sztuk pięknych). A gdyby „centralizm“ bał się wyborów przez Sejmy jako czegoś co traci „federalizmem“, to można Sejmy ominąć, a ciałami wyborczymi zrobić dotyczące reprezentacyjne organa korporacyjne, względnie reprezentacje gminne i powiatowe. Taka reforma dałaby się przeprowadzić i bez podnoszenia dzisiejszej liczby (353) członków Izby posłów, a stałaby się całkiem łatwo wykonalną, gdyby zawodowo-korporacyjna reprezentacja społeczności religijnych, uniwersytetów i akademii, i w ogóle wszystkich zawodów wyzwolonych, wcieloną została do Izby panów, w której i tak korporacje te są już dziś bardzo znacznie reprezentowane. W takim razie zostaliby w Izbie posłów tylko repre-

zentanci korporacji gminnych, gospodarczych i handlowych; na korporacje gminne przypadłoby z nich dwie trzecie części, na inne korporacje jedna trzecia część. W obrębie pierwszych należałoby zachować różnicę między gminami miejskimi a wiejskimi; dla wyboru drugich należałoby podzielić państwo na sześć grup: 1) Czechy, 2) Galicya i Bukowina, 3) Morawia i Szląsk, 4) Austria dolna, 5) niemieckie kraje alpejskie, 6) kraje południowo-wschodnie.

Konstytucyjno-techniczna wykonalność mieszanego systemu jest więc, mówi Schöffle, dowiedziona.

Co do kwestyi, czy on dałby się obecnie, ze względu na polityczne stosunki przeprowadzić, rzecz się ma, wedle Schöfflego, odmiennie. Przeprowadzić go zaraz i w całości byłoby wprost niepodobnem; — praktyczny mąż stanu musi więc zrezygnować z urzeczywistnienia ideału, a zadowolnić się tem, co w danych stosunkach jest możebnem. I tak przedewszystkiem nie możnaby obecnie wcale tykać składu Izby panów, następnie nie możnaby nawet częściowo przywrócić prawa wybierania posłów przez Sejmy, jakkolwiek autor bardzo tego żałuje, podnosząc że dopiero w takim razie mogliby i więksi właściciele brać udział w „powszechnych“ wyborach z kuryi miejskiej i wiejskiej. Mieliby oni w takim razie po dwa głosy, w przeciwieństwie do wyłącznie miejskich i wiejskich wyborców ⁵⁾). Należy też zatrzymać różnicę pomiędzy okręgami wyborczymi miejskimi a wiejskimi, tudzież dotychczasową ilość mandatów z kuryi większej własności i z Izb handlowych. Natomiast należałoby znieść w kuryi wielkich posiadłości wymóg tabularności dóbr, ich dawniej dominikalnego charakteru, i zaliczyć tu bez różnicy wszelkie wielkie dobra ziemskie. Należy również stworzyć pewną ilość, około 20, nowych osobnych mandatów dla wielkich posiadłości miejskich (wielkich właścicieli realnościowych) w największych miastach austriackich, tudzież dla wyższej intelligencji zawodów wyzwołanych. Ani jedni ani drudzy niemieliby być jednak zor-

⁵⁾ W ten sposób aprobuje Schöffle dla tej kuryi wielokrotność głosów podobną do tej, którą później w reformie wyborczej hr. Badeniego otrzymały wszystkie cztery kurye.

ganizowani w osobne bezpośrednio głosujące kurye, lecz za nich miałyby wybierać reprezentacje miejskie. Wreszcie należałoby przyznać średniemu i drobnemu handlowi i przemysłowi około 10 nowych mandatów, za pośrednictwem zorganizować się mających izb rękodzielniczych lub też robotniczych. Powodem przyznania tych nowych mandatów byłby wzgląd, iż skutkiem powszechnego prawa głosowania straciłyby dotyczące klasy wyborcze pod względem politycznego wpływu więcej niż którekolwiek inne.

Gdyby konieczność polityczna tego wymagała, godziłby się Schaffle i na stworzenie, pomimo przyjętego już dla kuryi miejskiej i wiejskiej powszechnego głosowania, osobnej kuryi robotniczej, z niewielką ilością mandatów, wybierającej jednak nie w drodze powszechnego robotniczego głosowania, lecz przez wydziały związków dla ubezpieczenia robotników i przez kasy brackie (gwareckie). Natomiast nie godzi się żadną miarą na myśl, by zamiast powszechnego głosowania stworzyć tylko osobną kuryę z posłów izb robotniczych (wniossek Plenera), tudzież by zamiast powszechnego głosowania urządzić piątą kuryę z drobnych posiadaczy i robotników (późniejsze pomysły koalicyjne). Gdyby sformułowany w ten sposób projekt napotkać miał w Radzie państwa na trudności, robi Schaffle tę koncesyę, iżby przyznać wielkiej posiadłości ziemskiej nietabularnej pewną drobną ilość osobnych mandatów, zamiast łączenia jej w jedną całość z dzisiejszą kuryą wielkich posiadłości tabularnych. Na razie poprzestałby nawet i na wprowadzeniu powszechnego głosowania tylko w kuryi miejskiej, a ostatecznie przystałby i na zacieśnienie powszechności głosowania w tej kuryi przez ustanowienie cenzusu czynszu mieszkalnego, wykluczającego w ten sposób od głosowania wszystkich niemieszkających samoistnie.

Wreszcie żąda Schaffle głosowania bezpośredniego i tajnego.

Tak się przedstawia projekt, który były minister austriacki przeciwstawia projektowi hr. Taaffego (a jak mówią dra Steinbacha), z wyraźnie wypowiedzianym celem praktycznym, bo w zamiarze nakłonienie Rady państwa do wzięcia go pod obrady i zamienienia w ustawę. Połączoną z nim szcze-

gółową krytykę wszystkich punktów projektu hr. Taaffego pomijamy oczywiście, gdyż musimy się ograniczyć tylko do przedstawiania pozytywnych projektów, niemogąc obok tego zajmować się jeszcze czynionymi sobie przez ich autorów zarzutami.

Schäffle pojmuje swój projekt tylko jako proste wypełnienie luk i uzupełnienie braków, tkwiących w dzisiejszym systemie; sądzi że idea konserwatywna nie tylko nieponiosłaby przezeń szkody, ale przeciwnie wzmocniłaby się i znalazła w Izbie posłów dostateczną a trwałą podstawę, a ze względów narodowościowych uważa swój projekt jako najodpowiedniejszą dla Austrii reformę. Przyszłość rozwoju prawa wyborczego należy do systemu, w którym Sejmy tak będą zbudowane na powszechnem głosowaniu z jednej, a reprezentacji korporacji zawodowych i terytoryalnych z drugiej strony, iż one same będą mogły wybierać do Rady państwa w zastępstwie owych wszelkich korporacji, a naturalnie obok tych wyborów będzie zachowane powszechne bezpośrednie głosowanie ogółu.

Tak jak powyższa praca Schäfflego zawierała szczegółową krytykę projektu hr. Taaffego, tak znów artykuł jego w „*Zukunft*“ poświęcony jest przedewszystkiem krytyce „kierujących zasad“ ks. Windischgrätza, i projektu hr. Hohenwarta, tudzież zbadaniu, czy dwa te pomysły nie dałyby się złąć w pewną całość, która, wyrównując sprzeczności, mogłaby być przyjętą przez wszystkie skoalizowane stronnictwa i stać się ustawą. Projektowi hr. Hohenwarta przypisuje Schäffle wielkie znaczenie, sięgające daleko po za granice Austrii; potępia natomiast projekt ks. Windischgrätza, załatwiając się z nim jednym krótkim ale sarkastycznym zdaniem: „*solche Ankoppelung von Besitzlosenvertretung an Besitzvertretung zu einem Wahltrain mit fünf statt bisher vier Waggonen ist meines Wissens nirgends in der Welt vorhanden, und sie wäre wohl für keinen Bevölkerungstheil politisch, national und sozial eine so grosse Gefahr wie für das liberale Deutschthum*“. Urzeczywistnienie reformy wyborczej przez koalicję na podstawie rzeczonych dwóch projektów wyobraża sobie Schäffle mniej więcej w ten sposób, ażeby zaniechać wyboru pewnej części posłów przez Sejmy (jak chce

hr. Hohenwart), a dokonywać jej albo przez kollegia wyborcze zorganizowane poza Sejmem z sejmowych posłów miejskich i wiejskich, albo przez reprezentacje gminne (miejskie i wiejskie) i reprezentacje powiatowe; i ten drugi sposób wydaje mu się stosowniejszym. Za tę cenę powinno się stronnictwo niemiecko-liberalne, perhorreskujące pomysły hr. Hohenwarta, pogodzić z resztą jego postanowień. Drugą trudnością byłaby repartycja mandatów pomiędzy kraje i okręgi wyborcze. Co do tego powinny się skoalizowane stronnictwa w ten sposób porozumieć, by wspólnie zredukować swój „polityczny stan posiadania“ w stosunku do nowych cyfr. Gdyby się to jednak nie dało przeprowadzić, natenczas potrzebaby, nie tykając rozdziału dzisiejszych mandatów, pomnożyć ilość istniejących kuryi wyborczych o dwie, a liczbę członków Izby posłów o 40—50 mandatów, a mianowicie stworzyć nową kuryę korporacji komunalnych miejskich i nową kuryę korporacji komunalnych wiejskich, i obsadzać mandaty w tych kuryach albo w drodze wyboru dokonywanego przez sejmowe kurye miejskie i wiejskie, albo przez reprezentacje gminne uprawnionych miast i wsi.

W ten sposób nietykałoby się dzisiejszego „stanu posiadania“ pod względem bezpośredniego wybierania 353 posłów do Rady państwa. Prosimy porównać tę myśl z tem, co już wyżej powiedzieliśmy o możebności podniesienia przy tej sposobności dawnych praw sejmowych do obsełania Rady państwa ⁶⁾.

W drugim wreszcie tomie „*Kern- u. Zeitfragen*“ Schöffle go, wydanym o rok później (1895) streszcza autor powyższe poglądy, pomijając znaczną część własnych pozytywnych propozycji, a ograniczając się przeważnie do wywodów teoretycznych i ogólnych.

⁶⁾ Schöffle kończy te wywody uwagą, że jeżeli nieprzeprowadzi reformy wyborczej koalicja, to nieprzeprowadzi jej nikt. Tak powinno było się stać i tego sobie należało życzyć; tymczasem okazało się, że skutkiem błędów koalicji przeprowadził ją dopiero, i lepiej, inny system rządowy.

Wracamy teraz do działalności koalicyi na polu reformy wyborczej.

Wiemy już od Schafflego, że jeden z trzech składników koalicyi, klub konserwatywny, zajął od razu w obec „kierujących zasad rządowych“ stanowisko wręcz nieprzychylnie, i przeciwstawił im elaborat swego zwierzchnika, będącego nie tylko formalną ale rzeczywistą głową, duszą, myślą i sercem klubu, hrabiego Hohenwarta. Na wspólnem posiedzeniu prezesów klubów i ich mężów zaufania, tudzież członków ministerstwa, odbytem d. 7. marca 1894 oświadczył hr. Hohenwart, iż zachowuje sobie wolną rękę co do 1-go punktu „kierujących zasad“, dotyczącego niezmienności dzisiejszego stanu rzeczy w dzisiejszych czterech kuryach, natomiast odrzuca dalsze punkta 2—4 (stworzenie i organizacya piątej klasy wyborczej), jako „organizacyę proletaryatu“, która musiałaby znaleźć dalszy ciąg i analogiczne zastosowanie w ustroju Sejmów i innych ciał samorządnych; — i rozwinął przy tej sposobności swój własny powyższy znany nam już projekt reformy wyborczej, ogłoszony wkrótce potem w „*Vaterland*“ z d. 10. marca 1894, uzasadniając go szczegółowo ⁷⁾. Oświadczenia hr. Hohenwarta ratyfikował jego klub d. 9. marca 1894. Drugi składnik koalicyi, klub zjednoczonej niemieckiej lewicy odbył również d. 9. marca 1894 posiedzenie, na którym czyniono różne zarzuty przedłożeniu rządowemu, występując przeciw rozdziałowi mandatów piątej kuryi pomiędzy miasta a gminy wiejskie, przeciw nowym cenzusom wyborczym, przeciw liczbie nowych mandatów (43) uważając ją za zbyt szupłą, wreszcie przeciw przyznaniu Sejmom władzy rozstrzygania o bezpośredniości wykonywania prawa wyborczego, ale ostatecznie zgodzono się w zasadzie na projekt rządowy, i na wzięcie go za podstawę akcji szczegółowej, i uchwalono po przemówieniu ministra skarbu Plenera rezolucyę oświadczającą się wyraźnie za punktami 1, 2 i 5 projektu rządowego (niezmiennosć w urządzeniu dotychczasowych kuryi, stworzenie dla nowych wyborców piątej kuryi, pozostawienie

⁷⁾ Hr. Hohenwart zarzucił przytem projektowi rządowemu brak myśli autonomicznej.

Sejmom prawa rozstrzygania o bezpośredniości wyborów), wypowiadając zarazem w formie rezolucyi uznanie naglącej konieczności przeprowadzenia w ogóle reformy wyborczej.

W imieniu wreszeie trzeciego składnika koalicji, Koła polskiego, oświadczył ówczesny wiceprezes, J. E. Filip Zaleski (ówczesny prezes Koła, Atanazy Benoë, tego właśnie dnia zakończył przedwcześnie zasłużony żywot), że i on akceptuje, *salva ratificatione* Koła, punkta 1, 2 i 5 przedłożenia rządowego, zastrzegając z góry dla Koła zupełną swobodę działania co do innych punktów; natomiast sprzeciwił się p. Zaleski wszystkim innym szczegółowym propozycjom rządowym, nie objętym ogłoszonymi przez rząd „zasadami“, lecz przytaczanym ustnie przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, margr. Bacquehema, dla obrony i uzasadnienia „kierujących zasad“ rządowych⁸⁾.

Przedłożone przez rząd „kierujące zasady“ nie były jednak uważane za ostatni objaw inicjatywy rządowej w sprawie reformy wyborczej. I słusznie; najpierw bowiem uległy one później, jak to jeszcze zobaczymy, kilkakrotnym modyfikacyom, a następnie oczekiwano w łonie koalicji, iż, skoro stronnictwa porozumieją się między sobą co do zasad reformy wyborczej, to kodyfikacyę, czyli wypracowanie osnute go na ich tle projektu obejmie rząd, i wniesie projekt reformy jako przedłożenie rządowe. Na to są liczne dowody. I tak np., na posiedzeniu Izby z d. 7. kwietnia 1894 oświadczył przewodniczący komisji dla reformy wyborczej, br. Widmann, (na interpelacyę p. Brzorada), że, ponieważ komisya ma przedłożonych sobie 26 różnych, po części wręcz sprzecznych wniosków, uważał za stosowne, nie zwoływać jej wcale, dopóki rząd nie wniesie swego projektu; w obec postawionego żądania jednak zwoła komisję w najbliższym czasie. Rzeczywiście zebrała się komisya d. 16. kwietnia 1894, i na tem zebraniu oświadczył minister spraw wewnętrznych margr. Bacquehem, powołując się na oświadczenia złożone podczas dyskusji budżetowej przez prezydenta mini-

⁸⁾ Patrz *Neue freie Presse* z d. 9. i 12. marca 1894.

strów i ministra skarbu ⁹⁾, że rząd życzy sobie przeprowadzić reformę wyborczą w porozumieniu ze stronnictwami, należącymi do koalicji, że pragnie szczerze oprzeć ją na istotnem uwzględnieniu klas dotychczas wykluczonych, a zwłaszcza klasy przemysłowej i robotniczej, i ma nadzieję, iż uda mu się doprowadzić do skutku porozumienie ze skoalizowanymi partjami. Gdy to nastąpi, dzisiejsze stadyum przygotowawcze będzie zamknięte, a rząd nie zaniecha przedłożyć Izbie odpowiednich propozycji.

W oczekiwaniu tych propozycji wniósł p. Adam Jędrzejowicz, wiceprezes Koła polskiego, odroczenie aż do tego czasu wszelkich komisyjnych obrad nad reformą wyborczą, a gdy przeciw temu powstała opozycja ze strony pp. Brzorada, Fanderlika i Slavika, powołał się p. Jędrzejowicz i p. Hallwich na konieczność zebrania i przyjęcia do wiadomości pozytywnego materiału statystycznego, a Minister spraw wewnętrznych wyjaśnił sposób, jakiego zamierza się trzymać przy zebraniu tych dat, skonstatował, że projekt dawnego rządu (hr. Taaffe'go) został już prześcignięty przez programową deklarację rządu obecnego i przez zakomunikowane stronnictwom „kierujące zasady“, i zapowiedział, że mający się pojawić projekt rządowy będzie się zasadniczo różnił od projektu rządu dawniejszego. Późem wniossek p. Jędrzejowicza, poparty przez hr. Hohenwarta, pp. Hallwicha, Krausa. Lupula i Mengera został przyjęty; komisya odroczyła swe obrady aż do czasu przedłożenia jej wniosku rządowego, którego termin zakreslano już jednak tylko prekluzywnie, t. j. iż ma on być wniesionym na tyle wcześnie, aby mógł być uchwalony przed końcem bieżą-

⁹⁾ W tej dyskusji ubolewał prezydent ministrów nad ogłoszeniem „kierujących zasad“ i poufnych narad z mężami zaufania; oświadczył, że rząd uważa dzisiejsze stadyum sprawy za przygotowawcze, a nie chce reformy, na którąby się jedno ze skoalizowanych stronnictw nie godziło. Minister skarbu rzekł zaś, pomiędzy innemi, że uznaje, iż obrany *modus procedendi*, t. j. prowokowanie „kierującymi zasadami“ dyskusji, któraby utorowała drogę do porozumienia, jest trudny i bardzo mozolny.

cego okresu ustawodawczego, czyli przed lutym 1897 (Ks. Windischgrätz, Plener).

Ten termin daleki nie mógł oddziaływać korzystnie ani na sytuację polityczną, ani na treść i istotę samej reformy wyborczej.

D. 16. października 1894 zebrała się po odroczeniu Rada Państwa, a już 17-go t. m. odbył rząd jednogodziną konferencję z prezesami klubów skoalizowanych w sprawie reformy wyborczej, a ponowił ją d. 20 t. m.¹⁰⁾. D. 16. października także, na pierwszym zaraz posiedzeniu, pojawił się wniosek nagły p. Pernerstorfera, żądający by komisya dla reformy wyborczej zajęła się natychmiast wnioskami sobie przedłożonymi i zdała Izbie sprawę do 4 tygodni. I tym razem, jak zwykle, stracił p. Pernerstorfer wszelką miarę i wyszedł zupełnie z równowagi. Powołując się na ubolewania godne wypadki uliczne, które miały miejsce podczas urządzonych w wileń otwarcia Rady państwa, jako uwertura do sesyi parlamentarnej, demonstracyi robotniczych przeciw rządowi i koalicji a za równem powszechnem bezpośredniem i tajnem prawem głosowania, wołał namiętnym głosem naczelnik internacyonału i wszelkich radykałów w Austrii pan poseł z Wiener-Neustadt, że jeżeli parlament nie da zaraz reformy wyborczej, i to takiej jaką mu p. Pernerstorfer i robotnicy podyktują, to robotnicy wezmą ją sobie sami w lot szturmem. I wtedy to złożył ks. Windischgrätz oświadczenie, które swoim stanowczym tonem w sprawie reformy wyborczej wywrzeć musiało pewne orzeźwiające wrażenie. Powiedział, że rząd jest najzupełniej świadomy przyjętego na się zadania, że tego celu bynajmniej z oka nie spuścił, lecz podjął właśnie ponowne starania, zmierzające do osiągnięcia porozumienia pomiędzy skoalizowanymi stronnictwami, i prowadzić je będzie nadal bez przerwy, z niezmienną dążnością osiągnięcia jak najszybszego rezultatu; a zwracając się do dep. Pernerstorfera oświadczył ks. Windischgrätz, iż uważa za swój obowiązek wypowiedzieć z całym naciskiem

¹⁰⁾ Patrz odnośne oświadczenie ministra dla Galicji, J. E. Ap. Jaworskiego, w Kole polskiem.

gorące życzenie, aby nikt nie miał wątpliwości co do tego, że czynniki prawodawcze nie potrzebują, dla poczucia się do swego obowiązku, argumentów z ulicy. Równie szczęśliwie przemówił także p. Minister Bacquehem, powołując się przy końcu na wypowiedziane niedawno na wiedeńskim zjeździe niemieckiego związku dla polityki socyalnej (*Verein für Socialpolitik*) słowa prezydenta związku, sławnego ekonomisty prof. G. Schmollera, iż nie należy nastania szczęśliwego wieku, w którym wszystko złe zginie, a wszystkie uciechy dla wszystkich będą przystępne, czynić zawisłem od wczesnej i odważnej interwencji zorganizowanych pięści. Nagłość wniosku p. Pernerstorfera została też odrzuconą ¹¹⁾.

Z początkiem listopada 1894 ogłosiły dzienniki, że są już wszelkie widoki porozumienia się w sprawie wyborczej. Tymczasem, jakże było do niego daleko! Oto najpierw pojawia się pierwszy projekt dra Rutowskiego, nie będący wprawdzie początkowo objawem opinii Koła polskiego, ale mający w niem odrazu wielu zwolenników ¹²⁾, a następnie polecony przez Koło. On stwarza nową, piątą kuryę z nowych wyborców, obejmującą:

a) drobnych podatników względnie płacących czynsz mieszkalny;

b) drobną intelligencyę;

c) robotników przemysłowych i salinarnych; i daje jej 43 nowych mandatów. Szczegóły są następujące.

Nowa kurya ma mieć 43 mandatów, z których na Galicyę i Czechy przypada po 10, na inne kraje po 4, po 2, lub po 1. Dwóch posłów z Galicyi, 3 w Czechach i w Dolnej Austrii, 2 na Morawii i 1 w Styrii będą wybierani bezpośrednio, wszyscy inni pośrednio, według zasad obowiązujących już w tej mierze w kuryi gmin wiejskich. Ustawodawstwu krajowemu pozostawia się jednak możność zamienienia tych

¹¹⁾ Obrady nad nim odbywały się d. 19. października 1894. Pp. Brzorad, Kaunitz i Prade przemawiali przy tej sposobności za powszechnem równem prawem głosowania.

¹²⁾ Ogłoszony w „*Neue freie Presse*“ z 17. listopada 1894, wydanie wieczorne.

wyborów pośrednich na bezpośrednie. Czynne prawo wyborcze przysługuje w tej nowej kuryi wszystkim, mieszkającym przynajmniej od 6 miesięcy przed wyborem w okręgu wyborczym, którzy:

I. Albo płacą najmniej od roku jakikolwiek podatek bezpośredni;

II. Albo, przynajmniej od roku są:

a) urzędnikami powiatu, gminy, publicznych funduszków lub instytucji; lub też

b) są funkcyonaryuszami (*Angestellter*) ustanowionymi przez państwo, kraj, powiat albo gminę; lub też

c) są prywatnymi urzędnikami albo funkcyonaryuszami korporacji, stowarzyszeń, zakładów, albo też u osób zatrudnionych w gospodarstwie rolnem, przemyśle, zakładach bankowych, transportowych i spedycyjnych. Jednakowoż słudzy, uczniowie w zawodzie przemysłowym i straż policyjna państwowa i gminna nie mają czynnego prawa wyboru.

III. Czynne prawo wyboru mają dalej wszyscy ci, którzy:

a) ukończyli wyższą szkołę średnią, lub postawiony z nią na równi zakład naukowy, albo seminaryum nauczycielskie, albo

b) mają prawo do jednorocznej służby wojskowej, albo

c) ukończyli szkołę przemysłową, której świadectwa zastępują dowód uzdolnienia w rzemiośle, albo

d) ukończyli jakąkolwiek, wyższą od szkoły ludowej a uznaną przez państwo szkołę rolniczą, handlową lub w ogóle fachową, albo

IV. opłacają roczny czynsz mieszkalny w miastach wybierających w kuryi miejskiej najmniej w kwocie 100 złr., a w innych gminach najmniej w kwocie 50 złr.; albo

V. którzy jako robotnicy przebywający najmniej od 2 lat w krajach austriackich, należą do kas chorych (ust. z 30. marca 1888) lub pracują w rządowych salinach.

Wszyscy nowi wyborcy mają też bierne prawo wyborcze, czyli są wybieralni.

Pojawienie się projektu p. Rutowskiego było w każdym razie wypadkiem pożądanym. Najpierw bowiem rozszerzał on prawo wyborcze na wszystkie te trzy grupy obywateli, którym przyznać je należało przy każdej reformie wyborczej,

bez ograniczania go tylko do jednej lub drugiej grupy; a następnie mógł on się przyczynić do wydobycia sprawy reformy wyborczej z tej dusznej atmosfery, w której się podówczas znajdowała, stwarzając jakiś widomy, jasny i zrozumiały substrat dla wspólnych obrad. Atmosfera zaś była podówczas w najwyższym stopniu duszną; tak duszną, iż za gorzką ironię możnaby uważać wspomniane wyżej doniesienie dzienników, że zbliża się już do porozumienia, gdyby słowa te nie były zostały wypowiedziane w dobrej wierze. Rzeczy bowiem stały wprost przeciwnie; nigdy może nie było dalej do porozumienia, jak podówczas. Najpierw ze względu na *modus procedendi*, w najwyższym stopniu ciężki, doprowadzający ciągle do zabagnienia sprawy. Przypatrzmy mu się nieco bliżej. Wiadomo, że obrano drogę traktowania poniekąd pozaparlamentarną, bo ani komisya izbowa ani stronnictwa same nie obradowały dotąd wcale nad reformą wyborczą, lecz wszystkie pertraktacye toczyły się pomiędzy rządem, a prezesami klubów i mężami zaufania, których grono stopniowo coraz bardziej rozszerzano. Otóż np. co do rezultatu obrad rządu i mężów zaufania w d. 11. listopada czytamy, że projekt, który stanowił substrat obrad tej konferencyi, będzie teraz najpierw dyskutowany w gronie mężów zaufania każdego koalicyjnego klubu z osobna; następnie będzie wzięty pod ponowną rozprawę w zwołanej na 15. listopada konferencyi prezesów klubów, potem zostanie wprowadzony przed parlamentarną komisyę skoalizowanych klubów, a w razie jeśli ona go zaaprobuje, zostanie dopiero poddany pod obrady pełnych klubów; przeszedłszy i przez ten alembik zwrócony zostanie rządowi, celem skodyfikowania go, a po skodyfikowaniu dostanie się wreszcie jako przedłożenie rządowe do komisyi dla reformy wyborczej; i teraz dopiero czekać go będzie krzyżowy ogień rozpraw w komisyi i w pełnej Izbie!!

Do konferencyi na d. 19. listopada zaproszono także prezydium Izby panów, ale konferencya nie wydała innego rezultatu jak ten, że żaden z członków klubów koalicyjnych (oprócz hr. Hohenwarta) nie chciał się zaangażować za żadnym projektem reformy wyborczej, dopokąd większa część kolegów tego samego nie zrobi: wszyscy się więc nawzajem

oglądali na siebie i nawzajem na siebie czekali. Prezesi klubów zobowiązali się tylko do zdania sprawy z przebiegu obrad, i to nie pełnym klubom (aby rzeczonym obradom nie nadać charakteru oficjalnego i jawnego) lecz tylko pewnemu szerszemu kołu mężów zaufania, *ad hoc* powołanych. Te zebrania, tudzież oczekiwane na nich rozprawy miałyby znów tylko charakter informacyjny dla prezesów klubów, a prezesi mieliby znów w późniejszej konferencji z rządem zakomunikować ministrom odniesione przez się wrażenia, poczem stanowcza decyzja nie zapadłaby ani na tej ani na żadnej innej konferencji prezesów z ministrami, lecz na posiedzeniu parlamentarnej komisji skoalizowanych stronnictw. Gdyby dopiero decyzja ta zyskała aprobatę rządu, stałaby się podstawą przyszłego przedłożenia rządowego.

Taki był *modus procedendi*, ale jeszcze bardziej niefortunnym był ten projekt reformy wyborczej, do którego tym razem go zastosowano. Był nim nowy projekt, przypisywany powszechnie hr. Hohenwartowi. Jeszcze przed pojawieniem się wniosku p. Rutowskiego doniosły były dzienniki, że przedmiotem owych poufnych rokowań jest obecnie projekt, redukujący reformę wyborczą jedynie do udzielenia prawa wyborczego robotnikom, przyczem chodzi jedynie o to, czy ograniczyć się tylko do robotników podlegających ustawom o ubezpieczeniu od wypadków i choroby, czy też przyznać prawo wyborcze i innym kategoryom robotników (jednak nie robotnikom rolniczym). Okazało się, że autorem projektu jest hr. Hohenwart, który proponuje, aby robotników przemysłowych podzielić na wielkie okręgi odpowiadające okręgom Izb handlowych, przyznać im prawo wyboru osobnych sekeyi robotniczych przy izbach handlowych, sekeyom tym zaś przyznać prawo wyboru posłów do Rady państwa w liczbie 23; i aby na tem w ogóle poprzestać. Jako drugą alternatywę stawiał hr. H. przyznanie robotnikom prawa wyborczego pośredniego w okręgach wyborczych, odpowiadających okręgom Izb handlowych, ale bez tworzenia jakichkolwiek sekeyi robotniczych.

Wniosek hr. Hohenwarta musiał się wydać dziwnym ze strony męża stanu, który tak stanowczo a słusznie sprzeci-

wiał się organizowaniu socjalizmu za pomocą tworzenia osobnej kuryi wyborczej proletaryatu czyli nieposiadających; boć przecież stworzenie osobnych sekcji robotniczych z prawem wyboru posłów byłoby właśnie stworzeniem takiej kuryi i organizacją żywiołów socjalistycznych. Ale jeszcze bardziej nie do usprawiedliwienia byłoby ograniczenie do tego jednego punktu całej reformy wyborczej. Hr. Hohenwart, który obalił hr. Taaffe'go, stworzył koalicję, był w niej kierującą osobistością i to nie tylko w kwestyi reformy wyborczej, i miał poniekąd w swem ręku losy i przyszłość parlamentu, reformy wyborczej i rządu, nie powinien był nigdy zacieśniać reformy wyborczej do tak szczupłego terenu. Wszak program koalicji i programowa deklaracya rządu szły w tym kierunku o wiele dalej, i obejmowały zapowiadzaną reformą o wiele szersze koła; zacieśnienie więc reformy wyborczej jedynie do robotników przemysłowych równałoby się zupełnemu fiasku koalicji, a naraziłoby państwo na nieustające dalsze walki o prawo wyborcze. Wszakże niczem usprawiedliwić się nie da równoczesne pominiecie przy reformie wyborczej drobnych posiadaczy i drobnej intelligencji; tembardziej, że pojęcie robotnika przemysłowego jest bardzo nieuchwytne, i nie ma dobrej racyi, aby ktoś, przestając kim być, tracił *eo ipso* prawo wyborcze, chociaż mimo to posiada drobną własność lub należy do drobnej intelligencji. Wszakże taka reforma mogłaby właśnie być uważana za zwycięstwo „argumentów z ulicy“, potępionych słusznie przez ks. Windischgrätza, i wykazałaby dowodnie, że tylko ci zwyciężyli, którzy się z kamieniami w ręku o prawo wyborcze dopominali; byłaby więc nagrodą za gwałtowną presję, a zachętą dla wszystkich innych klas do prowadzenia takiej samej walki. A czyż wreszcie — bo hr. Hohenwart jest głową konserwatystów — byłaby konserwatywną taka reforma wyborcza, któraby całą biedniejszą ludność wiejską popychała do miasta i do fabryk, dla zdobycia na tej drodze prawa wyborczego?

Z tych więc względów pojawienie się wniosku p. Rutowskiego było pożądane, gdyż wniosek mógł być stać się substratem dalszych pertraktacyi i szczegółowej rozprawy. Powiadamy: mógł się stać, ale się nie stał. Jakkolwiek bowiem

zakomunikowany został rządowi i jakkolwiek podobno odbyła się nad nim dłuższa narada ministeryalna, to jednak szala aprobaty rządu przechyliła się na stronę wniosku hr. Hohenwarta, i rząd postanowił prowadzić dalsze rokowania jedynie na tle tego tak ciasnego projektu. Zwyciężyła więc chwilowo u rządu myśl, nietworzenia nowej piątej kuryi z różnych żywiołów społecznych, lecz jedynie przyznania prawa wyborczego robotnikom fabrycznym. Ten projekt stanowił substrat owej, łącznie z prezydyum Izby panów odbytej konferencyi z d. 19. listopada 1894, do tego projektu nawiązywał rząd ciągle dyskusyę, a nawet ogłosił półurzędownie, że na jego podstawie będzie prowadził pertraktacye w najbliższych dniach, i że je będzie kontynuował tak długo, dopokąd mu się nie uda doprowadzić do porozumienia pomiędzy mężami zaufania. Dodał wprawdzie, że ani sam nie myśli w tym kierunku wywierać presyi i, wbrew idei koalicyi, zgodzić się na zmajoryzowanie któregośkolwiek z 3 stronnictw, ani też hr. Hohenwart nie uważa swego projektu za niezmienny i nie-dopuszczający modyfikacyi, że jednakowoż spodziewać się należy, iż dalsze roztrząsanie projektu hr. Hohenwarta doprowadzi ostatecznie do znalezienia wspólnej podstawy dla reformy wyborczej, tudzież że należy wstrzymać się od przerywania spokojnego toku obrad nagłem stawianiem odmiennych nowych wniosków. W ten sposób wyparł się rząd poniekąd swego programu, zrezygnował z przeprowadzenia szerzej obmyślanej reformy wyborczej a zarazem zrzekł się pośrednio zapowiadanej dotąd dalszej własnej inicjatywy, zamienił ją na zespolenie się z wnioskiem hr. Hohenwarta. Zobaczymy zaraz, że wkrótce zrzekł się tej inicjatywy po raz drugi jeszcze wyraźniej.

Tymczasem nadzieje rządu zawiodły; prowadzone na podstawie wniosku hr. Hohenwarta pertraktacye nie doprowadziły do porozumienia, z powodu oporu polskich mężów zaufania, którzy chcieli istotnej, na szerszych podstawach opartej reformy wyborczej, tudzież z powodu opozycyi lewicy niemieckiej. Zarazem zabrały głos kluby. Na posiedzeniu klubu lewicy d. 19. listopada oznajmił przewodniczący dr. Russ, że zarówno on jak i wszyscy inni mężowie zaufania nie zaanga-

żowali się absolutnie w żadnym kierunku, że przeto klub ma zupełnie wolną rękę. W Kole polskim i w klubie hr. Hohenwarta odbyły się również tego dnia posiedzenia poświęcone informacyjnym wyjaśnieniom w sprawie reformy wyborczej, poczem d. 25. i 29. listopada i 3 grudnia przeprowadziło Koło na temat tej reformy walną rozprawę, z dwóch głównie przyczyn zasługującą na uwagę. Raz dlatego, że wziął w niej udział i członek rządu koalicyjnego, Minister wyznań i oświaty, J. E. dr. Stanisław Madeyski, i radził by sprawę reformy wyborczej odrazu postawić jasno, a dając w tej mierze poniekąd przykład, oświadczył, (co zresztą rząd zawsze uznawał), że „bez reformy żaden rząd, żadna większość istnieć nie będzie“, i że dlatego należy zrobić to, co jest najmniej złe, a możliwe. Granice są dane przez rząd, nietylko w kierunku maksymalnym (przez wykluczenie powszechnego a równego prawa głosowania z uchyleniem kuryi) ale i w minimalnym; należy pójść po za nie, i rozszerzyć prawo wyborcze także i na inne klasy. W tych granicach, mówił dalej p. minister, otwarte pole do kompromisu; członkowie komisji wyborczej mogliby już naszkicować konkretne wnioski. Drugim powodem, dla którego obrady te zasługują na uwagę, jest oświadczenie się większości mowców w zasadzie za piątą kuryą obejmującą, w myśl wniosku p. Rutowskiego wszystkie trzy grupy społeczne. Oświadczyli się za nią pp. Piniński¹³⁾, ks. Ruczka, Jan Stadnicki¹⁴⁾,

¹³⁾ Z zastrzeżeniem takiego jej urządzenia, by drobni posiadacze i drobna intelligencja nie byli z góry majoryzowani przez robotników, i z zastrzeżeniem iż niektóre kategorie ludności wiejskiej, ze względu na dzisiejszy stan kultury, jak np. robotnicy rolni, niższy personal służbowy, nie powinni mieć prawa głosowania.

¹⁴⁾ Na przytoczenie zasługują słowa hr. Stadnickiego: „Konserwatyzm polski polega na tem, aby stworzyć coraz większą podstawę dla działalności narodowej, i aby dla istniejącego porządku rzeczy pozyskać nowe warstwy. Tem się uzasadnia potrzeba piątej kuryi, która nie przyczyni się do rozpolitykowania kraju, tylko przeciwnie ujmuje polityczne prądy w pewne okre-

Lewicki, ks. Pastor, Piętak, Weigel, Straszewski z zastrzeżeniem rozdziału w niej ludności wiejskiej od miejskiej, Potoczek, z zastrzeżeniem oddziału robotników miejskich od wiejskich. Natomiast p. Roszkowski chciał stworzyć piątą kuryę jedynie z robotników, a innych nowych wyborców radził albo pomieścić w trzeciej i czwartej kuryi, albo utworzyć z nich osobną szóstą kuryę¹⁵⁾. Wreszcie przeciw piątej kuryi oświadczyli się pp. Czecz, Struszkiewicz, przychylający się do wniosku hr. Hohenwarta o izbach robotniczych, i ks. Kopyciński, który postawił własny, znany nam już z części I. projekt prawa wyborczego osnuty na zasadzie teorii Schöfflego, a w razie gdyby to się nie dało urzeczywistnić, żądał, zgodnie z p. Roszkowskim, piątej kuryi dla robotników fabrycznych a szóstą dla reszty wyborców. Poseł hr. Hompesch proponował znów stworzenie kuryi byłych wojskowych, t. j. rozszerzenie prawa wyborczego przez utworzenie piątej kuryi, w której miałyby prawo głosowania osoby, dotychczas tego prawa nie posiadające, a mające za sobą odbytą służbę wojskową, a więc spełniony najcięższy publiczny obowiązek.

Rozprawy zakończyły się uchwałą, powziętą wszystkimi głosami przeciw trzem, upoważniającą polskich członków komisji dla reformy wyborczej, do wzięcia za substrat obrad „kierujących zasad” rządowych, z równoczesnem uwzględnieniem projektu p. Rutowskiego.

Zasada powszechnego prawa głosowania nie znalazła w Kole polskiem zwolenników (patrz przemowy pp. Chrzanowskiego, Piętaka, Pinińskiego, ks. Ruczki,

ślone ramy, a kładzie tamę luźnemu rozpolitykowaniu. Piąta kurya jedynie zabezpiecza interesa narodowe w obec reformy wyborczej“.

¹⁵⁾ O podobnym projekcie donosiły podówczas dzienniki, twierdząc, iż w kołach poselskich omawianą jest myśl stworzenia piątej kuryi z robotników i drobnych podatników w miastach, a szóstą kuryi z drobnych podatników wiejskich. Pierwsza wybierałaby bezpośrednio, druga pośrednio.

Żuka-Skarszewskiego¹⁶⁾, przyczem nie odróżniano wcale powszechnego równego prawa głosowania, t. j. typowego *suffrage universel*, od prawa głosowania powszechnego a nierównego, choćby nawet połączonego z wielokrotnością głosów. Pod względem zaś zasady autonomicznej oświadczył hr. Stądnicki, że członkowie komisji dla reformy wyborczej zastrzegli się, iż projekt reformy należy przedłożyć Sejmom do zaopiniowania, że jednak przenosić samo prawo wyborcze na Sejmy nie można, w obec zaangażowanych w reformę czynników od góry i od dołu. Również uznał p. Rutowski, że przeniesienie napowrót reprezentacji do Sejmów należy do epoki dziś zamkniętej; uczynić powstanie nowych warstw wyborczych zależnem od uchwały Sejmów byłoby dziś szkodliwem. P. minister Madeyski zwrócił uwagę, że, jeżeli jest możliwość, aby Sejmy wybierały, w takim razie nie można się w ogóle domagać w Radzie państwa rozszerzenia prawa wyborczego; p. Lewicki sprzeciwił się nawet zapytywaniu Sejmów o opinię. Natomiast p. Wielowieyski sądził, że każdy kraj powinien się sam dla siebie zająć ustanowieniem reformy wyborczej, bo ułożona przez parlament nie może być stosowna dla wszystkich; hr. Piniński widziałby najchętniej powrót do pośrednich wyborów sejmowych, ale to niemożliwe, p. Chrzanowski w zasadzie jest za sejmowymi wyborami, pp. Struszkiewicz, Czaykowski, ks. Pastor, Straszewski, Roszkowski żądają zasięgnięcia opinii Sejmów, (Struszkiewicz nawet co do każdego szczegółu). Mówiono także o bezpośredniości wyborów, której się domagali pp. Straszewski, Weigel, Potoczek, ks. Kopyciński, i w zasadzie dr. Roszkowski, a którą zwalczał głównie p.

¹⁶⁾ Piniński: Powszechne głosowanie nie jest dla nas odpowiednie, ponieważ oddala nas od idei narodowościowej, a na pierwszy plan wysuwa walkę klas; Chrzanowski: Przyznać prawo wyborcze tylko tym elementom, w których żyje duch narodowy, i które są w stanie spełnić płynące z tego prawa obowiązki.

Czecz; o powiększeniu liczby posłów z Galicyi (pp. Piętak, Stadnicki, Roszkowski, Kopyciński) i t. d. ¹⁷⁾.

Jeszcze tego samego dnia, w którym w Kole polkiem rozpoczęły się powyższe rozprawy, rozeszła się wiadomość, że rząd przyszedł do przekonania o bezskuteczności dotychczasowego *modus procedendi*, że wobec nieudania się pertraktacyi na podstawie nowego wniosku hr. Hohenwarta zwątpił o możliwości doprowadzenia do jakiegokolwiek porozumienia się pomiędzy mężami zaufania stronnictw, że więc rezygnuje z drogi poufnych pozaparlamentarnych porozumiewań się, rezygnuje również z własnej inicjatywy, a oddaje całą rzecz na drogę ściśle parlamentarną, w ręce izbowej komisji dla reformy wyborczej, która niechaj sama rozwiąże zagadkę sfinksa, stworzy dzieło, którego się dotychczasowym działaczom dokonać nie powiodło. I rzeczywiście odbyło się, po długiej przerwie, zaraz nazajutrz, 27. listopada posiedzenie komisji wyborczej, w obecności wszystkich członków ministerstwa, a prezes gabinetu zagaił je skreśleniem dotychczasowych losów

¹⁷⁾ Oprócz tego, wedle doniesień dzienników, wypowiadano różne merytoryczne sądy o reformie wyborczej na odbytem d. 16. listopada zebraniu polskich posłów z gmin wiejskich. Jedni mieli żądać zatrzymania *status quo*, tylko z uchYLENIEM na przyszłość wszelkiego nacisku w sprawach wyborczych; drudzy oświadczały się za izbami robotniczymi, lub przeciw nim (X. Kopyciński), inni jedynie za wprowadzeniem wyborów bezpośrednich, a byli i tacy, którzy żądali podwójnego głosu: raz na zasadzie powszechnego głosowania, drugi raz na zasadzie przynależności do pewnej grupy społecznej. D. 20. listopada miało się znów naradzać „lewe skrzydło“ Koła polskiego nad reformą wyborczą, i doszło do jednomyślnego odrzucenia nowego wniosku hr. Hohenwarta o sekeyach robotniczych przy Izbach handlowych. Największa ilość głosów oświadczała się za stworzeniem piątej kuryi na podstawie możebnie najszerszych uprawnień wyborczych, a przeciw osobnej kuryi robotniczej. P. Lewakowski przemawiał za powszechnem równem bezpośredniem prawem głosowania. W tym samym duchu i tonie napisane są artykuły dra Maksymiliana Frieda „*Kilka uwag o reformie wyborczej*“. *Prawnik* 1894.

reformy wyborczej, tudzież zamiarów i życzeń rządu na przyszłość. Przypomniawszy programową deklarację rządu skonstatował najpierw, że znane „kierujące zasady“ nie znalazły wszechstronnego poparcia ¹⁸⁾; powiedział następnie, że w bieżącym okresie posiedzeń (od 16-go października 1894) zwrócono ze strony uczestników poufnych narad uwagę na istniejący już wniosek urządzenia Izb robotniczych i przyznania im prawa wyborczego (dawny wniosek p. Plenera), i że zdawało się, iż przyjęcie w zasadzie tego projektu przez stronnictwa koalicyjne nie jest wykluczone. Gdy następnie z dalszych obrad nabrał rząd przeświadczenia, że pozyskanie potrzebnej kwalifikowanej większości w Izbie dla obszerniejszej reformy wyborczej byłoby połączone z różnorodnymi znacznymi trudnościami, był rząd gotów podjąć ten projekt, lub też projekt stworzenia przy izbach handlowych i przemysłowych osobnych oddziałów dla spraw robotniczych z prawem wyborczym (nowy wniosek hr. Hohenwarta) tembardziej, że reprezentanci wszystkich stronnictw zgodnie z rządem uważali przyznanie reprezentacji parlamentarnej robotnikom jako na wszelki wypadek wskazane. W ostatnich czasach jednak, gdy grono mężów zaufania, biorących udział w poufnych naradach, rozszerzyło się, okazało się, że także i przeciw temu projektowi podniesiono poważne wątpliwości, tak że wniesienie podobnego przedłożenia nie byłoby odniosło bezpośredniego skutku.

Wobec tego wzywa teraz rząd komisję izbową do bezpośredniej akcyi. Na podstawie dotąd poczynionych doświadczeń zdaje się przypuszczenie robotników do parlamentarnej reprezentacji znajdować wszechstronne uznanie; należy się więc tu niem przedewszystkiem zająć. Gdyby jednakowoż także i przyznanie innym warstwom ludności prawa wyborczego znalazło tu uznanie skoalizowanych stronnictw, to rząd nie omieszką, o ile dotyczące wnioski nie przekroczą granic programowej deklaracyi z 23. listopada 1893, współdziałać przy przyjęciu projektów ustawodawczych na tej rozszerzonej pod-

¹⁸⁾ Że mianowicie konserwatyści ogłosili je odrazu jako będące wprost nie do przyjęcia, to powiedział później otwarcie hr. Morsey.

stawie do skutku, wykluczając jeszcze raz wyraźnie powszechne a równe i bezpośrednie prawo głosowania.

Z całą szczerością i lojalnością sobie właściwą opowiedział tedy ks. Windischgrätz wszystkie swe klęski i niepowodzenia w sprawie reformy wyborczej, ale zarazem odsłonił jasno słabe strony gabinetu w tej sprawie: brak samostnej myśli reformatorskiej, a więc i woli jej przeprowadzenia. Przyznał, że długotrwałe poufne narady nie doprowadziły do żadnego celu; przyznał, że rząd musiał się rzec nadziei przeprowadzenia głównego punktu swego programu, t. j. stworzenia opartej na szerokich podstawach reformy wyborczej; że w obec tego zadowolnićby się już bodaj częściową, drobną reformą, byle się stronnictwa koalicyjne choć na taką zgodziły; ale i tego nie mógł od nich uzyskać. Chwytał się więc, niejako po drodze, każdego projektu, o którym sądził, że może przejść w Izbie, byleby przecie coś zrobić, tymczasem za każdym razem przekonywał się, że i taka drobna połowiczna reforma się nie powiedzie. Przyznał dalej, że w obec tego rząd chce otworzyć swobodne pole pomysłowości komisji wyborczej, która może będzie szczęśliwszą; że zrzeka się wszelkiej dalszej własnej inicjatywy, na którą kazał czekać komisji od pół roku, a pozostaje przy swych „kierujących zasadach“ tylko o tyle, że nie zgodzi się na ich przekroczenie w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego, (a więc w znaczeniu negatywnem), a poza tem przyjmuje z góry wszystko, na co się cała koalicja zgodzi. Przy całym szacunku dla lojalności tego stanowiska, i dla braku jakiegokolwiek chęci wywierania choćby najmniejszego nacisku, musimy przecież powiedzieć, że to nie jest stanowisko, potrzebne dla przeprowadzania wielkich i trudnych spraw politycznych. Rząd odegrał tu, tylko że bez sukcesu, rolę Nansena, który nie kierował swym „Framem“, lecz pozwalał go popychać lodowcom w dowolne strony, aż w końcu musiał go opuścić.

To też, gdy komisję wyborczą wezwano do akcji, znalazła się ona, oprócz zakwestyonowanych w znacznej części „kierujących zasad“, bez żadnego projektu, będącego wyrazem opinii koalicji lub zapatrywań rządu. I stała się rzecz oryginalna, a w stosunku jaki zachodził między koalicyjnemi par-

tyami a gabinetem ks. Windischgrätza jeszcze oryginalniejsza, t. j. iż komisya parlamentu, który wydał ze siebie ministerstwo ściśle parlamentarne, a więc będące zbiorem jego mężów zaufania, ucieszyła się formalnie, że ten kierujący i wykonawczy wydział parlamentu nie przedstawił jej żadnego substratu do obrad, pomimo że ona umyślnie na ten substrat pół roku czekała.

Z drugiej strony miała komisya substratu do obrad dosyć, bo, pomijając liczne wnioski, które odtąd w jej własnem łonie zaczęły być stawiane, miała przedewszystkiem wybór pomiędzy różnymi już wyraźnie zarysowanymi kierunkami reformy wyborczej, jako to:

I. Piąta kurya powszechnego głosowania, w której mieliby głos tak nowi wyborcy w rozmiarach powszechnego głosowania, jak i członkowie dotychczasowych czterech kuryi, a więc po części wielokrotność głosów (Prade, Magg, Plener j. w.).

II. Piąta kurya obejmująca tylko wszystkich nowych wyborców z zachowaniem pewnego cenzusu, a należących do klasy drobnych podatników, drobnej intelligencji i robotników (Rutowski, Lienbacher), lub też obejmująca tylko wszystkich nowych wyborców w rozmiarach powszechnego głosowania.

III. Piąta kurya obejmująca tylko robotników, głosujących bezpośrednio (Baernreither)¹⁹⁾.

IV. Piąta kurya izb robotniczych (dawny wniosek Plenera, Hohenwart).

V. Piąta kurya, obejmująca tylko robotników, a obok tego wprowadzenie nowych wyborców z klasy drobnych podatników i drobnej intelligencji do trzeciej i czwartej kuryi.

Oprócz tego mogła komisya zająć się i rozmaitymi innymi wnioskami, poruszanymi od października 1893 r. w Izbie, w poufnych naradach mężów zaufania, w literaturze, wreszcie w jej własnem łonie w dawniejszych czasach.

¹⁹⁾ Tego samego domagał się Menger jeszcze w r. 1873 w broszurze: *Die Wahlreform in Oesterreich*.

Przypatrzmyż się teraz czynności komisji i wnioskowi w niej stawianemu.

Hr. Jan Stadnicki wypowiedział swoje uznanie rządowi za zrzeczenie się przezeń inicjatywy w sprawie reformy wyborczej, a ograniczenie się jedynie do zakreslenia ram, w które reforma, zdaniem rządu, winna być ujęta. „Nie da się zaprzeczyć, — mówił hr. St. — że w sprawie reformy wyborczej powołani są w pierwszym rządzie reprezentanci narodu do odgrywania kierującej roli i wypowiadania rozstrzygającego słowa, albowiem oni stoją bliżej pulsu i uczuć ludności, aniżeli jakikolwiek rząd. Należy więc tylko uznać i ocenić intencję, objawioną w oświadczeniu rządu, nie przesądzania uchwałą komisji jakimikolwiek własnymi konkretnymi przedłożeńiami“ i t. d. O ile w tych, a zwłaszcza w dalszych słowach hr. St. mieści się pochwała rządu za zrzeczenie się inicjatywy, nie możemy się na nią żadną miarą zgodzić; a zdaje nam się, że tym razem stanął hr. St. i ze samym sobą w niezgodzie.

Z zaniechania inicjatywy robili też rządowi zarzut pp. Brzorad, Fanderlik, Pattai, Prade, ks. Schwarzenberg; przeciwnie br. Dipauli i p. Rutowski podzielali zdanie hr. Stadnickiego.

W braku przedłożenia rządowego zaproponował p. Fanderlik, aby wziąć za podstawę niecofnięty dotąd formalnie projekt reformy wyborczej hr. Taaffego ²⁰⁾ gdyż wydaje się on mowcy najodpowiedniejszym ze wszystkich dotąd znanych. Prezydent ministrów odparł jednak na to, że projekt ten zo-

²⁰⁾ O przedłożeniu hr. Taaffego ze stanowiska naszej polityki krajowej patrz artykuły dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego p. t. „*Hr. Taaffe, reforma wyborcza, sytuacja*“ (*Gazeta Narodowa* Nr. 248—250 z 1893) i dra Henryka Wielowieyskiego p. t. *Świadomość narodowa ludu a reforma wyborcza w Galicyi*“ (*Gazeta Narodowa* Nr. 1—3 z 1894). Nie chcemy jednak, cytując te artykuły, powiedzieć przez to, że byśmy się zgadzali ze wszystkimi zapatrywaniami w nich zawartymi.

staje równocześnie przez rząd wycofany ²¹⁾). Obok tego przedłożył komisji p. minister spraw wewnętrznych obszernie zestawienia statystyczne, mające udzielić wyjaśnień co do tych szczegółów z ruchu ludności, rozkładu własności, opłacanych podatków, stanu oświaty i t. d. które mogłyby być rozstrzygającymi przy powzięciu postanowień ustawodawczych ²²⁾).

Posiedzenia komisji trwały od d. 27. listopada do 11. grudnia 1894 i zakończyły się wyborem subkomitetu, o czym

²¹⁾ P. Fanderlik oświadczał się kilkakrotnie za projektem hr. Taaffego, gdyż on, jego zdaniem, jest najniebezpieczniejszy dla stronnictwa niemiecko-liberalnego, a przytem najbliższy powszechnego głosowania. Podczas obrad nad reformą wyborczą, gdy zdarzały się nieporozumienia, grozili kilkakrotnie Słoweńcy i klerykali, (ustnie i w „*Vaterland*“), że w najgorszym razie będą głosowali za projektem Taaffowskim. W późniejszych obradach coraz częściej dawały się słyszeć głosy za projektem hr. Taaffego, a w literaturze przemawiali za nim Hainisch i Wittelshöfer (*Zur oesterreichischen Wahlreform* j. w.) a to właśnie z przyczyny, że on nie izolował robotników fabrycznych, a więc socyalnej demokracji, i nie ograniczał ich jedynie do pewnej liczby stworzonych dla nich mandatów, lecz otwierał im możność ubiegania się o wszystkie mandaty miejskie i wiejskie, z szansą zwycięstwa w wielu okręgach.

²²⁾ Te zestawienia, ujęte w „*23 Statistische Tabellen für die Wahlreform-Vorlagen*“ zostały rozdane w druku jedynie w 36 egzemplarzach członkom komisji. Niektóre szczegóły z nich, tudzież uzupełnienia, zostały ogłoszone w „*Neue freie Presse*“ z d. 29. i 30. listopada 1894. Udział c. k. centralnej komisji statystycznej w zestawianiu cyfrowego materiału dla reformy wyborczej doprowadził do wydania dwóch prac członka komisji prof. dr. Fr. Juraschka: 1) *Abhandlungen über Fragen des oesterreichischen Wahlrechtes; die oesterreichischen Städte in der Reichsrathswahlordnung*. Wien, Manz 1896; II. *Abhandlungen über Fragen des oesterreichischen Wahlrechtes; die Ortsgemeinde und die Ortschaft in der Wählerclasse der Städte, Märkte u. Industrialorte im oesterreichischen Wahlrechte*. Wien, Manz 1895.

później będzie mowa. Przebieg ich był mniej więcej następujący: Za kierunkiem I. (piąta kurya powszechnego głosowania, z pluralnością głosów) oświadczył się p. Wiktor Kraus, niemiecko-narodowy, tudzież p. Prade, ale z wyraźnem wykluczeniem analfabetów, przez co tej kuryi pozostawał wprowadzić charakter kuryi uniwersalnej i dającej sposobność do powtórnego oddania głosu, ale ubywał charakter kuryi powszechnego głosowania. Za kierunkiem II. (piąta kurya w myśl „kierujących zasad“ rządowych i wniosku p. Rutowskiego) oświadczyli się hr. Piniński i hr. Stadnicki, dalej imieniem zjednoczonej lewicy hr. Kuenburg, p. Menger i p. Baernreither, przyczem ten ostatni podniósł „kierujące zasady“ rządu i wyraźnie postawił jako swój wniosek, aby mogły być formalnym przedmiotem obrad. Pp. Baernreither i Kuenburg przyznawali wprowadzić wyraźnie, że ich stronnictwo uważało dawniej za rzecz wystarczającą, udzielić prawa wyborczego jedynie robotnikom za pomocą wyborów przez Izby robotnicze (Plener) lub bezpośrednio (Baernreither), że jednakowoż, wobec dzisiejszego stanu kwestyi reformy wyborczej, uważają te projekta za niedostateczne i zupełnie przestarzałe. Na posiedzeniu klubu niemieckiej lewicy d. 28. listopada oświadczano się także za jednolitą piątą kuryą w myśl wniosku p. Rutowskiego, atoli wszyscy mówcy, (nie wiadomo nam czy umyślnie, czy przypadkowo, czy może tylko wiadomości dziennikarskie są niedokładne) zaliczali do niej tylko robotników i drobnych podatników, a pomijali milczeniem drobną inteligencję (przemawiali pp. Russ, Fournier, Fux, Auspitz i i.). Tak samo p. Kirschner. Za drugą modyfikacją kierunku II. (piąta kurya powszechnego głosowania, ale z wykluczeniem dzisiejszych wyborców, mających już głos w dzisiejszych kuryach) nie oświadczył się nikt, dopiero później, po wniesieniu projektu subkomitetu, p. Richter; również za kierunkiem III. (piąta kurya złożona tylko z robotników wybierających bezpośrednio). Kierunku IV. (izby robotnicze z prawem wyborczem) bronił po części br. Morsey, hr. Sylva-Tarouca, tudzież członek Izby panów p. Dumba w swem równoczesnem sprawozdaniu poselskiem przed sejmowymi wyborcami wiejskimi

w Wiener-Neustadt, wreszcie ks. Karol Schwarzenberg, ale w połączeniu z innemi reformami, o czem niżej. Wreszcie za kierunkiem V. (piąta kurya czysto robotnicza, a nowi wyborcy z klasy drobnych posiadaczy i drobnej inteligencji pomieszczeni gdzieindziej) przemawiał p. Lupul, chcąc nowych wyborców z rzeczonych dwóch klas, drobnej inteligencji i drobnego posiadania, pomieścić w dotychczasowej kuryi 3 i 4, podobnie p. Gregorec i ks. Schwarzenberg, łącznie z innymi pomysłami j. n.; natomiast p. Pattai chciał z nich utworzyć dalszą, szóstą kuryę.

Prócz tego bronili powszechnego równego prawa głosowania pp. Brzorad, Slavik, Fanderlik, Romaniczuk, i zasadniczo ks. Klun, z powodu, iż jego zdaniem, ma być ono pod względem narodowym i religijnym najkonserwatywniejsze ²³⁾. P. Fanderlik zajął zresztą stanowisko całkiem odrębne: oświadczył, że zgodzi się na każdą reformę wyborczą, która zrobi wyłom w twierdzy zjednoczonej lewicy niemieckiej, a skutkiem tego przyjmie każdy projekt, gdyż jego zdaniem reforma wyborcza w ogóle może tylko być zrobioną przeciw zjednoczonej lewicy, albo nie będzie zrobioną wcale.

Przeciw piątej kuryi obejmującej wszystkie trzy kategorie nowych wyborców walczyli stanowczo pp. Dipauli, Fanderlik, Schwarzenberg, Morsey, z powodu, iż ona obejmować miała żywyłóż różnorodne. Br. Dipauli nazwał ją „garńkiem Papina“ w którym będzie się razem warzyć i prażyć posiadających i nieposiadających. Ks. Schwarzenberg znajdował, iż w obec zasady „reprezentacyi interesów“ nie można tworzyć kuryi, któraby miała charakter „sprzeczności“ interesów; nazwał ją zbiorowiskiem (*Sammelsurium*) przeciwieństw. Br. Morsey mniemał, że może nawet lepsze byłoby powszechne równe bezpośrednie prawo głosowania, aniżeli ta

²³⁾ P. Slavik ma je także za konserwatywne, a p. Kramarz nawet za „*eminent conservativ*“ w porównaniu z piątą kuryą. Ci posłowie perhorreskują w ogóle odróżnianie okręgów wyborczych wiejskich od miejskich; zapewne w tym celu aby robotnikom fabrycznym zapewnić wszędzie równy wpływ na inne kategorie wyborców.

piąta kurya, i twierdził, że jeżeli trwamy przy zasadzie reprezentacji interesów, to wtedy drobni posiadacze powinni być przydzieleni do tych dzisiejszych kuryi, z którymi ich łączy wspólność interesów; zapomniał, zdaje się, chwilowo, że tego samego chcieli pp. Taaffe-Steinbach, wiadomo z jakim skutkiem. Dopiero hr. Piniński wykazał mu dowodnie, że i dzisiejsze kurye nie są bynajmniej przedstawicielkami jednolitych interesów, i że skutkiem tego nasz system wyborczy nie zasługuje bynajmniej na, uzurpowaną zresztą, nazwę wyłącznej reprezentacji interesów.

Przeciw oparciu systemu wyborczego na ideach Schafflego o zawodowo-korporacyjnej organizacji społeczeństwa przemawiali gorąco pp. Baernreither, Piniński, Rutowski, Stadnicki, ale nie tyle w zasadzie, ile ze względów praktycznej polityki, t. j. że najpierw obranie tej podstawy odwlekłoby reformę wyborczą w nieskończoność, a następnie ponieważ warunkiem takiego systemu wyborczego musi być poprzednie już wytworzenie się takich związków zawodowych i korporacji dla celów administracyjnych i społecznych, z pewnym własnym konkretnym zakresem stałej kompetencji, ale nie można tworzyć ich jedynie *ad hoc* dla wykonywania prawa wyborczego. (Patrz część I. str. 55).

Całkiem odrębne specjalne wnioski postawili pp. Dipauli i Schwarzenberg.

Br. Dipauli wniósł, aby dla reprezentacji robotników stworzyć izby robotnicze z prawem wyboru; drobnych podatników, którym chciał także przyznać prawo wyborcze, wcielić do pokrewnych im kuryi, miejskiej i wiejskiej, rozszerzając w nich prawo wyborcze na wszystkich, którzy płacą jakikolwiek bezpośredni podatek; a wreszcie stworzyć wyposażone prawem wyborczym izby rolnicze, tudzież samoistne izby przemysłowe, a to przez rozdział dzisiejszych izb na osobne handlowe a osobne przemysłowe. Żywo popierał ten projekt br. Morsey; a obaj przyznawali otwarcie, że wychodzą z zasady oparcia prawa wyborczego na organizacji zawodowo-korporacyjnej²⁴⁾. Pp. Klun, Pattai

²⁴⁾ Z tego samego stanowiska rozwijał rzecz w sejmie czeskim hr. Bouquoy (patrz cz. I. str. 55).

i Slavik zgadzali się nawet ewentualnie na ten rodzaj reformy. Ks. Schwarzenberg znów proponował w ostatnim dniu obrad co następuje: Stworzyć (podobnie jak Di-pauli) izby robotnicze z prawem wyborczem w myśl wniosku hr. Hohenwarta dla reprezentacyi robotników, a innych nowych wyborców (których jednak dokładnie nie określa), wcielić do dotychczasowych kuryi miejskiej i wiejskiej, ale w ten sposób, żeby z dotychczasowych wyborców stworzyć pierwsze i drugie koło wyborcze, analogicznie jak przy wyborach gminnych, wedle sumy opłacanych podatków, a z nowych wyborców stworzyć trzecie koło wyborcze. Koła te miałyby wywierać równą ilość elektorów, a ci wybieraliby posłów; ponieważ jednak dziś w miastach wybory są bezpośrednie, należałoby je w tym celu zmienić na pośrednie. Gdyby zaś miasta do tej zmiany żadną miarą nakłonić się nie dały, należałoby orzec, że wybory bezpośrednie w miastach odbywają się *curiatim*, t. j. że kto w każdym z dwóch kół otrzymał większość głosów, ten już jest wybrany bez względu na wynik głosowania w trzeciem kole, a to aby zapobiedz pogorszeniu prawa wyborczego dotychczasowych wyborców skutkiem majoryzowania ich przez nowe koło ²⁵⁾.

²⁵⁾ Zupełnie podobny projekt ogłosił członek Izby panów, hr. Zedtwitz, we *Fremdenblatt* z 9. kwietnia 1895. Warunkiem dobrego systemu wyborczego jest, wedle niego, ażeby z jednej strony wszyscy obywatele mieli prawo wyborcze, a z drugiej strony aby masy drobnych wyborców nie zagrażały uprawnionemu wpływowi klas wykształconych. Zamiast powołać do powszechnego prawa wyborczego, lepiej je dać odrazu, ale równocześnie ująć w karby. W tym celu radzi hr. Z. podzielić każdy okręg wyborczy na trzy koła, na wzór gminnych ustaw wyborczych. I albo rozszerzyć je (np. z jednego miasta na trzy miasta, z jednego powiatu na trzy powiaty) i dać w 1. kole prawo głosu najwyżej opodatkowanym i inteligencyi, w 2. kole niżej opodatkowanym aż do granic dzisiejszych, a w trzeciem kole całej reszcie; albo też nie rozszerzać okręgów, ale urządzić wybory *curiatim*, t. j. że ten jest wybrany, na kogo się tak w jednym jak i drugim kole większość zgodzi, tak że głos trzeciego koła

Wreszcie jeszcze słowo o traktowaniu w komisji stosunku reformy wyborczej do praw Sejmów krajowych. Jasno i otwarcie postawili tę sprawę tylko pp. Jędrzejowicz, Piniński i Rutowski, nie mówiąc o posłach z lewicy, którzy zasadniczo zaprzeczają Sejmom jakiegokolwiek głosu w tej sprawie, a utrzymanie bezpośrednich wyborów uważają za *conditio sine qua non* konstytucyjnego ustroju w ogóle; tudzież pomijając tych posłów ze stronnictw prawicy, którzy w swoich Sejmach są w mniejszości. Ci posłowie, w trudnem będąc położeniu, formalnie wypraszali się od zapytywania Sejmów.

Otóż p. Jędrzejowicz oświadczył, że obsełanie Rady państwa przez Sejmy uważają Polacy za jedynie właściwe; p. Piniński dodał, że uchylenie tego prawa w r. 1873 było nieprawem (*ein Unrecht*). Gdyby więc, mówił p. Jędrzejowicz, miały być teraz przedsięwzięte zasadnicze zmiany podstaw istniejącego prawa wyborczego, zmiany, będące reformą zasad konstytucyi, wiedzielibyśmy, co nam zrobić wypada. O to jednak dziś nie chodzi, a więc i my nie sprzeniewierzmy się naszym przekonaniom, jeżeli dogodzimy potrzebom ludności, dopuszczając także i na tej drodze szersze warstwy do prawa wyborczego. Musimy ponadto liczyć się także z położeniem politycznem i nie wchodzić na drogę, na której stronnictwa koalicyjne nie mogłyby iść razem.

Za to całkiem niewyraźnie brzmiały oświadczenia członków klubu konserwatywnego. Ks. Schwarzenberg, wyraziwszy się dosłownie tak samo, iż uważa obsełanie Rady państwa przez Sejmy za jedynie właściwe, mówił potem obszernie o prawach Sejmów, a zakończył oświadczeniem, iż uważa za niedopuszczalne, wykluczać od współudziału to forum, które swego czasu stanowiło o podstawach prawa wyborczego; nie wiadomo więc, czy rozumiał przez to opiniowanie reformy wy-

byłby już wtedy obojętnym. Obok tego zachowuje Z. i dotychczasowe kurye.

borczej przez Sejmy, czy uchwalenie reformy wyborczej sejmowej, któraby miała stać się podstawą i wzorem dla reformy wyborczej państwowej, czy zlanie w ogóle dwóch praw wyborczych w jedno, wykonywane wprawdzie osobno dla Sejmu osobno dla Rady państwa, ale określone jedyną, sejmową ustawą, czy wreszcie przywrócenie Sejmom prawa obsełania Rady państwa. Br. Dipauli żądał wprawdzie zapytania Sejmów o opinię i ubolewał, że to się już w zeszłym roku nie stało, ale zarazem dawał do poznania, że robi ofiarę i na razie nie będzie tej sprawy roztrząsał.

Komisya dla reformy wyborczej zakończyła chwilowoswe obrady wyborem subkomitetu z 10 członków. To formalne zakończenie było też jedynym rezultatem, do którego doszła; merytorycznego rezultatu nie było żadnego, nie powzięła bowiem komisya ani jednej uchwały, nie poddała nawet żadnej zasadniczej kwestyi pod głosowanie, nie zostawiła więc subkomitetowi żadnej dyrektywy. Był to dalszy, pożałowania godny skutek braku wszelkiego kierownictwa akeyi i jasnej inicjatywy. Wobec tej bezpłodności narad nie mógł subkomitet zrobić nic innego, jak naśladować komisję, t. j. *da capo* zacząć nieograniczenie dyskutować o wszystkim. Z tej możności skorzystał też subkomitet w najpełniejszej i najrozleglejszej mierze, a jeżeli już do komisyi można było zastosować całkiem słuszenie przestrogę p. Mengera, „*sich nicht durch kleine Strömungen von grossen Strömungen ableiten zu lassen*“, to subkomitet, jak się później pokazało, potrzebował tej przestrogi w wyższym jeszcze stopniu, i wielka szkoda, że się z nią nie liczył. Wina tego nie spada na Polaków, ani też, jak się zdaje, na członków lewicy. Polacy weszli do subkomitetu z wyraźnym, bo w komisyi głośno objawionym programem, streszczającym się w popieraniu „kierujących zasad“ i wniosku p. Rutowskiego; lewica otwarcie obstawała za tymi projektami, natomiast trudności pochodziły od trzeciego składnika koalicji, który stanowczo oponował piątej jednolitej kuryi. Konserwatysei z klubu hr. Hohenwarta przez dłuższy czas nie mówili nic merytorycznego na posiedzeniach komisyi, aż wreszcie wystąpił br. Dipauli ze swym wnioskiem, jak wiadomo cał-

kiem odmiennym ²⁶⁾. Poparł go, prawie namiętnie, br. Morsey, rzucił się na „kierujące zasady“ rządowe, mówiąc, że konserwatyści odrazu uznali je za absolutnie nie do przyjęcia, i że nawet pojąć nie może, jak rząd mógł coś podobnego stworzyć, a tembardziej jak mógł do dzisiaj jeszcze nie przejrzeć i nie poznać co zrobił. Wystąpił skrajnie przeciw dopuszczeniu do głosu drobnej inteligencji, uznał, że ukończony maturzysta niewart głosu, uważał za stosowne pomawiać Uniwersytety o bezmyślną propagandę socjalizmu; i żałować prawdziwie wypada, że p. Rutowski poczynił mu później *in puncto* wyborców z inteligencji pewne koncesye. W ogóle wystąpienia członków klubu hr. Hohenwarta robiły wrażenie, iż oni nie chcą dopuścić do uchwalenia jakiejkolwiek reformy, a przynajmniej chcą ją przewlec tak długo, dopokąd Sejmy krajowe nie wydadzą swej opinii. Tymczasem Sejmy się zebrały i minęły, a tylko jeden z nich, Sejm krański uchwalił swe votum w sprawie państwowej reformy wyborczej, na zasadzie §. 19 statutu krajowego ²⁷⁾.

²⁶⁾ Wkrótce potem ogłosił „*Linzer Volksblatt*“, że Dipauli nie myśli odstąpić ani od jednego punktu swych żądań. Ładna perspektywa dla reformy wyborczej!

²⁷⁾ Poseł Tavčar i towarzysze żądali powszechnego, bezpośredniego i równego prawa wyborczego, a przynajmniej powszechnego głosowania w kuryach miast i gmin wiejskich, tudzież bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich. Również miałyby być prawo wyborcze przyznane robotnikom, ale osobno w piątej kuryi. Miejscem wyborczym dla gmin wiejskich miałyby być każda gmina. Poseł Hribar oświadczał się także za powszechnem równem prawem wyborczym, p. Koschar za możebnem rozszerzeniem prawa wyborczego w interesie słoweńskiej ludności. Sejm uchwalił przyznać prawo wyborcze a) wszystkim płacącym jakikolwiek podatek bezpośredni, b) nieopodatkowanym, którzy ukończyli szkoły średnie, lub uzyskali prawo służby wojskowej jednorocznej, c) robotnikom należącym do kas chorych. Z robotników wypada zrobić osobną kuryę, nowych wyborców ad a) i b) wtłoczyć do dotychczasowych kuryi, pomnożyć liczbę posłów z gmin wiejskich.

Subkomitet wyniósł więc z obrad komisji tylko to przeświadczenie: 1) że reforma wyborcza ma być tylko rozszerze-

Inne Sejmy ograniczyły się tylko do obrad nad reformą wyborczą sejmową.

W Sejmie czeskim postavili dr. Janda i dr. Podlipný imieniem Młodoczechów wniosek o wprowadzenie powszechnego prawa głosowania przy wyborach sejmowych. Wniosek ten jednak, na 58 członków klubu młodoczeskiego, podpisało tylko 25; — posłowie gmin wiejskich byli mu przeciwni, a poseł Ratay, prozes czeskiego stronnictwa chłopskiego, wystąpił nawet z tego powodu z klubu. Natomiast dr. Rieger wniósł imieniem wszystkich Staroczechów, by sejmowe prawo wyborcze rozszerzono także i na klasy ludności dotychczas od niego wykluczone, w tem znaczeniu by odtąd wszystkie warstwy społeczne, mające pewne znaczenie, otrzymały odpowiednie zastępstwo w Sejmie, ale bez rozszerzania prawa wyborczego aż do granic powszechnego równego głosowania, przeciw któremu stanowczo wystąpił, oświadczając się natomiast zasadniczo za powszechnem prawem nierównem, czyli proporcjonalnem prawem wyborczem. (Patrz mowę dra Riegera z 1. lutego 1895, w *Gazecie Narodowej* Nr. 37 z 1895, tudzież broszurę, rzekomo pióra prof. Bráfa, j. w.). Dr. Bareuther i dr. Schlesinger ograniczyli się do wniosku, postawionego imieniem wszystkich niemieckich członków Sejmu, by wprowadzić bezpośrednie wybory z gmin wiejskich przy wyborach sejmowych. Wreszcie dr. Zátka domagał się wprowadzenia tylko osobistego głosowania t. j. zasadniczego wykluczenia głosowania przez pełnomocników, powołując się na rzekome fakta wyłudzenia, wymuszania lub fałszowania pełnomocnictw. Wszystkie te wnioski odesłano wprawdzie do komisji dla reformy wyborczej, ale nie wzięto żadnego z nich pod merytoryczne obrady.

W Sejmie morawskim postawił i uzasadniał dr. Schrom swój dawny, bo już w roku zeszłym stawiany wniosek o zmianę prawa wyborczego sejmowego w kierunku rozszerzenia go bezwzględnie na wszystkich płacących najmniej 5 złr. podatków bezpośrednich, pomnożenia liczby posłów z kuryi wiejskiej

niem prawa wyborczego, ale nie gruntownem przeobrażeniem systemu; 2) że na każdy wypadek musi być przyznane prawo wyborcze robotnikom fabrycznym, 3) że wykluczonem jest powszechne równe głosowanie, 4) że wpływ polityczny dzisiejszych wyborców nie ma być, skutkiem dopuszczenia nowych wyborców, pogorszony, 5) że tylko taka reforma przyjdzie do skutku, na którą się zgodzą wszystkie trzy stronnictwa,

i wprowadzenia w niej bezpośredniego głosowania. Wniosek pozostał niezadowolony.

W Sejmie górno-austryackim wniósł p. Bahr imieniem stronnictwa liberalnego, aby stworzyć dla wyborów sejmowych piątą kuryę wyborców, dotychczas nie uprawnionych do głosowania, i przyznać w niej głos wszystkim pełnoletnim nieposzlakowanym obywatelom państwa, niemającym prawa głosu w innej kuryi. W ten sposób powstałaby piąta kurya powszechnego głosowania. Posłowie włościanie sprzeciwiali się stanowczo rozszerzeniu prawa wyborczego na robotników rolniczych.

Na Sejmie szląskim uchwalono, na wniosek dra Bukowsky'ego, wezwać Wydział krajowy, aby po przeprowadzeniu reformy wyborczej do Rady państwa przedłożył Sejmowi analogiczny projekt pod względem rozszerzenia sejmowego prawa wyborczego.

Na Sejmie Gorycyi-Gradyski wniósł p. Gregorcić zmianę ordynacyi wyborczej krajowej; szczegółów jednak nie mogliśmy znaleźć w dziennikach.

Na Sejmie karyneckim proponował Wydział krajowy rozszerzenie krajowego prawa wyborczego na wszystkich opłacających podatki przemysłowców, tudzież posiadaczy nieruchomości z domami. W gminach wiejskich miałyby być wybory bezpośrednie, a miejscami wyborczymi siedziby sądów powiatowych. Nie uchwalono jednak tego projektu, polecając tylko Wydziałowi krajowemu, by przedłożył za rok nowy wniosek.

Na Sejmie vorarlberskim uchwalono wezwać Wydział krajowy, by przedłożył na następnej sesyi projekt ordynacyi wyborczej krajowej, przyznającej prawo wyborcze każdemu pełnoletniemu, w pełnem posiadaniu praw cywilnych pozostającemu obywatelowi płci męskiej, który płaci najmniej dwie korony po-

a nawzajem przyjdzie do skutku każda reforma, w powyższych ramach, na którą się te trzy stronnictwa zgadzają.

Posiedzenia subkomitetu, którego przewodniczącym został hr. Franc. Coronini, rozpoczęły się natychmiast, a trwały, z przerwą z powodu Sejmów a następnie z powodu feryi wielkanocnych, do końca maja 1895. Odbyto sporą ilość posiedzeń. Zdawałoby się, że tym nakładem czasu i pracy można dokonać dzieła najobszerniejszego i najtrudniejszego, tymczasem subkomitet dokonał wprawdzie swego elaboratu, ale z ujemnym skutkiem, t. j. że ze trzech stronnictw koalicyjnych tylko jedno było zeń, i to bardzo średnio, zadowolone. Ale o tem potem; tymczasem przypatrzmy się przebiegowi sprawy.

Subkomitet odbył w grudniu 1894 dwa poufne posiedzenia i nie zebrał się więcej przed feryami. Natomiast w Izbie poselskiej, w toku obrad nad prowizoryum budżetowym rozwinął swe znane nam już poglądy na reformę wyborczą w du-

datków bezpośrednich. Prawo głosowania ma być tajne, wykonywane zawsze osobiście (z wykluczeniem pełnomocnictwa), a w gminach wiejskich ma pozostać głosowanie pośrednie. Ponieważ Sejm oświadczył się za przywróceniem Sejmowi prawa obsełania Rady państwa, przeto ten system prawa wyborczego ma być pośrednio także podstawą wyborów do Rady państwa.

Sejm dolno-austriacki, zajmował się także własną reformą wyborczą, którą w roku zeszłym udaremnił. Reforma ta nie sięga jednak aż do rozszerzenia prawa wyborczego, a tem mniej aż do stworzenia powszechnego prawa głosowania, którego, jak skonstatowano, sami posłowie z gmin wiejskich sobie nie życzą; — ogranicza się ona do wprowadzenia bezpośredniego głosowania w gminach wiejskich, zrobienia każdej gminy miejscem wyborczym, przyznania wirylnego głosu burmistrzowi miasta Wiednia, zastosowania wyborów sejmowych do zmian spowodowanych wcieleniem przedmieść wiedeńskich do „wielkiego Wiednia“ powiększenia liczby posłów w ogóle i t. d. Wybieralnych posłów ma być odtąd 74. I w r. 1895 udaremnił Sejm uchwałę. O późniejszych uchwałach z r. 1896, w którym reforma wyborcza przysła ostatecznie do skutku, będzie mowa niżej.

chu wielokrotności głosów w piątej kuryi minister skarbu Plener²⁸⁾, a ks. Scheicher przedstawił także swój projekt, znany nam również z części I. Pomimo iż p. Plener, jako minister koalicyjny i pragnący szczerze reformy, musiał z natury rzeczy, wobec ciężkich ataków opozycji, starać się przedstawić szanse reformy w jak najjaśniejszej barwie, czuć było z jego mowy pewien ton zwątpienia, a przyszłość reformy przedstawiała się już wtedy dość wątpliwie. P. minister nie twierdził, że sprawa stoi dobrze; powiedział tylko, że obecnie nie stoi tak rozpaczliwie, jak to wczoraj mówiono; że doszliśmy nawet mozolnie do kilku punktów, które zyskały aprobatę nie tylko stronnictw koalicyjnych ale i innych frakcyi, z czego wolno wnosić, że na tej podstawie można dalej pracować, i że nawet co do istniejących jeszcze dziś różnic, które są rzeczywiście natury dość zasadniczej, dałaby się jeszcze jedność osiągnąć.

Potem nastąpiły ferye, po feryach Sejmy, na których, jak już powiedzieliśmy, reformy wyborczej prawie nie roztrząsano. W Sejmie galicyjskim mówił, przy innej sposobności, p. Weigel, że potrzebne jest powiększenie liczby posłów do Rady państwa i sprawiedliwszy rozdział mandatów pomiędzy kurye sejmowe i państwowe; że w zmianach państwowych winna być przedewszystkiem wysłuchana opinia krajowej reprezentacyi, nim rząd do nich przystąpi; że stronnictwo mowcy pragnie rozprzestrzenienia, ile się da, prawa wyborczego dla gmin wiejskich i klasy robotniczej, a wskazuje ponownie na nieuniknioną dłużej potrzebę powiększenia liczby posłów z miast większych²⁹⁾. W Bernie przemówił w sprawie reformy wy-

²⁸⁾ P. Magg reklamował w dziennikach pierwszeństwo dla siebie w tym kierunku, gdyż miał tę myśl rozwinąć jeszcze d. 1. listopada 1893 na zgromadzeniu wyborców sejmowych w Neunkirchen. W komisji izbowej podnosili ją, jak wiadomo, pp. Kraus i Prade.

²⁹⁾ Wedle wyjaśnień udzielonych później przez posła Dawida Abrahamowicza w Kole polskiem Sejm galicyjski zajmował się bardzo wiele sprawą reformy wyborczej, ale tylko *pro*

borczej prezydent Izby br. Chlumecky jako poseł sejmowy na bankiecie, danym dla niemieckich posłów morawskich, i rzekł między innemi, że kwestya reformy wyborczej będzie musiała być rozwiązana przede wszystkim w interesie samego państwa, że rozwiązać ją można tylko w duchu zachowania zasady reprezentacyi interesów. bez naruszenia dzisiejszego „politycznego stanu posiadania“ i bez przegłosowywania dawnych wyborów przez nowych, przez dodanie nowej kuryi do dzisiejszych; a o powszechnem równem bezpośrednim głosowaniu wyraził się, że jego skutkiem byłaby radykalna demagogia o charakterze agraryjnym, a w Izbie posłów mogłaby się wtedy wytworzyć większość o „charakterze reakcyjnym a prawdopodobnie i federalistycznym“³⁰⁾.

Natychmiast po ponownem zebraniu się Rady państwa d. 22. lutego 1895 rozpoczął subkomitet na nowo swoje prace, które pozostały poufnemi, gdyż komisya dla reformy wyborczej uchwalała d. 6. marca ich tajność. Z tego powodu też, jakkolwiek różne wiadomości o stawianych w subkomitecie

foro interno. Przyszedł bowiem do przekonania, że nie powinien żadnej w tej mierze oficjalnej powziąć uchwały, gdyż wszelka uchwała musiałaby wzbudzić walkę w kraju. Albo bowiem musiałby Sejm stanąć wyłącznie przy zasadzie wyborów pośrednich przez Sejm, jak przed r. 1873; albo też, nie dochodząc do tej zasady, musiałby się oświadczyć stanowczo przeciw powszechnemu a równemu bezpośredniemu prawu głosowania. P. St. Szczepanowski również wyjaśniał, że skoro Sejm intencyonalnie tej sprawy nie poruszył, to tem samem dał poznać, że w obecnej sytuacji nie widzi potrzeby wprowadzenia reformy wyborczej na inne tory, jak te, na których się obecnie znajduje.

³⁰⁾ Br. Chlumecky nie zapomniał przytem dodać, że powszechne a równe prawo głosowania byłoby najniebezpieczniejsem dla stronnictwa lewicy niemieckiej. Na to samo kładł nacisk i p. Menger d. 28. marca, który w takim razie chciałby wprzód stworzyć dla Austrii ustawę międzynarodowościową oraz ustawę o reprezentacyi mniejszości. Słusznie jednak podniósł, że nie jest prawdą, jakoby się najnowsza nauka oświadczała powszechnie za powszechnem a równem prawem głosowania.

wnioskach i zapadających uchwałach przedostawały się na zewnątrz, niepodobna mieć sądu o ich autentyczności, a więc nie można się niemi i zajmować. D. 14. marca postawił w pełnej Izbie w dyskusyi nad reformą podatkową poseł Lienbacher wniosek (Nr. 1105 *Beil.*), aby podatkowy cenzus wyborczy obniżyć na 1 złr., tak by wszyscy płacący najmniej 1 złr. podatku mieli już bezwzględnie prawo wyborcze. Sprzeciwił się przytem fikcyjnemu dopisywaniu podatku dla zachowania cenzusu, tudzież, w sprzeczności ze swym dawniejszym wnioskiem, zażądał, by ci jednoguldenowcy mieli prawo wyborcze w dotychczasowych kuryach, miejskiej i wiejskiej, a nie w piątej, nowej kuryi. Szło bowiem o to, aby przez reformę podatkową, obniżając podatki bezpośrednie nie zostało zachwiane dotychczasowe polityczne ustosunkowanie stronnictw, co łatwoby nastąpiło, gdyby liczba wyborców w dotychczasowych kuryach została znacznie uszczuploną przez to, że dzisiejsi pięcioguldenowcy, mając odtąd płacić mniejszy podatek, odpadliby z pierwszych $\frac{2}{3}$ części wyborców, względnie z pierwszych dwóch kół wyborczych, a skutkiem tego straciliby, wedle dotychczasowych przepisów, swe prawo wyborcze, i otrzymaliby je dopiero na nowo na mocy reformy wyborczej, w piątej kuryi. Polityczna fizyonomia kuryi trzeciej i czwartej byłaby przez to uległa zmianie, której sobie nie życzył p. Lienbacher, ani w ogóle konserwatyści, ale której gorąco pragnęła zjednoczona lewica, czująca na sobie skutki reformy wprowadzającej pięcioguldenowców w r. 1882. Br. Dipauli postawił równocześnie, zgodnie ze swemi propozycjami w komisyi wyborczej, wniosek, aby prawo głosowania miał każdy, płacący jakikolwiek podatek bezpośredni; a odnośnie do kwestyi poruszonej przez p. Lienbachera wniósł następujący dodatek do art. XII. ust. o bezpośrednich podatkach osobistych: „Aż do stanowczego określenia wymiaru bezpośrednich podatków przychodowych postanawia się, że ulgi podatkowe, wynikające z ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych nie powodują żadnej zmiany w przysługującym dziś osobiście uprawnieniu wyborczem. Przy podatkach realnych ma być uważaną jako należytość roczna podatku (ze względu na prawo wyborcze) ta kwota, która została przypisaną; — co do po-

datku zarobkowego ma być uważaną za roczną należność podatku (ze względu na prawo wyborcze) kwota przypisana *plus* 25 procentowy dodatek (jako równoważnik opustów dokonywanych przy przypisywaniu podatku zarobkowego); dla osób uwolnionych wedle §. 5 od podatku zarobkowego ma uchodzić za roczną należność podatku (ze względu na prawo wyborcze) kwota przypisana wraz z 50 procentowym dodatkiem. Te postanowienia mają na czas ich trwania pozostać w mocy obowiązującej jako uzupełnienie §. 5 ust. z 2. kwietnia 1873 (ordynacya wyborcza do Rady państwa) ³¹⁾.

Fikcyjne dopisywanie podatku jest rzeczą powszechnie znaną. Jeżeli np. czyjś dom zostanie uwolniony od podatku domowego z powodu przebudowy w celach asanacyjnych, nie może przecież stąd wynikać, aby jego właściciel miał skutkiem tego na czas trwania budowy zostać pozbawionym swych praw politycznych. Nie o to chodzi, co faktycznie wpłynęło do kasy rządowej, ale o to, co powinno by wpłynąć, gdyby dotycząca jednostka nie była od opłaty uwolnioną. Tak samo, jak właśnie w tym wypadku, można obniżyć podatki jedynie ze względów polityki skarbowej lub gospodarstwa społecznego, ale niechcieć aby to obniżenie wywierało jakiekolwiek skutki w innych stosunkach i dla innych celów, mianowicie w dziedzinie politycznego wpływu. Dotychczasowy podatnik zostaje bowiem i nadal właścicielem równie wielkiej jak dotąd realności, przemysłowości i t. d., a więc jego społeczne znaczenie i zadanie nie zmniejsza się; zmniejsza się tylko ciężar, t. j. podatek. Wtedy więc uważa się dla tych innych celów podatek jako opłacany w wyższej (np. dawniejszej) mierze, czyli robi się fikcyjne przypisanie. Znane są też przypisy podatku, opłacanego przez pewne osoby, na rzecz innych osób, o ile istnieje do tego podstawa w zachodzących między nimi stosunkach rodzinnych, np. we Włoszech mogą być podatki opła-

³¹⁾ Obrady w komisji podatkowej nad wnioskiem br. Dipaulego nie doprowadziły na razie do rezultatu (przebieg obrad w *Neue freue Presse* z d. 7. czerwca 1895). Sprawę tę załatwiono dopiero równocześnie z dzisiejszą reformą wyborczą, o czem niżej.

cane przez wdowę albo małżonkę rozwiedzioną, liczone jej synowi albo wnukowi i t. p., a również we Włoszech, tudzież w Belgii, Prusiech, Rumunii i t. p. są liczone podatki zony na rzecz męża ³²⁾. To samo postanawia i nowa austriacka ustawa o podatku osobisto-dochodowym.

Wniosek p. Dipaulego, o ile ma przeszkodzić utracie, a choćby pogorszeniu prawa wyborczego skutkiem obniżenia podatku, uważamy za najzupełniej słuszny, bo żadna reforma wyborcza, dążąca do rozszerzenia prawa wyborczego, nie może żadną miarą deteriorować położenia i stopnia politycznego wpływu wyborców już istniejących. Nie można wyświadczać sprawiedliwości tym, których się chce zrobić wyborcami w piątej kuryi, kosztem tych, którzy są nimi już dziś w trzeciej i czwartej kuryi, i osłabiać ich prawo wyborcze przez przeniesienie ich do kuryi najniższej. niesprawiedliwość wyrządzona im, byłaby jeszcze jaskrawszą w świetle wymiaru sprawiedliwości dokonanego na rzecz nowych wyborców.

W tym samym czasie, d. 14 marca, młodoczeski poseł, p. Eim, groził rządowi w jednej ze swych mów, że proletaryat zacznie wkrótce mówić z nim „po belgijsku“; a prezes ministrów stwierdził na to z zadowoleniem, że widocznym jest znaczny postęp w pracach subkomitetu. Postęp ten, jeżeli istniał, zawdzięczać należało okoliczności, iż rząd chwilowo zerwał znowu z biernością, i podejmując po raz trzeci częściovą inicjatywę, postarał się. prawdopodobnie w porozumieniu z grupą hr. Hohenwarta, o wypracowanie nowego projektu, przedłożonego subkomitetowi, stanowiącego obecnie substrat jego obrad, a usuwającego główny i najuporczywiej przeciw piątej kuryi przez br. Dipaulego, Morsey'a i innych podnoszony zarzut oddawania w tejsze kuryi drobnych podatników na pastwę dobrze zorganizowanych i przestrzegających dzielnej dyscypliny partyjnej socyalnych demokratów. Projekt ten proponował bowiem, aby piąta kurya nowych wyborców rozpadała się na dwa podpodziały, dwie odrębne subkurye, z których każda wybiera osobno. Do pierwszej subkuryi mie-

³²⁾ Patrz daty u Ostrogorskiego: *La femme au point de vue du droit public*, j. w. str. 80—82.

liby należeć wszyscy drobni podatnicy, t. j. nowi wyborcy z tytułu opłacanego bezpośredniego podatku (choćby w minimalnej wysokości); do drugiej subkuryi zaliczono wszystkich ukwalifikowanych robotników przemysłowych, tudzież ewentualnie inne osoby któreby miały otrzymać prawo wyborcze, a więc drobną inteligencję. W ten sposób pozostawiono znów drobną inteligencję zupełnie pod oddziaływaniem partii robotniczej, i oddano ją pod socyalistyczne wpływy przy wyborach. Na całą piątą kuryę miałoby przypaść około 70 mandatów; okręgi wyborcze nowej kuryi byłyby tak urządzone, że w każdym z nich znajdowałyby się okręgi obu subkuryi, a nigdzie nie wybierałaby tylko jedna z nich.

Nie bez racyi zarzucono temu projektowi, iż jest on prawie zupełnem zastosowaniem się do życzeń stronnictwa konserwatywnego. Stronnictwo to bowiem nie tailo się nigdy z zapatrywaniem, że tylko posiadanie robi drobnego wyborcę konserwatywnym, że natomiast drobnych wyborców nieposiadających z góry można uważać za zwolenników partii socyalistycznej, tak, że łącząc ich z robotnikami we wspólnych kuryach wyborczych nie się nie traci, bo nie ma do stracenia. Zarzucano dalej, że od rządu, skoro wreszcie występuje znów z inicjatywą, należało spodziewać się jej w innym duchu, mianowicie w kierunku wywodów Plenera o piątej kuryi z powszechnem, a więc podwójnem prawem głosowania. Niepodobna bowiem, aby minister rzucił w rozprawach z ławy rządowej myśl tak doniosłą, gdyby ona nie była już poprzednio w łonie rządu rozważoną i aprobowaną.

Tak się jednak nie stało, a natomiast stała się rzecz inna, jeszcze mniej spodziewana; oto poseł br. Dipauli wystąpił wkrótce potem z subkomitetu, pomimo że projekt rządowy zmierzał właśnie do dogodzenia życzeniom jego klubu. Stało się to z powodu, że subkomitet — niesłusznie — nie zgodził się na jego zasadnicze żądanie pozostawienia na każdy wypadek dzisiejszych wyborców w dzisiejszych kuryach.

Inne dwa kluby koalicyjne z trudnością tylko i z zastrzeżeniem sobie, jak się później pokazało, możliwości wycofania się godziły się na projekt rządowy, i to ze zmianami; opozycja zaś nie szczędziła mu słów ostrej krytyki. P. Eim,

zdeklarowany młodoczech, ale wypierający się mrzonek socjalistycznych, miał się wyrazić w interview z jednym polskim dziennikarzem, że kurya piąta jest niebezpieczną, bo przeto staje się niemożliwym polityczne wychowanie robotników, a natomiast wytworzy się z nich osobna kasta polityczna, która sobie wyobrazi, że jest przedstawicielką masy ludności, tworzącej podstawy państwa. A na plenarnem posiedzeniu Izby z d. 27. marca, oświadczył p. Elm, że piąta kurya podzielona na dwie subkurye jest, wedle jego zdania, nonsensem, którego nie można brać na seryo.

Pomijamy liczne nieautentyczne wiadomości o uchwałach subkomitetu, możemy tylko zaznaczyć, że tenże z początkiem maja 1895 był już podobno gotów z uchwaleniem zasad reformy.

Jego referentem wybrano p. Rutowskiego. Zasady przedłożono rządowi do formalnej kodyfikacji. Minister Baquhem oświadczył d. 21. maja w Izbie na interpelację p. Kaizla, że subkomitet ukończył swe prace i przedłoży za parę dni swe sprawozdanie i wnioski komisji dla reformy wyborczej³³⁾. D. 27. maja odbyło się ostatnie posiedzenie subkomitetu, dla wysłuchania referatu p. Rutowskiego. Subkomitet przyjął elaborat, ale z poleceniem zmienienia go jeszcze i uzupełnienia w kilku punktach. Następnego dnia poseł Tuczek postawił w formie nagłego wniosku urgens do komisji dla reformy wyborczej, by jeszcze przed Zielonemi Świątami zażądała od subkomitetu sprawozdania i wzięła sprawę natychmiast pod obrady, a p. Gessmann z opozycji antisemickiej uznał za właściwe nazwać postępowanie komisji i subkomitetu „niegodną komedią“; p. Prade znów uważał za stosowne i dopuszczalne wzywać Koronę wprost do oktro-

³³⁾ Gdy przy tej sposobności p. Pernerstorfer rzucił się znów na Polaków z namiętnymi zarzutami i fałszywymi insynuacjami, odparł mu prezes Koła, J. E. Zaleski, że galicyjska ordynacya wyborcza, jako polegająca na systemie pierwszych $\frac{2}{3}$ części opodatkowanych, jest i tak znacznie liberalniejszą od innych, opartych na systemie dwóch pierwszych kół wyborczych.

jowania reformy wyborezej ³⁴⁾; widać już stąd, jakie usposobienie panowało wśród opozycyi dla projektu subkomitetu, mniejsza o to na razie, czy tylko ze względów politycznych, czy i z rzeczowych. Wreszcie d. 3. czerwca ogłoszono drukiem projekt subkomitetu, zwany, od referenta, projektem Rutowskiego ³⁵⁾, a d. 5. czerwca zebrała się na nowo po Zielonych Świątach Izba posłów, i p. Brzorad wniósł odroczenie jej obrad, dopóki komisya dla reformy wyborezej nie wygotuje sprawozdania o referacie subkomitetu. Ks. Windischgrätz sprzeciwił się temu, upraszając jednak komisję o pospiech. Wniosek Brzorada odrzucono, podobnie jak i nagły wniosek p. Herolda (Nr. 1194 *Beil.*) aby wezwać rząd do natychmiastowego określenia w Izbie swego stanowiska w obec elaboratu subkomitetu i aby aż do tego czasu posiedzenia Izby zawiesić. Natomiast komisya dla reformy wyborezej uczyniła zadość wezwaniu prezydenta ministrów i zebrała się zaraz tegoż dnia na posiedzenie, na którem znów prezydent ministrów zastosował się do intencji wniosku Herolda i sprecyzował stanowisko rządu w obec projektu subkomitetu.

Elaborat p. Rutowskiego tworzy piątą nową kuryę, a oprócz tego drugie oddziały przy kuryi trzeciej (miejskiej) i czwartej (gmin wiejskich). Piąta kurya ma wybierać 13 posłów, drugie oddziały kuryi miejskiej i wiejskiej wybierać mają 34 posłów, razem przeto Izba poselska ma otrzymać 47 nowych członków, a ogólna ilość mandatów zostaje podniesioną do 400.

W piątej kuryi otrzymują prawo głosowania robotnicy ubezpieczeni na wypadek choroby, w chwili rozpisania wyborów zatrudnieni w danym okręgu wyborezym, i albo należący

³⁴⁾ Patrz stenograficzne sprawozdanie z posiedzenia Izby posłów d. 28. maja 1895.

³⁵⁾ P. Rutowski miał się wyrazić w interview z reporterem *Wiener Allgem. Zeitung*, że partya liberalna przyjmie ten projekt, jeżeli nie chce popełnić samobójstwa.

przynajmniej od 2 lat do kasy chorych na podstawie ustawy z 30. marca 1888, albo wolni na podstawie ustawy od obowiązku ubezpieczenia, albo zatrudnieni w skarbowych salinach. O ile jednak robotnicy ubezpieczeni w kasach chorych opłacają przytem podatek bezpośredni w wysokości co najmniej 1 złr. i przynajmniej od roku, mają oni prawo wyborcze nie w tej kurii, lecz w drugich oddziałach kurii miejskiej i wiejskiej.

W tych drugich oddziałach kurii miejskiej i wiejskiej otrzymują nadto prawo wyborcze ci członkowie gminy, którzy opłacają przynajmniej od roku jakikolwiek podatek bezpośredni poniżej 5 złr. (drobni podatnicy), tudzież, bez względu na opłatę podatku, urzędnicy powiatowi i gminni, ubezpieczeni na wypadek choroby oficjaliści przemysłowi, oraz oficjaliści zajęci w gospodarstwie rolnem i leśnem (z wyjątkiem sług i pacholców) w gminach, w których przynajmniej od roku mieszkają (drobna inteligencja).

Wybory w piątej kurii mają być zawsze dokonywane pośrednio; w drugich oddziałach kurii miejskiej i wiejskiej będą bezpośrednimi tylko w okręgach wyborczych utworzonych wyłącznie z miejscowości należących do klasy wyborczej miast; we wszystkich innych okręgach dokonywane będą pośrednio. Tak tu jak i w piątej kurii przyjętem ma być za zasadę, iż w takim razie na 100 prawyborców (a nie na 500 dusz, jak dotąd) przypada jeden wyborca (elektor).

Co do rozdziału 34 posłów z drugich oddziałów trzeciej i czwartej kurii pomiędzy poszczególne kraje koronne, to najwięcej, bo 8, miała otrzymać Galicya; z tego 2 posłów z miast, a 6 z gmin wiejskich, Czechy miały otrzymać razem 7, Morawa 3, inne mniejsze kraje po 2, a najmniejsze po 1 posła z obu klas wyborczych razem. Co do rozdziału znów 13 posłów z piątej kurii, to w obec faktu iż Austria składa się z 17 krajów koronnych, zaproponował subkomitet łączenie w tym celu poszczególnych krajów. Tak np. Galicya razem z Bukowiną miała wybierać jednego posła, Dalmacya, Gorycja-Gradyska, Istria, Tryest, Kraina, razem jednego posła i t. p.; natomiast Czechy same jako kraj fabryczny miały wybierać 4

posłów, Austria dolna. mająca w samym Wiedniu tylu robotników przemysłowych. 3 posłów ³⁶⁾).

Wspomnieliśmy już wyżej, że rząd zaznaczył od razu swoje stanowisko wobec wniosku subkomitetu. Stało się to w tej formie, że zaraz na pierwszym posiedzeniu komisji oświadczył ks. Windischgrätz, iż imieniem rządu poleca wniosek ten, który za zgodą rządu przyszedł do skutku, jak najgoręcej, że popierać go będzie równie stanowczo, jak gdyby był jego własnem przedłożeniem, a zastrzega sobie jedynie oświadczyć się za drobnem pomnożeniem mandatów z piątej kurii, jak to zresztą już w subkomitecie proponował i zapowiedział.

A jakież stanowisko zajęli w obec wniosku ci, którzy go uchwalili, t. j. stronnictwa koalicyjne? Każdy miałby prawo mniemać, że skoro projekt ma być wynikiem zgodnego porozumienia się trzech stronnictw, to one wszystkie jednogłośnie będą go podtrzymywać, tymczasem cóż się okazało? Oto że dwa stronnictwa właściwie się nie zgadzają na główne, podstawowe postanowienia projektu; że godziły się na nie tylko niejako pod warunkiem rozwiązującym, t. j. zastrzegały sobie swobodę wystąpienia później wprost przeciw nim, a tymczasem dawały przyzwolenie li prowizorycznie, w celu stworzenia bądź co bądź jakiegoś pozytywnego substratu obrad i wprowadzenia sprawy napowrót przed forum swego mocodawcy, komisji dla reformy wyborczej. Głosowały więc za poszczególnymi postanowieniami projektu jedynie z rozpacz, do której je doprowadził brak wszelkiego innego przedłożenia, głosowały aby tylko uzyskać jakiś substrat obrad dla komisji. Oto rezultat braku inicjatywy rządowej, braku wszelkiej myśli i roli kierującej całą reformą. I teraz okazało się dowodnie, że reforma wyborcza w tym składzie rzeczy nie jest do przeprowadzenia, że główny punkt programu rządu i koalicji pozostaje niespełniony, że skutkiem tego cały system polityczny traci naturalną i rozumową zasadę swego istnienia a przesilenie staje się nieuniknionem.

³⁶⁾ Elaborat subkomitetu zawiera liczne daty statystyczne mające objaśnić i uzasadnić postanowienia projektu.

Bo i jakżeż mogło być inaczej? W „kierujących zasadach“ proponował rząd piątą kuryę jednolitą, obejmującą i robotników i drobnych podatników i drobną inteligencyę. Zidentyfikowawszy się później z drugim wnioskiem hr. Hohenwarta, ograniczał rząd rozszerzenie prawa wyborczego tylko na robotników przemysłowych. W następnym, trzecim z rzędu objawie swej częściowej inicjatywy chciał rząd dać prawo wyborcze osobno drobnym podatnikom w jednej subkuryi, a osobno, w drugiej, robotnikom i drobnej inteligencyi razem, a wreszcie w tym czwartym elaboracie, którego chce bronić jak swego, popiera rząd osobną subkuryę samych robotników, a drugą osobną drobnych podatników i drobnej inteligencyi razem. Więc czterokrotna zmiana głównej podstawy całej reformy wyborczej, i to zmiana nie na lepsze. Po części przebył tę samą zmianę i referent; gdy bowiem w swym dawniejszym samoistnym wniosku proponował p. Rutowski piątą kuryę jednolitą, to teraz był obrońcą podziału jej na dwie subkurye, i osobnej wyborczej organizacyi robotników.

A stronnictwa? Przemawiający w imieniu polskich członków subkomitetu hr. Piniński oświadczył przedewszystkiem, że Koło polskie, którego uchwałom on oczywiście prejudykować nie chce, nie miało jeszcze możności przedyskutowania projektu, że jednakowoż on sam uważa projekt w każdym razie za wadliwy i potrzebujący pod niejednym względem odmiany. Odnosne wnioski zostaną postawione w imieniu Koła polskiego; na razie zaś, ponieważ projekt posuwa poniekąd naprzód (*einigermassen fördert*) obrady nad reformą wyborczą, nie widzi mowca powodu do odrzucenia go *a limine*, i dla tego oświadcza się za przejściem do rozprawy szczegółowej. Poparcie najzimniejsze, jakie sobie można wyobrazić, ale na inne projekt ten nie zasłużył. Gdy zaś Koło polskie zebrało się dla przedyskutowania projektu, przypomniał przy zagajeniu posiedzenia prezes J. E. Zaleski, że Koło poleciło swego czasu polskim członkom komisji wyborczej wziąć za podstawę obrad „kierujące zasady“ rządowe łącznie z wnioskiem p. Rutowskiego; skoro jednak projekt subkomitetu nie zgadza się w kilku ważnych punktach ze wspomnianemi zasadami, przeto polscy członkowie komisji potrze-

buja instrukeyi, czy mają głosować za przejściem do porządku dziennego, czy też, w razie przeciwnym, stawiać poprawki, i jakie; i dla tego potrzebną jest uchwała Koła ³⁷⁾). Po dłuższej następnie rozprawie uchwalono, że Koło upoważnia swych członków komisyi do przejścia do rozprawy szczegółowej nad projektem, ale uznaje potrzebę wprowadzenia pewnych zmian, mianowicie w pierwszym rzędzie usunięcia postanowień niezgodnych z autonomiczną samoistością poszczególnych krajów koronnych. Uchwałę tę zakomunikował hr. Piniński na najbliższem posiedzeniu komisyi wyborczej, i zapowiedział działanie w jej duchu ³⁸⁾.

³⁷⁾ Patrz „Czas“ Nr. 133 z 1895.

³⁸⁾ Nie będziemy tu powtarzać argumentów, przytaczanych w Kole za i przeciw wnioskowi subkomitetu, a tem mniej nie będziemy śledzić toku polemiki; chcemy zestawić tylko pozytywne wnioski samoistne. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że do owego czasu zyskał już sobie w Kole zwolenników system wielokrotności głosów; tak np. oświadczył się p. Sokołowski za powszechnem prawem głosowania (ograniczonem jednak cenzusem inteligencyi, a więc właściwie nie powszechnem), i uzupełnionem wielokrotnem głosowaniem, ubolewał że subkomitet nie poszedł tą drogą i że nie zastosował tej zasady do nowych kuryi. Ks. Pastor byłby się bardzo cieszył, gdyby wprowadzono system pluralny, jak w Belgii; a p. Szczepanowski wskazywał z uznaniem, że belgijski system wielokrotności głosów zapewnia także pewnym warstwom wyborców więcej wpływu od drugich. Poseł hr. Hompesch postawił wniosek samoistny, naszym zdaniem wprost niewykonalny. Mowca proponował:

I. Dla każdego posła wybiera się zastępcę.

II. W gminach wiejskich na zastępców głosują tylko ci, którzy dotychczas byli wykluczeni od prawa wyborczego, w obrębie dzisiejszych okręgów wyborczych. Wybranymi mogą być tylko osoby, w tym okręgu osiadłe.

III. Podobnie w miastach wybierają tylko ci, którzy dotychczas głosu nie mieli.

IV. Zastępców posłów Izb handlowych wybierają robotnicy z kas chorych.

W imieniu drugiego składnika koalicyi przemówił najpierw były minister „lewicy“ hr. Kuenburg, i powiedział, równie jak później p. Baernreither, wiele ciekawych rzeczy. Oto najpierw, że lewica oponowała się dłuższy czas przeciw podziałowi nowej kuryi na dwie subkurye, a potem wprowadzie zaniechała opozycyi, ale zrobiła to dopiero w chwili, w której prace subkomitetu poczęły grozić zupełnem rozbięciem się, jedynie w zamiarze przeszkodzenia ich udaremnieniu, a doprowadzenia do rezultatu, o którym już wspomnieliśmy, t. j. do tego, by komisya wyborcza znalazła się raz w możności obradowania nad konkretnym projektem reformy. Zaniechawszy opozycyi, nie zaniechała jednak lewica ciągłego zwracania uwagi na szkodliwość tego postanowienia, i pod tym względem nie różniła się od zachowania się także innych stronnictw. Sądźmy więc, że mamy prawo, — ciągnął dalej hr. K. — powrócić obecnie do naszego pierwotnego zapatrywania. Tę samą myśl jeszcze silniej wyraził później p. Baernreither, mówiąc, że w chwili, gdy już wszystko miało się w niwecz obrócić, zgodziła się lewica na przedyskutowanie reformy wyborczej na tle projektu rządowego, ale podnosiła na każdym kroku, że zawarty w nim rozdział piątej kuryi uniemożliwia całą, może zresztą i wykonalną zasadniczą ideę projektu. Oświadczył więc hr. Kuenburg, że, jakkolwiek zgadza się także na przejście do rozprawy szczegółowej, to jednak głosowanie swoje i swego stronnictwa w drugim czytaniu czyni zależnem przedewszystkiem od uchylenia rozdziału piątej kuryi, a następnie i od przeprowadzenia wielu innych ważnych zmian; do których za-

V. Zastępców poselskich dla kuryi większej własności wybierają Sejmy.

Taki system mógłby wprowadzać peryodyczne zmiany kierunku politycznego Izby i stronnictw. W tych okresach czasu, w których zasiadali by w Izbie główni posłowie, Izba robiłaby inną, a w tych, w których byliby obecni zastępcy, znowu może inną politykę.

liczył: 1) powiększenie liczby nowych mandatów ³⁹⁾, 2) rozszerzenie prawa wyborczego na szersze koła drobnej inteligencji i na płacących pewien minimalny samoistny roczny czynsz mieszkalny, 3) przyznanie w nowej kuryi prawa głosowania także i dawnym wyborcom, dla sparaliżowania radykalnych większości, a więc stworzenie wielokrotności głosów *à la Plener* i i.

To stanowisko menerów klubu było zgodne z uchwałą lewicy z d. 6. czerwca, w której postanowiono przystąpić do rozprawy szczegółowej w nadziei, iż da się osiągnąć cały szereg zmian istotnej natury.

Tak więc z dzieła, dokonanego we trzech, dwaj, t. j. większość, byli wprost niezadowoleni; mamy zatem do czynienia z dość oryginalnym trafem, w którym tylko mniejszość była zadowolona z uchwały wspólnie powziętej. Tą mniejszością był klub konserwatywny, którego rzecznik, hr. Hohenwart, oświadczył wprawdzie, że, choć operat subkomitetu nie zadawalnia nikogo w całości, to jednak, ponieważ zadaniem subkomitetu było właśnie znalezienie środkowej drogi, niewyrządzającej żadnemu stronnictwu większej krzywdy niż drugiemu, a tę drogę elaborat subkomitetu znalazł, przeto mówca obcuje za nim, a równocześnie, zgodnie z rządem domaga się zwiększenia liczby mandatów robotniczych. Ks. Schwarzenberg zaś oświadczył, że jego zdaniem obalenie rozdziału na osobne subkurye w piątej kuryi równa się obaleniu całego projektu, gdyż jego przyjaciele polityczni nigdy od zasady rozdziału nie odstąpią.

Taki był sąd stronnictw o projekcie subkomitetu.

Co do nas, to stoimy zupełnie po stronie większości, i sądzymy, jak to z góry zaznaczyliśmy we wstępnych uwagach, że projekt był połowiczny, chybiony, i w tej formie,

³⁹⁾ Jako główny argument przeciw rozdziałowi na dwie subkurye podniósł hr. Kuenburg, że w takim razie trzeba stworzyć nowych mandatów więcej, aniżeli gdyby się je tworzyło dla połączonej piątej kuryi, i to o tyle więcej, że „*die Führung der öffentlichen Dinge in Oesterreich im parlamentarischen Wege kaum mehr möglich sein dürfte*“.

w jakiej się pojawił, nie do przyjęcia. Prawda, że nie zmieniał zasadniczo całego systemu prawa wyborczego, lecz był tylko przybudową do istniejącego gmachu, prawda, że przyznawał prawo wyborcze około dwóm milionom obywateli, niemającym go dotąd — ale przecież nie innego zrobić nie mógł, skoro miał być rozszerzeniem prawa wyborczego; to więc nie wystarcza, bo chodzi jeszcze o to, komu i jak się je przyznaje. Nie jesteśmy w możności sprawdzenia, czy istotnie, jak to twierdził p. Rutowski, z nowych mandatów w subkuryi miast i gmin wiejskich każde z trzech stronnictw byłoby wyciągnęło pożytek w równej mierze, a reszta, mandaty kuryi robotniczej, byłaby przypadła nowym budzącym się do politycznego życia warstwom społecznym, ale mniemamy, że granice rozszerzenia prawa wyborczego, zwłaszcza w zakresie drobnej inteligencji, były pociągnięte o wiele za ciasno, tak że po przyjęciu tego projektu byłaby dopiero zawrzała walka o prawo wyborcze jeszcze goręcej niż dotąd, widzianoby w nim bowiem odmowę na długie lata dla tych którzy go nie dostali, podczas gdy dotychczas wszyscy mogli się spodziewać, że je otrzymają.

Zarzucamy więc projektowi:

1) Za ciasne granice rozszerzenia prawa wyborczego, co uzasadniamy przedewszystkiem tem, cośmy już powiedzieli na korzyść powszechnego a nierównego prawa wyborczego. Dla Austrii była tu wskazaną formą wielokrotności głosów, tak, jak ją proponowali pp. Plener, Kuenburg ⁴⁰⁾ i i. i jak ją urzeczywistnił hr. Badeni, t. j. piąta kurya obejmująca wszystkich obywateli państwa bez wyjątku. Ten system wydawał się jednak i p. Rutowskiemu i ks. Schwarzenbergowi i i. niebezpiecznym, gdyż uważali go za pierwszy krok na terenie powszechnego a równego głosowania, a i p. minister spraw wewnętrznych pojmował wielokrotność głosów tylko na sposób belgijski. Ale pominąwszy już powszechność i wielokrotność głosu, bo to rzecz zasadnicza, nie możemy się i przy systemie ograniczonego i jednokrotnego głosowania

⁴⁰⁾ W tym samym duchu przemawiał także i br. Chlumecky w lecie 1895 w Znaim.

zgodzić z tem, ażeby tak zacieśnić ramy cenzusu inteligencji, jak to uczynił elaborat subkomitetu. Wszak i „kierujące zasady“ rządowe i własny wniosek p. Rutowskiego szły w tej mierze słusznie o wiele dalej, a tak znaczne cofnięcie się, i to jeszcze w obec argumentów br. Morsey'a, było stanowczem zepsuciem projektu.

2) Zerwanie z myślą piątej kuryi jednolitej, a podział jej na dwie subkurye. I tu żałować wypada, że zaniechano dawnej myśli „kierujących zasad“ i wniosku p. Rutowskiego. Powody są znane: stanowczy opór klubu br. Hohenwarta przeciw łączeniu robotników z konserwatywnym żywiołem drobnych podatników. Obrano więc drogę takiego rozdziału piątej kuryi, iż z jednej strony pozostawiono robotników samych, z drugiej połączono drobnych posiadaczy z drobną inteligencją. Nie skonstruowano więc „garnka Papina“, ani nie wydano nikogo „na pastwę“ socjalizmowi; ale z drugiej strony, jeżeli już mamy całkowicie generalizować⁴¹⁾, i przyjąć, że dziś w fabrycznym robotniku socjalistyczny punkt widzenia zawsze weźmie górę nad każdym innym, to w takim razie właśnie przez kuryę robotniczą, zorganizowano socjalizm całkiem prawidłowo. Jeden z pisarzy pewnie kompetentnych⁴²⁾, twierdzi, iż w ten sposób otrzymują socjalistyczni robotnicy więcej niż w jakimkolwiek państwie z powszechnem równem głosowaniem, gdyż tu kierownictwo partyi ułoży z góry listę, na którą wszyscy, niemogąc z powodu zbyt wielkich okręgów wyborczych porozumiewać się między sobą i stawiać kandydatów samoistnie, będą musieli głosować, i w skutek tego wytworzy się silne socjalistyczne dyrektoryum, mające zapewnione miejsca w parlamencie, a raczej potrzebujące tylko poddać się od czasu do czasu plebisycytowi robotniczemu. Zachowanie się klubu konserwatywnego w tej

⁴¹⁾ Patrz powiedzenie p. Szczepanowskiego w Kole: Zdaje mi się, że główna siła socjalistów znajduje się w sferach głodnej inteligencji, a nie w sferach robotniczych.

⁴²⁾ J. Jellinek: *Der Entwurf der oesterreichischen Wahlreform* (N. fr. Presse Nr. z 16. czerwca 1895).

sprawie jest dla niewtajemniczonego niezrozumiałe, bo z samem sobą sprzeczne. Wszak początkowo sprzeciwiał się hr. Hohenwart stanowczo „organizacyi proletaryatu“. tworzeniu „kuryi nieposiadających“; od jesieni 1894 natomiast, jak zaproponował kuryę izb robotniczych, stanął tem samem po stronie takiej kuryi, i odtąd pozostał już konsekwentnym i zwyciężył, gdyż przez wszystkie odtąd projekta przeprowadził myśl odrębnej kuryi robotników, a więc „organizację proletaryatu“. To pociągnięcie dokoła robotników i ich idei kordonu sanitarnego, jak się dowcipnie wyraził p. Baernreither, mającego niedopuszczyć contagium do drobnych podatników, niema jednak żadnego znaczenia, tak samo jak gdyby kto chciał powstrzymać napierające fale wody zaporą papierową; robotnicy są przecież w całym życiu towarzyskiem i społecznym tak zrosnięci i pomieszani z drobnymi podatnikami, (jak to również słusznie zauważał p. Baernreither, a w Kole polskiem p. Gniewosz Włodz.), że objęcie ich jednolitą kuryą wyboreczą nie byłoby ani pierwszym ani jedynym ich zetknięciem; drobni podatnicy, stykając się w stosunkach rodzinnych i gospodarczych ciągle z robotnikami i po za agitacją wyboreczą mają i dziś podostatkiem sposobności „zarażania się“ od nich ⁴³⁾.

Z drugiej strony, jakkolwiek osobna kurya robotnicza organizuje socyalną demokrację, to jednak niezadawalnia bynajmniej partyi robotniczej, gdyż życzenia jej są tego rodzaju, że ona nigdy zadowoloną być nie może Partya robotnicza bowiem nie poprzestaje w swych aspiracyach na reprezentacyi robotników w parlamencie, ale chce wziąć górę nad wszystkimi innemi klasami społecznymi, chce wprost zapanować nad ogółem, a więc chce całkowitej kapitulacyi ogółu na to, by na gruzach historycznego porządku stworzyć ustrój, w którym „królem“ będzie robotnik. Oczywiście, kto chce kapitulo-

⁴³⁾ To też p. Włodz. Gniewosz oświadczył się w Kole za powszechną piątą kuryą. Natomiast za rozdziałem oświadczył się p. Kozłowski, żądając, w myśl dawnego wniosku hr. Hohenwarta, Izb robotniczych, wybierających w imieniu robotników.

wać, to mu wolno, ale kto nie chce, ten niezrobi świadomie takiej reformy wyborczej, w którejby się kapitulacya mieściła⁴⁴⁾. Posłuchajmy, co mówił np. przywódca robotniczy dr. Ingwer d. 14. kwietnia 1895 na zgromadzeniu robotniczem w Rudolphsheim: „Im J. 1896 wird es den Arbeitern nicht mehr einfallen, für ihr Wahlrecht zu sprechen, sondern sie müssen es bis dahin besitzen; die Geduld, die Zeit des Abwartens ist vorüber. Sie wollen auch von keinem anderen Projecte hören, als vom allgemeinen, gleichen und directen Wahlrechte. Die Arbeiter werden am 1. Mai den Besitzenden im kategorischen Tone erklären, was sie wollen, was sie fordern, und was sein muss; namentlich, dass sie sich mit Einer Curie nicht zufriedenstellen. Das wäre verwerflich von ihnen. Wir wollen zeigen, dass es uns nicht um Mandate, sondern um die Rechte des ganzen Volkes zu thun war; wir werden wählen⁴⁵⁾, aber unsere Abgeordnete nicht hineinschicken, und zwar so lange, bis wir den Sieg erringen. Wir wollen keine Curie: *entweder Alles, oder nichts*“⁴⁶⁾.

Dalej zważyć należy, że osobna kurya robotnicza byłaby może mniej niewłaściwą tam, gdzie prawo wyborcze rozdziela wszystkie najrozmaitsze grupy i interesa społeczne, izoluje je od siebie, i tworzy kilkanaście lub kilkadziesiąt odrębnych kuryi; tyle, ile jest różnych zasługujących na osobne uwzględnienie grup społecznych. Wtedy, obok innych kuryi, złożonych z nieposiadających, dałaby się prędeż pomieścić odrębna kurya robotnicza. W dzisiejszym jednak ustroju austriackim jest anomalią stawiać obok czterech tylko kuryi, reprezentujących przeważnie posiadanie, piątą kuryę, wręcz wrogo wobec nich usposobioną. Prawda, że ktoby chciał przy przedsięwzięciu reformy wyborczej nieodstępować ani na krok od idei czystej

⁴⁴⁾ I przeciw temu przestrzega, między innemi, cyt. broszura przypisywana prof. Bráfowi, tudzież mowa p. Dumby.

⁴⁵⁾ Mianowicie w razie gdyby dostali tylko piątą kuryę.

⁴⁶⁾ Patrz także dr. Victor Adler: *Das allgemeine, gleiche und directe Wahlrecht, und das Wahlunrecht in Oesterreich*. Wien 1893.

reprezentacyi interesów, ten musiałby się zgodzić na osobną kuryę robotniczą; ale wtedy musiałby on zażądać, aby drobnych podatników i drobną inteligencyę wcielić wprost do dzisiejszych kuryi miast i gmin wiejskich, bez tworzenia z nich osobnych podpodziałów, bo przecież interesa dawnych a nowych wyborców w tych grupach społecznych są identyczne. Kto jednak tego nie czyni, kto dalej niechce organizować socjalizmu, ten niepowinien specjalnie dla robotników stawiać na zasadzie czystej reprezentacyi interesów. I pod tym względem trwało stronnictwo konserwatywne w niekonsekwencyi, i postawiło się w obec dylemmatu, bez wyjścia: niechciało „garnka Papina“, ale niechciało i organizacyi socjalizmu; chciało reprezentacyi interesów, ale organizując ją, organizowało to, czego niechciało, t. j. osobną kuryę o tendencyach socyalistycznych. A jeżeli stronnictwo konserwatywne było, jak już wiadomo, zdania, że cała t. zw. drobna inteligencya, bez stałej pozycyi socyalnej, jest tak przesiąkniętą pojęciami socyalistycznymi, że się już nawet popsuć niemoże, to także niepowinno się było zgodzić na łączenie jej tylko z drobnymi podatnikami (rzekomo konserwatywnymi) w osobną subkuryę, bo wtenczas, jeżeli nie robotnicy, to ta drobna inteligencya będzie psuła konserwatywnych podatników.

Dla tego jedynem wyjściem była piąta kurya powszechna, o mieszanym charakterze, niedopuszczająca w swem łonie robotników do stałej większości. Jeżeli się chce prawo wyborcze rozszerzyć na nowe warstwy, zwłaszcza na robotników, i jeżeli się przytem z jednej strony nie chce zalewać nowymi wyborcami dawnych kuryi, a z drugiej strony niechce niektórych kategorii nowych wyborców organizować osobno w kuryach zawodowych, natenczas jest po prostu logiczną koniecznością wziąć ich wszystkich razem i złączyć w jednej nowej kuryi powszechniej. Walka z tą logiczną koniecznością, niechęć przeciw piątej kuryi udaremniła całą koalicyjną reformę wyborczą ⁴⁷⁾.

⁴⁷⁾ Z pomiędzy licznych broszur patrz I. Austriaeus: *Zur Reform unserer Gesetzgebung über das Reichsrathswahl-*

3) Trzecim zarzutem przeciw projektowi referowanemu przez dr. Rutowskiego jest osłabienie dzisiejszych kuryi miast i gmin wiejskich, i pogorszenie prawa wyborczego tych dzisiejszych wyborców, którzy płacą mniej niż 5 złr. podatków bezpośrednich. Stanowcza przeciw temu opozycya br. Dipaullego, i stawiane w komisyi wnioski były jak najzupełniej uzasadnione, a rozumiem nawet, iż z tego powodu wystąpił z subkomitetu. Kwota 5 złr. podatku stanowiła granicę między wyborcami a niewyborcami tylko o tyle, o ile szło o jednostki należące do ostatniej trzeciej części opodatkowanych, względnie do trzeciego koła wyborczego gminnego; ale jeżeli ktoś należał do drugiego lub pierwszego koła, albo do drugiej lub pierwszej części opodatkowanych, to miał już wedle wówczas obowiązującego prawa (t. j. przed reformą z r. 1896) bezwzględnie prawo wyborcze, chociaż opłacał podatek daleko niższy, jak to się np. w Galicyi ciągle powtarza. Nieuchodziło więc, zdaniem naszym, osoby mające już prawo wyborcze, i mające je w kuryi, że tak powiemy lepszej, bo obejmującej mniej wyborców, a więc osoby mające prawo wyborcze silniejsze, przenosić, z okazji rozszerzenia prawa wyborczego, do kuryi gorszej, gdzie głos indywidualny miałby słabszy skutek, i gdzie z głosu oddawanego bezpośrednio (w miastach) przemieniłby się nieraz w głos pośredni, bo zapewne niewszystkie miasta wybierające dziś bezpośrednio, dałyby się pomieścić w owych 7 subkuryach miejskich, które projekt tworzył dla całego państwa. Takim pogorszeniem zaś posiadanego już wówczas prawa wyborczego było postanowienie projektu, że kto tylko płaci niżej 5 złr. pod. bezp. ten nie należy do dotychczasowych kuryi, ale do nowych subkuryi miejskich i wiejskich. W ten sposób byliby zostali zdegradowani do nowych subkuryi nie tylko liczni wyborcy dzisiejsi z ostatniej trzeciej części, resp. ostatniego koła wyborczego, ale i z drugiego a może (w najbiedniejszych gminach o najniższych podatkach) i z pierwszego koła względnie drugiej lub pierwszej części spisu opodatkowanych. A cóż dopiero działałoby

recht, Wien, Perles, 1894, który także oświadcza się za jednolitą piątą kuryą.

się z tymi dzisiejszymi wyborcami miejskimi, którzy, spadając z dzisiejszej kuryi, dostaliby się do jednego z 27 okręgów mieszanych, t. j. powstałych z połączenia obu subkuryi, miejskiej i wiejskiej. Tam nietylko mieliby prawo wyborcze słabsze i pośrednie, ale zostaliby połączeni z wyborcami całkiem innej bo włościańskiej kuryi. I toby dla nich miało być reformą! Reforma wyborcza, polegająca na przyłączeniu nowych klas wyborczych do już istniejących nie może przecież polegać na tem, aby dawnych wyborców do poziomu nowych obniżać, może tylko albo pojsć drogą wprost przeciwną i wywyższyć nowych do rzędu dawnych, albo wyznaczyć nowym miejsce całkiem osobne. W skutki polityczne, jakieby spowodowało takie wyjęcie pewnej ilości dawnych wyborców z dotychczasowych kuryi wchodzić tu już niemożemy, ale i one byłyby fatalne; są zresztą wiadome. I dalsze zarzuty br. Dipaulego, iż ten pomysł jest zupełnie nieautonomiczny, bo rozrywa ostatni węzeł łączący prawo wyborcze państwowe z krajowem, są całkiem słuszne. Ordynacya wyborcza z r. 1873 mówi bowiem, że o warunkach specjalnych (oprócz ogólnych warunków zdolności wyborczej, t. j. płci męskiej, 24 lat ukończonych i własnowolności), którym odpowiadać trzeba, ażeby w pewnej kuryi w kraju wykonywać prawo wyborcze, stanowią ordynacye wyborcze krajowe w brzmieniu obowiązującym w r. 1873. Te ordynacye zaś, oparłszy się na prawie wyborczem gminnem, tak właśnie określiły granice prawa wyborczego.

My idziemy tak daleko iż twierdzimy, że w obec ówczesnego rozdziału wyborców na 4 kurye powinno było być zagwarantowane zarówno wnioskiem p. Rutowskiego jak i podatkowymi ustawami, że nietylko ówczesne prawo wyborcze w ogóle nie może być deteriorowane przez postawienie takiej cyfrowej cenzualej granicy, względnie że nie tylko ówczesnym wyborcom *ad personam* miałoby ono przysługiwać jak dotąd w pierwszych oddziałach kuryi miejskiej i wiejskiej pomimo żeby opłacali niższy podatek, ale że w ogóle każdy, dawny czy nowy podatnik, dawny lub nowo się pojawiający wyborca, jeżeliby się znalazł w tych warunkach, iż na mocy ordyna-

cyi wyborczej z r. 1873 i noweli z r. 1882, tudzież na mocy dawnych ustaw podatkowych miałyby prawo wyborcze przed reformą Rutowskiego jako należący do pierwszych dwóch kół wyborczych względnie do pierwszych dwóch trzecich części spisu opodatkowanych, (a więc miałyby je w pierwszych głównych oddziałach kuryi miejskiej i wiejskiej, bo drugich oddziałów tudzież należących do nich wyborców jeszcze nie było), powinien je i w przyszłości mieć w pierwszych oddziałach kuryi miejskiej i wiejskiej bez względu na kwotę swego podatku, zmniejszoną w skutek reform podatkowych.

Zachodziłyby wprawdzie znaczne trudności techniczne przy obliczaniu podstawy, t. j. podatku, ale słusność leżałaby tylko w takiej właśnie zasadzie; społeczna rola bowiem jednostki i jej znaczenie gospodarcze nie od tego zależy, ile ona płaci, ale od czego, od jak wielkiego posiadania czy zarobku płaci ona ten podatek.

I to postanowienie więc, jak niemniej i następne, zaliczamy do takich, których nie można przyjąć ⁴⁸⁾.

4) Owem następnem jest łączenie kilku krajów koronnych we wspólne okręgi wyborcze dla mandatów robotniczych. Tu musimy się także przyłączyć do zarzutów powszechnie czynionych; nie tyle o ile chodzi o techniczną trudność przeprowadzenia wyborów w okręgach olbrzymich rozmiarów, lub o zbyt małą ilość mandatów piątej kuryi, gdyż to są tylko skutki fałszywej zasady, jak raczej o ile chodzi o samą fałszywą zasadę ⁴⁹⁾. Tą fałszywą zasadą zaś jest — obok stwo-

⁴⁸⁾ Mylną myśl zawiera a niczego nie wyjaśnia ustęp z mowy ministra Bacquehema: „Wenn aber eine Kategorie der kleinen Steuerträger geschaffen wird, so erschien es dem Subcomite nothwendig, eine feste Grenze zwischen der neu geschaffenen u. den bereits bestehenden Kategorien festzusetzen. Und diese Grenze ist mit dem, schon in der R. R. W. O. vorkommenden Satze von 5 fl. angenommen worden“.

⁴⁹⁾ Słuszną przytem zrobiła „*Nowa Reforma*“ uwagę, że zlać razem robotników niemieckich, polskich, ruskich i t. d., to znaczy otworzyć wrota robotnikowi „internacyonalnemu“.

rzenia odrębnej kuryi robotniczej -- uznanie dopuszczalności łączenia kilku krajów koronnych we wspólne dla tej kuryi okręgi wyborcze, lub odwrotnie rozdziartowywanie krajów (wyłączenie z Morawii enklaw wciskających się w Szląsk, tudzież 4 powiatów politycznych, a połączenie ich ze Szląskiem), nawet pomimo że to uzasadniano chęcią ulżenia Morawii i usprawiedliwienia przydzielenia samoistnego mandatu Szląskowi tudzież względami na łączące się ze sobą rewiry węglowe ⁵⁰). Żadne prawodawstwo — nawet bardzo centralistyczne — nie zrobiło dotąd wyłomu w prawno-politycznej indywidualności krajów koronnych pod względem wysyłania ich reprezentantów do ciał ustawodawczych; tem mniej nie powinna tego była zamierzać koalicya. Słuszne było bardzo stanowcze przeciw temu wystąpienie p. Lupuła, marszałka krajowego Bukowiny i odniosło też widoczny skutek, bo i p. minister spraw wewnętrznych i referent zgodzili się w zasadzie na jego wniosek, aby w krajach, za małych na to, by im przyznać osobnego posła z kuryi robotniczej, zaniechać tworzenia osobnej kuryi robotniczej w ogóle, a w miejsce jej postawić to, co powinno było być wprowadzone powszechnie, t. j. jednolitą powszechną piątą kuryę ⁵¹). Nie mniej też trafnym był dalszy zarzut p. Lupuła i i. że łączenie krajów w okręgach kuryi robotniczej uniemożliwia na przyszłość wykonanie konstytucyjnego postanowienia, iż w Radzie państwa reprezentanci każdego kraju wybierają z osobna swych delegatów do delegacyi wspólnych. Do kogoż miałby się więc przyłączyć robotniczy poseł, wybrany przez cztery kraje razem, t. j. np. poseł z Austrii górnej, Salzburga, Tyrola i Vorarlbergu? Na wybór delegatów ze Styryi wpłynąłby może decydująco głos jednego posła, który nie tylko Styryę, ale i Karyntyę reprezentuje i t. p.

⁵⁰) Patrz „*Gazeta lwowska*“ Nr. 128 z 1895.

⁵¹) W Kole polskiem zwalczali takie łączenie pp. Piętań, Czecz, ks. Pastor i i. Z połączenia byłoby wynikało i to, że przy układaniu list wyborczych byłiby przynależni jednego kraju koronnego podlegali w ostatniej instancyi judykaturze obcego rządu krajowego.

5) Wreszcie zarzucamy wnioskowi subkomitetu, że podczas gdy dawniejszy projekt p. Rutowskiego dawał Galicyi 10 mandatów na 43, to ten wniosek daje jej na 47 mandatów tylko 8 posłów, a dziewiątego „wspólnego“, galicyjsko-bukowińskiego. Jakżeż w obec tego wyglądają wszystkie skargi na dotychczasowy krzywdząco szczupły wymiar mandatów?

Takie jest nasze zdanie o elaboracie subkomitetu. Byłby on musiał zostać z gruntu zmienionym, aby mógł być przyjęty⁵²⁾. Tego samego zdania była też widocznie i koalicya i komisya wyborcza. Po ukończeniu rozprawy ogólnej przeszła komisya wprawdzie⁵³⁾ do rozprawy szczegółowej, ale w chwili

⁵²⁾ Słuszną jest uwaga p. Rutowskiego, referenta projektu (patrz jego artykuł p. t. *Reforma wyborcza* w „*Przeglądzie*“ z d. 8. czerwca 1895 Nr. 2 i 3) że kto porówna pierwszy projekt Koła i elaborat subkomitetu, niezawodnie wyrazi żal, że się pierwszy w całości przeprowadzić nie dał; natomiast mniej słuszne, nawet w ustach autora, jest przekonanie, że projekt subkomitetu odpowiada w najwyższej mierze swemu założeniu.

⁵³⁾ Że w obradach komisyjnych opozycja dobierała najdosadniejszych wyrazów dla potępienia projektu, to się samo przez się rozumie. P. Brzorad np. oświadczył, że byłoby prostą śmiesznością uważać wniosek za nadający się do dyskusyi, a lekko-myślnem marnowaniem czasu, gdyby nad nim dyskutowano. Wniosek jest bilansem niewypłacalnego, i powinien stanąć przed kar-nym trybunałem narodu. Dlatego wnosi przejście nad nim do porządku dziennego.

Wielu posłów zajmowało w tych powtórnych obradach komisyjnych stanowisko odmienne aniżeli w czasie pierwszych obrad w grudniu 1894.

Pp. Prade i Kraus bronili swego projektu, względnie popierali hr. Kuenburga w żądaniu piątej kuryi powszechnego głosowania z wielokrotnością głosów. P. Menger bronił szczególnie prawa wyborczego occupyerów, tudzież jednolitej piątej kuryi, za czem także p. Beer i Baernreither.

P. Romańczuk postawił odrębny wniosek: Rozszerzyć prawo wyborcze na wszystkich, opłacających minimalny podatek w kwocie 1 zkr., albo nawet 50 ct.; dalej na wszystkich zajętych

w której ją rozpoczynano, wiedziano już bardzo dobrze, że nawet formalnie nie będzie mogła być ukończoną. Przedyskutowano pierwsze dwa paragrafy, ale nawet nie głosowano nad nimi, chcąc sobie oszczędzić wiadomego z góry wyniku, i nie przyspieszać nadeciągającego i tak przesilenia.

w pewnym stałym zawodzie i prowadzących własny dom, którzy przytem albo spełnili obowiązek służby wojskowej, albo są głową rodziny składającej się przynajmniej z 4 członków, albo umieją w jakimkolwiek języku krajowym czytać i pisać. Wszyscy nowi wyborcy powinni być wciągnięci do dotychczasowych kuryi miejskich i wiejskich. Liczba mandatów tych kuryi powinna być powiększoną, natomiast ilość mandatów kuryi wielkich posiadłości zmniejszoną. Ilości ogółu posłów w Izbie nienależy jednak zwiększać, przeciwnie ile możności zmniejszać, np. na 300, tak aby zostało 75 posłów z wielkich posiadłości i z kuryi wielkich przemysłowców i wielkich handlarzy (bo na taką należy zamienić dzisiejszą kuryę Izby handlowych), 100 posłów miejskich, a 125 posłów wiejskich. W zasadzie jednak przedstawił się p. Romańczuk jako zwolennik powszechnego równego głosowania, które także p. Beer uważa za niewątpliwą formę głosowania w przyszłości.

Wniosek p. Romańczuka, o ile chodzi o podstawy czynnego prawa wyborczego, jest analogiczny z jego wnioskami stawianymi w Sejmie krajowym w r. 1894 i 1895, z których zdawaliśmy swego czasu sprawę w tem piśmie w artykułach p. t. „*Sprawy konstytucyjne i gminne na Sejmie r. 1894*“ i tożsamo *na Sejmie r. 1895*; str. 264–281 z 1894, i 301 z 1895.

P. Richter oświadczył się za piątą ogólną kuryą powszechnego głosowania, z 70 mandatami, ale bez wielokrotności głosów.

W szczegółowej rozprawie postawił br. Dipauli, w obrobie dzisiejszych wyborców kuryi miejskiej i wiejskiej wniosek: „Pierwszy oddział obejmuje jako wyborców tych wszystkich członków gminy, którzy w myśl ustawy z 2. kwietnia 1873 i stosownie do ordynacyi wyborczych krajowych są dzisiaj uprawnieni do głosowania. Zmiana z trzech kół na dwa koła wyborcze w gminie będzie w przyszłości możebną tylko w drodze ustawy“. Na wypadek obalenia zasady rozdziału piątej kuryi zapowie-

Z powodów które nie tu miejsce rozbierać, wytworzyła się sytuacja polityczna taka, że gdyby nawet w sprawie reformy wyborczej koalicja była zdolna wywiązać się ze swego zadania i dopełnić programu, to jeszcze mimo to byłaby musiała się rozpaść. Tak się też stało: klub lewicy wypowiedział formalnie dalsze uczestnictwo, ministerstwo ks. Windischgrätza ustąpiło, z niem razem zniknął z powierzchni Izby koalicyjny projekt reformy wyborczej, a rządy państwa objął d. 19. czerwca 1895 prowizorycznie, ze ściśle określonym zadaniem przejściowem, gabinet hr. Kielmansegga.

Ministerstwo hr. Kielmansegga, oznaczone z góry jako prowizoryczne i mające wytknięty sobie ściśle ograniczony zakres działania a nawet poniekąd i termin prekluzyjny istnienia, nie miało z natury swej ani możności ani powodu ani nawet sposobności zajmowania się reformą wyborczą. Koalicyjny projekt reformy, który nie mógł zyskać większości nawet za istnienia koalicji, został całkowicie pogrzebany faktem rozbitcia się jej; i nie tylko nikt nie mógł wymagać, by gabinet hr. Kielmansegga wystąpił z nowym projektem, ale przeciwnie w danem temu gabinetowi poleceniu prowadzenia li spraw bieżących i dokończenia obrad nad budżetem mieściło się pośrednio zobowiązanie go do nietykania reformy wyborczej, tembardziej że sesja Rady państwa miała się już ku końcowi, a gabinet hr. Kielmansegga przedstawiał się jako rząd całkiem niepolityczny, bo złożony w większej części z najstarszych szefów sekeyi jako tymczasowych kierowników ministerstw. Zobowiązany był więc rząd hr. Kielmansegga przekazać nietkniętą spuściznę reformy wyborczej swemu następcy, rządowi definitywnemu.

W niedługim też czasie spuścizna została objęta, bo już d. 2. października zamianowaniem zostało definitywne mini-

dział br. Dipauli wniosek wcielenia nowych wyborców z grupy drobnych podatników do kuryi miejskiej i wiejskiej, tak, żeby w nowej piątej kuryi jednolitej pozostali tylko robotnicy i drobna inteligencja.

sterstwo hr. Kazimierza Badeniego, a d. 22. października, na pierwszym posiedzeniu Izby posłów, złożył J. E. hr. Badeni w swej mowie programowej oświadczenia co do reformy wyborczej. Pan prezes gabinetu powiedział, że przedłoży dotyczący projekt w najbliższym czasie, że traktować go wypadnie jako jednolitą całość, t. j. że wszystkie jego postanowienia w takiej będą od siebie zostawać wzajemnej zawisłości, iż nie będzie można tylko niektórych z nich przyjąć a inne odrzucić, wreszcie że przy układaniu projektu wzięto pod troskliwą uwagę dotychczas objawione zapatrywania stronnictw Izby.

Z tego przyrzeczenia wywiązał się hr. Badeni na d. 15. lutego 1896, na pierwszym posiedzeniu Izby posłów odbytem po dłuższej przerwie ⁵⁴⁾. Projekt reformy wyborczej, tego dnia

⁵⁴⁾ Przerwa była poświęconą sesji Sejmów krajowych, na których zajmowano się także reformą wyborczą ale tylko krajową. W Sejmie czeskim zaraz na 1-em posiedzeniu wniósł p. Urban wprowadzenie wyborów bezpośrednich w kuryi gmin wiejskich. Przy końcu Sejmu zaś wniósł p. Slavík wprowadzenie powszechnego, równego bezpośredniego głosowania. Nie zdołaliśmy znaleźć w dziennikach wiadomości o załatwieniu tych wniosków. W Sejmie Karyntyi wniósł Wydział krajowy reformę krajowej ordynacyi wyborczej. Prezydent kraju radził odczekać przyjścia do skutku państwowej reformy wyborczej; p. Kirschner domagał się utworzenia piątej kuryi, podobnej do kuryi projektowanej dla Rady państwa. Uchwalono pomnożyć liczbę posłów z miast o jednego i tak samo liczbę posłów z gmin wiejskich, i wprowadzić w gminach wiejskich bezpośrednie wybory, samego prawa wyborczego jednak nie rozszerzono, pomimo że komisya wносиła, by je przyznać wszystkim pięcioguldenowcom, a nawet podnosiły się głosy za rozszerzeniem go na wszystkich płacących jakikolwiek podatek. P. Einspieler uznał przytem kuryę większej własności za anachronizm. W Sejmie szląskim wniósł p. Türk wprowadzenie bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich. Uchwalono odstąpić wniosek rządowi do rozważenia. W Sejmie Górnej Austrii wniósł dr. Bahr, by przyznanem zostało sejmowe prawo wyborcze także wszystkim płacącym mniej niż 5 złr. podatku bezpośredniego, tudzież osobom płacącym inny podatek niż bezpośredni; wreszcie

wniesiony, uchwalony został przez Izbę posłów w trzecim

bezpośrednie wybory w kuryi gmin wiejskich. Dr. Beurle żądał przytem, aby wszyscy wykluczeni dotychczas od reprezentacyi w Sejmie otrzymali ją przez stworzenie piątej kuryi powszechnego głosowania, i aby nastąpiło uregulowanie prawa wyborczego wielkiej posiadłości na podstawie jej istotnego znaczenia, a zwłaszcza jej ciężarów podatkowych. Sejm odrzucił jednak ten wniosek na podstawie referatu dra Ebenhocha z powodu, iż należy odczekać uchwalenia reformy wyborczej w Radzie państwa. W Sejmie salzburskim przedłożył dr. Rottensteiner wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej, dążący także i do wprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich. Nie został jednak merytorycznie załatwiony. O Sejmie Vorarlbergu wiadomo nam tylko, że reforma wyborcza była tam także poruszona, i że Namiestnik oświadczył, iż wchodzenie w zasadnicze kwestye prawa wyborczego nie jest obecnie wskazane ze względu na zamierzoną właśnie państwową reformę wyborczą. W Sejmie tyrolskim wezwano tylko Wydział krajowy do postawienia w najbliższej sesyi wniosku uwzględniającego przytem państwową reformę wyborczą. Zarazem uchwalono wezwać rząd, aby na podstawie dokonania całkowitej organizacyi gospodarstwa wiejskiego wedle związków zawodowych przeprowadził opierające się na najszerszych podstawach polityczne prawo wyborcze, któreby zapewniło stanowi włościańskiemu należne mu ale dotychczas nie przyznawane polityczne prawa, tudzież uprawniony wpływ polityczny. W Sejmie Morawii postawił p. Začek wniosek, wzywający Wydział krajowy do przedłożenia na najbliższej sesyi projektu zmiany statutu krajowego i ordynacyi wyborczej krajowej w duchu następującym: 1) pomnożyć posłów z gmin wiejskich, odpowiednio do liczby mieszkańców wsi i ich ciężaru podatkowego w stosunku do cyfry mieszkańców całego kraju i do ciężaru podatkowego ponoszonego przez wielką posiadłość, miasta i członków Izb handlowych; 2) poczynić odpowiednie wnioski co do oparcia granic okręgów wyborczych miejskich i wiejskich na sprawiedliwszej podstawie; 3) rozszerzyć czynne prawo wyborcze w miastach i gminach wiejskich na wszystkich płacących jakikolwiek podatek bezpośredni, tudzież na wszystkich, którym, bez względu na podatek, przysługuje czynne

czytaniu d. 7. maja 1896 ⁵⁵⁾; otrzymał aprobatę Izby panów d. 28. maja ⁵⁶⁾, uzyskał już Najwyższą sankcyę i ogłoszony prawo wyborcze w gminie, 4) wprowadzić w gminach wiejskich wybory bezpośrednie wraz z tem, by każda gmina była miejscem głosowania. Wniosek odesłano do komisji; czy został uchwalony, nie wiemy. W Sejmie galicyjskim wniósł poseł z gmin wiejskich powiatu Zbarazkiego, włościanin Dmytjo Ostapczuk, zmianę §. 30 sejmowej ordynacyi wyborczej w tym duchu, by wolno było przy wyborach głosować bądź ustnie bądź kartkami. Komisya administracyjna (refer. p. Onyszkiewicz) wniosła przejście do porządku dziennego, co też Sejm uchwalił, pomimo obrony wniosku przez p. Okuniewskiego. Włościański poseł p. Średniawski rozwinął własny projekt reformy wyborczej, który ma być w przyszłości wniesiony.

Sejm dolno-austriacki zajmował się sprawą reformy wyborczej i na sesji zimowej i na późniejszej nadzwyczajnej sesji lipcowej. Ponieważ pierwsza sesja nie wydała żadnego rezultatu, nie będziemy o niej mówić. Na sesji lipcowej uchwalił Sejm zgodnie z przedłożeniem rządowem reformę wyborczą, wedle której miejscem głosowania w okręgach wyborczych z gmin wiejskich będzie odtąd każda gmina, licząca najmniej 300 mieszkańców. Gminy mniej ludne będą łączone w tym celu z sąsiednimi gminami tego samego okręgu sądowego, i głosują w zbiorowych miejscach wyborczych, które wyznaczy Namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym. W tej samej drodze oznaczone będą dla każdego okręgu wyborczego kuryi gmin wiejskich główne miejsca wyborcze. Wybory odbywać się będą odtąd bezpośrednio, a skutkiem tego wejdzie w życie *ipso facto* i bezpośredniość wyborów do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich i z piątej kuryi powszechnego głosowania. Również uchwalił Sejm rezolucyę, domagającą się rozszerzenia czynnego prawa wyborczego. Uchwały Sejmu uzyskały już Najw. sankcyę i zostały ogłoszone jako ustawy z 1. sierpnia 1896 Nr. 57 i 58 D. u. kr.

⁵⁵⁾ Patrz Stenographische Protocolle des Abgeordnetenhauses, 420 Sitzung v. 1895, 450, 452—453, 478—489 Sitzung v. 1896; Beilagen Nr. 1387 i 1444.

⁵⁶⁾ Patrz Stenographische Protocolle des Herrenhauses, 78 u. 80 Sitzung v. 1896, Beilagen Nr. 593.

został w dzienniku ustaw państwa, jako dwie ustawy z 14. czerwca 1896 Nr. 168 i 169 D. u. p. Na podstawie tych ustaw odbędą się najbliższe wybory do Izby posłów z początkiem r. 1897.

Zasadnicze postanowienia tej reformy wyborczej znane są już po części czytelnikowi z części ogólnej, gdzie porównywaliśmy projekt hr. Badeniego z projektami Schafflego i Benoist'a. Nawiasem mówiąc, musimy dziś wycofać Benoist'a z tego porównania, gdyż autor ten nie dotrzymał tego co zapowiadał. Po powtarzanych nieskończoną ilość razy ogólnych sentencyach i frazesach, z których z koniecznością należało i można było logicznie wyciągnąć jedną tylko konsekwencję, t. j. zasadę dwoistości głosu, nadania jednego głosu w kuryi zawodowej, a drugiego w kuryi terytoryalnej, zboczył Benoist, przystąpiwszy wreszcie do konkretnego przedstawienia rzeczy, na całkiem inne tory ⁵⁷⁾. Natomiast hr.

⁵⁷⁾ Jeszcze w zeszycie czerwcowym tego pisma zwróciliśmy uwagę, że Benoist zdaje się zbaczać z drogi, po której poprzednio kroczył, i przytoczyliśmy dosłownie ustęp z jego artykułu z 1. kwietnia b. r. wzbudzający w nas te obawy. Przewidywania nasze ziściły się w zupełności. W dalszym bowiem ciągu, w zeszycie *Revue des deux mondes* z 1. czerwca b. r., omawia Benoist te ustroje wyborcze różnych państw, które jego zdaniem urzeczywistniają po części jego naukę o „zorganizowaniu” prawa wyborczego, a do rzędu tych państw zalicza i Austryę, jakkolwiek dotychczasowe prawo austriackie nie przeprowadzało bynajmniej systemu wielokrotności głosów, dopuszczając wielokrotność zaledwie jako nie nieznaczący wyjątek, niejako przypadkowo (j. w.). Zajmuje się tam jednak autor i reformą wyborczą hr. Badeniego. W zeszycie zaś z 1. sierpnia b. r. postawił Benoist wreszcie szczegółowy pozytywny projekt urządzenia Izb francuskich wedle swego ideału, a w urzędzeniu tem nie spotykamy ani śladu wielokrotności głosów.

Całe „zorganizowanie” prawa wyborczego polega po prostu na tem, że mandaty do Izby posłów mają być rozdzielone pomiędzy departamenty w stosunku do liczby ludności, a w obrębie departamentów pomiędzy pewne zawodowe klasy ludności, stosownie do ilości członków tychże klas. Przyjmując, że liczba wyborców

Badeni dotrzymał tego, co powiedział, t. j. iż wziął przy układaniu projektu pod ścisłą rozagę objawione dotychczas zapatrywania stronnictw Izby, gdyż jego projekt opiera się na znanej nam już zasadzie, wypowiedanej od r. 1893 wielokro-

we Francyi wynosi 10,000.000, że Izba składa się z 500 członków, że więc jeden mandat przypada na 20.000 wyborców, przydziela B. każdemu departamentowi tylu posłów, ile razy cyfra 20.000 mieści się w cyfrze jego mieszkańców. Przyjmując dalej, że ludność dzieli się na siedm grup reprezentujących: rolnictwo; przemysł; komunikacye publiczne, poczty i telegrafy; handel; administracyę publiczną; zawody wyzwolone; kapitalistów; — przeznacza w każdym departamencie wyborcom z każdej z tych grup społecznych pewną ilość mandatów *pro rata parte* ograniczając przy tem prawo wybieralności do własnego grona każdej grupy (*devant tirer de soi leurs représentants*). Skutkiem tego miałyby zasiadać w Izbie francuskiej:

reprezentantów rolnictwa	225	(dziś 38)
„ przemysłu	164	(dziś 49)
„ handlu	48	} (dziś razem 32)
„ komunikacyi	17	
„ administracyi publicznej	8	(dziś 43)
„ zawodów wyzwolonych	13	(dziś 296)
„ kapitalistów	25	(dziś 97).

Trzeba przyznać, rzuciwszy okiem na powyższe zestawienie, że wedle projektów Benoist'a fizyognomia Izby francuskiej uległaby radykalnej zmianie.

Senat chce zorganizować B. w ten sposób, że każdy departament dawałby trzech senatorów. Z tych jednego wybierałaby rada generalna departamentu, drugiego wybierałaby rady municypalne (gminne), trzeciego zaś te wszystkie inne ciała zbiorowe, (*unions locales*), którymby ustawa to prawo przyznała. I tu także obieralność ograniczona do własnego grona, a jedyną podstawą obsadzenia Senatu wolny wybór.

W Izbie posłów byłyby tedy reprezentowane przedewszystkiem jednostki, jakkolwiek ugrupowane wedle zawodów; w Senacie znów ciała i życia zbiorowe. I w takim właśnie urządzeniu reprezentacyi widzi B. „*l'organisation du suffrage universel*“.

tnie, mianowicie przez pp. Magga, Plenera, Pradego, Krausa, Chlumecký'ego⁵⁸⁾ i Ebenhocha⁵⁹⁾, na zasadzie, którą w danym stanie rzeczy uznaliśmy wyraźnie już w poprzednich wywodach za najlepszą, i z której usuwania przez koalicję zrobiliśmy jej, jak sobie czytelnik przypomni, silny zarzut, t. j. na zasadzie piątej kuryi powszechnego głosowania, obejmującej wszystkich nowych wyborców, i to, po poprawce dokonanej przez Radę państwa, rzeczywiście w granicach prawdziwego powszechnego głosowania, a zarazem i wszystkich wyborców dawnych. Ze stanowiska teoretycznego więc, o którym mówiliśmy w części pierwszej, urzeczywistnia ten system ideę prawa wyborczego powszechnego ale nierównego, konstruując nierówność w ten sposób, że każdy dostaje wprawdzie głos równej siły w piątej kuryi, ale oprócz tego dawnym wyborcom pozostają ich dawne głosy, znacznie silniejsze od nowych, w ich dawnych kuryach; a swoją drogą stopień siły dawnych głosów w dawnych kuryach zostaje i nadal także nierówny; więc zachodzi nierówność dwojaka. Pod względem praktycznym rozwiązuje projekt hr. Badeniego ten węzeł gordyjski, którego nie mogła rozplatać koalicja, rozcinając go, t. j. dając głos wszystkim,

⁵⁸⁾ Patrz wyżej wspomnianą mowę br. Chlumecký'ego w Znam, której dokładnego streszczenia nie zdołaliśmy w dziennikach odszukać, a w której, jak się zdaje, mowca chciał połączyć w piątej kuryi wszystkich nowych wyborców, w granicach proponowanych przez subkomitet koalicyjny, a więc nie dochodząc do granic powszechnego głosowania, z wyborcami trzeciej i czwartej kuryi, którzyby przez to otrzymali drugi głos. Na tę mowę wskazywali pp. Slavik, Kramarz i Dipauli w rozprawach, a p. Menger i p. Fux (ostatni na zgromadzeniu odbytem w Bernie w Niemieckim Domu d. 31. stycznia 1896) odwoływali się do niej jako do programu swego stronnictwa. Patrz także drugą mowę br. Chlumecký'ego na temże zgromadzeniu w Bernie.

⁵⁹⁾ Patrz jego artykuł w noworocznym Nrze „*Linzer Volksblatt*“ z 1896, w którym proponuje piątą kuryę złożoną z nowych wyborców w możebnie najszerszych granicach, wraz ze wszystkimi dawnymi wyborcami.

w obec czego staje się bezprzedmiotowym prowadzony aż do znudzenia w łonie koalicji spór o granice rozszerzenia prawa wyborczego, — tudzież zaliczając wszystkich dawnych i wszystkich nowych wyborców razem do piątej kurii, w obec czego ustaje także drugi jeszcze ckliwszy spór koalicyjny o to, kogo z kim można razem zostawić a kogo nie można ⁶⁰⁾.

Wprowadzając swą reformę wyborczą do Izby wypowiedział hr. Badeni zasadnicze zapatrywania rządu na kwestyę rozszerzenia prawa wyborczego w ogóle, tudzież na potrzebę dzisiejszej reformy wyborczej. Powtórzył to później w skróceniu w Izbie panów ^{60a)}. Jeżeli w pewnem państwie — mówił — uznanym jest konstytucyjnie współudział obywateli w kierowaniu sprawami publicznymi, to współudział ten staje się pewnego rodzaju funkcją publiczną, nie tylko prawem ale i obowiązkiem. Jego premissą jest jednak świadomość obywatelskich praw i obowiązków, która nie zawsze i nie wszędzie występuje równie wydatnie u wszystkich, a dopóki tak jest, to można powoływać do współudziału tylko te warstwy ludności, u których ona istotnie się objawia. Innemi słowy, takiemu stopniowi społecznego i państwowego rozwoju odpowiada zupełnie, jeżeli tylko pewne szczuplejsze koła obywateli zostaną powołane do współudziału w życiu publicznem. Ponieważ jednak te ograniczenia nie są zasadnicze, lecz mają jedynie faktyczną podstawę, przeto będą one musiały ustawać w tej samej mierze, w której szersze koła ludności dochodzą do świadomości swego obywatelskiego stanowiska w państwie i zaczynają uczuwać wykluczenie od życia publicznego jako krzywdę. Cała więc rzecz dla praktycznego polityka w tem, aby umiał uchwycić moment, w którym rozszerzenie praw politycznych jest już uzasadnione faktycznymi stosunkami. Ten moment nadszedł już, zdaniem rządu; rozwój publicznych stosunków w Austrii nie usprawiedliwiłby dalszego utrzymywania w mocy dotychczasowych ograniczeń prawa wyborczego.

⁶⁰⁾ Patrz zajmujący artykuł wstępny w „*Czasie*“ Nr. 41 z b. r. o projekcie reformy hr. Badeniego i o jego stronie socyalnej w stosunku do prawno-politycznej. Autorem ma być jeden z posłów polskich.

^{60a)} Posiedzenie 77 z d. 12. maja 1896.

Z tem się łączy i wzgląd drugi, wyżej wspomniany. Gdy swego czasu rząd hr. Taaffe'go podjął inicjatywę w sprawie reformy wyborczej, otrzymała cała sytuacja polityczna odrazu inną, nową sygnaturę. Okazało się, że ta inicjatywa stała się decydującą dla całego politycznego położenia, dla każdej politycznej akcyi rządu i stronnictw w parlamencie i po za parlamentem; w tym samym zaś stosunku schodziły na drugi plan wszystkie inne zadania i zagadnienia bez względu na ich ekonomiczne lub polityczne znaczenie. Rząd miał przed sobą fakt, z którym się musiał liczyć, iż całe życie polityczne zostawało pod głębokim wpływem reformy wyborczej; to zaś nakłada zarówno na rząd jak i na ciała reprezentacyjne obowiązek dążenia do rozwiązania tej kwestyi. Nie dla dogodzenia więc niepoohamowanym żądom radykalnych przywódców, ani nie z posłuchu dla grózb i pustych haseł wnosi rząd reformę wyborczą i pragnie jej przeprowadzenia, ale dla tego, że musi mu na tem zależeć, by stworzył parlamentarne warunki potrzebne do rzeczowego traktowania wszystkich innych pierwszorzędnych spraw państwowych, i aby usunął z drogi wszystko, co skierowuje polityczną akcyę miarodajnych czynników jednostronnie w pewnym kierunku.

Nie mogliśmy pominąć milczeniem tego wyznania wiary rządu w kwestyi znaczenia reformy wyborczej, a teraz przechodzimy do jej treści.

Obok dotychczasowych czterech kuryi, opartych na zasadzie reprezentacyi interesów staje tedy, jak się już rzekło, piąta kurya powszechnego głosowania. Obejmuje ona wszystkich własnowolnych obywateli państwa płci męskiej, którzy ukończyli 24 lat życia i nie są od prawa wyborczego wykluczeni z powodu braku własnowolności, pobierania zaopatrzenia publicznego, zostawania pod konkursem, zasądzenia sądowokarnego, lub służby wojskowej. O warunku stałego osiedlenia będzie niżej mowa. Wynika stąd przedewszystkiem, że kobiety ⁶¹⁾ i osoby prawne, głosujące w kuryi wielkich posia-

⁶¹⁾ P. Pernerstorfer oświadczył w rozprawie, że stronnictwo robotnicze nie wyklucza nawet kobiet od powszechnego równego głosowania. W tym duchu zapadały też rezolucye na

dłości, nie mają mimo to głosu w nowej kuryi powszechnej. Pierwotnie zamierzał rząd zrobić wyjątek co do czeladzi domowej, żyjącej ze słuźbodawcą we wspólności domowej, (Personen, welche im Gesindeverbande stehen, und mit dem Dienstherrn in Hausgenossenschaft leben); wyjątek nieuzasadniony, mający co prawda precedens w Austrii w systemie wyborczym zastosowanym w r. 1848 przy wyborach do konstytuanty wiedeńskiej i zgromadzenia narodowego frankfurckiego (patrz część I.), tudzież w Niemczech w ułożonym przez komisję tegoż Zgromadzenia 1848 r. projekcie niemieckiego prawa wyborczego; — ale bardzo dobrze się stało, że od tego zamiaru odstąpiono. Rząd zresztą nie uważał sam tego ograniczenia za rzecz zasadniczą, lecz tylko za uwzględnienie dawniej wyrażanych życzeń jednego (konserwatywnego) stronnictwa Izby; to też, gdy mówcy z tego stronnictwa oświadczyli się przeciw takiemu upośledzeniu czeladzi, hr. Badeni zgodził się chętnie na skreślenie dotyczącego paragrafu. Należy temu tylko przyklasnąć, gdyż pozostawienie paragrafu wykluczającego domowników byłoby wystarczyło do odebrania reformie cechy zasadniczej. Dziś rzecz stoi jasno i jest roz-

różnych wiecach robotniczych, między innemi i na czwartym zjeździe radykałów ruskich, odbytym we Lwowie przy końcu grudnia 1895, który uchwalił żądać powszechnego prawa głosowania dla kobiet i mężczyzn do wszystkich ciał prawodawczych. O prawie wyborczem kobiet wspomnieliśmy już w części I. str. 8. W zajmującym artykule „*L'Australie et la Nouvelle-Zélande; les expériences sociales*“ par M. Pierre Leroy-Beaulieu (*Revue des deux mondes* z 1. sierpnia 1896) czytamy, że Nowa Zelandya w r. 1893 a Australia południowa w r. 1895 przyznały kobietom polityczne prawa wyborcze, i że niewątpliwie w krótkim czasie inne kolonie zrobią to samo. Dziś, obok Australii południowej i Nowej Zelandyi, przysługuje kobietom prawo głosowania przy wszystkich wyborach także w trzech Stanach Ameryki północnej, t. j. w Colorado, Wyoming i Utah. Patrz także mowę Krausa na 481. posiedzeniu. Natomiast dr. Russ przyznał się do zasady: *mulier taceat in ecclesia*.

strzygniętą stanowczo, piąta kurya jest kuryą powszechnego głosowania; — gdybyśmy zaś wykluczyli domowników od prawa wyborczego, to już kurya ta nie mogłaby być uważana w rzeczy samej za kuryę istotnie powszechną, miałaby tylko jej pozory, a nadto pozostałby przedmiot dalszych targów i niezadowolenia, i za kilka lat z pewnością zostaliby i domownicy dopuszczeni do tego, czego im się dziś odmawia. Powtóre, i do domowników odnosi się przecież ten główny wzgląd rozstrzygający i przemawiający za powszechnem prawem wyborczem, iż ponoszą ciężary publiczne w formie podatków pośrednich i obowiązku służby wojskowej, i że ich także trafia ta nadzwyczajnie dziś spotęgowana intensywność państwowego wkroczenia we wszystkie sfery życia. Oprócz tego względu zasadniczego przemawiały za dopuszczeniem domowników i względy rzeczowe i prosta słusność, i wreszcie powody praktyczne. Nie można przecież uważać, aby oficyalista, żyjący na stole i w domu swego słuźbodawcy, miał mniej prawa i kwalifikacyi do oddania głosu, jak robotnik fabryczny, mieszkający w najętej komorze; nie godziłoby się ludzi, których jako najlepszych przyjmuje się na posady wymagające często zupełnego zaufania lub do służby ściśle osobistej, karać za to niejako przez jakąś formalną *capitis diminutio* w zakresie praw politycznych, doprowadzać ich do nabrania przekonania, że są uważani za coś gorszego od reszty społeczeństwa, a zwłaszcza od innych robotników, i wzbudzać w nich przez to chęć do uwolnienia się z tego stosunku, do obrania innego choćby najcięższego zawodu, dla uzyskania prawa wyborczego; a wreszcie niepodobna ściśle określić tak nieuchwytnych pojęć, jak „*Gesindeverband*“ i „*Hausgenossenschaft*“; wszak pod nie podpadałby i rządcą dóbr, nieżonaty i jadający u stołu właściciela, i ten nie miałby prawa wyborczego, choćby go mieli wszyscy robotnicy pracujący w polu pod jego dozorem. Powstałyby stąd tylko liczne spory prawne i reklamacye przy wszystkich wyborach. Wszystko to doskonale zaznaczyli w komisji przy obradach nad §. 9 b. nie tylko pp. Brzorad, Pattai, Menger i inni, ale i ściśle konserwatywni posłowie br. Dipauli i hr. Serenyi; a dziwić się tylko wypada, że p. Hagenhofer nie tylko stanowczo obstawał za wyklu-

zeniem czeladzi, popierając je niesłychanie małodusznyimi argumentami, ale nawet wniósł w tej mierze wotum mniejszości, z którem jednak całkowicie przepadł w Izbie, gdyż w imiennem głosowaniu oświadczyło się za nim tylko 8 posłów ⁶²⁾.

Nie brakło jednak i innych usiłowań ograniczenia powszechności prawa wyborczego. Hr. Falkenhayn proponował w komisji, a następnie i w Izbie, aby przyznać głos w piątej kuryi tylko tym, którzy prowadzą własny dom (*Hausstand*), lub posiadają własne albo też najęte mieszkanie, lub którzy wreszcie należą przynajmniej od roku do kasy chorych. I ten wniosek Izba odrzuciła. Wreszcie proponował w komisji p. Russ, aby ograniczyć prawo głosowania cenzusem intelligencyi, jak we Włoszech. Ten wniosek upadł także ⁶³⁾, a gdy później rozwijał dr. Russ tę samą myśl w Izbie, odparli mu nietylko koledzy, ale i z ławy rządowej minister dr. Rittner, że jeżeli nie ma cenzusu intelligencyi w tem znaczeniu w kuryach dotychczasowych, opartych na idei ograniczonego głosowania, to tem bardziej nie może o nim być mowy w kuryi głosowania powszechnego. O ile jednak dr. Russ wskazywał między innemi i na Belgię, jako na wzór swego ograniczającego cenzusu intelligencyi, o tyle

⁶²⁾ Zapatrywania p. Hagenhofera popierał także p. Kaltenegger. Obaj musieli się nasłuchać, pierwszy od p. Richtera, drugi od p. Kronawettera, całkiem zasłużonych przycinków o „*Bauernprotzenstandpunkt* (pyszałkowatości chłopskiej) *in der crassesten Form*“.

⁶³⁾ Sprzeciwiali mu się, między innymi, p. Götz, późniejszy referent ustawy, p. Brzorad młodoczech, i p. Wojciech Dzeduszycki. Wszyscy trzej powiedzieli między innemi to samo, rzecz notoryczną i dla nikogo niewątpliwą, że często stateczny i doświadczony gospodarz wiejski, choć nieumiejący czytać i pisać, ma więcej rozumu aniżeli ktoś kto umie czytać i pisać, a nawet jeszcze niejedno więcej; gdy jednak w ustach demokratycznego młodoczecha i w ustach Niemca uważano to za całkiem naturalne, to przeciw hr. Dzeduszykiemu powstała cała chryja w różnych „liberalnych“ i radykalnych dziennikach różnego języka, za „niepostępowość“, lekceważenie oświaty i t. p.

życzeniom jego stać się może w praktyce faktycznie zadość; jak bowiem w Belgii nie ma właściwego prawem przepisane go cenzusu intelligencyi, tylko pośrednio osiąga się faktycznie jego skutki przez to, że nieumiejący czytać nie jest w stanie wykonać prawa wyborczego, bo nie może przeczytać nazwiska swego kandydata na podanej sobie karcie do głosowania, zawierającej drukowane nazwiska wszystkich kandydatów, i nie może nazwiska tego podkreślić ⁶⁴⁾, tak i według naszej reformy wyborczej nie umiejący czytać i pisać bardzo często nie zechce lub nie będzie mógł głosować, Rada państwa bowiem uchwaliła, wbrew propozycji rządowej, a dzięki nieobecności bardzo wielu członków Koła polskiego, na wniosek dr. Bareuthera, że i w kuryi gmin wiejskich i w kuryi powszechnego głosowania wybory posłów odbywać się mają bez wyjątku za pomocą kartek, t. j. pisemnie ⁶⁵⁾. W obec tego nie jeden wyborca, nie umiejący pisać, i nie mogący przeczytać, co mu kto drugi na kartce do głosowania napisze, lub co jest na podanej mu przez agitatora (nie bierzmy tego wyrazu w złem znaczeniu) kartce wydrukowane, zrzeknie się funkcyi oddania głosu. Dziwna zaiste logika, stwarzać w zasadzie powszechne prawo wyborcze, a równocześnie, bez względu na ogromną, niestety, ilość analfabetów, ograniczać je faktycznie w wykonaniu przymusem pisemnego głosowania.

Jedynem prawnem ograniczeniem powszechności prawa wyborczego jest wymóg sześciomiesięcznego osiedlenia. Obywatel ma prawo wyborcze w tej gminie, w której, w dniu rozpisania wyboru, jest osiadłym przynajmniej od sześciu miesięcy. Wprawdzie pp. Brzorad i towarzysze domagali się w swem wotum mniejszości do §. 9 a. uchylecia wszelkiego określania czasokresu mieszkania, i przyznawali prawo wyborcze w każdym okręgu wyborczym wszystkim tym, którzy w dniu rozpisania wyboru są w tymże okręgu zamieszkali, ale Izba odrzuciła ten wniosek.

⁶⁴⁾ Taki jest prawem przepisany sposób głosowania w Belgii.

⁶⁵⁾ Ten sam wniosek stawiał poprzednio w komisji p. Brzorad, ale z nim upadł.

Określenie w ten sposób granic rozszerzenia prawa wyborczego było oczywiście osią całego projektu i głównem jego postanowieniem; wszystko inne jest już tylko zastosowaniem i rozwinięciem tego kardynalnego postanowienia w szczegółach i w wykonaniu. Ale jak co do tego kardynalnego postanowienia nie była cała Rada państwa jednej myśli, tak samo nie była jednej myśli co do samego systemu reformy, obranego przez rząd hr. Badeniego. Jakkolwiek projekt rządowy otrzymał potrzebną kwalifikowaną większość głosów, i jakkolwiek bardzo wielu posłów, którzy przed niedawnym jeszcze czasem nie uważali za potrzebne nawet zastanawiać się nad propozycjami pp. Plenera, Pradego, Chłumecky'ego i i., dziś przyjmowało bez zastrzeżeń tę samą myśl z ręki hr. Badeniego, to jednak znaczna część Izby chciała zniesienia w ogóle wszelkich kuryi wyborczych i wprowadzenia w całej rozciągłości powszechnego a równego bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, tak aby prócz kuryi geograficznych powszechnego głosowania nie było żadnych innych, na wzór Francyi i Niemiec. Czytelnik przypomni sobie, że między innemi znajdował się w komisji odnośny wniosek p. Slavika. Wniosek ten powrócił z komisji do Izby jako wotum mniejszości komisji, referowane przez samego wnioskodawcę, poparte przez trzech innych posłów⁶⁶⁾. W Izbie przemawiało za nim wielu posłów: młodocześi, niemieccy narodowcy, niektórzy słoweńcy, p. Lueger, p. Romańczuk, p. Krona-

⁶⁶⁾ P. Slavik przyznawał Galicyi więcej niż czwartą część posłów, bo 110 na 400, tworzył 400 okręgów wyborczych, obierających po jednym pośle, a określenie granic okręgów, sposobu układania list wyborczych, postępowania reklamacyjnego i sposobu przedsiębrania wyboru przekazywał ustawodawstwu krajowemu. Na uwagę zasługuje wyrażenie się ks. Karola Auersperga w Izbie panów podczas obrad nad reformą wyborczą, iż nie podziela on obawy przed powszechnem równem głosowaniem, albowiem skutki, które z różnych stron tej formie głosowania przypisują, nawzajem się znoszą, nie mogą wszystkie równocześnie nastąpić, gdyż są z sobą sprzeczne; a to dowodzi, że wiele przewidywań jest mylnych.

wetter, p. Pernerstorfer i i. Książę Aloizy Liechtenstein kruszył za niem także kopię, ale uważając je tylko za konieczną fazę przejściową do jedynego, jego zdaniem, prawa wyborczego przyszłości, t. j. do powszechnego, równego bezpośredniego prawa wyborczego opartego *auf genossenschaftlicher Grundlage*, t. j. na zorganizowanych zawodowych związkach ludności, których powstanie jednak i jasno przeprowadzony według nich rozdział ludności jest oczywiście premissą tego systemu wyborczego. W podobnym duchu przemawiali hr. Pálffy⁶⁷⁾, br. Dipauli i hr. Falkenhayn; wszyscy są w zasadzie za przywróceniem Sejmom prawa obsełania Rady państwa, pod warunkiem znacznego rozszerzenia sejmowego prawa wyborczego⁶⁸⁾ i oparcia

⁶⁷⁾ Hr. Pálffy oświadczył w imieniu historycznej szlachty czeskiej, na podstawie jednogłośnej uchwały co następuje: „*Nicht in der Ertheilung des Wahlrechtes an das von seinen Berufs-genossen isolirte Wesen als solches, sondern in der Verallgemeinerung des Wahlrechtes innerhalb organisch gegliederter Gruppen der Gesellschaft wäre die Befriedigung jener Schichten der Bevölkerung anzustreben*“ i t. d.

⁶⁸⁾ W czasie pierwszego czytania projektu reformy wyborczej w Izbie oświadczyli się w zasadzie za przywrócenie Sejmom prawa obsełania Rady państwa: hr. Falkenhayn, p. Adam Jędrzejowicz i p. Thurnher. Wywody pierwszego omawiamy właśnie wyżej; drugi oparł się na znanem stanowisku, iż Koło polskie ma świadomość, że stawiając obecnie przywrócenie wyborów sejmowych jako wniosek aktualny, a dla siebie bezwarunkowo krępujący, udaremniłoby w ogóle przyjsie do skutku jakiegokolwiek reformy wyborczej, że jednak za skutki takiego udaremnienia nie podjęłoby się dźwigać odpowiedzialności, a zatem przyłoży rękę do rozszerzenia prawa wyborczego i na drodze proponowanej przez rząd, zastrzegając się, iż jako jedynie zgodne z prawem i słusnością uważa, by wszelka reforma wyborcza i rozszerzenie prawa wyborczego wychodziła od Sejmów; to jest stanowisko zasadnicze, którego się Koło nigdy nie zaprze. P. Thurnher podniósł to, na co kładliśmy poprzednio także największy nacisk, t. j. że z przywróceniem Sejmom prawa obseła-

go na organizacyi zawodowej; o ile jednak to się nie da uskutecznić, i prawo wyborcze do Rady państwa ma być wykony-

nia Rady państwa musiałyby być połączone, oprócz znaczne-
go rozszerzenia prawa wyborczego, także znaczne
rozszerzenie ich zakresu działania, na niekorzyść
kompetencyi Rady państwa. Natomiast słoweński poseł p.
Ferjančič oświadczył, że jego rodacy mogliby tylko bardzo wa-
runkowo popierać przeniesienie wyborów na Sejmy, gdyż przed-
tem musiałyby uleść gruntownej zmianie krzywdząca ich ordyna-
cja wyborcza sejmowa.

W komisyi oświadczył znów ks. Fryderyk Schwarzen-
berg imieniem historycznej szlachty czeskiej, iż przywrócenie Sej-
mom prawa wybierania Rady państwa stanowi integralną część
składową prawno-politycznego programu mowcy. (Nawiasem mó-
wiąc historyczne prawo czeskie a dzisiejsza Rada państwa, z jej
obecnym zakresem działania, to są takie dwie sprzeczności, że
i obsełanie tej Rady państwa przez Sejmy, i to przez dzisiejsze
Sejmy, nie urzeczywistnia treści i istoty prawa historycznego;
dla tego konsekwentniejsi są w tej mierze młodocześni, którzy nie
wychodzą w tej kwestyi ze stanowiska czeskiego prawa history-
cznego, ale, powodując się swemi socyalno-politycznemi zasadami,
występują za powszechnem równem bezpośredniem prawem głoso-
wania. Podniósł to nawet wyrażnie p. Brzorad, który dla tego
godził się na wybory sejmowe tylko jako na „prowizoryum“).
W myśl tego przekonania, i chcąc przeprowadzić częściowe roz-
szerzenie prawa wyborczego w drodze zmiany krajowej ordynacyi
wyborczej, postawił ks. Schwarzenberg wniosek: *„Den
Landtagen der einzelnen Königreiche u. Länder bleibt es vor-
behalten, im eigenen Selbstbestimmungsrechte die Art u. Weise
des Wahlmodus in den einzelnen Curien festzusetzen“*. Wnio-
sek ten odrzucono. Nie tu miejsce podnosić wszystkie tkwiące
w nim niejasności, wykazali je w komisyi pp. Dzięduszycki,
Rutowski, Menger. Hr. Andrzej Potocki oświadczył, że
jego stronnictwo obstaje przy obsełaniu Rady państwa przez Sejmy;
jednak nie zataja sobie, iż ta zasada nie ma obecnie widoków
przejścia w Izbie, a Polacy, gdyby chcieli wyciągnąć z niej pełne
konsekwencye, mogliby udaremnić wszelką reformę wyborczą

wane samoistnie przez ludność, to należy, wedle wywodów hr. Falkenhayna, starać się przedewszystkiem zorganizować wszystkie zawody w społeczności prawa publicznego (*Genossenschaften*), i tak na tych nowo zorganizowanych jak i na istniejących już związkach zawodowych oprzeć prawo wyborcze, które będzie mogło być wtedy nieskończenie rozszerzone i uogólnione, gdyż każdy powinien i będzie należeć do pewnego zawodu, i tam w swem własnem kole będzie mógł łatwo zrobić dobry wybór. Hr. Falkenhayn chce więc iść jak najdalej w udzieleniu uprawnień wyborczych, ale w obrębie zorganizowanych zawodów. W projekcie rządowym zaś widzi raczej cofnięcie się niż postęp; uznanie zasady wyboru nie ze zorganizowanych zawodów, lecz z mas. I to nas prowadzi do kilku ogólnych uwag o charakterze całości systemu wyborczego austriackiego, tak jak on się przedstawia po przyłączeniu nowej piątej kuryi do czterech dawnych.

Rząd zastrzegął się najmocniej przez usta J. E. hr. Badeniego w obu Izbach przeciw mniemaniu, jakoby chciał oprzeć w ogóle system wyborczy austriacki na zasadzie powszechnego równego prawa głosowania; przeciwnie, podniósł jako jedną z naczelných zasad projektu utrzymanie reprezentacyi interesów, i otwarcie uznał za jego najsłabszą stronę tę okoliczność, iż projekt nie reformuje i nie wydoskonala dzisiejszej reprezentacyi interesów, pomimo że dzisiejsze cztery kurye nie urzeczywistniają bynajmniej jeszcze idei reprezentacyi opartej

w tej Izbie. Podobnie ks. Klun, Dipauli, Lupul, Dzie duszycki.

Wreszcie, przy drugim czytaniu i uchwalaniu projektu w Izbie wystąpili w zasadzie za wyborami sejmowymi pp. hr. Pálffy, br. Dipauli, J. E. dr. Madeyski, hr. Falkenhayn, Hagenhofer, Zallinger, a w Izbie panów hr. Harrach również ze stanowiska czeskiego prawa historycznego. Natomiast przeciw nim przemawiał p. Romańczuk. O wiele za różowo patrzył jednak na rzecz br. Dipauli, wyrażając się, że właściwie tylko potrzebaby postawić na prawdę w Izbie formalny wniosek o przywrócenie Sejmom prawa wyboru, a wniosek ten przejdzie.

na ekonomicznych i kulturalnych zbiorowościach. Co więcej, rząd czynił stworzenie piątej kurii powszechnej zależnem od uznania i utrzymania tych uprawnień wyborczych, które płyną w dzisiejszych kuryach ze specjalnych gospodarczych i cywilizacyjnych stosunków jednostek. Z właściwą sobie finezyą myślenia i filozoficzną subtelnością podniósł J. E. minister dr. Rittner w mowie wypowiedzianej w Izbie posłów w toku ogólnej rozprawy nad reformą wyborczą, że nowa piąta kuria jest właściwie także pewnego rodzaju reprezentacją interesów, mianowicie tych wszystkich interesów, które nie znajdują należytego uwzględnienia w dotychczasowych czterech kuryach, tudzież reprezentacją tych zadań i celów państwowych, w których urzeczywistnieniu jest interesowany każdy obywatel państwa jako taki. Nie można więc twierdzić, mówił J. E. dr. Rittner, jakoby reforma wyborcza wprowadzała w prawo austriackie zasadę powszechnego głosowania, bo ona tylko powołuje w jednej kurii wszystkich obywateli do głosu, ale wyklucza właściwe *suffrage universel*, t. j. prawo głosowania polegające jedynie na reprezentacji pewnej ilości głów w okręgach geograficznych, a nieznające reprezentacji jakichkolwiek interesów i grup społecznych jako takich. A na usprawiedliwienie przyjętego w przedłożeniu rządowem systemu przytoczył J. E. pan minister dla Galicyi, że w krajach o systemie głosowania kuryalnego i ograniczonego odzywa się coraz głośniejsze wołanie za powszechnem prawem wyborczem, w krajach natomiast gdzie to prawo istnieje, podnosi się głos, iż to prawo nie wystarcza, bo nie daje pewnym interesom żadnego przedstawicielstwa, że więc należy je uzupełnić⁶⁹⁾. Tu więc żalą

⁶⁹⁾ Z polemiki, którą prof. Hanns Delbrück przeprowadził w lutym b. r. w swych *Preussische Jahrbücher* z br. Stumm, występującym w imieniu stronnictwa państwowego (*Reichspartei*), dowiadujemy się jednak, że to stronnictwo uchwaliło, za współudziałem Delbrücka, obstawać bezwarunkowo przy powszechnem równym prawie głosowania, i że ta uchwała tylko dlatego nie została opublikowaną, ponieważ się pokazało, że obawa, jakoby rzeczony system wyborczy był istotnie zagrożony, bardzo prędko znikła.

się, że ważne interesa cywilizacyjne nie są uwzględnione, tam znów, że wielkie masy ludności nie mają wpływu na sprawy publiczne. Dla tego może najlepiej będzie zapewnić reprezentację tak wszelkim uwzględnienia godnym interesom, jak i możliwie najszerszym kołom ludności ⁷⁰⁾. A sprawozdawca w Izbie panów, dr. Inama-Sternegg bardzo trafnie i z głębokiem uzasadnieniem podniósł, że właśnie to powszechne wspólne prawo głosowania w piątej kuryi będzie jednym z tych środków, które pomiędzy wszystkimi piątą kuryą objętymi wytworzą pewien wspólny interes, przez co się ta kurya zbliży do innych; że do różnych środków mogących oddziaływać powoli na wytworzenie się organizacyi społecznej i budowę układu społecznego należy dołączyć i to powszechne prawo wyborcze jako środek, za pomocą którego ludność przynajmniej pod jednym wybitnym względem zostanie na nowo połączoną, i to nie w duchu rozstroju ale raczej na pewno w duchu porządku.

Nie możemy tu przemilczeć i dosadnej a znakomitej krytyki, jakiej poddał dr. Inama-Sternegg znane wnioski, dążące do oparcia prawa wyborczego li na związkach zawodowych. Powiadają, że piąta kurya jest niebezpieczną, bo powołuje sumę luźnych atomów, których między sobą nie łączy, do oddania jednolitego, zbiorowego wotum. Ten punkt widzenia, mówi p. I. może mieć pewne uprawnienie ze stanowiska idealnego porządku państwowego i społecznego, ale praktyczna polityka nie może się z nim identyfikować, ani wyciągać zeń konsekwencyi. Praktyczna polityka nie może cudem wydobyć z pod ziemi niedostającej społecznej organizacyi, będącej premissą tej krytyki; ona musi brać naród taki jaki jest, i nie może sobie wytykać ideału którego nie może doścignąć. Nie-doścignionym zaś byłby w naszym, tyloma węzłami powiąza-

⁷⁰⁾ W mowie swej podniósł jeszcze J. E. dr. Rittner, że dawniej żądano reformy wyborczej i oceniano ją głównie z prawnopolitycznego i narodowego stanowiska, dziś natomiast ustępują te względy na drugi plan w obec socyalno-politycznych punktów widzenia.

nem życiu społecznem, taki ścisły podział na klasy, na społeczne grupy czy stany. To może miało miejsce w wiekach średnich, ale niewykonalnem jest wśród dzisiejszych, z gruntu zmienionych stosunków. Dziś każdy zaangażowany jest na różne strony; to w ten to w ów sposób ciągną go i łączą z sobą mniej lub więcej w różnych kierunkach różne i gospodarcze i towarzyskie i narodowe i religijne dążenia i interesa, i wielkie zachodzi pytanie, który stosunek i węzeł, z całego ich mnóstwa, będzie w danej chwili dla jednostki najważniejszym.

Nie można tych słów jednak tak rozumieć, jakoby Inama-Sternegg radził opierać reprezentację jedynie na luznych masach, z zupełnem pominięciem wewnętrznej organizacji społecznej i reprezentacji interesów; przeciwnie, przestrzega on w swem sprawozdaniu przed „niehistorycznymi konstrukcjami“, a w swej mowie podnosi, iż za wadę projektu uważaćby można, że on udziela prawa wyborczego szerokiej masie ludności, niepołączonej żadnym silniejszym kitem społecznym, „*in dieser ungegliederten Weise*“. Idzie więc Inama tą samą drogą, którą słusznie szli i R. Mohl i wszyscy uczeni i filozofowie opierający naukę polityki na zdrowych podstawach społecznych, nie traktujący jej z jakiegoś izolowanego punktu widzenia i nie uważający polityki jedynie za sztukę rządu poradzenia sobie w kłopotach; on chce także uwzględnić ile możności wszystkie społeczne grupy i związki w osobnych kuryach wyborczych. I właśnie dla tego uważa Inama za rzecz rozumiejącą się *per se*, że tych nowych wyborców, należących do najrozmaitszych sfer interesów i kół życia społecznego, nie można wtłoczyć nieorganicznie w dotychczasowe kurye wyborcze, zamknięte specyjalnymi interesami, lecz że trzeba z nich stworzyć odrębną, piątą kuryę. Tego nie chciał widzieć hr. Taaffe, i dla tego upadł; tego nie uznają i ci, którzy w jednostronnym partyjnym interesie chcieli świadomie, za pomocą nowych wyborców w kuryi miejskiej i wiejskiej rozsadzić te kurye, doprowadzić przez to kurye wielkich posiadłości i izb handlowych do absurdu, a więc do upadku, i dojść wkrótce tą drogą do równego

powszechnego prawa głosowania (p. Kronawetter⁷¹), p. Pernerstorfer, radykalne stronnictwa robotnicze i inni); tego zdaje się nie widzą należycie i ci, którzy, aczkolwiek pierwotnie przeciwni projektowi hr. Taaffego, później, bądź to jeszcze za czasów koalicji (jak pp. Gregorec, Lupul, Morsey, Dipauli, Schwarzenberg) bądź też już za dzisiejszej ery nawrócili się powoli do projektu hr. Taaffego (Thurnher i i.) a nawet stali się jego wielbicielami.

Z oświecenia, w jakim zarówno p. Inama-Sternegg jak i pan minister Rittner przedstawili kwestję piątej kuryj wynika tak jasno myśl zaliczenia do niej i dotychczasowych wyborców z drugim głosem, że gdybyśmy nawet tego nie wiedzieli z samej ustawy i nie znali dotyczących paragrafów, musielibyśmy nabrać tej pewności z samych wywodów dr. Rittnera i dr. Inamy. Pierwszy bowiem przedstawił piątą kuryję jako reprezentującą te zadania i cele państwowe, w których urzeczywistnieniu jest interesowany każdy obywatel państwa jako taki; a wiemy, że jest się członkiem piątej kuryj już z mocy samej przynależności do związku państwowego. P. Inama znów słusznie podniósł, że „w poprawnem funkcjonowaniu tej powszechnej klasy wyborczej. mającej stanowić przeciwwagę możebnych jednostronności reprezentacji interesów, są w samej rzeczy wszyscy obywatele państwa w równej mierze interesowani, i nie uchodziłoby złożyć tę funkcję wyłącznie w ręce tych, którzy dotychczas jeszcze wcale nie wykonywali politycznego prawa wyborczego“. Stąd więc wynika wielokrotność głosów jako rzecz prawie rozumiejąca się *per se*.

Posel dr. Kraus chciał nawet wielokrotność tę jeszcze bardziej wydoskonalić. Obok jednego, pierwotnego, głosu, na-

⁷¹) P. Kronawetter nie wahał się robić hr. Taaffemu zarzutu z tego, iż swej reformy wyborczej nie zaokrążywał, to znaczy nie złamał konstytucji w najjaskrawszy sposób. Jedno takie powiedzenie wystarcza, aby zdyskredytować najzupełniej wszystkie dytyramby, które ten poseł, stawiając się na piedestalu czujnego obrońcy konstytucji i praw ludu, wygłasza ciągle na temat „naruszenia praw człowieka i obywatela“.

leżącego się każdemu w piątej kuryi, chciał przyznać drugi głos wszystkim, umiejącym czytać i pisać (czego miało dowodzić świadectwo szkoły ludowej); trzeci głos mieli otrzymać wszyscy, którzy ukończyli niższą szkołę średnią lub postawiony z nią w drodze rozporządzania na równi zakład naukowy; a w każdym razie należał się dalszy głos wszystkim wyborcom starszym, którzy ukończyli 45 lat życia. Wniosek ten jednak upadł w komisji ⁷²⁾. Hrabia Serenyi znów, jakkolwiek nie postawił formalnego wniosku, polecał jednak komisji jak najgoręcej myśl osobnej reprezentacji mniejszości, która w danym razie może się ściśle łączyć z wielokrotnością głosów.

Padło już wyżej, w wywodach p. Inamy, słowo o „możliwej jednostronności reprezentacji interesów“ i o tem, że kurya piąta ma stanowić jej przeciwwagę. Podnosimy to dlatego, by zaznaczyć, że p. Inama skonstatował również, że samo stworzenie tej przeciwwagi, t. j. piątej kuryi powszechnej, osłabia faktyczne znaczenie kuryi dotychczasowych, reprezentujących specjalniejsze interesa. To samo uznał i J. E. p. prezes ministrów na posiedzeniu komisji wyborczej z d. 26. lutego b. r. mówiąc, że pewne przesunięcie stosunku grup reprezentujących interesa, do całości, wynika z koniecznością samo przez się z powiększenia ogólnej liczby posłów przez dodanie posłów z kuryi powszechnej, że jednak przesunięcie to ma miejsce tylko na małą skalę, a inne zmiany nie będą dopuszczone.

W każdym razie możemy być pewni, że to przesunięcie nie dojdzie do granic, któreby zadowolniły p. Pernerstorfera i stojący za nim obóz, i że nie będą tryumfować aspiracje zorganizowanych robotników do monopolu przodownictwa w walce o wolność, postęp i rozwój społeczny, aspiracje, które pod pozorem dobra powszechnego są tylko najskrajniejszym egoizmem klasowym zwróconym na niekorzyść wszyst-

⁷²⁾ Patrz w części pierwszej ustawę belgijską i projekta różnych autorów.

kich innych składników społeczeństwa ⁷³⁾). Wolność, o której oni mówią, to nie wolność prawdziwa i powszechna, ale „*die Freiheit, die ich meine*“, wolność dla mnie, a dla ogółu — obuch, podporządkowanie pod potrzeby panującej klasy, słowem stara historia, tylko w nowem a gorszem wydaniu ⁷⁴⁾. Rękojmią, że tak nie będzie ⁷⁵⁾, jest dopuszczenie w nowej kuryi wszystkich dawnych wyborców do drugiego głosu, tudzież złożenie w ręce Sejmów krajowych prawa rozstrzygania o bezpośredniości lub pośredniości wyborów; o czem później.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga. Stworzenie pewnej kuryi wyborczej w drodze ustawodawstwa państwowego jest rzeczą zupełnie nową. Dotychczas opierała się reprezentacya państwowa na tych samych kuryach, co sejmy krajowe; ich granice nie były wprawdzie zgodne, cenzus wyborczy od r. 1882 nie był całkiem jednaki, ale mimo to nie stworzono ani w r. 1873 ani w r. 1882 dla Rady państwa żadnej innej kuryi jak dla Sejmów ⁷⁶⁾, tak że ta jedynie zaszła różnica, iż podczas gdy do r. 1873 wybierały do Rady państwa Sejmy swoich członków, zasiadających w nich wedle sejmowych kuryi, w pewnej

⁷³⁾ Dobrze powiedział w tej mierze p. Dzieduszycki na 480 posiedzeniu: „Ich will mich schon jetzt verwahren vor diesem Zukunftsruft, der jetzt schon heranschallt: Ihr habt gar nichts zu sagen, Ihr seid Interessenvertreter, wir 72, nein, wir 15 unter den 72, die nach einer gewissen Richtung gewählt worden sind, wir vertreten das Volk Oesterreich's“.

⁷⁴⁾ Patrz doskonały w tej mierze ustęp mowy br. Dipaulego z d. 21. kwietnia 1896, *Stenogr. Protoc.* str. 24261. Br. Dipauli krytykował w dalszym jej ciągu, ze swego stanowiska, wszystkie dotychczasowe projekty reformy wyborczej.

⁷⁵⁾ Patrz bardzo głębokie i świetne wywody sławnego historyka angielskiego Lecky przeciw powszechnemu a równemu głosowaniu, w dziele: *Democracy and Liberty* (demokracja a wolność) wydanem w Londynie 1896; streszczenie w *Gazecie Lwowskiej* Nr. 108 z b. r.

⁷⁶⁾ Patrz Spiegel, dr. L.: *Juristische Bemerkungen zu den Wahlreformvorlagen* (Sonderabdruck aus Nr. 14 bis 17 der „Juristischen Blätter“ ex 1896). Wien 1896.

ilości dla każdej kuryi, to od r. 1873 prawo wybierania przeszło wprost na ludność, ale było wykonywane wedle tych samych kuryi. Jak przy dzisiejszej reformie wyborczej hasłem było: nie zmieniać niczego w dotychczasowych czterech kuryach, — tak w r. 1873 było hasłem: nie zmieniać niczego pod względem kuryalnego urządzenia w ogóle. Od dziś więc mamy przy wyborach do reprezentacyi państwa kuryę nową, obcą reprezentacyom krajowym. Słusznie podniósł br. Dipauli w cytowanej mowie, że ten fakt utrudnia jeszcze bardziej możliwość powrócenia kiedykolwiek do obsełania Rady państwa przez Sejm.

Dla piątej kuryi przeznaczył rząd i uchwaliła w końcu Izba 72 mandatów, tak że obecnie składać się będzie Izba posłów z 425 członków. Największym parlamentem w Europie jest angielska Izba gmin; liczy bowiem, razem z posłami szkockimi i irlandzkimi, 670 członków. Po niej następuje Izba francuska, mająca 582 członków, dalej Izba włoska (508 członków), Izba niższa kortezów hiszpańskich (482 członków), Izba węgierska razem z kroacko-slawońskimi posłami (455 członków), Izba pruska (433 członków), bezpośrednio po niej nastąpi nowa Izba austriacka z 425 członkami, a mniej licznym od niej będzie Sejm Cesarstwa niemieckiego, liczący 397 członków, wreszcie Izba niższa kongresu Stanów Zjedn. Ameryki północnej (331 posłów). Rząd postąpił słusznie, nie proponując podwyższenia liczby posłów o setki, gdyż zbyt wielka ich ilość uniemożliwia prawidłowe obradowanie i normalny tok czynności parlamentarnych; pod tym względem nie było dwóch zdań. Były jednak różne zdania co do szczegółów, tudzież co do samej podstawy, na której rząd oparł repartycję 72 posłów pomiędzy kraje koronne. W tej mierze oparł się rząd na trzech zasadach, z których dwie były zupełnie słuszne, natomiast trzecią musimy nazwać błędną. Słusznem było, że rząd, uznając każdy kraj koronny za odrębną historyczno-polityczną indywidualność, postanowił każdemu choćby najmniejszemu krajowi dać osobnego posła, a nie popadł w tak powszechnie i dosadnie potępiony błąd projektu subkomitetu koalicyjnego, który łączył różne kraje koronne dla wyboru posłów z kuryi robotniczej. Odpowiada to stanowisku, zajętemu w tej sprawie

w ogóle przez rząd, szanowania indywidualności krajów koronnych, o czem jeszcze mówić będziemy; ze strony dzisiejszego rządu niemożna zresztą było czego innego się spodziewać. Drugą słuszną zasadą było, iż wszystkie 72 mandatów kuryi piątej mają być mandatami nowymi, a nie, choćby w najmniejszej części, odebranymi dotychczasowym kuryom. Natomiast mylnem było, iż rząd nie oparł rozdziału posłów pomiędzy kraje jedynie i wyłącznie na cyfrze ludności. Skoro piąta kurya jest kuryą powszechnego głosowania i każdy, do niej należący, głosuje w niej jedynie z tego tytułu, iż jest pełnoletnim własnowolnym mężczyzną, należącym do związku państwa austriackiego, to należało oprzeć repartycję posłów pomiędzy kraje wyłącznie na podstawie liczby wyborców, względnie cyfry ludności kraju. Rząd jednak nie oparł się na żadnej podstawie wyłącznie, lecz tylko na kombinacji różnych względów, pomiędzy którymi, jak oświadczył J. E. Dr. Ritter w komisji, odgrywał ważną rolę i ten, aby ilość nowych mandatów, przyznana każdemu krajowi, zostawała wszędzie w jednakim stosunku do ilości dawnych mandatów tego kraju. J. E. minister dla Galicyi przyznał otwarcie — i za to jesteśmy Mu szczerze wdzięczni — że ilość dawnych mandatów, przyznanych Galicyi, jest pewnem pokrzywdzeniem tego kraju; przyznał dalej, że wołanie za reformą wyborczą w Austrii jest prawie tak dawne, jak sama konstytucya; — ponieważ jednak do rzędu zasad, których się rząd trzymał przy przeprowadzeniu reformy wyborczej, należała i ta, aby w dzisiejszym stanie rzeczy co do dawnych kuryi nie robić w żadnym kierunku żadnych zmian, przeto też nie uważał rząd za stosowne, aby niedostateczną ilość mandatów w dawnych kuryach kompensować większą ilością mandatów nowej kuryi. Przy przestrzeganiu zaś zasady, aby ilość nowych mandatów przyznanych każdemu krajowi, zostawała w tym samym stosunku do 72, co ilość dawnych mandatów tego kraju do 353, wypada na Galicyę, wedle reguły trzech, pomiędzy 12 a 13 mandatów, jak to wyrachował trafnie w komisji J. E. pan minister dla Galicyi; tymczasem ustawa przyznaje Galicyi nowych mandatów 15, a więc uważać to należy jeszcze za pewne uwzględnienie. Z tego powodu sprzeciwiał się rząd stanowczo

wszelkim poprawkom pod tym względem, i wszystkie też zostały bądź w komisji, bądź w samej Izbie odrzucone. Z tego jednak, że się nie może mandatami w nowej kurji kompensować dawnych krzywd, nie wynika bynajmniej, aby i same mandaty nowej kurji miały być rozłożone na innej aniżeli na jedynie sprawiedliwej podstawie, którą w tym wypadku jest jedynie cyfra ludności.

Co do Galicyi, to jeszcze w komisji wnosił Dr. Rutowski, z uchwały Koła polskiego⁷⁷⁾, i za czynnem popar-

⁷⁷⁾ Koło polskie obradowało nad reformą wyborczą d. 19., 21. i 23. lutego, d. 1. Marca 1896 i później (patrz *Dziennik polski* Nr. 53, *Czas* Nr. 46, *Gazeta Narodowa* Nr. 53, *Neue freie Presse* Nr. 11314, 11316, 11324 i i.). J. E. p. Jaworski wyjaśniał przyczyny upadku koalicji, podnosił, że Koło polskie starało się zawsze niedopuszczyć do reformy wyborczej żadnych nowości szkodliwych autonomii i interesowi narodowemu, mniemał iż w projekcie hr. Badeniego mieści się niebezpieczeństwo przejścia tą drogą wkrótce do powszechnego równego bezpośredniego głosowania, i dlatego zwalczał go, twierdząc, iż Koło powinno i dzisiaj obstawać przy swej uchwale z lutego 1895, przyjmującej za podstawę rozpraw szczegółowych „kierujące zasady“ rządowe z Marca 1894 łącznie z wnioskiem dra Rutowskiego. P. Rutowski uważał również projektu koalicyjnego za korzystniejszego, znajdował jednakowoż, że co się nie udało przed rokiem, nie może się udać teraz, i dlatego sprzeciwiał się wnioskowi J. E. Jaworskiego. P. Jędrzejowicz przypominał, że Koło związane już jest złożoną przez niego w Izbie deklaracją, przyjmującą projekt hr. Badeniego za podstawę dyskusji szczegółowej. Hr. Andrzej Potocki żądał, by w komisji postawić wniosek o powrót do wyboru Rady Państwa przez Sejmy, chociażby nawet przyszło z nim upaść. Nie obawia się powiększenia liczby posłów z Galicyi; gdyby żywiły socjalistyczne naparły na Koło, zwiększyłaby się siła odporna narodowa i wzrósłby kierunek narodowy. Ze stanowiska partyjnego mógłby mieć wątpliwości, ze stanowiska narodowego woli mieć więcej posłów niż mniej. P. Sokołowski uważa obawę przed częściowem powszechnem prawem głosowania za nieuzasadnioną, i twierdzi, że nie ma po-

ciem pp. Dzieduszyckiego i Szczepanowskiego, aby, nie tykając ogólnej cyfry 72, dążyć do jej rozdziału po-

wodu mniemać, by dalszą konsekwencją projektu hr. Badeniego musiało być wprowadzenie powszechnego równego głosowania. P. Lewakowski natomiast stawia wniosek wprowadzenia właśnie takiego głosowania. P. Kozłowski jest tylko za nową kuryą Izb robotniczych (znany projekt hr. Hohenwarta i rządu z czasów koalicji) i za obniżeniem cenzusu wyborczego w kuryi trzeciej i czwartej, nie stawia formalnego wniosku, prosi jednak o zapisanie jego zdania w protokole. Głosować będzie przeciw każdemu projektowi opartemu w jakiejby formie na powszechnem głosowaniu. P. Wojciech hr. Dzieduszycki sprzeciwił się stawianiu w komisji formalnego wniosku o przywrócenie pośrednich (sejmowych) wyborów do Rady Państwa, gdyż to wywołałoby tylko chaos, a reforma wyborcza, w obec przymnażanych trudności, mogłaby zupełnie upaść; im później zaś reforma wyborcza nastąpi, tem będzie kosztowniejszą. Żąda natomiast obrony autonomii w komisji i zasadniczego zastrzeżenia prawa Sejmu do wyboru posłów do Rady Państwa. Ten wniosek też uchwalono, wraz z wnioskiem p. Jędrzejowicza, iż Koło przyjmuje projekt rządowy za podstawę rozprawy szczegółowej, a skutkiem tego hr. Andrzej Potocki, przemawiając później w komisji, nie stawiał, jak już wiemy, formalnego wniosku o wybory sejmowe, lecz ograniczył się do zasadniczego zastrzeżenia.

W rozprawie szczegółowej miał hr. Antoni Wodzicki domagać się pośrednich wyborów we wszystkich okręgach piątej kuryi, nie wyjmując Lwowa, tudzież ograniczenia początku czynnego prawa wyborczego aż do ukończenia 30 lat życia; natomiast sprzeciwiał się wykluczeniu czeladzi od prawa głosowania. Wręcz przeciwnie domagali się pp. Chrzanowski i Sokołowski zaliczenia Krakowa z okręgiem do obwodów wyborczych głosujących bezpośrednio. Ten wniosek Koło uchwaliło. Wszyscy mówcy byli dalej zgodni w tem, że za jedyną podstawę rozdziału mandatów piątej kuryi pomiędzy kraje koronne powinna służyć cyfra ludności, i uchwalono, na wniosek pp. Rutowskiego i Dzieduszyckiego, domagać się na tej zasadzie dla Galicyi 19 mandatów zamiast 15, bez podnoszenia jednakowoż ogólnej cyfry (72)

między kraje wyłącznie w stosunku do cyfry ludności, a Galicyi przyznać 19 mandatów. Wniosek upadł, wotum mniejszości nie zgłoszono, ale w pełnej Izbie ponowił dr. Rutowski swój wniosek z tą różnicą, że żądał i podwyższenia ogólnej cyfry posłów na 76, i 19 dla Galicyi. Bezpośrednio po nim zabrał głos *contra* J. E. Prezes ministrów i wniosek odrzucono ⁷⁸⁾. Pan Romanczuk i towarzysze wniesli z komisyi wotum mniejszości, by ogólna liczba posłów piątej kuryi wynosiła 89, a z tegoby na Galicyę przypadało 25. Wreszcie p. Lewakowski, wychodząc z założenia, że skoro najmniej ludny bo tylko okragło 117.000 mieszkańców liczący kraj, Vorarlberg, otrzymuje jednego posła, to i w całym państwie powinien przypadać wszędzie na 117.000 dusz jeden poseł, zaproponował, by ilość mandatów z nowej kuryi wynosiła 200, a z tego by 57 przypadało na Galicyę. Oba te wnioski odrzucono ⁷⁹⁾.

mandatów. Sprzeciwił się temu tylko p. Kozłowski. Postanowiono uznać proponowane przez rząd uregulowanie pośredniości lub bezpośredniości wyboru za tak zasadnicze, iż w razie wprowadzenia wprost bezpośrednich wyborów, Koło głosowałoby przeciw całej reformie wyborczej.

Odrzucono wniosek p. Kozłowskiego żądający powiększenia liczby mandatów galicyjskich we wszystkich kuryach, odrzucono również wnioski p. Lewakowskiego o powszechne równe bezpośrednie głosowanie, a następnie o przyjęcie za podstawę jednego mandatu z piątej kuryi cyfry 117.000 ludności, jako cyfry mieszkańców Vorarlbergu, i uzyskanie w ten sposób dla Galicyi 57 mandatów; nakoniec odrzucono wniosek p. Wielowieyskiego, by census osiedlenia wynosił cały rok, jak również przeciwny wniosek p. Lewakowskiego, by on trwał tylko 6 tygodni.

⁷⁸⁾ Poseł Bazant jeszcze sobie żartował, mówiąc, że skoro posłowie z Galicyi twierdzą, że tam najmniej się daje czuć potrzeba rozszerzenia prawa wyborczego, bo census wyborczy schodzi bardzo nisko, to pocóż tym panom więcej mandatów?

⁷⁹⁾ Dla Bukowiny żądał p. Lupul 3 posłów, dla Krainy X. Klun 2 posłów, a 73 dla całego państwa; dla Dolnej Austrii

Ponieważ wedle reformy wyborczej przybywa nowych wyborców, razem z domownikami, okrągło 3,812.000 i oni otrzymują 72 mandatów, przeto jeden nowy mandat przypada na 52.944 nowych wyborców. W stosunku do wszystkich wyborców, dawnych (1,732.500) i nowych razem wziętych, przypada jeden nowy mandat na 77.000 wyborców w ogóle. W stosunku wreszcie do ogółu ludności (23,900.000) przypada jeden nowy mandat na 331.944 dusz. Gdy zważymy, że pięć prowincyi austriackich⁸⁰⁾ nie dosięga nawet w przybliżeniu tej cyfry ludności⁸¹⁾, a mimo to każda z nich musi mieć jednego posła, to musimy uznać, że znów we większych krajach koronnych jeden poseł przypadać musi na znacznie większą ilość mieszkańców. W Galicyi (6,607.000 dusz) przypada jeden nowy poseł na 440.466 mieszkańców.

Aby znaleźć, w obrębie ogólnej ilości 425 posłów, miejsce na więcej mandatów z piątej kuryi, czyniono różne propozycye, które jednak nie były stawiane w formie pozytywnych wniosków, a gdyby ją nawet były miały, to byłyby z góry skazane na bezskuteczność w obec tego, że wkraczały w stan dzisiejszych mandatów kuryalnych i uszczuplały go, a więc naruszały jedną ze znanych już zasad, od których rząd niezłomnie nie odstępował.

I tak X. Klun oświadczył, że chętnie ofiaruje jeden mandat z wielkich posiadłości Krainy, aby za to otrzymać dla niej drugi mandat w powszechnej kuryi; a nadto był gotów wymienić wszystkich posłów z Izb handlowych całego państwa za posłów piątej kuryi. Pan Brzorad był gotów odstąpić nie tylko wszystkich posłów Izb handlowych, ale tembardziej wszystkich posłów z wielkich posiadłości, zwłaszcza z grupy ordynackiej, w zamian za podwojenie liczby posłów z piątej kuryi. Wierzymy mu na słowo, bo w takim razie, skutkiem zniknięcia dwóch kuryi o najsilniejszym prawie gło-

p. Steiner 12, a 75 dla całości; wszystkie te wnioski odrzucono.

⁸⁰⁾ Vorarlberg, Tryest, Salzburg, Gorycja—Gradyska, Istria.

⁸¹⁾ I największa z nich, Istria, jeszcze do tej cyfry nie dochodzi.

sowania, a pozostania tylko dwóch drugich, zbliżonych daleko więcej pod każdym względem do kuryi powszechnej, byłoby już bardzo blisko do ziszczenia się jego ideału powszechnego równego głosowania ⁸²⁾).

Mandaty piątej kuryi będą rozdzielone na trojakiego rodzaju okręgi wyborcze; innemi słowy, okręgi wyborcze dla 72 mandatów piątej kuryi będą tworzone w trojaki sposób: 1) tylko z miast: 2) z miast i okręgów sądowych: 3) tylko z okręgów sądowych.

Pierwszych będzie siedm (Praga z Karolinenthal i Smichowem; — Wiedeń śródmieście i Leopoldstadt; ⁸³⁾ — Wiedeń Landstrasse, Wieden, Favoriten, Simmering; ⁸⁴⁾ — Wiedeń Margarethen, Mariahilf, Meidling, Hietzing; ⁸⁵⁾ — Wiedeń Neubau, Josephstadt, Alsergrund, Rudolfsheim, Fünfhaus; ⁸⁶⁾ — Wiedeń Ottakring, Hernals, Währing, Döbling; ⁸⁷⁾, wreszcie Tryest z okręgiem). Drugich będzie cztery: Lwów, Kraków, Graz i Berno. Pierwotnie proponował rząd tylko trzy, nie zaliczał tu bowiem Krakowa; na żądanie jednak Koła polskiego zgodził się i na wcielenie Krakowa do tej kategorii. Okręg wyborczy lwowski składać się będzie z miasta Lwowa i podlwowskich okręgów sądowych: Lwów (tj. okręg zamiejskiego sądu powiatowego delegowanego) Szczercz i Winniki; okręg krakowski składać się będzie z miasta Krakowa, okręgu zamiejskiego sądu powiatowego krakowskiego, tudzież sądów powiatowych Liszki, Podgórze, Skawina. Trzecich wreszcie będzie

⁸²⁾ Podobnie Philippovich l. c., który, będąc w zasadzie zwolennikiem powszechnego a równego głosowania bezpośredniego proponuje na razie dla Austrii zmniejszenie liczby mandatów dotychczasowych kuryi, a nadanie odpowiedniej ich ilości piątej kuryi powszechnego równego głosowania, jednak bez stworzenia pluralizmu głosów, a więc bez dopuszczenia w niej i dawnych wyborców do głosu.

⁸³⁾ T. j. okręgi I, II.

⁸⁴⁾ T. j. okręgi III, IV, X, XI.

⁸⁵⁾ T. j. okręgi V, VI, XII, XIII.

⁸⁶⁾ T. j. okręgi VII, VIII, IX, XIV, XV.

⁸⁷⁾ T. j. okręgi XVI, XVII, XVIII i XIX.

61; z tych na Galicję przypada 13: okręg wadowicki, nowosandecki, tarnowski, rzeszowski, sanocki, jarosławski, przemyski, stryjski, brodzki, tarnopolski, stanisławowski, borszczowski, kołomyjski. Jak rozległe będą te okręgi, dość powiedzieć, jeżeli się zważy, że n. p. okręg brodzki będzie obejmował powiaty polityczne Brody, Kamionka, Sokal, Żółkiew, Rawa, a okręg borszczowski powiaty polityczne Borszczów, Zaleszczyki, Czortków, Husiatyn, Trembowla, Skałat. Każdy okręg wyborezy, jak to już zresztą widoczne z poprzednich uwag, wybiera tylko jednego posła. W pierwszych dwóch kategoriach okręgów wyborczych będą się wybory odbywały bezpośrednio; w trzeciej kategorii, o ile ustawodawstwo krajowe inaczej nie zarządzi (o czem niżej), pośrednio.

Mieszkańcy więc okręgów sądowych podlowskich (Lwów, Winniki, Szerzec) i podkrakowskich (Kraków, Liszki, Podgórze, Skawina), głosujący do Sejmu i do Rady państwa w kuryi czwartej gmin wiejskich pośrednio, będą głosować do Rady Państwa w kuryi piątej powszechnej bezpośrednio. Natomiast mieszkańcy miast, wybierających osobno posłów do Sejmu względnie do Rady Państwa albo i do obu tych ciał w kuryi trzeciej miejskiej, głosujący wtedy bezpośrednio, głosować będą w kuryi piątej powszechnej do Rady Państwa pośrednio, skutkiem wcielenia tychże miast do okręgów wyborczych utworzonych jedynie z okręgów sądowych⁸⁸). Ogółem będzie 11 okręgów piątej kuryi, wybierających bezpośrednio, a 61 okręgów wybierających pośrednio.

Dla kuryi czwartej, gmin wiejskich, zatrzymano również dotychczasowe wybory pośrednie, o ile ustawodawstwo krajowe (o czem niżej) nie zamieni ich na bezpośrednie. W ten sposób utrzymano zgodność co do sposobu głosowania pomiędzy całą kuryą czwartą, a przeważną większością okręgów kuryi piątej. Podnoszono też i ze strony rządu i ze strony posłów, że nie uchodziłoby pozostawić w kuryi czwartej (gmin wiejskich) wybory pośrednie, a wprowadzać w kuryi piątej, obejmującej wyborców nowych, najmniej światłych, najmniej lub wcale nie posiadających i dotąd całkiem niedoświadczo-

⁸⁸) Podnosi to także Spiegel l. c.

nych politycznie, system głosowania bezpośredniego; prędkiej już mogłoby być odwrotnie, t. j. by w czwartej kuryi zastąpić wybory pośrednie bezpośrednimi, a dla piątej, nowej kuryi wprowadzić *modus* pośredniego głosowania. Niebrakło też usiłowań w obu przeciwnych kierunkach: wprowadzenia wyborów wyłącznie bezpośrednich w obu kuryach, czwartej i piątej, lub też zasadniczego ich wykluczenia. Przedewszystkiem łączyła się bezpośredniość wyboru z wotum mniejszości posła Sławiaka, żądającym odrzucenia całego rządowego projektu, a wzięcia za podstawę szczegółowej rozprawy jego wniosku o powszechnem a równem bezpośredniem głosowaniu; ale już i *stante concluso*, że za podstawę szczegółowej rozprawy służy projekt rządowy, domagano się zastąpienia wyborów pośrednich bezpośrednimi, jednak bez skutku. Tu należą wnioski p. Richtera i wotum mniejszości p. Brzorada. Młodocześni, niemieccy narodowcy, antysemita, radykał, p. Kronawetter twierdzili, iż nie można było sobie nawet wyobrazić, ażeby śmiała się pojawić jakakolwiek reforma wyborcza, któraby proponowała zatrzymanie i nadal wyborów pośrednich w kuryi czwartej; tu tymczasem dzieje się rzecz wprost nie do uwierzenia, że nie tylko zatrzymuje się wybory pośrednie dla kuryi gmin wiejskich, ale na świeżo wprowadza się je jeszcze dla nowo utworzonej kuryi piątej. Z drugiej strony hr. Falkenhayn postawił w komisji wniosek, wykluczający z góry wprowadzenie wyborów bezpośrednich; ale się z nim nie utrzymał, i w Izbie go nie ponawiał⁸⁹⁾.

Podnieśliśmy już wyżej, że rząd trzymał się w sprawie reformy wyborczej zasady szanowania prawnopolitycznej indywidualności krajów koronnych. Zasadę tę urzeczywistnił nie tylko przy omówionej już repartycyi mandatów piątej kuryi

⁸⁹⁾ O stanowisku Koła polskiego w tej sprawie patrz niżej. Na przytoczenie zasługuje argument, który podniósł p. Formanek, t. j. że gdy przy systemie wyborczym pośrednim jeden wybrany elektor nie stanie do głosowania, to już przez to 500 mieszkańców straciło głos. P. Romańczuk przemawiał za bezpośrednimi wyborami i ubolewał, że Polacy stanowczo przeciw nim występują.

między poszczególne kraje, ale znalazł szczególnie nadającą się sposobność do uwydatnienia jej właśnie przy rozstrzygnięciu kwestyi pośredniości lub bezpośredniości wyborów, tudzież sposobu głosowania. Jakkolwiek bowiem rząd nie proponował nigdzie wprowadzenia odrazu wyborów bezpośrednich w czwartej i piątej kuryi, lecz pozostał przy pośrednich, to jednak z drugiej strony nie uchylał się przed ewentualnością wyborów bezpośrednich tam, gdzieby to stosunkom krajowym więcej odpowiadało. Rząd nie chciał tylko rozstrzygać tej sprawy jednolicie dla całego państwa, mając słuszny wzgląd na to, że, co w jednym kraju mogłoby być pożądanę, korzystne i uzasadnione, to dla drugiego mogłoby być szkodliwe, a zarazem nie chciał sam w przymusowej drodze ustawodawstwa państwowego tej lub innej formy wyboru żadnemu krajowi narzucać. Przytem przyjął rząd za premissę, że jeżeli dla jakiegoś kraju właściwem jest bezpośrednie głosowanie w kuryi wiejskiej przy wyborach do Sejmu krajowego, to nie ma podstawy mniemać, aby ono było niestosowne przy wyborach z tejże kuryi, tudzież z piątej kuryi powszechnej, do Rady Państwa; — i skonstruował w swym projekcie rzecz w ten sposób, że wprawdzie w zasadzie pozostaje dla kuryi gmin wiejskich a wprowadzoną zostaje dla utworzonych wyłącznie z powiatów sądowych okręgów kuryi piątej pośrednia forma wyboru, ale ustawodawstwu krajowemu pozostawia się możność zmienienia tej formy, z woli ustawy państwowej, na wybory bezpośrednie. Podobne postanowienie znajdowało się i w „kierujących zasadach“ gabinetu X. Windischgrätza i we wniosku p. Rutowskiego.

Jeżeli mianowicie Sejm krajowy któregokolwiek kraju wprowadzi w drodze ustawodawstwa krajowego dla wyborów sejmowych głosowanie bezpośrednie w kuryi gmin wiejskich, to ta reforma będzie miała i ten dalszy skutek prawny, że i wybory do Rady Państwa w dotyczącym kraju w kuryi czwartej (gmin wiejskich) i nowej kuryi piątej staną się *ipso facto* bezpośrednimi. Zmiana ustawodawstwa krajowego będzie miała więc skutek także i w dziedzinie tej, do której z własnej mocy sięgać nie może, t. j. w zakresie wyborów państwowych. Skoro zaś ten skutek zawisł jedynie od

woli ustawodawstwa państwowego, to rozumie się samo przez się, że żadne ustawodawstwo krajowe nie może się przeciw niemu zastrzedz i wykluczyć go; że żaden Sejm nie może wprowadzić dla własnego forum wyborów bezpośrednich, ale zarazem dalsze skutki tej zmiany uchylić, i uchwalić, że ona nie ma się odnosić do wyborów do Rady Państwa; to mogłoby nastąpić tylko w drodze ustawodawstwa państwowego, zmiany §. 7 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa. Również wykluczonem jest, aby Sejm mógł kiedykolwiek sprowadzić *status quo ante* co do wyborów do Rady Państwa; gdyby mianowicie zdarzył się ten nieprawdopodobny wypadek, by Sejm jakiś wprowadziwszy dla siebie wybory bezpośrednie, później je znowu dla siebie w drodze ustawodawstwa krajowego zamienił na pośrednie, to zmiana ta nie mogłaby już oddziaływać ponownie na ustawodawstwo państwowe; skutek raz spowodowany, t. j. zamiana pośrednich wyborów do Rady Państwa na bezpośrednie, pozostałby mimo to i nadal, cofnięcie się więc Sejmu nie odbiłoby się już ponownie na wyborach do Rady Państwa, i słusznie, bo gdy raz została osiągnięta doskonalsza forma głosowania, to nie można pozostawiać i n n e m u czynnikowi możności zamienienia jej za mniej doskonałą; do tego potrzebaby znowu drogi ustawodawstwa państwowego i zmiany konstytucyi.

W najbliższej przyszłości więc odbywać się będą wybory do Rady Państwa w czwartej i w piątej kuryi w jednych krajach pośrednio, w innych bezpośrednio, gdyż początek do zmiany dał już Sejm dolno-austriacki, a niewątpliwie niejeden jeszcze pójdzie za jego przykładem. Ten sposób rozwiązania kwestyi był bardzo mądrym krokiem politycznym, gdyż odpowiadał istotnym stosunkom i potrzebom. Nie kto inny, tylko Sejm krajowy jest najkompetentniejszym do osądzenia, która forma wyboru, pośrednia czy bezpośrednia, jest dla danego kraju korzystniejszą; on jeden jest w stanie ocenić, czy i kiedy nadeszła stosowna chwila do zmiany; przekazanie więc Sejmowi decyzyi w tej mierze czyni zadość obowiązkowi ustawodawcy do liczenia się z różnaitością stosunków w różnych częściach państwa. To też Koło polskie tak wielką przywiązywało do tego postanowienia wagę, że oświadczyło jak najbar-

dziej stanowczo i kilkakrotnie przez usta pp. Dzeduszyckiego i Jędrzejowicza, że w razie odrzucenia go będzie głosować przeciw całej reformie wyborczej. Było zaś prawdziwem *coup de maître* ze strony rządu, że udało mu się przeprowadzić postanowienie pod względem prawnopolitycznym bardzo autonomistyczne, na którego samo wspomnienie odzywały się przed niedawnym jeszcze czasem okrzyki zgrozy ze strony „wiernokonstytucyjnej“, bez żadnej poważniejszej opozycji.

Dalszym objawem szanowania indywidualności krajów i autonomicznych tendencji była propozycja rządu w §. 41, przyjęta przez komisję, aby wybory posłów w kuryi gmin wiejskich (jak to było dotychczas), tudzież wybory posłów w piątej kuryi w okręgach złożonych wyłącznie z powiatów sądowych odbywały się bądź ustnie bądź pisemnie (za pomocą kartek) stosownie do tego, czy w pewnym kraju wedle ustaw krajowych obowiązujących w r. 1873 wybory posłów sejmowych z kuryi gmin wiejskich odbywały się w tej lub w owej formie. Niestety propozycja ta upadła, dzięki niedbalstwu autonomistów. Jeszcze w komisji wnosił p. Brzorad aby wybory odbywały się pisemnie; wtedy jednak wniosek upadł. W pełnej Izbie natomiast zaproponował p. Bareuther, aby wybory odbywały się bez wyjątku za pomocą kartek do głosowania, i wniosek został przyjęty. Wpływ więc, jaki dawne prawodawstwo krajowe miało dotąd na formę wyboru posłów z kuryi gmin wiejskich, i jaki byłoby teraz uzyskało na formę wyboru posłów z nowej kuryi, został uchylony; a na tem ucierpiała nie tylko zasada, ale i rzecz sama, gdyż, jak już mówiliśmy, niejednen analfabeta będzie teraz zmuszony głosować pisemnie⁹⁰⁾.

⁹⁰⁾ Gdy w komisji Izby Panów postawiono wniosek przywrócenia pierwotnego brzmienia §. 41, t. j. propozycji rządowej, komisya oświadczyła się przeciw temu, mówiąc, że jestto sprawa dotycząca w pierwszym rzędzie samej Izby posłów, a przytem więcej technicznej natury, dlatego wotum Izby poselskiej musi tu być rozstrzygającym. Patrz sprawozdanie p. Inamy-Sternegga.

Autonomiczna tendencja zyskała też, wbrew intencji wnioskodawcy, i na wniosku p. Krausa, który zaproponował, aby wcielić do ustawy i dawny §. 29 traktujący o wyborze prawyborców, w zmienionej nieco formie. P. Kraus był tego zdania, iż skoro postanowiono wybierać tylko pisemnie posłów, to ma się rozumieć samo przez się, że ta sama pisemna forma ma *eo ipso* zastosowanie i do wyboru elektorów przez prawyborców. J. E. Dr. Rittner, pp. Dzeduszycki, Schar Schmid i Götz objawili jednak przeciwne zdanie, przyczem i p. minister dla Galicyi i mowca Koła polskiego sprzeciwili się stanowczo tendencji wprowadzenia pisemnego głosowania do prawyborów, gdyż jeżeli głosowanie takie niezawsze jest właściwem przy wyborze posła, chociaż elektorami bywają obierani zazwyczaj ludzie światlejsi, to tem niewłaściwem byłoby ono przy tym pierwszym wyborze u samego dołu, przy którym wykonuje swe prawa polityczne cała zwarta falanga analfabetów. Wynikiem tego sprzeciwienia się było, że Izba wprowadziła do §. 29 zmianę korzystną, gdyż, podczas gdy dotąd dla sposobu głosowania (pisemnego lub ustnego) przy prawyborach w pewnym kraju miarodajnem było ustawodawstwo krajowe z r. 1873, to wedle nowego brzmienia §. 29 miarodajnem odtąd będzie w każdym kraju przy prawyborach z kuryi gmin wiejskiej i z nowej piątej kuryi każ d o c z e s n e prawodawstwo krajowe o prawyborach sejmowych w kuryi wiejskiej ⁹¹⁾

Wreszcie znalazła tendencja autonomiczna i indywidualność krajów dalsze jeszcze poparcie w uchwale Izby powziętej na wnioszek komisji, iż w razie wprowadzenia bezpośrednich wyborów w kuryi wiejskiej i w nowej kuryi powszechnej, miejscem wyboru będzie każda miejscowość, która przez ustawodawstwo krajowe oznaczoną będzie dla wyborów sejmowych (a te będą wtenczas także bezpośrednimi), jako miejsce wyborcze w ogóle.

Trzecią wreszcie, także już wyżej wspomnianą zasadą, której, obok dwóch poprzednich (reprezentacyi interesów i sz-

⁹¹⁾ Patrz o tym interesującym epizodzie parlamentarnym str. 24662—24689 stenogr. protok.

nowania indywidualności krajów) trzymał się rząd hr. B a d e n i e g o w swej reformie wyborczej⁹²⁾, było niezłomne przestrzeganie nietykalności dzisiejszego stanu rzeczy w dotychczasowych czterech kuryach; a więc ilości i rodzaju kuryi, cenzusu wyborczego, ilości posłów przypadających na każdy kraj a w nim na każdą kuryę, granic poszczególnych okręgów wyborczych i t. d. Tej samej zasady niezmienności trzymały się i „kierujące zasady“ rządu koalicyjnego. Reforma wyborcza polegać miała tylko na przybudowie nowego skrzydła do starego gmachu, na dodaniu piątej kuryi do czterech istniejących — ale nie na przebudowie gmachu samego; powtarzano też w rozprawach ciągle i z naciskiem: „*ein Zubau, kein Umbau*“.

Hr. B a d e n i wiedział bardzo dobrze z doświadczeń poprzedników, że żadna reforma, wkraczająca w organizację prawa wyborczego w obrębie dzisiejszych czterech kuryi nie jest obecnie do przeprowadzenia, bo wywoła za jednym zamachem zanadto wiele sprzecznych, a powiedzmy uprawnionych interesów i odkryje zanadto wiele starych krzywd, potrzebujących wyrównania, tak, że rozstrzygnięcie zaiste nie byłoby łatwem. Obok tych zaś interesów uprawnionych o ileż więcej wywołałby taki krok aspiracyi nieuprawnionych, ile rozdmuchałby namiętności! wszak widzieliśmy, co się działo podczas koalicyi, a i teraz słyszeliśmy od p. P e r n e r s t o r f e r a: „*Fort mit dem Gross-*

⁹²⁾ Na te same zasady wskazywał J. E. hr. B a d e n i i w swem przemówieniu w Izbie Panów na 77. posiedzeniu d. 12. Maja 1896. Oddając sprawiedliwość i uznanie politycznemu zmysłowi Izby posłów, który skłonił ją do przyjęcia reformy wyborczej w interesie ogółu, i do abnegacyi na punkcie wielu interesów specjalnych i zapatrywań stronnictw, apelował hr. B a d e n i do Izby Panów, by tembardziej ona, jako nie wychodząca z wyborów i nieinteresowana bezpośrednio i niejako osobiście w tej sprawie, a więc mogąca oceniać reformę wyborczą tylko ze stanowiska najwyższych interesów państwowych, stwierdziła swą uchwałą, iż zamierzona reforma odpowiada rzeczywiście tym interesom; a w uchwale tej znajdzie rząd najwyższe zaspokojenie i przywiązuje do niej największą wagę.

grundbesitze aus dem Hause, weg mit den privilegierten Curien“ (posiedzenie 453) a później znów *„nieder mit den Schlachzissen aller Länder! es lebe das Volk“*, (posiedzenie 479) jak gdyby szlachciec nie był także częścią narodu;⁹³⁾ widzieliśmy, że z wszystkich mandatów Izb handlowych robili dobrowolnie prezent ci, którzy ich nie posiadają. Sam hr. Hohenwart, który reprezentuje kierunek autonomiczny i wyborców słoweńskich mających w razie reformy najwięcej do żądania, oświadczył wyraźnie, że poruszenie tej sprawy równałoby się zburzeniu gniazda ós. Wszak wystarczy przypomnieć, że w takim razie stanęłyby od razu do walki z sobą dwa polityczne programy: jeden chcący poznosić wszystkie kurye i zniwelować system wyborczy aż do granic powszechnego równego głosowania, drugi chcący dzisiejsze kurye rozczłonkować i nowe tworzyć. To wszystko będzie w przyszłości przedmiotem walki na podstawie stworzonego przez reformę hr. Bädenergo systemu prawa wyborczego i w Izbie wedle tego prawa wybranej, ale nie można było dopuścić, aby cała ta walka zawrzała, zanim reforma wyborcza w ogóle przyjdzie do skutku, aby ona się z nią połączyła, a skutkiem tego samą reformę uniemożliwiła. Hr. Taaffe chciał rozszerzyć dzisiejsze kurye trzecią i czwartą, przepelniając je nowymi wyborcami, i na tem upadł; projekt subkomitetu koalicyjnego chciał je znów — i to był jego najgorszy, wprost nie do usprawiedliwienia pomysł — zacieśnić, stanowiąc absolutną granicę cenżualną 5 złr. tak, że ktoby do niej nie dochodził, zostałby z kuryi wyrzucony, pomimo że dziś do nich należą czasem nawet wyborey płacący 15 kr. podatku⁹⁴⁾; hr. Bädener pouczony doświadczeniem, tak samo jak kategorycznie potępił inny błąd koalicyi t. j. łączenie różnych krajów we wspólne

⁹³⁾ Trzeba tu pamiętać, że w ustach radykalnych agitatorów wyraz „szlachciec“ nie oznacza bynajmniej człowieka o rodowem szlacheństwie, tylko każdego człowieka wykształconego, zamożniejszego, osiadłego i mającego wpływ na swe otoczenie i sąsiadów.

⁹⁴⁾ Słusznie powiedział br. Dipauli, że w takim razie właściwie niebyłoby wcale wyborców w trzeciej i czwartej kuryi.

okręgi wyborcze, tak i tu stanowczo wykluczył jakiegokolwiek zmiany w dzisiejszym porządku wyborczym — i przez to osiągnął ten rezultat, iż reforma wyborcza w ogóle przysłała do skutku.

Z tego powodu nie można było uwzględnić tych wniosków, które dążyły do obniżenia cenzusu wyborczego w trzeciej i czwartej kuryi, jak n. p. znanego nam już wniosku *Lienbachera* (Nr. 1105 *Beil.*) obniżającego cenzus bezwzględny do 1 złr. pod. bezp.; jak również wniosków br. *Dipaulego* o tyle, o ile one przekraczały zamiar niezmnieszenia grona wyborców w trzeciej i czwartej kuryi, pomimo reformy podatkowej, a dążyły do pozytywnego rozszerzenia grona wyborców w tych kuryach na zasadzie wspólności interesu najdrobniejszych podatników i posiadaczy z zamożniejszymi nieco obywatelami tej samej klasy społecznej. Znamy już wniosek br. *Dipaulego* postawiony za czasów koalicji, i mający tę pierwszą, jedynie negatywną tendencję — i uznaliśmy ją za najzupełniej usprawiedliwioną, pojmując rzecz jak najszerzej, t. j. iż i w przyszłości żaden obywatel, którego dochód lub majątek równa się dochodowi lub majątkowi dzisiejszych wyborców trzeciej i czwartej kuryi z tytułu stałego cenzusu 5 złr. (t. j. pomimo że oni nie należą do pierwszych dwóch trzecich części lub pierwszych dwóch kół wyborczych) nie ma być wykluczony od prawa wyborczego jedynie dlatego, iż pieniądze wymagania państwa się zmniejszyły i on skutkiem reformy podatkowej ponosi od tego samego dochodu lub majątku odtąd mniejsze ciężary. Ten wniosek spoczywał dotąd w komisji podatkowej, czekając tam na stosowne załatwienie; i to było niewątpliwie jednym z powodów, dla których komisja wyborcza odrzuciła tym razem podobne wnioski br. *Dipaulego* do §. 9 ref. wyb. Było ich dwa; drugi postawiony po odrzuceniu pierwszego. Pierwszy obniżał po prostu bezwzględny cenzus wyborczy w kuryi miejskiej i wiejskiej do 3 złr. pod. bezp., a więc zajmował środkowe stanowisko pomiędzy dzisiejszym stanem rzeczy a wnioskiem p. *Lienbachera*. Drugi brzmiał: „W kuryi wyborczej miast i gmin wiejskich są wyborcami względnie prawyborcami, po przeprowadzeniu ustawy

z d. 25. Października 1896 Nr. 220 D. u. p. ^{94a)} o bezpośrednich podatkach osobowych, także wszyscy ci członkowie gminy, którzy płacą tytułem dotychczasowych podatków bezpośrednich przynajmniej 4 złr. rocznie. Opusty, obniżenia i uwolnienia następujące w skutek tej ustawy nie mogą spowodować utraty obecnego prawa wyborczego dla tych członków gminy, którym prawo to przysługiwało dotychczas na podstawie przypisanych im podatków bezpośrednich, nawet gdyby ich rzeczywiste świadczenie podatkowe nie wynosiło 4 złr. w. a. " Otóż, o ile wnioski p. Dipaulęgo zmierzały do utrzymania i nadal wszystkich dzisiejszych wyborców trzeciej i czwartej kuryi przy ich głosie pomimo ewentualnego obniżenia podatków, tudzież o ile zmierzały do zabezpieczenia i na przyszłość głosu w tych kuryach wszystkim tym, którzyby się znaleźli w przyszłości w tem samem ekonomicznem położeniu co dzisiejsi członkowie tych kuryi (abstrahując od zmniejszonego podatku), o tyle były te wnioski zupełnie słuszne i uzasadnione. O ile z drugiej strony jednak zmierzał pierwszy wniosek p. Dipaulęgo, w myśl wywodów, którymi popierał go w komisyi, do rozszerzenia grona wyborców trzeciej i czwartej kuryi, o tyle nie mógł się utrzymać w obec przyjętej zasady niezmienniania niczego w dzisiejszych kuryach. W tej mierze miał słuszość p. Baernreither, mówiąc: „*Das Gesetz* (t. j. reforma wyborcza) *bezweckt lediglich die Angliederung der neuen Wählerklasse, ohne irgend welche Bestimmungen in Angriff zu nehmen, welche auf die alten Curien hinüberwirken. Das muss aber ausnahmslos gelten, wenn das Gesetz zu Stande kommen soll*“. Za czasów reformy koalicyjnej oznaczały wnioski p. Dipaulęgo jedynie dążenie do utrzymania wszystkich dotychczasowych wyborców trzeciej i czwartej kuryi, przy ich lepszym głosie, t. j. przy głosie w tych właśnie kuryach, a były skierowane przeciw ściąganiu tych wyborców w dół do kuryi piątej; wnioski dzisiejsze oznaczały więcej, bo pierwszy z nich zmierzał nie tylko do utrzymania *status quo*, ale do rozszerzenia grona wy-

^{94a)} Tę datę dopisaliśmy później sami.

borców kuryi miejskiej i wiejskiej ⁹⁵⁾, a to rozszerzenie mia-
łoby, przy dzisiejszej reformie wyborczej, skutek podwójny:
nie tylko rozszerzenia ciał wyborczych kuryi trzeciej i czwartej,
ale p o w i ę k s z e n i a zastępów obywateli, mających podwójne
prawo głosowania, bo mających je i w kuryi trzeciej względ-
nie czwartej, i w kuryi piątej. Drugi dopiero wniosek br. Di-
p a u l e g o ograniczał się do utrzymania *status quo* w kuryi
miejskiej i wiejskiej na przyszłość, oraz do zabezpieczenia dzi-
siejszym wyborcom *ad personam* ich prawa wyborczego raz
na zawsze, a więc, w obec dzisiejszej reformy wyborczej, do
utrzymania *status quo* osób mających dziś podwójne prawo
głosowania i do przeszkodzenia, by pewna ich część nie
została zredukowaną tylko do jednego głosu w piątej kuryi.

Po odrzuceniu powyższych wniosków postawił wreszcie
br. Dipauli w tym samym przedmiocie rezolucję, która,
przyjęta przez komisję, doczekała się i przyjęcia w Izbie.
W rezolucyi został wezwany rząd do zaproponowania podczas
obrad nad artykułami wprowadzonymi do ustawy o bezpośred-
nich podatkach osobowych noweli do §. 9 ordynacyi wybor-
czej, mocą której dzisiejsze prawa wyborcze klas wybor-
czych, dotkniętych opustami i uwolnieniami podatkowymi re-
formy podatkowej, zostałyby ile możności zabezpieczone. Ży-
czeniu br. Dipauliego stało się zadość o tyle, iż na wnio-
sek komisji podatkowej uchwaliła Izba posłów z końcem maja
1896 projekt ustawy, zmieniającej §. 9 ordynacyi wyborczej
do Rady Państwa w ten sposób, iż bezwzględny cenzus wy-
borczy podatkowy obniżony został z 5 złr. na 4 złr. Uchwala
ta była wynikiem kompromisu pomiędzy br. Dipaulim
a przeciwnikami, skutkiem czego odrzucono dalej idący wnio-
sek mniejszości (Br z o r a d a), by cenzus obniżyć aż do 3 złr.,
a dla osób uprawnionych dziś już do wyboru zastrzedz *ad
personam* prawo wyborcze i na przyszłość nawet w razie, je-
żeli ich podatek i do 3 złr. nie dochodzi. Postanowienie to
stało się już dziś ustawą z d. 5. Grudnia 1896 Nr. 226 D. u.

⁹⁵⁾ Br. Dipauli spodziewał się wzmocnić przez to żywioł
konserwatywny; również p. Thurnher. Przeciwnego zdania
p. Menger.

p., która wchodzi w życie razem z reformą podatkową, t. j. od 1. stycznia 1898.

W ten sposób utrzymanym zostanie mniej więcej *status quo* dzisiejszych uprawnień wyborczych w kuryi miejskiej i wiejskiej ⁹⁶⁾, a obok tego nie zostanie niesłusznie zmniejszoną liczba wyborców, mających prawo do wielokrotności głosów, do głosu w kuryach specjalnych i w kuryi powszechnej ⁹⁷⁾.

Wspomnieć wreszcie wypada i o jednej kwestyi, która wprawdzie nie znalazła zewnętrznego wyrazu w formalnym wniosku, ale była poruszana na seryo w obradach jako dążenie stronnictwa wiernokonstytucyjnego, tudzież, co dziwniejsze, niektórych posłów reprezentujących niemieckie okręgi gmin wiejskich, a która może być uważaną za refleks wniosków p. Dipaulego. Posłowie ci objawiali żądanie, aby po stworzeniu piątej kuryi powszechnego głosowania obwarować granice dotychczasowych czterech kuryi rękojmiami konstytucyjnymi, t. j. wstawić postanowienia o cenzusie wyborczym czterech dotychczasowych kuryi do ustawy o reprezentacyi państwa, i w ten sposób poddać je pod ochronę kwalifikowanej większości głosów, tak aby zmiana ich mogła nastąpić tylko przy zachowaniu utrudnionego sposobu postępowania (obecność połowy członków Izby, a z tych większość $\frac{2}{3}$ głosów za zmianą). Przedewszystkiem wypada tu wyjaśnić pewne nieporozumienie, które zachodziło w przemówieniach niektórych posłów. Samo istnienie dotychczasowych czterech kuryi było zawsze i jest także dzisiaj zabezpieczone konstytucyjnie, nie potrzebuje więc ponownego zabezpieczenia, albowiem ugrupowanie wyborców względnie posłów według tych czterech (a obecnie wedle pięciu) kuryi jest orzeczone w zostającej pod konstytucyjnymi

⁹⁶⁾ Patrz *Beilagen* Nr. 1498, referent Beer, *Stenogr. Protoc. des Abgeord. Hauses* s. 25489 sq.; *Beilagen des Herrenhauses* Nr. 599 referent Inama-Sternegg, *Stenogr. Protoc.* s. 1113. patrz mowę p. Inamy.

⁹⁷⁾ O obradach nad wnioskiem p. Dipaulego patrz *Neue freie Presse* z d. 7. czerwca 1895, z 12. i 13. marca 1896, zwłaszcza wyjaśnienia dane w tej mierze przez p. D. Abrahamowicza.

gwarancjami ustawie o reprezentacyi państwa z 21. grudnia 1867 (§. 7). Mogło więc w rzeczy samej chodzić tylko o granice pomiędzy jedną kuryą a drugą, tudzież o rozszerzenie w ogóle praw wyborczych w tych kuryach, a o tem nie mówi nie sama ustawa o reprezentacyi państwa, tylko mówi ordynacya wyborcza do Rady Państwa, nie zostająca pod ochroną dwóch trzecich części głosów. Ordynacya sama znów, w pierwotnem swem brzmieniu z 2. kwietnia 1873 nie wypowiada odnośnych postanowień wprost, tylko odseła do obowiązujących w r. 1873 ordynacyi wyborczych krajowych; a tylko nowela z 4. października 1882 z jednej strony rozszerza czynne prawo wyborcze poza granice sejmowe przez stworzenie bezwzględ- nego cenzusu wyborczego 5 złr. (obecnie 4 złr.), z drugiej strony zacieśnia cenzus wyborczy w kuryi wielkich posiadłości. Wszystkie te postanowienia, tak zasadnicze oparcie się na ordynacyach wyborczych krajowych, jak i samoistne granice cenzualne, stworzone nowelą z r. 1882 mogą więc zostać zmienione lub uchylone prostą większością głosów, i na ich miejscu mogą też samą większością być postawione odmienne pozytywne postanowienia. Szło więc tym posłom głównie o to, by granice dzisiejszego cenzusu wyborczego w kuryi gmin miejskich i wiejskich ochronić przed możnością takiej zmiany, by je ustalić, niejako spetryfikować tak, by one nie mogły być obniżone inaczej, jak tylko z wielką trudnością. Co do kuryi wielkich posiadłości i Izb handlowych, to jakkolwiek także domagano się petryfikacyi, to jednak byłaby ona tutaj całkiem podrzędnego znaczenia, skoro istnienie samych kuryi jest zagwarantowane konstytucyjnie, a przynależność do nich nie jest zależną jedynie od wysokości podatku, a więc cenzus ich nie graniczy z cenzusem podatkowym innych kuryi.

P. Baernreither twierdził, że zaproponowanie takiego utrwalenia dzisiejszych granic cenzualnych było obowiązkiem rządu, ale zarazem lojalnie oświadczył, iż w zaniebaniu go nie myśli szukać powodu do głosowania przeciw reformie wyborczej; dr. Bauer natomiast wyrażał się, że dla kuryi gmin wiejskich i miejskich nie można obniżać cenzusu poniżej 5 złr., gdyż niżej opodatkowani właściciele nie mogą już być uważani za zawodowych gospodarzy wiejskich, i że

trzeba koniecznie tę granicę cenzualną otoczyć gwarancją nie-tykalności, gdyż osiadły stan średni stanowi niejako kość pa-cierzową państwa, a więc zasługuje na taką ochronę.

Przeciw temu spetryfikowaniu cenzualnych granic kuryi musielibyśmy się stanowczo oświadczyć. Skoro tylko nadejdzie pora, w której będzie można przedsięwziąć reformę dzisiejszych kuryi, obniżenie cenzusu wyborczego dla kuryi miejskiej i wiejskiej, w myśl wniosków br. Dipauliego, będzie naszym zdaniem stosowne, bo pomnoży ilość wyborców, mających dwa głosy; nie byłoby więc właściwem, zmianę tę z góry utrudniać. A zresztą nie chodzi tu tylko o samo obniżenie cenzusu, lecz o reformę na szerszą skalę: o rozczłonkowanie niektórych kuryi dzisiejszych, o stworzenie kuryi nowych, o to wszystko, co będzie programem stronnictwa dążącego do rozwoju idei rzeczywistego przedstawicielstwa wszystkich istotnych interesów w walce ze stronnictwem, które będzie dążyło do wchłonięcia wszystkich kuryi w kuryę powszechnego głosowania. Dłaczegoż więc usiłowaniu tym stawiać dobrowolnie zaporę zupełnie zbyteczną, a przytem robić coś, coby równocześnie wyglądało, jak się wyraził p. Thurnher, na „zakład ubezpieczenia dla mandatów zamierającego stronnictwa“ lub na asekurację „przywilejów“. To też i młodoczesi (Brzorad) i niemiecscy narodowcy (Steinwender) i antysemita (Lueger) zapowiedzieli na ten wypadek obstrukcyę parlamentarną do najdalszych granic, a i p. Thurnher i p. Dipauli (katolickie stronnictwo ludowe) uznali ten pomysł za „zahamowanie wszelkiego postępu i odciecie drogi do naturalnego rozwoju życia publicznego“.

Omówiwszy w ten sposób zasadnicze i wymagające bliższego wyjaśnienia punkta reformy wyborczej możemy już tylko w streszczeniu naszkicować inne jej postanowienia.

I. Okręgi wyborcze i miejsca głosowania.

W okręgach wyborczych piątej kuryi złożonych wyłącznie z miast, a więc głosujących bezpośrednio, jest każde z nich zarazem miejscem głosowania na posła; z kilku miejsc głosowania jest miejsce najpierwej wymienione w dodatku do ord. wyb. głównem miejscem wyboru.

Okręgi wyborcze złożone z miast i okręgów sądowych, a więc głosujące bezpośrednio, podzielone będą w drodze rozporządzenia na mniejsze okręgi, z których dla każdego będzie oznaczone miejsce głosowania, miejsce najpierwej wymienione w dodatku do ord. wyb. jest głównem miejscem wyboru. Ten wypadek zachodzi w Galicyi co do okręgu lwowskiego i krakowskiego. Zapowiedziane rozporządzenie zostało już wydane pod d. 23. września 1896 Nr. 170 D. u. p. : dzieli ono okręg lwowski na 19, okręg krakowski na 21, gradecki (Styrya) na 29, berneński (Morawia) na 36 mniejszych okręgów z osobnemi miejscami głosowania. Rząd zamierzał pierwotnie, zgodnie z koalicyjnymi „zasadami kierującymi“ tworzyć, w razie łączenia gmin, okręgi nieprzenoszące liczby 4000 mieszkańców; w rozporządzeniu jednak spotykamy wiele okręgów znacznie ludniejszych.

W okręgach utworzonych wyłącznie z okręgów sądowych miejscami głosowania na posła będą miejsca oznaczone w dodatku do ord. wyb.; miejsce najpierw wymienione będzie głównem miejscem głosowania. Do tego wnosił p. Slavik wotum mniejszości, aby miejscami głosowania były siedziby sądów powiatowych, ale wniosek odrzucono.

Jeżeli wprowadzone zostaną w którym kraju w kuryi gmin wiejskich i w dopieroco wymienionych okręgach kuryi piątej wybory bezpośrednie, natenczas, jak już wiemy, miejscem głosowania dla tych kuryi będzie każde miejsce, oznaczone przez ustawodawstwo krajowe dla wyborów sejmowych w ogóle jako miejsce głosowania. Z bardzo wielu stron (pp. Brzorad, Dipauli, Piniński, Morsey i i.). domagano się, i słusznie, aby w takim razie miejscem głosowania była każda gmina polityczna; a nawet przeważało zdanie, że tylko pod tym warunkiem możebne jest w ogóle wprowadzenie wyborów bezpośrednich; rząd jednakże oświadczył jeszcze w motywach swego przedłożenia, że uważa to za niewykonalne, dla niemożności znalezienia dostatecznej ilości odpowiednich komisarzy wyborczych i członków komisji wyborczych; i dotyczący wniosek p. Kaisera został odrzucony.

II. O prawie wyboru i wybieralności.

Dotyczące postanowienia poznaliśmy już wyżej.

Wirylista, mający przy wyborach z kuryi gmin wiejskich głos na równi z wybranymi elektorami, nie ma prawa brania udziału w prawyborach w kuryi gmin wiejskich. W kuryi piątej powszechnej nie egzystuje jego głos wirylny w żadnym wypadku; ma więc prawo głosować razem z drugimi na elektora, jeżeli wybory są pośrednie, a na posła, jeżeli wybory są bezpośrednie.

Elektorowie w kuryi piątej mają być wybrani przez prawyborców z ich grona, w stosunku 1 na 500 mieszkańców w każdej gminie; jeżeli jednak pewne gminy liczą mniej niż 500 mieszkańców, natenczas mają być w tym celu łączone z gminami sąsiednimi, ile możliwości równie małemi; głosowanie odbywa się w każdej gminie ⁹⁸⁾. Takiego łączenia nie ma, jak wiadomo, w kuryi gmin wiejskich; jak również i tego, żeby się reszty poniżej 250 mieszkańców wcale nie liczyło, jak to w tej kuryi ma miejsce.

W §. 20 określono na nowo dokładniej powody wykluczające od prawa wyboru i wybieralności. Znany antysemita p. Schneider uważał za stosowne postawić tu wniosek, by wykluczonymi byli także „wszyscy ochrzczeni i nieochrzczeni żydzi“. Szcześciem jednak wniosek nie uzyskał poparcia, i skutkiem tego oszczędzonem zostało Izbie upokorzenie głosowania nad nim.

W §. 20 a) określonym jost dokładniej powód wykluczenia z racyi służby wojskowej. z zastosowaniem do dzisiejszej organizacyi armii, tudzież nazw jej poszczególnych składowych części. Że nie ma tu żadnego merytorycznie nowego postanowienia, lecz tylko to, co się już dotychczas mieściło w ordynacyach wyborczych gminnych, a więc obowiązywało i dla wyborów do Rady Państwa, stwierdził i w komisyi i w Izbie J. E. minister Dr. Rittner. Nasuwające się wątpliwości co

⁹⁸⁾ P. Slavik wnosil w komisyi, aby w gminach, złożonych z kilku miejscowości, każda miejscowość licząca więcej niż 300 mieszkańców, wybierała elektorów sama dla siebie, ale wniosek odrzucono.

do wybieralności osób powołanych tylko do ćwiczeń wojskowych, poruszone między innemi także przez Dr. Spiegla l. c. str. 36 sq. uchylone zostały przez przyjęcie nowej ostatniej alinei tego §. na wniosek Dra Grossa.

III. O rozpisaniu i przygotowaniu wyborów.

Wybory z piątej kuryi odbywają się w każdym kraju przed wszystkimi innymi.

Dla okręgów piątej kuryi, złożonych wyłącznie z miast, układa się listy wyborcze w ten sam sposób, co dla kuryi trzeciej (miejskiej). Dla okręgów złożonych z miast i okręgów sądowych układa się je w okręgach sądowych według gmin; listy wyborcze wreszcie, w które są wpisani wybrani elektorowie okręgów wyborczych piątej kuryi, złożonych wyłącznie z okręgów sądowych, układa się według okręgów sądowych. W razie bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich i w kuryi piątej układa się listy wyborcze według gmin. Wedle cyt. rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 23. września 1896 Nr. 170 D. u. p. mają w tym celu przy rozpisaniu wyborów w kuryi piątej wszyscy pełnoletni obywatele, nie wpisani do gminnych list wyborczych a roszeający sobie prawo wyborcze w tej kuryi, zostać wezwani do zgłoszenia i udowodnienia tego swego prawa w urzędzie gminnym, do dni ośmiu od rozpisania wyborów. Pracodawcy utrzymujący u siebie robotników ubezpieczonych w myśl ustawy z 30. marca 1888 Nr. 33 D. u. p., tudzież słuźbodawcy, zatrudniający u siebie oficyalistów, robotników polowych i lasowych i słuźgi domowe, mają również do ośmiu dni przedłożyć spisy osób pełnoletnich i od 6 miesięcy u nich zatrudnionych, naczelnikowi gminy. Jeżeli kilka miejscowości zaliczonych do klasy wyborczej miast, albo wyborcy kilku gmin, albo wybrani elektorowie kilku okręgów sądowych glosują w jednym miejscu, natenczas listy wyborcze poszczególnych miejscowości lub gmin, względnie listy elektorów ułożone według okręgów sądowych, mają służyć, zestawione obok siebie, jako częściowe listy wyborcze, bez sporządzania z nich jednolitej listy alfabetycznej. W ten sam sposób mają w razie bezpośrednich wyborów

w gminach wiejskich względnie w piątej kuryi listy wyborcze gmin przydzielonych do pewnego miejsca głosowania służyć jako listy częściowe. Układanie list wyborczych dla przeprowadzenia wyboru elektorów w piątej kuryi, tudzież układanie list wyborczych w razie bezpośrednich wyborów tak w kuryi gmin wiejskich jak i w piątej kuryi jest w każdej gminie rzeczą naczelnika gminy. Organa powołane do układania list mają je utrzymywać w ewidencji.

Tu wnosił Dr. Russ w komisyi, aby wprowadzić stałe listy roczne, (*Permanenzlisten*), jakie istnieją we Francyi od r. 1852 a w Belgii od r. 1894; wniosek jednak odrzucono. Również upadł wniosek Schückera, postawiony w Izbie, aby listy wyborców były od roku do roku rektyfikowane⁹⁹). J. E. p. prezydent ministrów oświadczył, że rząd w zasadzie nie ma nic przeciw wprowadzeniu list rocznych, idzie tylko o to, co się przez nie rozumie. Celem list może być bowiem najpierw, aby uprawnieni do głosowania mogli się przekonać, czy są wpisani, i aby mogli wykonać prawo reklamacyi. Ten cel może być jednak osiągnięty tylko w czasie rozpisanych wyborów. Drugim celem może być ułatwienie organom rządowym, przez ciągle utrzymywanie uprawnionych do wyboru w ewidencji, szybszego przeprowadzenia wyborów; w tym wypadku byłyby listy ciągle utrzymywane w ewidencji, a dla każdego aktu wyborczego byłyby tylko rektyfikowane i korygowane. Jeżeli wnioskodawca ma na myśli listy roczne w tem ostatniem znaczeniu, to Prezydent Ministrów może się z tem zupełnie zgodzić. Gdyby jednak przez wprowadzenie list rocznych chciano rozumieć takie ich urządzenie, by one bez względu na czas wyborów były tak wykończone, aby w czasie rozpisania wyborów prawo reklamacyi było wykluczone, a natomiast aby prawo reklamacyi wykonywane było corocznie, to rząd nie mógłby się z tem zgodzić. Organa rządowe mają i tak obowiązek wpisywania każdego czasu do list wyborczych wszystkich osób uprawnionych do wyboru, i jest rzeczą tych organów dbać zawsze o to, ażeby w razie potrzeby

⁹⁹) Za rocznemi listami przemawiali w komisyi także pp. Dipauli i Klun.

listy były możebnie najkompletniejsze, zawsze w porządku, i aby dawały jak najmniej powodu do reklamacji. Nie ma więc przyczyny wstawiać w tej mierze do ustawy osobne postanowienie. Pan minister Dr. Rittner oświadczył nadto, że istnieje zamiar wydania w drodze rozporządzenia potrzebnych zarządzeń, aby listy były corocznie przez naczelników gmin przedkładane starostom powiatowym, aby starostowie je rewidowali i po rewizji zwracali naczelnikom gmin, i aby w ogóle władze polityczne udzielały gminom przy tych czynnościach wszystkich możebnych ułatwień; to powinno wystarczyć dla utrzymania list w ewidencji ¹⁰⁰⁾.

Projekt rządowy zamierzał pierwotnie, aby na kartach legitymacyjnych nie było zamieszczonego nazwiska wyborcy (z wyjątkiem co do wyborców z wielkich posiadłości). Izba nie zgodziła się jednak na to, na wniosek p. Hoffmanna-Wellenhofa, i przywróciła dawne brzmienie §. 27. Postanowienia, zawarte w nim dla kuryi trzeciej (miejskiej) mają zastosowanie i do okręgów kuryi piątej złożonych tylko z miast lub z miast i okręgów sądowych; a w razie wprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady Państwa z kuryi gmin wiejskich i z trzeciej kategorii okręgów kuryi piątej, także i do tych kuryi.

Jeżeli wybór posłów w kuryi gmin wiejskich i w kuryi piątej odbywa się pośrednio, ma władza polityczna obliczyć na podstawie ostatniego spisu ludności ilość wybrać się mających elektorów, przypadających na każdą gminę względnie na połączone gminy, oznaczyć dzień i godzinę tych wyborów odbywających się w obrębie granic gminy, sprostować listy wyborcze po dokonanych reklamacjach, oznaczyć komisarza wyborczego dla kierowania aktem wyborczym, i zawiadomić naczelnika gminy o tych zarządzeniach. Dla wyboru elektorów w piątej kuryi jest każda gmina miejscem głosowania. Dla gmin połączonych dla wyboru elektorów oznacza starosta główne

¹⁰⁰⁾ Patrz o tem także mowę Dra Russa w Izbie i odpowiedź J. E. Dra Rittnera, który podniósł, że przedewszystkiem prawo reklamacji uregulowane być musi we wszystkich kuryach jednakowo.

miejsce wyborcze, a komisya wyborcza tegoż miejsca bada zbiorowy rezultat głosowania.

W większych gminach miejscowych lub miejscowościach, w których liczba uprawnionych do wyboru przekracza 1000, może polityczna władza powiatowa, po wysłuchaniu gminy, oznaczyć dla wyboru elektorów kilka sekeyi¹⁰¹⁾ wyborczych, i przydzielać prawyborców do nich według przynależności miejscowej. W takim razie należy ogólną liczbę wybrać się mających elektorów stosunkowo pomiędzy te sekeye porozdzielać, i zarządzenie to wcześniej w sposób w gminie używany ogłosić.

Naczelnik gminy ma uprawnionych do wyboru zaprosić natychmiast do dokonania go, oznaczając dzień, godzinę i miejsce; a w oznaczonym czasie ma go sam przeprowadzić, lub w razie przeszkody poruczyć przeprowadzenie go innemu członkowi komisji wyborczej. Komisja ta składa się z komisarza wyborczego, i dwóch członków reprezentacji gminnej, wyznaczonych przez naczelnika gminy (tak uchwalono na wniosek p. Sp in ě i c a, rząd proponował: z komisarza rządowego i naczelnika gminy).

Ponieważ wszystkie wybory posłó w, czyto dokonywane pośrednio czy bezpośrednio, odbywają się teraz pisemnie także i w kuryi gmin wiejskich i w kuryi piątej, przeto też wszystkim wyborcom mają być doręczane, razem z kartami legitymacyjnymi, urzędowe kartki do głosowania. (§. 31). Do tego paragrafu wnosili p. K r a u s dodatek, aby nie można nikogo ograniczyć w wykonaniu jego prawa wyborczego przez odmówienie mu potrzebnego w tym celu urlopu; bliższe postanowienia miałyby być wydane w drodze rozporządzenia. P. R i c h t e r zaś wnosili, by wybory w kuryi piątej odbywać się mogły tylko w Niedziele. Oba wnioski Izba odrzuciła. Natomiast uchwalono na wniosek p. S c h ü c k e r a, iż czas i trwanie oddawania głosów mają być tak urządzone, aby zapewnić wyborcom możność wykonania ich prawa wyborczego.

¹⁰¹⁾ Tak uchwalono na wniosek p. Kaizla; rząd proponował „kilka lokalności wyborczych“.

IV. O przeprowadzeniu wyboru posła.

Komisarzy wyborczych dla przeprowadzania wyborów w kuryi piątej mianują c. k. starostowie. W razie wprowadzenia wyborów bezpośrednich w kuryi wiejskiej i kuryi piątej jest urząd komisarza wyborczego w tych mniejszych okręgach, na które będzie podzielony okręg wyborczy, urzędem honorowym, do którego przyjęcia każdy obywatel kraju jest obowiązany. To samo postanowienie zawierały i „zasady kierujące“ gabinetu X. Windischgrätza. P. Brzorad wniósł tu dodatek, aby komisarz wyborczy i członkowie komisji wyborczej mieli złożyć przysiężenie w miejsce przysięgi, iż będą bezstronni w swem urzędowaniu i wstrzymają się przy niem od wszelkiej agitacyi; — Izba jednak nie przyjęła tego wniosku.

Postanowienia §. 33 o tworzeniu komisji wyborczej w kuryi gmin wiejskich mają zastosowanie i do kuryi piątej, o ile się w niej wybory odbywają pośrednio. Jeżeli natomiast tak w kuryi wiejskiej jak i w kuryi piątej zostaną wprowadzone bezpośrednie wybory, to komisye wyborcze mają być tworzone według przepisów, wydanych dla miast.

W §. 42 wypuszczono cały ustęp o wywoływaniu wyborców według listy, tak, że obecnie wybory odbywać się będą bez wywoływania.

P. Richter proponował do §. 42, aby do ważności wyboru wystarczała względna ilość głosów; komisya jednak nie zgodziła się, słusznie, na to.

Jeżeli w kuryi piątej odbywają się wybory pośrednio, to wtedy i akta wyboru elektorów mają być dołączone do aktów wyborczych i przesłane rządowi.

W większych gminach lub miejscowościach może władza polityczna, dla dokonania wyboru posła, wyznaczyć kilka miejscowości (lokalów wyborczych) do oddawania głosów i przydzielać do nich wyborców wedle alfabetycznego porządku lub terytoryalnej przynależności. W takim razie należy to zarządzenie dość wcześnie w gminie ogłosić, i dla każdego lokalu wyborczego złożyć osobną komisję.

Tak się przedstawia reforma wyborcza, przeprowadzona przez ministerstwo hr. Badeniego.

Od „kierujących zasad“ rządu koalicyjnego różni się ona zasadniczo w dwóch tylko ale kardynalnych i o całości rozstrzygających punktach:

a) w rozszerzeniu prawa wyborczego w piątej kuryi aż do granic powszechnego głosowania;

b) w dopuszczeniu i dawnych wyborców do głosu w piątej kuryi, i stworzeniu przez to wielokrotności głosów.

Prócz tego daje znacznie więcej nowych mandatów (72 zamiast 43), tworzy trzy a nie dwa rodzaje okręgów wyborczych w piątej kuryi i t. d. Natomiast odbija ona świetnie w każdym punkcie od ostatniego niefortunnego przedłożenia wyborczego, t. j. od elaboratu subkomitetu koalicyjnego. I właśnie niefortunności tego elaboratu mamy dzisiejszą reformę do zawdzięczenia, bo gdyby on się był udał i koalicja zdobyła się była na stworzenie jakiej takiej reformy wyborczej, to oczywiście ta a nie żadna inna ustawa wyborcza obowiązywałaby przynajmniej po dziś dzień.

Zasługą rządu hr. Badeniego było, że umiał skorzystać z błędów przeszłości i ustrzedz się ich, że pomiędzy różnemi opiniami wyjaśniającemi się coraz bardziej, skutkiem ciągle trwającej dyskusyi politycznej i naukowej na temat reformy wyborczej, umiał wybrać tę, która i teoretycznie i praktycznie najlepiej się dla Austrii nadawała, łącząc w sobie i rozszerzenie prawa wyborczego do najdalszych granic, i niezmiennosć dotychczasowej reprezentacyi interesów; że wreszcie umiał i chciał tę reformę przeprowadzić i wlał w nią niejedną myśl samoistną. A pomiędzy postawieniem choćby najlepszego i najsluszniejszego projektu a przeprowadzeniem go, dalsza i trudniejsza leży droga, niżby się to zdawać mogło; prawda, że dla dzisiejszego rządu była ona już utorowaną doświadczeniami przeszłości, i pewnem skryształizowaniem się opinii publicznej w sprawie reformy.

Zachodzi teraz pytanie, w jakim kierunku i w jaki sposób rozwijać się będzie w przyszłości dzisiejsze prawo wyborcze, unormowane reformą hr. Badeniego; bo że nie nastąpi długotrwała stagnacya, o tem nikt nie może wątpić, kto zna

prawa rządzące światem w każdej dziedzinie życia. Ponieważ jednak wobec tego światowego rozwoju okresy czasu, wydające się długimi ze stanowiska życia i działalności jednostki, są niczem, przeto pragnęlibyśmy i życzymy sobie, aby na pewien podobny okres czasu kwestya dalszej reformy wyborczej znikła zupełnie ze stołu obrad parlamentu wiedeńskiego, gdyż każde społeczeństwo i jego ustawodawstwo ma zaiste tyle nie cierpiących odwłoki a pierwszorzędnej ważności merytorycznych zagadnień do rozwiązania, że nie może się ciągle spierać o kwestyę przedwstępną, kto i w jaki sposób ma pośrednio (t. j. za pomocą głosowania) współdziałać w ich rozstrzygnięciu; a taką bądź co bądź tylko przedwstępną kwestyą jest system wyborczy. Prawda, że od systemu wyborczego zależy sposób rozwiązania zagadnień merytorycznych, ale mimo to, gdyby walka o prawo wyborcze nie zostawiała potrzebnego czasu i spokoju na co innego, to znaczyłoby to tyle, co: *propter vitam vivendi perdere causas*.

Nie śmiemy się jednak spodziewać, aby nasze pragnienie się ziściło; przeciwnie, słyszeliśmy nietylko z ust wielu zgromadzeń i stronnictw i ze szpalt wielu pism¹⁰²⁾ i pisemek, ale i od wielu reprezentantów narodu w rozprawach parlamentarnych, że teraz dopiero, gdy nowych 72 posłów z kuryi powszechnego głosowania wejdzie do Izby, zawre dalsza walka o prawo wyborcze na dobre; a niemożna wątpić, że i owi 72 posłowie, otrzymawszy nadto podobną instrukcyę na drogę, będą się starali odpowiedzieć położonym w nich oczekiwaniom.

Z drugiej strony jest notorycznem, że i dzisiejszy system wyborczy w czterech dawnych kuryach jest bardzo niedostateczny; rząd sam to przyznał i nie zaprzeczył, że wiele krzywd w nim się mieści, — a nawet wypowiedział otwarcie, że sam za najsłabszą stronę swej reformy uważa tę okoliczność, iż ona dawnego prawa wyborczego — z przyczyn prostej na razie niemożności — nie tyka. Z obu stron więc mamy postawioną w perspektywie dalszą akcyę, choć z pewnością życzenie co do

¹⁰²⁾ Patrz n. p. *Anfang oder Ende der Wahlrechtsbewegung?* von S. (*Die Zeit* Nr. 73 z 1896), albo M. Hainisch: *Die Curie des allgemeinen Wahlrechtes* (j. w.).

czasu przystąpienia do niej nie jest u obu stron jednakie; po stronie większości Izby niewątpliwie przeważy chęć przystąpienia do niej jak najpóźniej. Nie może zaś ulegać wątpliwości, i z góry jest wiadomem, w jakich dwóch przeciwnych kierunkach ta walka może być i będzie prowadzoną: z jednej strony w kierunku usunięcia wszelkich nierówności prawa wyborczego i pochłonięcia dawnych kuryi przez nową, tak, aby na pobojuwisku zostało wreszcie tylko powszechne równe bezpośrednie prawo głosowania, w jego typowym znaczeniu; — z drugiej strony w kierunku rozszerzania jednych a rozdzielania innych dawniejszych zbyt obszernych kuryi na kurye specjalne, tudzież tworzenia kuryi nowych. Te nowe kurye mogą być albo tylko prostem wypełnieniem luk dzisiejszego ustroju reprezentacji interesów, albo też wynikiem dokonywającej się organizacji społeczeństwa wedle związków zawodowych ¹⁰³⁾. Dążeniem nowych kuryi będzie, schodzić coraz dalej do podstaw społeczeństwa, obejmować coraz to głębsze warstwy wyborców, nie mających dotąd głosu gdzieindziej jak w kuryi powszechnej, tworzyć z nich osobne ciała wyborcze i w ten sposób przyznawać coraz liczniejszym warstwom obywateli prawo drugiego głosu; a więc ciągle rozszerzanie wielokrotności głosów. W razie, gdyby ten kierunek zwyciężył, urzeczywistniłaby się słuszna zasada, by każdy był reprezentowany i miał głos nie tylko jako jednostka (w kuryi powszechnego głosowania, gdzie wszyscy jako ludzie jesteśmy równi), ale i jako członek pewnej grupy społecznej, reprezentant pewnego zawodu czy interesu w pewnej kuryi specjalnej. Wtedy zostałyby tylko mała grupa jednostek, mających głos tylko w piątej kuryi; drudzy mieliby obok głosu w piątej kuryi drugi głos w specjalnych kuryach liczebnie wielkich, a więc głos słabszy, inni wreszcie obok głosu w piątej kuryi drugi głos

¹⁰³⁾ Różne przykłady takich nowych kuryi przytoczyliśmy już dawniej (n. p. proponowane przez Schöfflego). P. Kronawetter proponował stworzenie piątej kuryi z podatników, którzy dotąd nie mieli prawa głosowania; szóstej kuryi z całkiem nieopodatkowanych a dotąd niegłosujących, a dopiero siódmej kuryi powszechnego głosowania.

w kuryach liczebnie małych, a więc głos silniejszy. Ewentualnie możnaby mieć głos i w kilku kuryach specjalnych, gdyby do tego była podstawa prawna. Zasada powszechnego a nierównego prawa wyborczego zostałaby w ten sposób rozwinięta i udoskonalona; społeczeństwo, nie będące li luźną masą atomów, ale oraz wiązką grup i zawodów społecznych, stosunków i interesów, znalazłoby wierne odbicie i zastępstwo.

Który z tych kierunków zwycięży? kiedy, w jakich rozmiarach i w jakiej formie? przepowiadać ani możemy ani chcemy; po której stronie stoi nasze przekonanie, to aż nadto jasno już przedstawiliśmy. W każdym razie łatwiejszem i słuszniejszym będzie zwycięstwo tych, którzy będą istotnie najlepiej zastępować swych współobywateli i potrafią sobie wywalczyć znaczenie i przeważny wpływ w parlamencie.

Mniemamy także, że z reformą wyborczą w przyszłości powinna się koniecznie połączyć reforma Izby Panów, pod trojakim względem: 1) oznaczenia stałej cyfry ogółu jej członków (przynajmniej w przybliżeniu); 2) oznaczenia maksymalnej ilości jej członków mianowanych, tak aby nie można każdej chwili zmienić jej większości przez nowe mianowania; 3) wprowadzenia do niej znacznej liczby członków wybieranych przez Sejmy krajowe. Wiemy już (patrz część I.), że Izba ta należy do tych niewielu Senatów europejskich, przy których formacyi element wyborczy został zupełnie pominięty, i to wbrew własnym austriackim tradycjom z lat 1848 i 1849. Przyczyna tkwi w tem, że dwuizbowa Rada Państwa austriacka, tak jak została zorganizowana patentem ces. z 26. lutego 1861, miała zastąpić poprzednią jednoizbową t. z. wzmocnioną Radę Państwa, którą jeszcze i dyplom październikowy z 1860 r. miał na myśli ¹⁰⁴). Gdy zaś ta dawna jednoizbowa Rada Państwa składała się i z mianowanych i wiralnych i wybieranych członków (choć do wyboru jeszcze nie przyszło), przeto, przepołowiwszy ją w r. 1861 na dwie Izby, i stworzywszy Izbę niższą, wyłącznie wybieralną

¹⁰⁴) Patrz nasz artykuł „*Reichsraths - Wahlordnung*“ w „*Oesterreichisches Staatswörterbuch*“ Ulbricha i Mischle-
ra i w osobnej odbitce.

i dwa razy liczniejszą, uważano Izbę Panów za tę drugą połowę dawnej Rady, i ograniczono się do zatrzymania w niej samych mianowanych i wirylnych członków.

Wykazywaliśmy już poprzednio, że właśnie w otrzymaniu prawa obsełania części Izby Panów przez Sejmy leży przyszłość dla autonomicznego rozwoju organizacyi parlamentu austriackiego; że to jest droga, na której mogą i powinny Sejmy dostać się napowrót na najszerszą polityczną arenę, że jednym słowem tak a nie inaczej mogą historyczno-polityczne indywidualności, z których się składa Austria, uzyskać znów możność bezpośredniego głosu i wpływu tam, gdzie się rozstrzygają sprawy ogólnopństwowe ¹⁰⁵⁾.

¹⁰⁵⁾ W prawie dwuletnim przeciągu czasu, który upłynął od ogłoszenia początku tych artykułów aż do ich ukończenia, zaszły naturalnie rozmaite fakta i zmiany ustawodawcze, których nie mogliśmy uwzględnić we właściwym miejscu. Uzupełniamy więc dawniejsze wywody tem, iż w Anglii (patrz część I, rozdz. I. i II) uchwaliła Izba gmin d. 1. maja 1895 wniosek Shav-Lefevre'a, że każdy wyborca ma mieć przy wyborach do parlamentu tylko jeden głos, a wybory odbywać się mają w całym kraju jednego dnia, w Sobotę. W Holandyi (patrz część I. rozdz. I. i III.) uchwaloną została w lipcu 1896 reforma wyborcza, rozpoczęta w 1893, a cofnięta chwilowo przez rząd w roku 1894. Historję jej od r. 1887 do 1894, i punkta sporne, mianowicie jak daleko zamierzano rozszerzyć granice czynnego prawa wyborczego, podaje Charles Benoist: *La réforme électorale et les partis politiques aux Pays-Bas* (*Revue des deux mondes* z 15. marca 1894), treść dzisiejszej reformy podały dzienniki we właściwym czasie.



J. Krzyca
Introligator
Siemianowice

Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030001577418



II 641427